



Nie zapomnisz tej historii!
- Agata Mania

PAULA
CIULAK

KRWAWA
POMYŁKA

Spark

Krwawa Pomyłka
Seria: Krew Mafii

Tom: 1

Paula Ciulak

CHOMIKO - WARNIA

© Paula Ciulak, 2023

© Wydawnictwo Spark, 2023

Redakcja: Anna Adamczyk

Redaktor prowadzący: Marcin Bławat

Projekt okładki: Charlotte Mils

Zdjęcie na okładce: Shutterstock/ LightField Studios

Wszelkie prawa zastrzeżone.

ISBN: 978-83-67200-26-4-999

CHOMIKO - WARNIA

Dla taty, żebyś był ze mnie dumny.

CHOMIKO - WARNIA

Playlista

Piękna i Bestia – Zarzycki ft. Jeden

What Other People Say – Demi Lovato ft. Sam Fischer

Stay Numb and Carry On – Madison Beer

Vicio – Selena Gomez

Suerte – Mechi Lambre

De Ti – Maia Reficco

Bez Ciebie – Dawid Kwiatkowski

Silence – Marshmello ft. Khalid

Król bólu – Lazy The Loser

CHOMIKO - WARNIA

Dobrze, że krwawiące ludzkie serce to tylko metafora, bo inaczej nasza planeta ociekałaby czerwienią

– Beatrice Sparks

CHOMIKO - WARNIA

Prolog
Cashton

– Szefie, mamy ją – oznajmił jeden z moich ludzi.

Dobre wykonanie powierzonego im przeze mnie zadania to było dokładnie to, co chciałem teraz usłyszeć. Uwielbiałem, gdy wszystko szło po mojej myśli, a ja, krok po kroku, czy trup po trupie, wspinałem się coraz wyżej. To właśnie odznaczało sukces, a w tym świecie można było albo zdobywać więcej, albo spadać niżej, co w moim przypadku nigdy nie wchodziło w grę. Dlatego aż zacierałem ręce na myśl o kolejnym planie, który miał mi przynieść wiele zysków.

– Świetnie, gdzie jest?

Jako szef mafii musiałem trzymać wszystko w ryzach, rządzić twardą ręką, nie dawać się podejść. Właśnie z powodu dzierżącej władzy byłem bezwzględny, twardy i sprytny, bo takim chcieli widzieć mnie moi ludzie, takim nie chcieli widzieć mnie wrogowie i tego wymagał ode mnie ten świat. Wszystko, aby przetrwać i zostać na szczycie.

– W piwnicy.

Skinąłem głową i poszedłem za moimi ludźmi na dół. W głowie obmyśliłem już cały plan, co zrobić z porwaną dziewczyną, a dokładniej – czego zażądam od jej rodziny w zamian za nią. Fakt, było to brutalne i nielegalne, ale przecież te dwa słowa w zasadzie definiowały mafię. Ten świat nie trzymał się sztywnych reguł moralności. Czasem po prostu trzeba było postępować brutalnie i niemoralnie. Musiałem strzelać pierwszy, aby ktoś nie zrobił tego za mnie. Musiałem atakować wrogów, zanim im w ogóle przyszło na myśl, by zaatakować mnie. Taki funkcjonował ten świat. Takie było życie. Każdy nagiął zasady dla własnego zysku, z tym że ja nigdy się nie myliłem i zawsze wygrywałem. I właśnie dlatego tym razem zleciłem moim ludziom porwanie siostry wroga. Promise Lopez. Ładna, niewinna dziewczyna z szanowanej, wrogiej rodziny była doskonałym środkiem do celu. Dzięki niej będę mógł rozmówić się z nimi i zyskać to, czego chciałem, czyli przewagę.

Wszystko miałem już dokładnie obmyślane i czułem satysfakcję na myśl o kolejnym sukcesie, więc jakże wielkie było moje zaskoczenie, gdy wszedłem do środka piwnicy – która robiła za salę tortur, a teraz także porwań – i zmarłem. To nie mogła być prawda. Nie, nie, nie. Kurwa. Jak mogłem mieć takiego pecha? Zawsze dawałem z siebie wszystko, a teraz...

A teraz moi nieudolni ludzie wszystko spieprzyli. Kurwa mać. Mówią, że jak chce się zrobić coś dobrze, trzeba zrobić to samemu, ale nie da się osobiście wykonywać każdej roboty. Przecież po coś, do cholery, mam tych ludzi. Ludzi, którzy zaraz będę gryźć piach...

– Co to, kurwa, ma być?!

Mój wściekły głos odbił się głuchym echem od pustych ścian. Widok, który miałem przed sobą, wnikał we mnie niczym trucizna, która sączyła się powoli wewnątrz mojego ciała. Wiedziałem, że zatrzyma ją jedynie rozlew krwi.

– Dziewczyna.

– Czy ona wygląda wam na Promise Lopez?

Resztkami spokoju powstrzymywałem się, aby nie powybijać ich wszystkich od razu, zanim nie załatwię priorytetów.

Ci głupcy jedynie wzruszyli ramionami w odpowiedzi na moje pytanie, patrząc po sobie, jakby nie rozumieli, o co tyle szumu. Trójka wyszklonych ludzi, a jednak żaden z nich się nie zorientował. Ani wtedy, ani teraz. Patrzyli na mnie jak totalni debile, którymi oczywiście byli, nie zdając sobie jeszcze sprawy z tego, jaki potwory błąd popełnili. Nie, to nie był pierwszy lepszy błąd, to była wprost krwawa pomyłka. Miałem ochotę ich rozszarpać na strzępy, rozsadzić ich głowy, a potem wskrzesić i zabić raz jeszcze. Kurwa.

– Ma brązowe włosy, zielone oczy, szczupła, była tam, gdzie miała być.

Co za półgłówki... Chyba poza testami lojalności, sprawności, strzelania czy wytrzymałości zarówno fizycznej, jak i psychicznej zacznę robić także testy na iloraz inteligencji i interpretować ich wyniki, zanim rozpatrzę przyjęcie kogoś w moje szeregi.

– To jest, Blace Arya Gent, kurwa, jej przyjaciółka. – Coraz bardziej traciłem cierpliwość, musząc wyjaśniać im takie rzeczy. Byłem, do cholery, szefem mafii, a nie opiekunką. Moi ludzie mieli być skuteczni, a nie bezużyteczni. –[—] Wiesz kim, do cholery, jest jej ojciec?! Wiesz kim ona jest?!

Podszedłem do dziewczyny, zdarłem chustkę z jej ust i odwiązałem jej ręce i nogi. Miałem przerabane. Jak cholera. Zawsze uważałem, aby nie popełnić błędu, a te niedojdy wpakowały mnie w wojnę. Cholernie krwawą wojnę. Choć lubiłem przelewać krew, to nie chciałem tracić własnej, a do tego z pewnością dojdzie, gdy jej ojciec dowie się, co zrobili moi ludzie... Nie bałem się go, jednak byłem racjonalistą, który umiał mierzyć siły na zamiary. Potęga rodziny Gent przypominała moją, więc gdyby doszło do naszego starcia, przelałoby się wiele krwi i padło wiele ofiar. Zbyt wiele mógłbym stracić.

– Wreszcie – odezwała się dziewczyna, rozciągając się i rozprostowując nogi, które chwilę wcześniej miała przywiązane do krzesła. – Już zaczynałam myśleć, że wszyscy tutaj są ślepi. Ten. – Wskazała głową na Krisa. – Coś mu świtało, że wyglądam trochę inaczej, ale nie więcej. Jak wrócę do domu, chyba zrobię sobie sesję zdjęciową, żeby moja twarz pojawiła się na wszystkich bilbordach w mieście albo nawet w kraju, bo czuję się niedopieszczona.

– Niedopieszczona... – powtórzyłem.

Jej paplanina całkowicie wybiła mnie z rytmu, a nawet uciszyła moją wściekłość i chęć zabicia nieudolnych pracowników. Teraz byłem przede wszystkim zaskoczony i ciekawy.

– Nie mów tylko, że możesz się tym zająć, bo nie śpiam z porywaczami. Choć w sumie nigdy dotąd nikt mnie nie porwał, więc może nie jest to przesądzone... – odparła, a jej wzrok

spoczął na mojej osobie. Nie bała się. Jak to możliwe, że się mnie, kurwa, nie bała, skoro była sama w piwnicy mojego domu, po tym, jak moi ludzie ją porwali? Czyżby i ona nie wiedziała, z kim miała do czynienia?

Jej głos przypominał słodką melodię, podobnie jak cały wygląd. Długie, kasztanowe włosy, wpadające w złoty kolor, zielone niczym szmaragdy oczy, pełne rubinowe usta, kobiece kształty... Zdecydowanie było na czym zawiesić wzrok. Była piękna, a do tego była z niej niezachwiana pewność siebie. Właśnie to najbardziej mnie zastanawiało, nie wyglądała na przerażoną, tak jak byłaby każda na jej miejscu. Ale nie ona. Wydawała się spokojna i rozbawiona i to kazało mi myśleć, że szykują się kłopoty. Kto normalny tak reaguje? Powinna błagać, bać się, krzyczeć, grozić, ale nie... Nie ona. Nawet w tej sytuacji zdawała się... Królową, która rozdaje karty. Już wtedy poczułem, że drugiej takiej jak ona nigdy nie spotkam. Nie byłem tylko pewien, jak wielkie konsekwencje to za sobą pociągnie...

CHOMIKO - WARMIA

Rozdział 1

Blace

– Spokojnie, nie zabiję was.

Wstałam, przechodząc po pomieszczeniu kilka razy w te i z powrotem, aby rozruszać zdętwiałe od siedzenia w niewygodnej pozycji nogi, i rozejrzałam się po zebranych. Trójka głupków, którzy mnie porwali, stała pod ścianą ze spuszczoneymi głowami. Zdenerwowali szefa i wiedzieli, że to nie obejdzie się bez kary. Zdawali sobie sprawę z tego, że jeśli on się ich nie pozbędzie, zrobię to ja. A może jeszcze nie mieli pojęcia, do czego byłam zdolna? Skoro byli tak głupi, by pomylić mnie z moją przyjaciółką, może nawet nie wiedzieli, na co mnie stać? Sama nie wiedziałam, czy ta myśl bardziej mnie bawiła, czy złościła. Tak czy siak, zamierzałam im pokazać, co się dzieje, gdy ktoś ze mną zadziera.

– Nie? – odezwał się jeden z nich, za co szef zgromił go wzrokiem.

Ich strach satysfakcjonował mnie. Porwali mnie, mając za bezbronną, małą dziewczynkę, naiwnie liczyli, że będę środkiem do celu w ich rękach, cieszyli się z łatwego zadania, nie wiedząc, że gdybym tylko chciała, już dawno zabiłabym ich wszystkich. Byli dumni, że im się udało, a tak naprawdę polegli. Mieli władzę, a nagle okazało się, że są jedynie pionkami na szachownicy, które strąca się jednym ruchem, podczas gdy ja byłam królową. To ja byłam tą, która mogła zaszachować króla i pozbawić go władzy. I było to uczucie, które wprost uwielbiałam. Jedni pławili się w pieniądzech, inni w krwi, podczas gdy moim osobistym małym rajem była władza. Władza, którą od początku świata mężczyźni odbierali i nadal w wielu miejscach to się dzieło. Nadal myśleli, że tylko przez to, co mają w spodniach, są silniejsi i lepsi ode mnie i innych kobiet. Wciąż nie nauczyli się, jak niebezpieczne jest lekceważenie płci pięknej. Ale ja z przyjemnością udzielałam im tych lekcji, i to za darmo...

– Nie – odrzekłam spokojnie, wiedząc, że w tej chwili właśnie to wyprowadzi ich z równowagi. Spokój był bowiem bardzo niedocenianym elementem strategii. Nie zachowywałam się tak, jakby się tego spodziewali, zaskakiwałam ich. Przez to z pewnością czuli, że wchodzą na niepewny grunt, nie wiedząc, czego się spodziewać i jak zareagować. Kiedy nie zna się wroga, nie ma się kontroli. Ale przecież to oni sami zabrali mnie do paszczy lwa, ewidentnie nie zdając sobie sprawy, że takie okazy załatwiam jeszcze przed śniadaniem. – Nie mogę was zabić, bo dziś jest wtorek.

– Słucham? Jaki to ma wpływ na cokolwiek?

Tym razem odezwał się sam szef, zwracając moją uwagę. Był wysoki, przystojny, miał czarne włosy i zielone oczy. Doprawdy czarujący. Nie wszyscy mafiosi byli aż tak pociągający, a to na pewno działało na jego korzyść. Nawet teraz. W końcu szkoda byłoby zniszczyć tak piękną twarz... Jeszcze mogła mi się przydać.

– Wolałbyś, abym to zrobiła i oszczędziła ci roboty? – zakpiłam. – Czy to nie śmieszne, że duzi chłopcy mający się za lepszych wysługują się kobietami? – Uśmiechnęłam się protekcyjnie, podchodząc do niego o kilka kroków. – Jeśli sobie nie poradzisz, zawsze możesz

do mnie zadzwonić jutro, ale moje usługi będą dużo kosztować.

– Usługi? – Obliznął wargi, lustrując mnie wzrokiem.

– Zabicie ich za ciebie – wyjaśniłam. – Na to, co pojawiło się w twoich myślach, nigdy nie byłoby cię stać.

Jeden z jego ludzi prychnął, a ja odwróciłam się w jego stronę z mordem w oczach, bo doskonale wiedziałam, co ten półgłówek pomyślał sobie, słysząc słowo „usługi”. Widocznie był jednym z tych, którzy myśleli, że kobiety mogą pracować jedynie ciałem. Obrzydlistwo. Choć w niewielkim stopniu była to prawda – moja praca także łączyła się z ciałami... Ciałami ofiar, które zabijałam.

– Jakiś problem? – zapytałam, wyciągając z paska przyczepionego do uda nóż. Ci głupcy nawet mnie nie przeszukali. – Bo znam świetne rozwiązanie na wszelkie problemy...

– Wybacz moim ludziom, są dość... – Odchrząknął. – Niekompetentni, i sam się nimi zajmę. Jednak, tak, intryguje mnie, czemu akurat dzień tygodnia ma powstrzymywać twoje mordercze zapędy.

Głos ich szefa sprawił, że znowu skupiłam swoją uwagę na nim, przyglądając się mu uważnie. Mordercze zapędy... Och, chyba w końcu zaczął zdawać sobie sprawę, z kim rozmawia.

– Ojciec martwi się, że przelewam za dużo krwi, więc żeby dał mi spokój, wprowadziłam zasadę: we wtorki nikogo nie zabijam, w pozostałe dni już tak.

Po mojej wypowiedzi patrzyli na mnie jak na wariatkę, lecz wcale mnie to nie obrażało, wręcz przeciwnie, przywykłam do tego. Nie bałam się grupki rośłych gości, mówiłam, co chciałam, lekceważąc ich. Było im łatwiej wziąć mnie za szaloną niż bardziej niebezpieczną od nich. W końcu ich kruche ego mogłoby nie znieść tego, że jakaś kobieta była skuteczniejsza.

– Dlaczego akurat wtorek? – spytał z nieukrywaną ciekawością, co wcale mnie nie dziwiło. Zawsze tak się zaczynało, za to zakończenia bywały bardziej spektakularne.

– W ten dzień tygodnia się urodziłam.

Może byłam wredną suką, ale to nie znaczy, że nie byłam też sentymentalna. Byłam dokładnie taka, jaka chciałam być. A jeśli ktoś miał coś do tego, cóż, to nie moja sprawa.

– Uch, jasne, a skoro już to wyjaśniliśmy... – Mężczyzna odchrząknął, podchodząc do mnie. – Nastąpiła pomyłka. Moi niekompetentni ludzie popełnili błąd i zapewniam, że za to zapłacą. To nie o ciebie chodziło, nie chcę rozpoczynać wojny z twoją rodziną.

– Boisz się mnie...? – rzuciłam pytająco, czekając, aby w końcu zdradził mi swoje imię.

– Cashton Tresso.

– Ach, Tresso. – Uśmiechnęłam się, w końcu mogąc dopasować twarz do pogłosek, które o nim słyszałam. – Podobno rządysz twardą ręką, bezwzględnie, ale sprawiedliwie.

Próbowałam sobie przypomnieć, czy spotkaliśmy się kiedyś wcześniej. Może minęliśmy się na jakiejś gali, przyjęciu... Nasze obszary były dość bliskie i, wrogowie czy przyjaciele, wszyscy mieszałam się na wydarzeniach śmietanki towarzyskiej. Jednak byłam pewna, że do tej pory nie miałam okazji bliżej mu się przyjrzeć ani zamienić z nim choćby słowa. Z pewnością bym to zapamiętała.

– W rzeczy samej.

– Plotki jednak nie oddają twojego uroku.

– Słucham?

Zbiłam go tym z tropu i to wcale nie po raz pierwszy. Byliśmy na jego terenie, a jednak to ja czułam się jak u siebie, robiąc i mówiąc, co chciałam, a to on się martwił, ważąc każde kolejne słowo. Uwielbiałam to, jak działałam na mężczyzn.

– Słyszałam, że jesteś zabójczy, ale nie zabójczo przystojny. – Uniosłam kąciki ust, lustrując go wzrokiem.

Cashton Tresso.

Z tego, co wiedziałam, nie był to ktoś, kogo ot tak mogłam zignorować. Pewnie, gdyby chciał, mógłby urządzić mi zaciętą, wyrównaną walkę, ale właśnie do tego nie zamierzał doprowadzić. Dlatego starał się być delikatny – na tyle, na ile ktoś jego pokoju mógł być. To sprawiało, że tym bardziej czułam, iż to ja dzierżę w rękach władzę. Wojna między naszymi oddziałami nie byłabym nikomu na rękę, jednak to on popełnił błąd i to on miał ponieść konsekwencje.

– Cóż, z tego, co o tobie słyszałam, również nie sądziłem, że będziesz taka...

– Rozczarowany? – Uniosłam brwi z rozbawieniem. Bawiłam się wprost wyśmienicie, patrząc jak się jąka, waha i nie wie, co powiedzieć. Już i tak złamał zasady, nie chciał wpakować się w jeszcze większe kłopoty, a do tego szokowałam go. Chyba byłam dla niego niczym niespodziewany deszcz w środku lata, nie był na mnie przygotowany, ale los już zetknął nasze ścieżki i nie dało się tego cofnąć.

– To nie o ciebie chodziło.

– A jednak to ja mam otarte nadgarstki po niezbyt umiejętnym wiązaniu liny. – Dla demonstracji pomasażowałam obolałe miejsca. Coś takiego nie mogło mnie złamać, byłam o wiele bardziej wytrzymała, ale on nie musiał o tym wiedzieć, dopóki było to na moją korzyść.

– Wybacz niedogodności. – Odchrząknął. – Możemy dojść do porozumienia.

– Z pewnością. Przy kolacji z winem? – Zmarszczył brwi, po czym powoli skinął głową.
– Świetnie, nakarmisz mnie i odstawisz do domu. Przyjemniej tyle jesteś mi winien, ale ostrzegam mój ojciec i brat będą chcieli cię zabić.

– Niczego innego się nie spodziewam.

Był nad wyraz spokojny. Poza złością, gdy zobaczył, że nie jestem tym, kim miałam być, nie okazał zbyt wielu uczuć. Ważył każde słowo, nie chcąc spowodować większych strat, co miało sens, ale chciałam go sprowokować. Czułam potrzebę, aby doprowadzić do jego wybuchu, jednak on trzymał emocje na wodzy. Zaintrygowało mnie to. Chciałam zobaczyć tę jego mroczną, żadną krwi stronę, o której tak wiele słyszałam. Zabrzmię banalnie, mówiąc, że od zawsze miałam słabość do złych chłopców? Z tym że w moim przypadku nie chodziło o wagarowiczów, tylko zabójców. Jeśli facet mógł przelać dla mnie krew albo mnie zabić, zdecydowanie był dla mnie.

– Och, nie przez to, że mnie porwałeś. Tym się nie przejmą. Jakby mieli się kimś martwić to bardziej tobą niż mną.

– Słucham?

Szok na twarzach mężczyzn był jednym z moich ulubionych widoków, zaraz po ich błaganiach o litość, a w drodze wyjątku także imponujących rozmiarów przyrodzeniach. Czy byłam wredna? Byłam kobietą walczącą o przetrwanie i pozycję w męskim świecie.

– Wiedzą, że sobie poradzę. Natomiast może im odbić na widok mnie z mężczyzną.

– Chyba nie rozumiem...

Nie ty pierwszy, skarbie...

Zrozumienie mnie było niczym pojęcie fizyki kwantowej i czarnej magii w jednym, zbyt trudne dla większości ludzi, którym nie chciało się nawet podjąć wysiłku spróbowania tej sztuki. Ale dla tych wybrańców, którzy odważyli się podjąć to wyzwanie i mu sprostać...

– Nie mają problemu, abym przelewała krew. Ich zdaniem jestem dość dorosła i twarda, aby zabijać, ale facet? – Wywróciłam teatralnie oczami i westchnęłam. – Nie ma opcji. Mafiosa, czy nie, zarówno ojciec, jak i brat są okropnie nadopiekuńczy w tej kwestii i nie pozwalają nikomu się do mnie zbliżyć.

– Ciekawe...

– Żebyś wiedział. – Uniosłam kąciki ust, przyglądając się mu z uwagą. – Chętnie opowiem więcej, o ile też zdradzisz jakieś swoje sekrety. To gdzie mogę wziąć prysznic?

Przystojny brunet rozchylił swoje apetyczne wargi, jakby chciał coś powiedzieć, ale ostatecznie jedynie pokręcił głową i wskazał mi drogę, podążając za mną.

Zawsze wywoływałam taki efekt. Szokowałam, dziwiłam, podniecałam, przerażałam. Ojciec lubił mówić, że jestem jego sekretną bronią, bo nikt nie spodziewałby się takiego działania po słodko wyglądającej dziewczynie. Z kolei brat nazwał mnie kiedyś trucizną, tłumacząc, że otumaniam jak używki, mogące zapewnić wielkie szczęście, aby ostatecznie zniszczyć. Oba te przydomki bardzo mi schlebiały. Bądź co bądź, sama wypracowałam sobie taką pozycję, a dla kobiety w tym świecie wcale nie było to takie łatwe. Przeszłam długą drogę, która odcisnęła ślady zarówno na moim ciele, jak i duszy, ale nadal znajdowałam się w tym samym miejscu. Nadal walczyłam i byłam gotowa na kolejne życiowe siniaki.

Byłam nieprzewidywalna, jak na córkę i siostrę mafiosów przystało. Dlatego też ani trochę nie bałam się, przebywając pod dachem obcego mi gangstera. Nie bałam się Cashtona i raczej on nie bał się mnie. Po jego zachowaniu widziałam, że o mnie słyszał, darzył szacunkiem i zależało mu na dogadaniu się, a nie rozpoczęciu wojny. Mogłam zyskać z tego wiele dla siebie.

– Tam jest łazienka – odezwał się, wskazując mi odpowiednie drzwi. – Jeśli chcesz, znajdę ci ubrania mojej starszej siostry, żebyś mogła się przebrać.

– Przydałoby się, bo te śmierdzą porwaniem. – Zmarszczyłam nos. – Szkoda, że nie mogę liczyć na swój żel lawendowy i aksamitny szlafrok – westchnęłam z udawanym żalem. – Ale w końcu to porwanie, nie miesiąc miodowy.

Puściłam mu oczko i weszłam do środka, zamykając za sobą drzwi. Jego bezcenna mina była co najmniej na wagę szmaragdów i wiem, co mówię, bo w zeszłym tygodniu kupiłam sobie nowy naszyjnik wysadzany tymi kamieniami w sam raz do mojej kolekcji. Miały idealnie pasować do moich oczu, ale teraz miałam wrażenie, że jeszcze lepiej oddawały kolor jego tęczywek. Ponoć zielone oczy są najbardziej wyjątkowe. Z pewnością oboje tacy byliśmy.

Odkręciłam wodę, lecz zanim się rozebrałam, wysłałam SMS-a do mojej przyjaciółki i jednocześnie informatorki Diane. Jeśli szukało się hakera, nie było nikogo lepszego od niej. I pomyśleć, że faceci nadal sądzą, że to zawód tylko dla nich.

Blace: Dawaj wszystko, co masz o Cashtonie Tresso.

Już po chwili przyszła odpowiedź – nie obszerna, ale zadowolająca, jak na tak krótki czas.

Diane: Cashton Tresso, dwadzieścia siedem lat. Rodzice: zmarli. Rodzeństwo: dwa lata starsza siostra, Lena. Zawód: głowa mafii Tresso. Zasięg: Los Angeles. Języki: angielski, włoski, hiszpański, francuski, bułgarski, rosyjski, japoński. Specyfika: zabójstwa z zimną krwią, zero litości, kolekcja broni, noży, wszystkiego, co może kogoś okaleczyć. Status związku: kawaler od zawsze. Podobno to megaciacho, ale uważaj, bo jest cholernie niebezpieczny.

Prychnęłam cicho pod nosem. Ci, którzy sądzą, że Cashton jest królem niebezpieczeństwa, nie poznali mnie. Ale to wkrótce się zmieni i sam zainteresowany dowie się, z kim ma do czynienia.

Blace: Tak samo jak ja. Dzięki za informacje.

Wystukałam odpowiedź, w myślach obliczając, jak najlepiej wykorzystać te informacje i jak zdobyć więcej. Kilka godzin temu Cashton Tresso był dla mnie kompletnie obcą osobą, którą prawdopodobnie bym się nie zainteresowała, ale skoro mnie porwał, wszystko się zmieniło. Teraz miałam ochotę, aby na niego zapolować.

Diane: W ogóle czemu chcesz wiedzieć coś akurat o nim?

Blace: Porwał mnie.

Diane: I jeszcze żyje?

Słumiłam parsknięcie śmiechu. Diane znała mnie tak dobrze... Rzeczywiście, w innej sytuacji nie okazałabym tyle cierpliwości, ale musiałam przyznać, że dobrze się bawiłam, szokując i przerażając ich. Czemu miałabym odmawiać sobie takiej przyjemności?

Blace: Może mi się jeszcze przydać.

Diane: Powodzenia.

Nie potrzebowałam go. Wszystko miałam w sobie, wypracowane potem, cierpieniem i łzami. I właśnie to sprawiło, że byłam niepokonana. A Tresso już wkrótce miał się o tym przekonać.

Już nie mogłam się doczekać, aż król mafii pozna królową... Nigdy wcześniej nie pozwoliłam się porwać, ale chyba powinnam zacząć robić to częściej, bo coś czułam, że z Cashtonem czeka mnie niezła zabawa... A zabawa to coś, co nade wszystko uwielbiałam. Zabawa i władza. Mężczyźni myśleli, że posiadają monopol na te dwie kwestie, ale nie było tak tam, gdzie ja miałam coś do powiedzenia.

Rozdział 2

Cashton

Wkurwiony, chodziłem w tę i z powrotem po jadalni, próbując jakoś uspokoić emocje, zanim ona przyjdzie. Nie mogła przecież zobaczyć mojej złości, to dałoby jej niepotrzebne poczucie wyższości, a i tak zdawała się dobrze bawić, zbyt dobrze... Miałem wrażenie, że za jej słodkim uśmiechem kryje się żądna krwi bestia, tak bardzo podobna do mnie. Przez to tym bardziej wiedziałem, że to nie skończy się bez ofiar... Pozostawało jedynie pytanie, kto w tym układzie będzie myśliwym, a kto zwierzyną, bo zdawało się, że oboje bardziej zamierzamy zdobyć to trudniejsze stanowisko.

To było popieprzone. Cholernie popieprzone. Jeszcze chwilę wcześniej byłem zadowolony, że wszystko idzie zgodnie z planem, a teraz miałem na głowie piękną, choć – jak się zdawało – nieobliczaną dziewczynę. Co miałem zrobić?

Spokój. Jak to mawiają starsi, tylko spokój mógł nas uratować. I pieniądze oraz krew, ale na razie zostaniemy przy tym pierwszym. Przecież na stół nie wyklada się od razu najlepszych kart. Najpierw trzeba poczekać i sprawdzić, co rywal ma do zaoferowania.

Niestety łatwiej było powiedzieć, niż w rzeczywistości zrobić. Nie mogłem się uspokoić, bo byłem naprawdę zdenerwowany. Nie znośiłem, gdy coś nie szło po mojej myśli, zawsze trzymałem się sztywnego planu, który przynosił mi kolejne zyski. A teraz? Moi ludzie, którzy mieli tak proste zadanie, wszystko schrzanili i sprawili, że sytuacja stała się o wiele bardziej skomplikowana. Wyszkoiliłem ich, a jednak mnie zawiedli. Co to mówiło o mnie i mojej intuicji w doborze pracowników? Zdecydowanie nic dobrego i na to także musiałem znaleźć rozwiązanie.

Teraz, nie dość, że nie przetrzymałem dziewczyny, która miała być moją kartą przetargową, to jeszcze w moim domu znajdowała się inna, której rodzinę wolałem mieć za partnera niż wroga. Wszystko się posypało. Jedna pomyłka mogła skończyć się krwawą jatką i to wcale nie taką, w jakiej gustowałem.

Taki był ciężar bycia na samym szczycie. Nie mogłem robić wszystkiego sam. Zdawało się, że miałem odpowiednich ludzi, ale gdy zawalali, jak teraz, musiałem to naprawić. Rządzenie całą mafią nie było proste, dlatego robiłem to twardą ręką, bez litości, tak jak o mnie mówili. Gdy ktoś popełniał błąd, nie było dla niego miejsca. A to oznaczało, że musiała płać się krew. Pozostawało tylko pytanie: co z panną Gent? Kto z nas pierwszy przeleje krew, a może jakimś cudem do tego nie dojdzie?

– Czekales na mnie.

Z zamyślenia wyrwał mnie głos Blace. Szatynka miała na sobie czarne legginsy i biały sweter mojej siostry. Wyglądała w tym tak zwyczajnie i niewinnie, że wielu mogłaby zwieść, ale nie mnie. Wiedziałem, że miałem do czynienia z najlepiej wyszkoloną zabójczynią, a nie słodką panienką. Choć kto wie, może była jedną i drugą jednocześnie? Dotąd nie miałem okazji osobiście poznać jedynej córki Thomasa Genta, ale wiele o niej słyszałem – sprytna, inteligentna,

przebiegła, olśniewająco piękna. Rozmawiałem z nią jedynie pięć minut i już mogłem potwierdzić każdą z tych cech.

Dziewczyna nie bała się ani nawet nie kłóciła, nie dawała się ponieść emocjom, choć została porwana. Imponowało mi to. Miała też w sobie coś takiego... Błysk w zielonych oczach, który mówił, że był w niej ogień. Kusiło mnie, aby go podpalić. Sposób, w jaki się zachowywała i mówiła, mieszał mi w głowie. Nie była dziwką, damą w opałach ani zwykłym partnerem biznesowym. Nie było żadnej znanej mi roli, którą mógłbym jej przypisać. Byliśmy w moim domu, a to ona zachowywała się jak królowa. Sam nie wiedziałam, czy bardziej mnie to wkurwiało, czy intrygowało. Bardziej chciałem ją zabić czy zdobyć? Dawno nikt tak nie mącił mi w głowie, więc teraz tym bardziej czułem, że powinienem odzyskać kontrolę.

– Oczywiście – odrzekłem, odsuwając jej krzesło przy stole. – Musimy porozmawiać.

– Dżentelmen, no proszę – skomentowała, siadając. – Podoba mi się.

– Słucham? – Usiadłem naprzeciwko niej. – Co dokładnie ci się podoba?

Uważnie obserwowałem jej twarz – od intensywnie zielonych oczu aż po pełne wargi, po których przejechała wypielęgnowanym, ostrym paznokciem, pomalowanym oczywiście na czerwono. Czyżby i ona miała słabość do koloru rubinowego, szczególnie gdy wypływał z ciał wrogów?

– Podoba mi się twój dom.

Uniosła kieliszek z winem, mocząc w nim usta, i spojrzała prosto na mnie. Nie mówiła o domu. Nie miałem pojęcia, w co grała, ale widziałem, że była pewna swojej wygranej.

Przykro mi, skarbie, ale tutaj nikt nie da ci taryfy ulowej. Chcesz wygrać, musisz pokonać króla.

– Świetnie, a więc częstuj się, czym chcesz.

– Jestem wegetarianką.

– Co proszę? – Zamrugalem oczami. To musiał być żart. – Zabijasz ludzi bez mrugnięcia okiem, a zwierząt nie?

– Moja sława mnie wyprzedza, bardzo mnie to cieszy. Ludzie są podli i bezwzględni, zwierzęta nie. Nie przyznasz mi racji?

Zagryzłem wargę, powoli kiwając głową. Ta dziewczyna albo było kompletnie szalona, albo genialna. Nie wiedziałem jeszcze, ku której z tych opcji skłaniałem się bardziej. Z każdym następnym wypowiedzianym przez nią słowem, w mojej głowie rodziły się kolejne związane z nią dylematy. Zabić czy zdobyć? Wariatka czy geniusz? Udaje czy naprawdę taka jest?

Jedno na pewno musiałem jej przyznać już teraz – umiała zrobić pierwsze wrażenie.

– W takim razie mogę zaproponować ci jedynie sałatkę, ryż. – Rozglądałem się po stole.
– Gdybym wiedział...

– Spokojnie, poradzę sobie – odrzekła nad wyraz opanowanie. Po kimś jak ona spodziewałbym się ciągłych awantur i gróźb, a jednak nic takiego nie nastąpiło. Zastanawiające. To stanowiło tylko część jej gry czy może wcale nie była taka, jak ją opisywali? Doskonale wiedziałem, jak bardzo opinie innych potrafiły przerysować rzeczywistość i nigdy zbytnio mi to nie przeszkadzało, ale teraz moja ciekawość zdawała się głodować i pragnąć zaspokojenia w postaci tajemnic panny Gent. – Następnym razem będziesz przygotowany.

– Następnym?

– Intuicja podpowiada mi, że jeszcze się spotkamy, a ona nigdy się nie myli.

Nad wyraz pewna siebie, aroganka, zadziorna. Czy na pewno nie patrzyłem w skrzywione lustro? Wydawała się zbyt podoba do mnie. Intensywnie wyróżniała się na tle wszystkich kobiet, jakie znałem. Oczywiście, moi ludzie nie mogli porwać kogoś bez znaczenia. Nie, to musiała być akurat ona. Piękna, choć niebezpieczna, niczym syrena. Z tym że nie zamierzałem być jednym z tych naiwniaków, których już nie raz sprowadziła na zgubę. Miałem zamiar rozegrać to wszystko inaczej.

– Cieszę się, że w tej sytuacji nadal zachowujesz dobry humor.

– Przecież nie będę płakać nad rozlanym mlekiem. Rozczarowałam cię? Może kręci cię widok łez? Hmm, jak to jest, lubisz, kiedy kobiety przez ciebie płaczą?

Pogrywała sobie ze mną, nawet nie kryjąc się z podtekstem, który zawierały jej słowa. Zacisnąłem szczękę, powoli ją rozluźniając w sztucznym uśmiechu. Plotkujący o pannie Blace zapomnieli wspomnieć, że jest irytująca i nie ma hamulców. To niedobrze, zważywszy na to, że ja zawsze lubiłem łamać ograniczenia prędkości.

– Rozmowę o moich fetyszach zostawmy na później.

– W porządku, będę pamiętać. Więc o czym będziemy rozmawiać teraz, Cash?

Znała mnie kilka chwil, znajdowała się w moim domu przypadkowo porwana przez moich ludzi, a zachowywała się, jakbyśmy znali się całe życie i byli przyjaciółmi. Przeszukałem wspomnienia, zastanawiając się, czy znałem kogoś choćby trochę podobnego do niej, ale nikt nie przyszedł mi do głowy. Blace Gent była jedyna w swoim rodzaju, a ja jeszcze nie zdecydowałem, czy to będzie nasze błogosławieństwo, czy przekleństwo.

– Cashton – odchrząknąłem, poprawiając ją. Nikt nie mówił do mnie zdrobnieniami i na pewno ona nie będzie pierwsza.

– Podoba mi się Cash.

– Nie tobie o tym decydować.

– Ale mnie decydować o tym, czy pomyłka zostanie ci wybaczona, czy nie – odrzekła. – Więc co możesz mi zaoferować, Cash?

Prowokowała mnie. Nie wiem, co chciała tym osiągnąć, ale była jak benzyna, podczas gdy ja wewnętrznie paliłem się niczym ogień. Z takim połączeniem nie dało się przewidzieć konsekwencji.

– Chciałbym ci wynagrodzić tę nieplanowaną i niekomfortową sytuację.

– W łóżku? – wypaliła, a ja rozchyliłem wargi, patrząc na nią w zupełnym osłupieniu. Czy ta dziewczyna aby na pewno była zdrowa na umyśle? W sensie, jasne, wiedziałem, że podobam się płci przeciwnej, a i sama Blace miała w sobie coś, co sprawiało, że chciałem poznać ją od tej intymnej strony. Jednak nie był to najlepszy moment na takie insynuacje. Mimo to ona... Nie mogłem rozgryźć, czy jest na tyle genialnym strategiem, że chce w ten sposób uśpić moją czujność, czy tylko niedojrzałą, rozkapryszoną dziewczynką. – Nie wiem, co innego mógłbyś mi dać. Mam już wszystko – kontynuowała niewzruszona.

Była jak rozpieszczona nastolatka, manipulantka w ciele dorosłej kobiety, która umiała wykorzystywać okazje i ludzi, aby dostać to, czego chciała. Wkurzało mnie to, ale jednocześnie mi imponowało. Ludzie, którzy niczego się nie bali i traktowali cały świat jak swoją własność, byli najbardziej niebezpieczni. Coś o tym wiedziałem, bo sam byłem jednym z nich.

– Nie tego typu propozycję chciałem ci złożyć.

– Szkoda – westchnęła, przekładając kieliszek z jednej ręki do drugiej. – W takim razie będziesz moim dłużnikiem.

– Słucham?

– Porwałeś mnie, to był błąd, a za błędy się płaci, Cashton, zwłaszcza takie jak ten. Nawet jeśli miałeś dobre intencje, oboje wiemy, że są one jedynie składnikiem budulcowym piekła, po którym stąpamy. Nie masz teraz nic, czego bym od ciebie chciała. Wszelkie biznesowe transakcje, towary czy zasięgi możesz umawiać z moim ojcem, ale dla mnie to nie ma znaczenia. Upomnę się, gdy będę czegoś chciała, a wtedy ty bez kapryszczenia mi to dasz.

A więc w ten oto sposób dochodziła do tego, czego pragnęła. Najpierw trochę słodczy, szaleństwa i zaskoczenia, a potem zdecydowane przejście do celu.

– W porządku. Uznajmy, że jestem winien ci przysługę i gdy będziesz potrzebować pomocy, zwrócisz się do mnie, a ja wtedy ci pomogę.

– Nie będzie to pomoc, a spłacenie długu, który masz wobec mnie przez swoich nieudolnych pracowników, ale poza tym wszystko się zgadza. Jesteśmy umówieni. – Zaklaskała w dłonie, wyraźnie z siebie dumna. Miała z czego. Nie wyświadczałem przysług, nie pomagałem i nie byłem miły, gdy nie miałem w tym swojego interesu.

Nie byłem zachwycony takim obrotem spraw, jednak mimo wszystkich strasznych rzeczy, które o mnie mówili, byłem sprawiedliwy. Moi ludzie popełnili błąd i musiałem jej to wynagrodzić, a ja zawsze dotrzymywałem słowa.

– Skoro mamy to już za sobą, opowiedz mi coś o sobie – zażądałem.

Skłamałbym, mówiąc, że mnie nie intrygowała. Dziewczyn jak ona nie spotykało się codziennie. Była seksowna, piękna, odważna, znała świat mafii i nie stała w cieniu. Z pewnością nie była jedną z tych, które służą jedynie do aranżowanych małżeństw. Nie mogłem wyobrazić jej sobie jako uległej, posłusznej żony. Współczułbym temu biedakowi, który musiałby się z nią męczyć.

– Twoi ludzie mnie nie prześwietili? Nawet tego nie potrafią zrobić?

– Wolę sam zdobywać informacje.

– Informacje kosztują, kochanie.

Choć już dostała, czego chciała, nadal grała w swoją grę. Czyżby zawsze polowała na większą nagrodę? Tak nienasycona, nieprzewidywalna kobieta mogłaby być... Nie, to bez sensu, nawet ona nie odnalazłaby się u mojego boku.

– Sekret za sekret.

– Mój ulubiony kolor to fiolet – odrzekła, a ja uniosłem brwi na jej banalne wyznanie, więc po wywróceniu oczami kontynuowała: – Uznałam, że przyda ci się ta wiedza, gdybyś chciał kupić mi kwiaty czy coś. – Mrugnęła.

– Ciekawa wyobraźnia. Ja lubię czerwień.

– Jak krew twoich ofiar.

Bingo.

Ktoś tu zdecydowanie umiał łączyć kropki, aby powstał z nich obraz. Czy ten namalowany krwią wrogów równie bardzo by się jej spodobał? Była to jedyna dziedzina sztuki, w której mogłem nazwać siebie artystą, nawet jeśli dla reszty świata byłem potworem...

– Uwielbiam pikantne jedzenie, choć lubię też włoską kuchnię.

– Mają w niej jakieś wegetariańskie dania? – spytałem, nie mając o tym pojęcia.

– Owszem. Pokażę ci fajne miejsca, abyś wiedział, gdzie mnie zabrać. No wiesz, w razie gdybym zawróciła ci w głowie i chciałbyś się ze mną umówić. Chyba że wolisz przepisy. Umiesz gotować?

Mówiła szybko i dużo, a jednocześnie nie denerwowała mnie, bardziej intrygowała. To mnie dziwiło, byłem przecież typem samotnika, który nie przepadał za towarzystwem, szczególnie tak głośnym i absorbującym, ale ona... Ona miała w sobie coś, co nie pozwalało oderwać od niej wzroku i przestać jej słuchać.

– Coś tam umiem – przyznałem. – Ale mam kucharza, który się tym zajmuje.

– Oczywiście. Wszyscy robią wszystko za ciebie, to pewnie wygodne.

– Ty niby nie masz całej masy ludzi, którzy wykonują twoje polecenia?

– Mam, ale to nie znaczy, że ich potrzebuję. – Upiła łyk wina. No proszę, panna niezależna. – Jestem w stanie zarówno ugotować obiad, jak i zabić człowieka, więc wiesz, nic mnie nie zaskoczy.

– Nic a nic? – mruknąłem, pochylając się nieco w jej stronę. Musiało być coś, co ją przerażało albo chociaż wytrącało z równowagi. Coś, co pozwoliłoby mi zdobyć nad nią przewagę. Im dłużej jednak patrzyłem w jej szmaragdowe oczy, tym mniej widziałem, jedynie odczuwałem wibrujące powietrze między nami. Oblizalem wargi. – Myślę, a zasadzie jestem pewien, że udałoby mi się ciebie zaskoczyć.

– To brzmi jak zakład, a ciebie nie stać na przegraną. Nawet nie spłaciłeś jeszcze jednego długu – odparła.

– Stać mnie na wszystko i na jeszcze więcej.

– W to nie wątpię – odrzekła, nawet na moment nie odwracając ode mnie wzroku, przez co patrzyliśmy na siebie jak dwoje ludzi gotowych się na siebie rzucić. Pytanie tylko, czy w celu przyjemności przez podniecenie wirujące dookoła, czy zabicia siebie nawzajem. – Stać się na wszystko na tym świecie, ale nie na mnie.

– Dlaczego akurat nie na ciebie?

– Bo mnie nie da się kupić.

– A zdobyć?

– Obawiam się, że nawet ty nie byłbyś w stanie tego zrobić.

– Obawiasz? – podchwyciłem. – A więc chcesz, abym to zrobił?

Dziewczyna oblizwała wargi, nie mogła nie czuć tego napięcia, które sama zapoczątkowała swoimi gierkami. Chciała mnie podejść swoim wyglądem i dwuznacznymi tekstami. Udało się jej, bo zdobyła u mnie coś, czego nikomu wcześniej się nie udało – dług. Jednak i tak niezbyt rozsądne było budzenie wygłodniałej bestii. Kto wie, w którym momencie straci zahamowania...

– Łapiesz mnie za słowa, Cashton – odparła. Miałem wrażenie, że celowo zwracała się do

mnie po imieniu, bawiąc się tym, jak ono smakuje na jej języku. – Choć z pewnością wolałbyś złapać za coś innego.

– Jesteś aż tak pewna siebie?

– Jeśli sama nie będę widziała w sobie zwyciężczyni, jak ktoś inny ma ją we mnie zobaczyć?

Punkt dla niej, kolejny świadczący o tym, że w parze z jej pięknym wyglądem, szła niemała inteligencja. Ta kobieta brała, co chciała, nie dbając o to, czego wymaga się od jej płci w tym świecie. Ciekawiło mnie tylko, jak wiele bitew musiała stoczyć, aby zasłużyć na swoją pozycję.

– Muszę przyznać, zaintrygowałaś mnie.

– Och, tylko tyle? – Wydęła wargi. – Spodziewałam się, że powiesz, iż zrobiłeś się twardy i nie wytrzymasz dłużej, ale dobrze, widzę, że jesteś trudniejszym zawodnikiem. I nawet mi się to podoba.

– Sugerujesz, że każdy facet na twój widok myśli tylko o zabraniu cię do łóżka?

– Zdecydowanie nie tylko do łóżka i tak, fantazjują o tym.

– A ty łaskawie spełniasz te fantazje?

– Tylko jeśli sama tego chcę.

– A więc chcesz tego ze mną?

Nie było to pytanie, którym powinienem raczyć porwaną dziewczynę. Jednak zdawało się, że tutaj nie obowiązywały żadne typowe reguły. Oboje byliśmy poza wszelkimi granicami.

– Zdaje mi się, że za bardzo przyspieszasz naszą zabawę, Cashton. – Oblizła wargi. – Wy, mężczyźni, macie to w zwyczaju. Chcecie robić wszystko na szybko i na już, podczas gdy o wiele większą przyjemnością jest stopniowo wzrastające oczekiwanie, doprowadzanie wszystkiego na skraj, a potem powolne delektowanie się wybuchem.

– Już sobie wszystko zaplanowałaś, prawda?

– Przeciwnie, wolę iść na żywioł – odpowiedziała, ponownie mnie zaskakując. W końcu znalazło się coś, co tak znaczenie odróżniało ją ode mnie. – A z jakim żywiołem ty się utożsamiasz, Cashton?

– Z mrokiem.

– To nie żywioł.

– Więc go stworzę.

– Nawet ty nie możesz naginać praw natury.

– Jesteś taka pewna? – Uniosłem brwi. – No dobra, to powiedz, z jakim ty się utożsamiasz, panno wszytkowiedząca.

– To proste. – Rozłożyła ramiona. – Z ogniem.

Oczywiście. Nieokiełznana, nieprzewidywalna, pewna siebie, gorąca... Tak, ogień zdawał się pasować do niej idealnie.

– W takim razie zdradź mi, co twoim zdaniem pasuje do mnie.

Przyjrzała mi się przez dłuższą chwilę w milczeniu, zupełnie jakby swoimi oczami próbowała przebić się przez mój mur, przez mrok i wszystkie moje maski, aby dotrzeć do samego wnętrza. Zadziwiająco, nie czułem się przy tym niekomfortowo, ciągle pozostawałem jedynie zaintrygowany.

– Lód.

– Chwilę temu sama zwróciłaś mi uwagę, że mrok nie jest jednym z żywiołów, a tak się składa, moja droga, że lód także nim nie jest – rzuciłem nieco protekcyjnym tonem. – I naprawdę lód? Twoim zdaniem nie ma we mnie nic gorącego?

– Jest taki wiersz mówiący o tym, że świat zniszczy albo ogień, albo lód – odparła, całkowicie ignorując moje pytania. – Ja myślę, że świat zniszczysz ty albo ja.

– Kto by pomyślał, że dziewczyna taka jak ty będzie interesować się poezją. A co się stanie, gdy lód i ogień się połączą?

– Zniszczą siebie nawzajem i wszystko dookoła – mówiąc to, patrzyła prosto w moje oczy, a jej ton głosu nie przypominał groźby końca świata, a słodką, namiętą obietnicę czegoś o wiele przyjemniejszego. Umiała sprawić operować tematami rozmowy tak, aby powiedzieć jak najmniej o sobie, a jednak zrobić jak największe wrażenie.

– Ta opcja najbardziej mnie przekonuje. – Napilem się, nie odrywając od niej wzroku. – A ciebie, Blace? Lubisz siał zniszczenie i chaos? W końcu mało która kobieta ma na swoim koncie wiele trupów.

– Wśród mężczyzn w mafii nie jest to aż takie wielkie osiągnięcie, a zdaje się, że i tak bijesz większość z ich na głowę swoją liczbą ofiar.

– Schlebiasz mi. – Uniosłem kąski ust, coraz pewniej czując się w naszej słownej potyczce. Była to jedyna bitwa, której nie chciałem od razu wygrać, aby zbyt szybko się nie skończyła.

– Nie muszę i bez tego twoje ego jest wielkie jak...

– Hmm? – przerwałem jej. – Wielkie jak coś, co bardzo chcesz zobaczyć? – spytałem prowokacyjnie. – Wiesz, wystarczy, że poprosisz...

– Ja nie proszę.

– A ja nie spełniłam próśb, a jednak może mógłbym zrobić wyjątek.

– Taki, jaki ja zrobiłam, nie zabijając cię?

– Oboje wiemy, żebyś tego nie zrobiła. Za bardzo ci się spodobałem, maleńka.

Słodki smak zbliżającego się zwycięstwa dopiero zdążył wpłynąć na mój język, gdy ona niespodziewania wstała i z zaskakującą szybkością, jak na tak wysokie obcasy, jakie miała na nogach, znalazł się tuż przy mnie. Patrzyłem na nią z zaciekawieniem i rozbawieniem wywołanym jej zaciętą miną, a ona, jak gdyby nigdy nic wyjęła broń i przystawiła ją do mojego torsu. Dwójka ochroniarzy stojąca przy drzwiach ruszyła od razu w naszą stronę, ale powstrzymałem ich ruchem ręki.

– Spokojnie, koleżanka tylko się droczy. – Przeniosłem na nią wzrok, ledwo powstrzymując śmiech. Chyba nie myślała, że mnie wystraszy. Ale przynajmniej urozmaiciła mi ten wieczór. – Jeśli nie dostajesz pełnej uwagi i uwielbiana, zabijasz? Myślałem, że kryje się za tym coś więcej niż tylko niedopieczona dziewczynka łaknąca adoracji. – Złapałem za kosmyk jej włosów i zakręciłem go wokół swojego palca wskazującego.

– Jeśli potrzebujesz tej ręki, radzę ci mnie nie dotykać.

– To ty jako pierwsza zmniejszyłaś odległość między nami, ogniku. Czyżbyś aż tak nie panowała nad sobą w mojej obecności? Słyszałem, że ogień to wiecznie głośny, niezaspokojony żywioł, ale żeby aż tak?

Jej jasnozielone oczy ściemniały, słysząc moje kpiny, i musiałem przyznać, że tak wyglądała jeszcze lepiej. Bardziej dziko i niebezpiecznie, dokładnie w moim stylu.

– Pogrywasz sobie ze mną... – Zaciśnęła wargi.

– Ty robisz to, odkąd tylko postawiłaś tu nogę, ja ci tylko odpłacam. – Wstałem, przesuając opuszkami palców po jej ustach. Jej zaskoczenie moim gestem pozwoliło mi złapać jej nadgarstek, w którym trzymała broń, jednak była zbyt szybka i silna, abym go zabrał. To była zdecydowanie wyrówna gra. – I myślę, że masz teraz dwie opcje... – wyszeptałem wprost w jej usta.

– Zabić cię lub pieprzyć?

Roześmiałem się w głos. Dawno nikt nie zaskoczył mnie jak ona. Może i była ognikiem, ale jej zachowanie było jak powiew świeżości, którego nawet nie sądziłem, że mogło mi

brakować.

– A podobno to my, mężczyźni, wszystko pospieszamy – odparłem z rozbawieniem. – Nie ty chciałaś poczekać? Więc teraz grzecznie wyjdiesz z domu, wsiądziesz do auta i pozwolisz, abym cię odwiózł.

– Już chcesz się mnie pozbyć?

– A wolisz, abym zatrzymał cię na dłużej?

Zacisnęła usta, nie odsuwając się ode mnie. Trzeba było być ślepym i nieczułym, aby nie dostrzec tego napięcia między nami. Miałem ją tuż na wyciągnięcie ręki, mogąc skrzywdzić albo posiadać, wiedziałem jednak, że ona odpłaci tym samym. Właśnie dlatego ta bliskość była tak upajająca, pachniała władzą i wyzwaniem, a to moje dwa ulubione smaki.

Patrząc na jej usta, czułem, że mogłyby być trzecim ulubionym smakiem, gdybym tylko sobie na to pozwolił. Jednak napięcie między nami rzeczywiście mogło doprowadzić do wybuchu i to nie jedynie między naszymi ciałami, lecz także mafiami, a to wymagało już o bardziej skrupulatnego przemyślenia swojego działania.

– Jak brzmi opcja numer dwa? – spytała w końcu, przerywając chwilowo panującą między nami ciszę.

– Może odwiedzić cię też jeden z moich ludzi, ale wiem, że to na moje towarzystwo tak bardzo liczysz.

– Niech będzie. – Wywróciła oczami. – Kilka dodatkowych minut wkurzania cię to okazja, którą zamierzam wykorzystać. I nie myśl sobie, że wygrałeś.

– Nie myślę. Sądzę, że stać cię na o wiele więcej i prawdziwa wygrana będzie o wiele bardziej satysfakcjonująca.

– Wygrasz tylko wtedy, gdy ci na to pozwolę, żeby na koniec cię zniszczyć. To ja tu jestem królową.

– A kto powiedział, że gramy w szachy? – spytałem. – Tak się składa, że w obu rękawach mam same asy i umiem liczyć karty.

– Przekonamy się.

– Przekonamy.

Brzmiało to jak jakaś mroczna, gorąca obietnica, której żadne z nas nie było w stanie rozszyfrować, ale wiedzieliśmy, że pójda za tym jakieś konsekwencje. Z pewnością gorące jak jej temperament i mroczne jak mój charakter.

– Z przyjemnością, już nie mogę się doczekać – stwierdziła.

– Swojej przegranej?

Prychnęła, kręcąc głową. Te słowne przepychanki i droczenie się, stały się naprawdę ciekawe. Dawno nie miałem nie zabójczych, biznesowych, seksualnych kontaktów z ludźmi i było to doprawdy intrygująco odświeżające.

– Widoku ciebie na kolanach, przede mną.

– Ciekawe masz te swoje fantazje.

– Jeśli to cię ciekawi, padniesz, gdy odkryjesz resztę.

– Zaryzykuję.

– Dobrze więc... – Uśmiechnęła się, patrząc mi prosto w oczy. – Przekonamy się, jak długo pozostaniesz taki pewny swojej wygranej. Teraz możesz już zaprowadzić mnie do auta.

– Zapraszam...

Choć mój gość w pół godziny zalazł mi za skórę bardziej niż większość, mogłem dostrzec w niej nie tylko wybuchowy charakter i upór, ale także pewne podobieństwo do samego siebie. Zastanawiało mnie tylko, skąd się to u niej wzięło. Nikt nie rodzi się w mrokiem w sercu i chęcią zabijania. To życie takim czyni, o czym wiedziałem aż za dobrze. Jaki mrok skrywała w sobie ta dziewczyna? To pytanie zawisło w powietrzu i choć nie było w nim jeszcze ani kropli krwi, czułem, że mogłoby stać się moją nową, chwilową obsesją.

Rozdział 3

Blace

– Dzięki za podwózkę, choć w sumie nie miałeś większego wyboru – powiedziałam, gdy czarne maserati Cashtona zatrzymało się na podjeździe pod moim rodzinnym domem. – Muszę przyznać, że to był ciekawy wieczór.

Brunet niewiele mówił przez całą drogę, więc zostało mi rozkoszować się szybką jazdą i dobrą muzyką. Czyżby chciał się popisać? A może mieliśmy podobny gust? Zdecydowanie go zaskoczyłam, choć i on mnie zaintrygował.

– Ach tak? – Spojrzał na mnie. – Nigdy nie byłaś porwana?

– Uwierz mi, że nie. Poczułam się nawet trochę rozczarowana, że nie chodziło o mnie, ale twoje towarzystwo w pewnym stopniu mi to wynagrodziło. – Uśmiechnęłam się lekko. – Chyba nie pokrzyżowałam ci żadnych planów?

– Skąd. Miałem w grafiku zajmowanie się przypadkowo porwaną dziewczyną.

No patrzcie, on jednak potrafił być zabawny. Przystojny, władczy, z poczuciem humoru – potrójne zagrożenie, któremu nie sposób było się oprzeć. Ciekawe, bardzo ciekawe...

– Z tym że ja nie jestem przypadkową dziewczyną i lepiej, abys o tym pamiętał.

– Sądzę, że nie dasz mi zapomnieć.

– Tak? Czyżbyś już wiedział, że będziesz o mnie śnił i fantazjował, gdy tylko wrócisz do domu?

Mężczyzna pokręcił z rozbawieniem głową. Zawsze prowokowałam i manipulowałam ludźmi, aby zdobyć to, czego chciałam. Wychowałam się w świecie mafii, w którym to faceci byli silniejsi i mieli więcej władzy, więc musiałam znaleźć sposób, aby sobie radzić. Szybko przyswajałam wszelkie życiowe lekcje, aż z czasem stałam się najlepsza.

Przyznam, że droczenie się z Cashtonem okazało się rozkosznym wyzwaniem, opakowanym w słodką przyjemność. Jeszcze nie wybuchł ani ze mną nie flirtował, jak zrobiłaby większość na jego miejscu. Na tym etapie miewałam już broń przy skroni albo inny miecz o wiele niżej, ale on... On był inny. Był twardy jak skała, której nie dało się złamać, a jakiś głos w mojej głowie szeptał mi, abym ja to zrobiła.

– Nie planuję nic takiego, ale za to ty chyba tak.

A jednak. Umiał się droczyć. To było jeszcze jak rączkowanie, ale kiedy z nim skończę, będzie biegać niczym sprinter. Oczywiście za mną, innej opcji przecież nie było. Wyciągnę z niego wszystkie emocje i cały mrok, bo to było dokładnie to, co chciałam zobaczyć.

– Cóż, zostaje mi jedynie czekać na kolejne spotkanie.

– Do zobaczenia, Blace. – Wyjął z kieszeni marynarki wizytówkę. – Gdybyś potrzebowała odebrać swoją przysługę.

– I bez tego bym cię znalazła. Do widzenia, Cashton.

Obdarzyłam go leniwym uśmiechem, wysiadając z auta. Chwilę później zniknął, jakby nigdy go nie było. Jednak ja cały czas czułam jego obecność. Miałam wrażenie, że to spotkanie może wiele zmienić...

– Jesteś – przywitała mnie w progu matka. – Gdzie chodzisz o tak późnej porze? Dziewczyna w twoim wieku powinna...

– Tak, tak. – Machnęłam lekceważąco ręką. – Siedzieć w domu i szukać męża. Gdzie ojciec?

– W gabinecie. – Zaciśnęła wargi. – Chcę z tobą rozmawiać. Wygląda na to, że twój czas się skończył.

Ja i moja matka, Jelena, nie dogadywałyśmy się dobrze, a w zasadzie wcale. Możliwe, że była zazdrosna. Byłam piękna i dzierżyłam w rękach coś, czego ona nigdy nie miała – władzę. Nie siedziałam w domu jak ona, zamiast tego razem z bratem i ojcem angażowałam się w sprawy mafii, choć ona tego nie popierała. Chciała, abym była grzeczna, gotowała, sprzątała i wyszła za mąż, ale jasno powiedziałam, że to nie dla mnie. Nigdy nie okazywała mi nazbyt czułości, aż w końcu przestałam tego potrzebować.

Skierowałam swoje kroki do gabinetu ojca. Z Thomasem było inaczej, szanował mnie i był dumny z tego, jak wychował mnie na twardą kobietę. Tak jak mój brat, Jason, wiedział, że nie jestem potulną dziewczynką, która będzie czekać w domu na faceta. Byłam na równi z nimi. Sama wywalczyłam sobie to miejsce i nie zamierzałam go oddać. Na pewno nie bez walki.

– Chciałeś mnie widzieć, ojczu.

– Usiądź, skarbie, muszę powiedzieć ci coś, co może ci się nie spodobać.

Zmarszczyłam brwi i usiadłam na fotelu przed jego biurkiem. Ojciec nie był jak typowy mafiosa. Nigdy mnie nie bił, nie poniżał ani nie katował. Wychowywał mnie na twardą, poddawał próbom, ale nigdy mnie nie skrzywdził. Nie traktował mnie protekcjonalnie ani nie kazał siedzieć w domu. Nawet nie nalegał na aranżowany ślub, przeciwnie, odganiał każdego i sam zabraniał mi chodzić na randki. Powtarzał, że jestem jego księżniczką. W tej kwestii miałam naprawdę wielkie szczęście, wiedziałam przecież, że sytuacja innych kobiet w mafii nie wyglądała tak kolorowo. Zdawałam sobie sprawę, że wielu ojców potrafiło być tyranami, podczas gdy ja w tej kwestii trafiłam naprawdę dobrze.

W przeciwieństwie do mojej relacji z matką, z ojciec i bratem dogadywałam się świetnie. Jason był moim przyjacielem, szkolił mnie, ale mogłam mu też zaufać. Byłam pewna, że o ile nie

groziłoby mi niebezpieczeństwo, nie wydałby mnie nawet ojcu. To było rzadkie. Miałam szczęście i doskonale o tym wiedziałam.

– Coś się stało?

– Matka naciska na ślub, masz już dwadzieścia cztery lata, kochanie – powiedział, na co westchnęłam. Jak kochałam męską część rodziny, tak coraz bardziej nienawidziłam Jeleny. – Wiem, że tego nie chcesz, ale prawda jest taka, że prędzej czy później to się stanie. Znalazłem kogoś. Camillo Breto, ma dwadzieścia pięć lat, skończył studia prawnicze, zna wiele języków, pracuje w biurze, jest poukładany, dobrze wychowany. Nie jest playboyem i wiem, że nie będzie cię zdradzał ani nie skrzywdzi.

Rzucił mi zdjęcie i teczkę z danymi, a ja się skrzywiłam. Lubiłam swoją niezależność i nie chciałam jej oddawać. Gdybym już miała wziąć ślub, to z kimś, z kim mogłabym rozmawiać, pieprzyć się i miło spędzać czas. To nie musiała być wielka miłość, ale chociaż przyjaźń. A ten...

Ojciec oczywiście wybrał kogoś, kto nie skrzywdzi jego dziewczynki, czyli będzie do przesady nudny i porządny, ale to nie było to, czego ja pragnęłam. Potrzebowałam wrażeń, adrenaliny, wyzwania. On nie mógł mi tego dać, wiedziałam to po samym zdjęciu.

– Wiesz, co o tym myślę...

– Wiem, ale chociaż daj mu szansę, spotkaj się z nim.

– Czyli mogę odmówić?

Skrzywił się. Byłam pewna, że gdyby mógł, nigdy nie wydałby mnie za męża. Długo odstraszał moich adoratorów, jednak w świecie mafii istniały zasady, których nawet my nie mogliśmy wiecznie omijać.

– Wtedy będzie trzeba znaleźć kogoś innego.

– Czyli mogę sama wybrać kogo chcę? – podchwyciłam, kalkulując, jak najlepiej obrócić tę sytuację na swoją korzyść.

– Oczywiście. Nie zmuszę cię do poślubienia kogoś, kogo nie chcesz, ale wiesz, jak jest. Musisz mieć męża, kochanie. Tak działa ten świat. Oboje doskonale wiemy, że poradzisz sobie sama, ale reszta? Poza tym naprawdę zawsze lepiej mieć czyjeś wsparcie. A ja chcę dla ciebie kogoś, kto będzie cię szanował, wspierał i cię nie skrzywdzi.

– W porządku. – Pokiwałam głową. – Możesz umówić spotkanie z tym całym Camillo, jeśli wtedy Jelena da mi spokój, ale nie zgadzam się na nic więcej. Sama podejmę decyzję.

– Oczywiście, jeśli sama znajdziesz kogoś odpowiedniego, twój wybór będzie miał pierwszeństwo nad moim, Jeleny czy kogokolwiek innego. To twoje życie, Blace, i naprawdę nie chcę zmuszać cię do małżeństwa, które stałoby się dla ciebie więzieniem. Nie mogę obiecać ci wielkiej miłości, bo jak sama wiesz, w tym świecie to niezwykle rzadkie, ale zasługujesz

przynajmniej na kogoś, kto będzie cię szanował, chronił, dbał o ciebie, stanie się twoim partnerem i przyjacielem.

– Wiem, tato. – Ponownie przytaknęłam. – Rzecz w tym, że nie chcę kogoś, kto będzie próbował kontrolować mnie według swojego widzimisię i trzymać w domu niczym księżniczkę w wieży. Wiesz, że taka nie jestem.

Ojciec miał rację. Miłość... To nie był świat, w którym związki i śluby opierały się na miłości, a na korzyściach. Zresztą, czy to uczucie w ogóle istniało? Czy każdy miał swoją bratnią duszę? Czy każdy mógł ją odnaleźć? Miałam już, albo dopiero, dwadzieścia cztery lata. Potrafiłam sama się o siebie zatroszczyć – od prania, gotowania, sprzątanego obronę, walkę aż po zabójstwo, ale miłość... To była jedna z tych spraw, z której nie było szkolenia, czy to w mafii, czy poza nią. Gdy chodziło o to uczucie, każdy rzucał się na głęboką wodę. Kto nie ryzykował, nie wygrywał. Jednak nie zawsze ryzyko się opłacało. Długo pracowałam na swoją pozycję w rodzinie i nie mogłam tego stracić. Musiałam wybrać najlepszego kandydata, który nie będzie mnie ograniczał.

– Tak, jesteś silna i niezależna, a nie każdy mężczyzna w tym świecie jest gotowy na taką władzę ze strony kobiet.

– Ale to jest ich problem i to oni powinni zmienić swoje myślenia, a nie ja – odrzekłam. – To bez sensu, że mimo dwudziestego pierwszego wieku większość facetów myśli, że kobiety nadają się tylko do siedzenia w domu i rodzenia dzieci, a w mafii to już szczególnie bardzo żywy stereotyp. Co gorsza, wiele kobiet go powieliła – dodałam, mając na myśli między innymi swoją matkę. – Możemy robić to samo co mężczyźni, a każdy mafiosa bardzo skorzystałby na żonie jak ja. Partnerka na równi to więcej zysków niż ktoś, kto nic nie wie o mafii, nie pomoże, nie zrozumie...

– Całkowicie się z tobą zgadzam, ale sama dobrze wiesz, że nie wszyscy jeszcze dorośli do tej decyzji.

– Więc może ktoś powinien ich do tego zmusić. – Założyłam ręce na wysokości piersi, przybierając swój buntowniczy wyraz twarzy.

Dlaczego to kobiety miały się dostosowywać do mężczyzn? Dlaczego to nie mogło opierać się na partnerstwie? Powinno. Ja na pewno nie zamierzałam godzić się na inne warunki. Każdy, kto liczył, że zrobi ze mnie uległą żonę, mógł spieprzać. Szukałam partnera, a nie klauna. Sam fakt, że musiałam szukać męża, bo byłam kobietą i miałam dwadzieścia cztery lata, był bez sensu. A co, jeśli teoretycznie za rok spotkałabym miłość życia, ale byłoby za późno? Co jeśli wolałam być sama? Ten świat miał to gdzieś. Wiedziałam, że długo tego unikałam, ale zasady w końcu doganiały każdego. Można było się im poddać albo je złamać. Nie miałam jeszcze takiej siły przebiccia, aby wywracać wszystkie tradycje do góry nogami, więc potrzebowałam kogoś, kto mi w tym pomoże.

Kto byłby chętny pracować ze mną ramię w ramię? Kogo podniecałaby moja siła i władczość, zamiast uwłaczać jego ego? Ktoś z wielkim poczuciem własnej wartości, pewny siebie, mroczny, zdecydowany... Ktoś, kto nie bałby się łamać zasad. Takiego mężczyzny

potrzebowałam.

– Tato... – Na moją twarz powoli wstępował tajemniczy uśmiezek. – Jaką pozycję zajmuje ten cały Camillo?

– Jest zastępcą szefa Santa Monica.

– A nie wolałbyś szefa? – podsunęłam. – Zawsze mówiłeś, że chcesz dla mnie tego, co najlepsze.

– Oczywiście, ale gdzie znajdziesz wolnego szefa mafii, który spełni kryteria i do tego będzie w odpowiednim dla ciebie wieku?

– Już go znalazłam – mruknęłam, opierając się wygodniej o fotel.

Pewien szalony plan właśnie zaświtał w mojej głowie. Chcieli znaleźć mi męża? Sama go sobie znajdę i to takiego, który przebije ich wszelkie oczekiwania.

CHOMIKO - WAPNIA

Rozdział 4

Cashton

– Widziałeś gdzieś mój sweter? – spytała Lena, rozglądając się dookoła. – Byłam pewna, że go tu zostawiłam.

Kiedy starsza o dwa lata ode mnie siostra wpadała z wizytą, mój dom zaczynał tętnić życiem, a wszystko za sprawą jej trójki dzieci – bliźniaków Sofie i Cole’a, oraz małego Tommy’ego. Gdy byłem sam, zawsze było tu pusto, cicho, spokojnie, zimno... Zupełnie jak w zamku króla lodu, jakby to powiedziała Blace... Choć prawie każdy znał jakieś plotki na mój temat, w pewnych kwestiach byłem dość zamknięty w sobie, a już na pewno w swoim domu, martwym niczym moje serce. Odwiedziny siostry zawsze były jak powiew wiosennego powietrza do mojej zimowej krainy – niekomfortowe, przypominające o tym, czego nie mam, a jednak miłe...

– Ach tak, pożyczyłem go.

– Słucham? – Uniosła brwi, przyglądając mi się z zaskoczeniem.

– Doszło do nieporozumienia, moi ludzie porwali nie tę dziewczynę, którą mieli. Nie chciałem wdawać się w kłótnię z jej rodziną, więc dałem jej ubrania, nakarmiłem ją i odwoziłem do domu.

Na wspomnienie Blace na mojej twarzy pojawił się lekki uśmiech. Ciekawe, kiedy odbierze swój dług. Nie lubiłem być nikomu nic winien i wolałem to szybko załatwić, aby móc zapomnieć o całej sytuacji. Aby móc zapomnieć o niej...

– Wow, byłeś miły – powiedziała to tak, jakby to była wielka sprawa, a przecież wcale tak nie było. Doszło do pomyłki i naprawiłem sytuację, nic więcej. To, że nigdy nie spotkałem dziewczyny, która by mnie tak zaintrygowała, to już zupełnie co innego, nie było warto nawet teraz o tym wspominać.

Moja siostra usiadła na kanapie w salonie, a małe szkraby pobiegły za nią. Była świetną matką i tą odpowiedzialniejszą oraz lepszą z naszej dwójki. Dla mnie rodzina czy wychowanie dzieci było czymś zupełnie abstrakcyjnym, ale ona radziła sobie świetnie w roli matki i żony. Miała w sobie ciepło, które dawała innym, podczas gdy we mnie był głównie chłód. Ogień wybuchał tylko w czasie akcji, ale w interakcjach z ludźmi... Nie sądziłem, bym mógł dać komuś taką troskę i czułość, jaką ona obdarzała dzieci. Nie każdy był stworzony do rodzicielstwa, a ja zdecydowanie nie widziałem siebie w tej roli. Gdy chodziło o innych, potrafiłem ich jedynie krzywdzić, a nie dbać o nich.

– To nie pierwsza lepsza dziewczyna – odparłem. – Jej ojciec jest dość znaczącą postacią w naszym świecie, a wojna z jej rodziną nie przyniosłaby mi żadnych korzyści. Moi ludzie spieprzyli, więc musiałem to naprawić.

– Zawróciła ci w głowie – stwierdziła Lena.

– Co? – Uniosłem brwi, przyglądając się jej z niedowierzaniem. Skąd przyszedł jej do głowy tak absurdalny pomysł? I ponoć to ja byłem tym bardziej szalonym, a teraz ona wymyślała sobie rzeczy, których nie było i nigdy nie będzie. – Zdecydowanie nie. Nie słyszałaś, co powiedziałem? Po prostu jej rodzina jest potężna, a ona ma coś w sobie. Zrobiłem to, co należało zrobić. Nie doszukuj się w tym żadnych podtekstów, bo ich nie ma.

– Ale spodobała ci się.

– Czy wy kobiety zawsze widzicie coś, czego nie ma?

– A wy faceci zawsze boicie się rozmawiać o uczuciach? – odgryzła się, więc wywróciłem oczami. – Zdradzisz mi chociaż jej imię czy mam nazywać ją tajemniczą dziewczyną, która zawróciła w głowie mojemu bratu?

– To trochę zbyt długie, nie uważasz?

– Więc zdradź mi jej imię. Chyba że mam ją już nazywać bratową?

– Dlaczego nie rozumiesz, że nic między nami nie ma i nie będzie? To było tylko przypadkowe porwanie.

– Od czegoś trzeba zacząć, nie?

– Jesteś niemożliwa – westchnąłem, kręcąc przy tym głową. Zdecydowanie Lena wystawiała moją cierpliwość na próbę i dobrze się przy tym bawiła. Doskonale wiedziała, że była osobą, której nigdy bym nie skrzywdził. Nie znaczyło to jednak, że musiała zachowywać się tak irytująco.

– To jak, dostanę jakieś pikantne szczegóły?

Tak to było z kobietami, mówisz „nie”, a one słyszą „tak”. Za dużo pokrętej logiki jak dla mnie.

– Jesteś pewna, że to ty jesteś starsza, Lena? Bo naprawdę zachowujesz się teraz jak dziecko – odparłem. – Jeśli musisz wiedzieć, nazywa się Blace, i nie, nie spodobała mi się. Nie zawróciła mi w głowie, więc z łaski swojej przestań wymyślać. – Zacisnąłem wargi.

To wcale nie było tak, że ta dziewczyna weszła w moją głowę i nie mogłem przestać o niej myśleć. Przecież wcale nie zastanawiałem się nad tym, co będę musiał zrobić w ramach spłacenia długu, czy jaka tak naprawdę jest Blace, jak daleko może się posunąć, co sprawiło, że jest właśnie taka, jak radzi sobie w sytuacjach ekstremalnych... Czy naprawdę potrafi zabić z zimną krwią, czy jedynie gra taką ostrą?

No dobra, jednak o niej myślałem, choć nie miałem pojęcia, skąd wzięły się te wszystkie pytania w mojej głowie. Dawno nikt nie zaintrygował mnie tak jak panna Gent. Zdecydowanie nie powinienem o niej rozmyślać, więc starałem się wyciszyć te myśli, ale moja siostra musiała

się ucześcić tego tematu i nie mogła odpuścić.

– Gdyby nic nie było na rzeczy, nie złościłbyś się aż tak bardzo.

– Po prostu ma w sobie coś znajomego, wydawała się podobna do mnie.

Dopiero teraz zdałem sobie sprawę z tego, że choć nie widziałem Blace od kilku dni, myśli o niej nie dawały mi spokoju. Nigdy nie spotkałem kobiety jak ona. Nawet w moim własnym domu zachowywała się, jakby to ona była królową. Przyjemnie byłoby ją złamać albo rządzić razem z nią... Ta wizja nie dawała mi spokoju, a teraz Lena na nowo ją rozbudziła.

– To dobrze. Masz jej numer? – spytała, przez co spojrzałem na nią z irytacją. Jak długo będzie ciągnąć ten temat, zanim zrozumie, że nie chcę go kontynuować? – No co? Jesteś sam w tej wielkiej willi. – Rozłożyła ręce. – Tylko praca i praca.

– Wiesz, jak jest, Lena.

Brunetka przytaknęła, patrząc na bawiące się na dywanie dzieci. Mój wzrok też podążył w ich stronę, a z ust uleciało ciche westchnienie. Były moją rodziną, ale nie czułem się zbyt komfortowo, kiedy tu przebywały. Nie byłem dobrym wujkiem ani tym bardziej nigdy nie byłbym dobrym ojcem. Nie nadawałem się do tego, a ich obecność jedynie przypominała mi o przeszłości i popełnionych błędach. Tak, byłem tutaj sam, w tym wielkim domu. Miałem władzę, bogactwo, adrenalinę. Nie posiadałem jednak rodziny, bliskości, uczuć. Czy to było aż takie potrzebne, że Lena ucześciła się, aby za wszelką cenę wnieść choć trochę tego do mojego życia? Przecież było mi dobrze, miałem wszystko, czego potrzebowałem.

– Dotknąłeś jej?

Siostra zdecydowanie nie umiała odpuścić i była to jedna z tych rzeczy, które nas łączyły. Poza tym między nami istniała cała przepaść, między jej pozornie spokojnym, uporządkowanym i szczęśliwym życiem a moim pełnym niebezpieczeństwa i obsesji.

– Nie.

– A ona ciebie?

– Nie.

– Dlaczego?

Westchnąłem. Czy to było jakieś przesłuchanie? Zazwyczaj to ja zadawałem niewygodne pytania i nikt nie ośmielał się stawiać mnie w takiej sytuacji. Poza moją siostrą, która zdawała się nie przejmować moją mafijną rangą. Dla niej nie byłem groźnym szefem, tylko po prostu bratem. Myślała, że może mnie czasem pouczać i utemperować. Wiedziała, że może sobie na to pozwolić, bo nigdy bym jej nie skrzywdził, co nie znaczyło, że nie doprowadzała mnie do szaleństwa swoimi próbami ratowania mnie. Nie potrzebowałem żadnego ratunku, ale gdy Lena coś sobie postanowiła, to już przepadło. Coś mi mówiło, że ona i Blace dogadałyby się, obie były

tak samo uparte i irytujące.

– Nie czułem takiej potrzeby.

– A jeśli to ona?

– Mistyczna dziewczyna, którą mógłbym dotknąć bez potrzeby zabicia jej? – prychnąłem.

– Proszę cię, Lena, jesteś dość dorosła, aby nie wierzyć w bajki.

– Ktoś z nas musi – stwierdziła uparcie.

– I na pewno nie będę to ja.

Lena była moją rodziną, więc znała mnie łącznie z moimi sekretami, demonami i nielicznymi słabościami. Jedną z nich była dziwna przypadłość związana z dotykiem.

– Powinieneś to sprawdzić – nalegała siostra. – Skoro wydaje ci się podobna, może ona jest właśnie tą?

– Dlaczego wciąż myślisz, że gdzieś tam jest idealna dziewczyna dla mnie, którą będę mógł dotknąć i która mnie naprawi? Jestem potworem, nie można mnie naprawić, i też wcale tego nie chcę.

Wiedziałem, że siostra ma jak najlepsze intencje. Wiedziałem również, że miałem wiele grzechów na sumieniu i że popełniłem liczne błędy. Dawałem jej powody, aby tak o mnie myślała, ale przy jej ciągłych próbach naprawiania mnie czułem się jak zepsuta zabawka i ani trochę mi się to nie podobało. Nie wszyscy ludzie mogli być czyści, dobrzy, niewinni. Niektórzy byli po prostu inni. Jak ja. Byłem tym, kim byłem – zabójcą, katem, szefem, sobą... Człowiekiem o wielu sekretach. Choć miałem też dobre cechy, rzadko je ujawniałem. Zło było tym, co wygrywało w tym świecie, a ja zbyt dobrze wiedziałem, ile kosztuje przegrana, aby nigdy więcej do niej nie dopuścić.

– Jesteś moim bratem i zawsze będę walczyć o twoje szczęście.

Westchnąłem ciężko, zdając sobie sprawę, że nie ma sensu się z nią kłócić w tym temacie. Ona wiedziała swoje, a swoje. Choć miło było mieć choć jedną osobę, która chciała o mnie walczyć, czułem, że to bezowocne starania. Miałem wrażenie, że Lena chciałaby mnie zmienić i naprawić, a ja wolałem znaleźć kogoś równie popapranego, co ja, komu nie przeszkadzały mój mrok. Nie zamierzałem udawać miłego, a za plecami wbijać noże, ja wbijałem je od razu, patrząc prosto w oczy. Nie byłem ideałem, ale przynajmniej byłem prawdziwy.

– Skup się na sobie, ja sobie poradzę.

– Zawsze radzisz sobie sam, ale nawet ty potrzebujesz kogoś obok. Choć jednej osoby, która mogłaby cię zrozumieć.

– Cóż, takich ludzi nie kupuje się w sklepie.

– Właśnie. By mieć kogoś, nie wystarczy kupić czy zabić. Dlatego to jest trudniejsze dla ciebie, ale nie niemożliwe. Wystarczy, że zrobisz kolejny krok.

– Niby jak? – spytałem sceptycznie.

– Umówisz się z tą dziewczyną, choćby po to, aby odzyskać mój sweter – odparła, na co wywróciłem oczami. – Serio go lubiłam.

– Kupię ci nowy.

– Chcę właśnie ten.

– Nie odpuścisz, prawda?

– Jestem siostrą mafiosa, muszę być uparta. – Wzruszyła ramionami, uśmiechając się delikatnie. – Obiecasz, że to zrobisz?

– Wiesz, że nie składam obietnic, których nie mogę spełnić.

Fuknęła cicho po nosem, chyba powoli tracąc do mnie cierpliwość, i wcale się jej nie dziwiłem. Byłem beznadziejnym przypadkiem. To była zarówno moja siła, jak i moje przekleństwo.

– Spróbuj, nie będziesz żałował.

– Skąd niby możesz to wiedzieć?

– Bo, jak sam zawsze mówisz, podejmowanie ryzyka się opłaca – odrzekła. – Tylko że ty nie podejmujesz go tam, gdzie trzeba, w interakcji z innymi. Ale ja wierzę, że w końcu znajdziesz kogoś, kto przedrze się przez ten twój mur, zobaczy prawdziwego ciebie i takiego cię pokocha, a ty pokochasz ją.

– Za dużo bajek z dziećmi, co?

– Nie bądź cyniczny – skwitowała. – Nawet jeśli myślisz inaczej, wiem, że tak jak wszyscy jesteś zdolny do miłości.

Nic nie odpowiedziałem, nie chcąc niweczyć jej nadziei. Ja już jej nie miałem. Pieniądze, władza, krew? Tego mi nie brakowało, ale nadzieja? Dawno temu mi ją odebrano. W drodze na szczyt pozbywałem się kolejnych dobrych uczuć, aż nie byłem pewny, czy cokolwiek z nich we mnie zostało.

Ludzie zepsuci jak ja nie mogli liczyć na szczęście czy miłość.

Rozdział 5

Blace

– Oczywiście chciałbym, aby moja żona dbała o dom i wychowywała dzieci, a nie narażała się bez konieczności. Ja zajmę się zarówno bezpieczeństwem, jak i utrzymaniem – kontynuował swoją wypowiedź Camilo.

Zaprosiliśmy go na lunch w naszym ogrodzie. Jelena słuchała go z zafascynowaniem, ojciec zdawał się robić dobrą minę do złej gry, a ja miałam ochotę udusić niedoszłego amanta. Jedynie Jasonowi udało się wymigać z tego spotkania, czego teraz strasznie mu zazdrościłam.

Jeśli to miał być ten najlepszy wybór, mój ojciec zdecydowanie musiał zacząć mierzyć wyżej. Zresztą sam już chyba wiedział, że nie zgodzę się na tę szopkę. Jasne, Camilo zdawał się porządny, skończył dobrą szkołę, był bogaty, miał nienaganną reputację i raczej nic nie wskazywało na to, aby chciał mnie skrzywdzić. Dokładnie tego chciał mój ojciec, jednak nawet on już zdawał sobie sprawę, że to nie przejdzie. Dla mnie to było za mało. Nie musiałam nawet nic mówić, ojciec znał mnie na tyle dobrze, by wiedzieć, że nie pozwolę nikomu się ustawiać. Wiedziałam, że chce znaleźć dla mnie kogoś najlepszego, ale wcale nie tak łatwo było sprostać moim oczekiwaniom.

– Uważam, że to świetne podejście – skomentowała Jelena, za co spiorunowałam ją wzorkiem. – Też myślę, że Blace powinna być w domu, a nie bawić się w mafię.

– Prawda? Gwarantuję, że zadbam o nią, niczego nie będzie jej brakować.

– Czegoż mogłoby jej brakować przy takim mężczyźnie. – Uśmiechnęła się Jelena. – W końcu wydorosłeje i zajmie należną jej rolę u boku odpowiedniego faceta.

Mam wrażenie, że odczuwała satysfakcję na myśl, że wreszcie uda jej się mnie usadzić i zmusić do przyjęcia jej roli. Wtedy mogłaby się popisywać, że jest lepszą kucharką, panią domu, żoną czy matką, bo gdy chodziło o mafię nie miała ze mną żadnych szans. Czy to normalne, aby matka tak rywalizowała z córką? Zdecydowanie nie, ale w tej relacji nie było nic normalnego. Przede wszystkim to ona nalegała na to, żebym jak najszybciej wyszła za mąż, i byłam pewna, że jedynie chce się mnie pozbyć.

– Tak się składa, że taka opcja nie wchodzi w grę – odezwałam się, chcąc w końcu przerwać ten teatrzyk, jaki odbywał się na moich oczach. – Camilo, jesteś czarujący i z pewnością wiele kobiet cię zechce, ale jeśli szukasz uległej, grzecznej żony, to wybrałeś bardzo zły adres. Jeśli kobieta ma jedynie rodzić dzieci i gotować, to może powinnaś znaleźć wehikuł czasu i cofnąć się do średniowiecza? Bo teraz, w dwudziestym pierwszym wieku, to nie przejdzie. A na pewno nie ze mną.

– Blace – fuknęła z oburzeniem matka. – Jak możesz tak odzywać się do naszego gościa? Jesteś niekulturalna.

– Och nie, niekulturalna byłabym, gdybym wytłumaczyła to za pomocą noża, broni i

krwi, a ja posługuję się słowami. Nie możesz więc zarzucić mi braku kultury.

Boisz się, że zepsuję twój plan? Słusznie, rozszarpie go na kawałki, na których potem wytańczę swój triumf.

Miałam jedynie swoją niezależność i władzę. To było to, co sama zdobyłam i zależało tylko ode mnie. Nie zamierzałam pozwolić, aby ktoś mi to odebrał, a już na pewno nie matka, która nigdy nie zasługiwała, by się nią nazywać, czy temu palantowi, którego teraz tak zachwalała.

– Nie zrezygnuję z mafii – kontynuowałam. – Jestem świetną zabójczynią, znam się na tym, a ojciec nie pozwolił ot tak, abym schowała się w twoim cieniu, i nie przekazał władzy komuś obcemu, prawda, ojczyste?

Liczyłam, że teraz mnie nie zawiedzie. Stawianie go pomiędzy mną a Jeleną nie było komfortowe, ale konieczne. Cóż, sam siebie na to skazał i choć go uwielbiałam, za nic nie pochwalałam jego gustu do kobiet.

– Blace nie odjedzie z mafii i wszyscy to wiemy – odpowiedział ostrożnie, ważąc każdego kolejne słowo. Jelena fuknęła obrażona, a ja uśmiechałam się do niej triumfalnie. – Ale jako żona z pewnością będzie spędzać czas w domu, po prostu będzie trzeba to dobrze zorganizować.

– Jak ma dogadzać mężowi i latać po mieście umazana krwią? – spytała Jelena.

– To, że ty tego nie umiesz, nie znaczy, że ja sobie nie poradzę – stwierdziłam. – Zresztą „dogadzać mężowi”, serio? Małżeństwo to nie dom publiczny, a ja na pewno nie będę kurą domową czy dziwką. Nigdy nie będę tobą.

Zmrużyłam oczy, posyłając jej lodowate spojrzenie. Co z tego, że była moją matką, skoro ani razu tak się nie zachowała? Zawsze traktowała mnie jak wroga, a ja wreszcie zrozumiałam, że rodzice także muszą zasłużyć na szacunek. Nie miałam zamiaru być tą miłą i dobrą, gdy ona niszczyła mi życie. Nikomu nie zamierzałam dać się stłamsić.

– Blace – upomniał mnie ojciec.

Byłam krwią z jego krwi, taka sama pod względem zarówno wyglądu, jak i charakteru. Dlatego powinien wiedzieć, że nie dam się sobą pomiatać, bo sam mnie tak wychował. Zwykle był z tego dumny, poza momentami, w których moja wybuchowa złość była skierowana przeciwko jego żonie. Ale czy to moja wina, że ona mnie nienawidziła? Nie zamierzałam bawić się w odgrywanie roli Kopciuszka, więc musiałam przerwać tę farsę.

– Albo to małżeństwo będzie partnerskie, albo nie będzie go wcale.

Osobiście wolałabym tę drugą opcję, bo wybierając męża jak on, szybciej zostałabym wdową, niż zdążyła zdjąć suknię ślubną. Na szczęście wszystko poszło po mojej myśli, Camilo także nie zamierzał zgodzić się na moje warunki.

– To wykluczone... – zaczął.

– Więc możesz już spadać i nie marnować więcej naszego czasu – przerwałam mu, odprawiając go machnięciem ręki.

Zaskoczony mężczyzna najpierw popatrzył na mojego ojca, lecz gdy nie znalazł w nim wsparcia, urażony podniósł się z krzesła i odszedł. Nie było mi ani trochę przykro, że uraziłam jego ego. Nikt nie zmieni mnie w kurę domową wbrew mojej woli. Nikt nie zmieni mnie w kogoś, kim nie jest. Skoro i tak nie liczyłam na miłość w małżeństwie, prawda i autentyczność powinny być najważniejsze. Nie mogłam przecież przez całe życie udawać, grać, zadowalać kogoś innego i dać zamknąć się w złotej klatce. Nie ma takiej opcji. Będę walczyć o siebie do samego końca, choćby nikt inny tego nie robił. Prawda była przykra. Jeśli samemu nie stanie się w swojej obronie, to się przegra. Dobrze jest móc polegać na rodzinie, ale przede wszystkim trzeba liczyć na siebie.

– Jak możesz się tak zachowywać? Czy ty wiesz, jak świetną okazję właśnie straciłaś?! – uniosła się Jelena. – Wiesz, ile dziewcząt marzy, aby ktoś taki jak Camilo choćby na nie spojrział?

Z pewnością można mieć o wiele bardziej ambitne marzenia niż jakiś facet, ale nie zamierzałam wnikać w jej staroświecki tok myślenia.

– Cóż, teraz mają szansę, bo ja zdecydowanie nie jestem nim zainteresowana.

– Jesteś bezczelna – stwierdziła z naganą w głosie. – Masz dwadzieścia cztery lata. Chcesz iść do ołtarza jako czterdziestka, żeby wszyscy się śmiali?

– Każdy, kto będzie się śmiał, zginie. A ja nie mam zamiaru czekać tak długo, po prostu nie chcę kogoś, kogo ty dla mnie wybierzesz.

– Skoro sama nie umiesz sobie kogoś znaleźć, chciałam ci tylko pomóc, a ty...

– Umieję. – Uniosłam dłoń, aby ją uciszyć, i wstałam. – Nie robisz tego dla mnie, tylko dla siebie. Nie będę żoną kogoś, kto będzie chciał mnie utemperować i stłumić. W małżeństwie pozostanę sobą, nadal będę członkiem mafii i będę robić to, co zechcę.

– Ciekawe, który facet się na to zgodzi.

Uśmiechnęła się złośliwie, jakby była pewna, że nikt nie będzie mnie chciał. Jasne, dla niej zawsze byłam nie dość dobra, zbyt głośna, zbyt arogancka, zbyt pewna siebie, zbyt wulgarna, zbyt brutalna... Nie jest łatwo, gdy własna matka nienawidzi dziecka, ale to skrzywdzone dziecko stało się silną, twardą kobietą, która nie pozwoli ze sobą pogrywać.

– Zdziwiłabyś się, ile facetów o mnie marzy.

– Z najniższej rangi może i tak, ale ktoś wyżej postawiony? – prychnęła. – Nawet nie marz. Camillo był najwyższą ligą, na jaką mogłaś sobie pozwolić.

– Jest jedynie zastępcą, a ja córką szefa.

– Bardzo nieudolną – wypomniała mi.

– Dość tego! – uniosłam głos. – Nigdy nie schrzaniłam żadnego zadania, które dał mi ojciec, zawsze daję z siebie wszystko.

– Gdyby nie nazwisko, nic byś nie osiągnęła.

Dlaczego za wszelką cenę chciała mnie poniżyć? Pokazać, że nie jestem nic warta, że cokolwiek osiągnęłam, nie miało znaczenia? Jaka matka zachowuje się tak nieczule wobec dziecka?

– Sama zapracowałam na wszystko, co mam. Czy możesz pochwalić się tym samym? Umiesz w ogóle używać broni? Bić się? Zabiłaś kiedyś kogoś? – zasypałam ją pytaniami. – Całymi dniami nic nie robisz poza wydawaniem pieniędzy ojca i ubliżaniem mi, więc jesteś raczej marną osobą do pouczania mnie, skoro nie jesteś ani odrobinę lepsza.

– Jak śmiesz... – Ruszyła w moją stronę, nawet uniosła dłoń, chcąc mnie spoliczkować. Jednak Thomas ją zatrzymał.

– Uspokójmy się wszyscy – rzekł.

– Jeśli podniesiesz na mnie rękę, gwarantuję ci, że tego pożałujesz – zagroziłam głosem chłodnym jak lód.

Nie tak dawno powiedziałam, że utożsamiam się z ogniem. Rzeczywiście tak było i ten płomień płynął z wnętrza mnie. Jednakże na zewnątrz czułam głównie chłód, zwłaszcza do Jeleny. Pozbawiona matczynej miłości marzłam i sama musiałam się podpalić, aby się ogrzać. Udało mi się. A ona nadal naiwnie myślała, że może mnie zranić. Zrobiła już dość. Teraz im mocniej cierpiałam, tym jaśniej płonęłam.

– Ty niewdzięczna smarkulo – warknęła. – Myślisz, że ojciec będzie cię utrzymywać przez całe życie, gdy nikt cię nie zechce?

– Ciebie jakoś utrzymuje, a przecież nic nie robisz – wytknęłam jej. – Ja chociaż pracuję, pomagam w mafii i sama na siebie zarabiam, więc naprawdę nie masz się do czego przyczepić. Wszystko, o co mnie oskarżasz, możesz zobaczyć jedynie w swoim odbiciu.

– Jest moim mężem, ty nawet nie potrafisz sobie żadnego znaleźć, wszystkich tylko odstraszasz.

Wszystkich odstraszasz... Nie da się ciebie kochać...

– Wystarczy! – uniósł głos Thomas. – To spotkanie przysporzyło nam więcej kłopotu, niż było tego warte. Uspokójcie się, obie.

– Ale, kochanie – powiedziała Jelena, sztucznie słodkim głosem, na co wywróciłam oczami. Tak szybko zmieniała się z wściekłej osy, jaką była wobec mnie, w potulną owieczkę w stosunku do niego. – Znaleźliśmy jej tak dobrego kandydata, a ona to zepsuła. Sam widzisz, jak się zachowuje. Kto ją zechce?

Czy rodzina nie powinna wspierać? Cóż, ja i Jelena byliśmy jak wrogowie. Nie miała za grosz instynktu macierzyńskiego, a przynajmniej nie dla mnie, bo Jasona traktowała inaczej. Trudno, od dawna nie czułam się jak jej córka i wcale tego nie potrzebowałam. Umiałam radzić sobie sama.

– Jest ktoś taki – oznajmiłam. – Więc skończ z wyszukiwaniem mi patriarchalnych dupków, bo niedługo przedstawię wam narzeczonego.

Jeśli ślub był koniecznością, zamierzałam przeprowadzić go na własnych zasadach.

– Kim on jest? – spytał od razu ojciec. – Jak długo go znasz?

Och, teraz się martwisz tatusiu, ale gdy twoja luba mnie obrażała, milczałeś?

Nie chciałam go winić za wybory serca ani przestrzeganie zasad mafii, ale gdy tylko na horyzoncie pojawiała się Jelena, czułam się odrzucona na boczny tor. Ojciec starał się zadowalać nas obie, jednak matka chciała pokazać, że to ona liczy się bardziej, a ja jedynie przeszkadzam. Było tak, odkąd pamiętałam, i choć kiedyś to bolało, teraz stało się moją siłą.

– Spokojnie, będziesz zadowolony.

I ja też. Na pewno o wiele bardziej niż z Camillo czy z jakimś innym debilem. Musiał tylko się zgodzić, ale miałam asa w rękawie, dzięki któremu nie mógł mi odmówić.

Mój plan był bez wad. Nawet jeśli był szalony i ryzykowny, był najlepszym, jaki w tej chwili miałam. A często właśnie to, co najbardziej nienormalne, staje się najlepszą przygodą. Cokolwiek miało przynieść mi życie, byłam na to gotowa, mocno trzymając ster i nie pozwalając nikomu przejąć nad sobą dowodzenia.

Rozdział 6

Cashton

– Proszę pana, ma pan gościa – usłyszałem głos ochroniarza przez interkom w swoim biurze, co zmusiło mnie do przerwania pracy. – Panienska Gent stoi pod drzwiami. Twierdzi, że nie odejdzie, bo jest pan jej coś winien.

Blace? Myśl o niej wywołała na moim ciele dziwne drzenie, które od razu zignorowałem. Dokładnie tak samo, jak robiłem to z wszystkimi innymi myślami o niej przez ostatnie dni. Ale teraz była tu i tego nie mogłem zignorować.

Wyglądało na to, że wpakowała się w kłopoty szybciej, niż myślałem, i już potrzebowała mojej pomocy. Ciekawe, co to mogło być... Pomóc w zabójstwie czy pozbycie się ciała? Wyglądała na temperamentną kobietą, która mogłaby się do tego posunąć, ale może nie chciała sobie łamać paznokci, skoro mogła zrzucić to na mnie? O cokolwiek chodziło, to dobrze, że już się zjawiła. Szybciej będę miał to za sobą. Dzięki temu skończy się ta cała gra i to bezsensowne myślenie o niej, które jeszcze ostatnio podjudzała moja siostra. Nie lubiłem być czymś dłużnikiem, a w moim życiu nie było miejsca na drugą obsesję, a już na pewno nie, gdy była nią kobieta.

– Wpuść ją, zaraz zejde.

Odłożyłem teczkę, wylogowałem się z laptopa, wstałem od biurka, zamknąłem gabinet na klucz i zszedłem na dół, akurat w momencie, w którym dziewczyna weszła do środka przez wielkie drzwi. Miała na sobie zwiewną, bordową sukienkę, skórzane, czarne kozaki za kolano i kurtkę w takim samym kolorze. Zdecydowanie nie wyglądała niewinnie ani grzecznie, nie chodziło nawet o odważne ubrania, a o sposób, w jaki je nosiła. Za sam wygląd ludzie mogli chcieć ją porwać albo zabić, jeszcze zanim poznaliby jej nazwisko, a ona zdawała się tym w ogóle nie przejmować. Każdy jej krok emanował pewnością siebie, niosła ze sobą aurę dumny, kobiecości i siły. Gdy wchodziła do pomieszczenia, zdawała się królową, która ustala zasady, a tym świecie było to tak rzadkie, że nie można było jej nie podziwiać. Zdecydowanie miała coś w sobie...

– Znowu się widzimy. – Przełknąłem ślinę, nie mogąc oderwać od niej wzroku. Była cholernie pociągająca, ale musiałem pamiętać, że chodzi tu jedynie o interesy, o naprawienie tej pomyłki i zostawienie jej za sobą. – Pięknie wyglądasz.

– Dziękuję. – Ruszyła w moją stronę. – Ty również niczego sobie. Będiesz raczył mnie komplementarni i winem czy przejdziemy do sedna?

– Nie lubisz wina?

– Wolę mocniejsze trunki jak tequila czy whiskey – odparła.

– A co z komplementami, one także są dla ciebie zbyt słabe?

- Nie mam nic przeciwko, kiedy są szczerze.
- Nie kłamałem.
- Wiem, ale i tak wolałabym pominąć grzecznościową gadkę i porozmawiać o celu mojej wizyty.

Pokręciłem głową. Zwykle kobiety były mną oczarowane i same prosiły o więcej uwagi, a nie mniej. Nie żebym koniecznie jej potrzebował i to konkretnie od niej, ale było to dla mnie pewnym zaskoczeniem. Niekomfortowym wyrwaniem z tego, co znane, a jednocześnie miłą odskocznią od rutyny. Doskonale wiedziałem, że wszystkie sukcesy leżą poza strefą komfortu, a ona sama zdawała się taka być dla każdego. Jej władczość, bezpośredniość i mrok całkowicie zmieniały ustawianie na planszy zdominowej przez tradycje i mężczyzn. Trudno było znaleźć drugą taką, choćby szukać ze świecą na ziemi czy też nawet w piekle.

– Konkretna z ciebie kobieta. – Zaprowadziłem ją do salonu. – Domyślam się, że przysłałaś po spłatę długu? No chyba że już tak bardzo się za mną stęskniłaś.

– Widzę, że trzymają się dziś ciebie żarty – odparowała. – Miło, że próbujesz mi dorównać, ale nie kłopotz się.

– Dorównać tobie? – powtórzyłem z uniesionymi brwiami. Musiała żartować. Dlaczego to ja miałbym jej dorównywać w czymkolwiek? Ona była zaledwie córką szefa, ja szefem we własnej osobie. Może i była intrygująca i niebezpieczna, ale na pewno nie bardziej niż ja. Nikt nie był bardziej mroczny ode mnie. Dlaczego więc Blace czuła, jakby miała nade mną jakąś przewagę?

– Wybiłam cię trochę z rytmu przy naszym ostatnim spotkaniu – odparła. – Żarty, droczenie się, prowokowanie, nie tego się po mnie spodziewałaś.

– Niczego się nie spodziewałem – odparłem sucho.

Po co tam naprawdę tu przysłała? Aby zabrać mi cenny czas i pobawić się w słowne przepychanki? Myślała, że to jakaś gra w kotka i myszkę? Nie miałem czasu na jej zachcianki, a jednak mimo to nie mogłem jej przerwać. Za bardzo intrygowało mnie to, co z tego wyniknie.

– Ale i tak cię zaskoczyłam, a teraz zrobię to ponownie – oznajmiła. – Bo tak, przysłałam w sprawie twojego długu.

W końcu zaczęła mówić z sensem. Te jej kobiece gierki nie były polem, w którym miałem dużą wprawę, jednak gdy chodziło o interesy, zawsze zyskiwałem przewagę.

– Słucham więc, czego ode mnie potrzebujesz?

– Pierścionka.

– Proszę?

Chciała, żebym kupił jej biżuterię? Ukradł? Zabrał od kogoś? Zdobył? Wyglądała na kobietę o wysublimowanym guście, jej wymagania pewnie również były wygórowane... Z pewnością pasowałby do niej krwawe rubiny albo twarde diamenty, ale co ja, u licha, miałem z tym wspólnego? Nie mogła iść do jubilera?

– Tak, przydałoby się też, żebyś poprosił.

– O czym my właściwie teraz rozmawiamy? – Zmarszczyłem brwi, przyglądając się jej. Nie wyglądała na pijaną, ale bredziła, jakby coś wzięła, więc może jednak miała coś z głową? To, co najpiękniejsze, z reguły było najbardziej zniszczone, więc coś musiało być z nią nie tak.

Z nami wszystkimi coś było nie tak i ja również nie byłem odstępstwem od tej reguły. Idealni na zewnątrz, pełni mroku w środku. Świat mafii był jak scena, na której każdy grał. Tylko w co grała ona?

– Chcę, żebyś się ze mną ożenił.

Rozchyliłem wargi, tylko po to, aby znowu je zamknąć. Żadne słowo nie było teraz w stanie oddać szoku, w jakim się znalazłem. Ta dziewczyna nie była normalna. Nie, na pewno nie. Szalona, impulsywna, nieodpowiedzialna, mroczna, pewna siebie, piękna, seksowna... Chwila, co? Nie, nie. Nienormalna, tak, taka właśnie była. Kto przychodzi do porywacza, który porwał ją przez pomyłkę, aby prosić o ślub? Akurat fakt, że sama umiałaby przejąć inicjatywę i się oświadczyć wcale mnie nie dziwił, ale dlaczego ja?

– Nalej sobie whiskey, usiądź i pozwól, że ci to wyjaśnię. Nie myśl za dużo, bo zaraz zejdiesz na zawał, a tego nie chcę.

– Mam świetną kondycję i zdrowie. – Usiadłem obok niej na kanapie ze szklanką trunku, drugą podając dziewczynie. – Więc wyjaśnij mi, uderzyłaś się w głowę i nagle doznałaś tego olśnienia czy tak długo o mnie fantazjowałaś, że stwierdziłaś, że musisz mieć mnie dla siebie?

– Brawo, zdobywasz plus za sarkazm – rzuciła z ironią, zakładając nogę na nogę. – Teraz jeszcze bardziej widzę, że się dogadamy.

Nieważne, czy była porwana, czy proponowała ślub, ta dziewczyna zdawała się trzymać emocje na wodzy i emanować jedynie pewnością siebie. Po części mi tym imponowała, ale też coraz bardziej zaczynało mnie to irytować. Chciałem rozbić jej sztuczną fasadę i dotrzeć do dna, do mrocznego potwora, którym w głębi duszy była – co do tego nie miałem wątpliwości, bo tylko potwór mógł być tak pewny siebie w tym świecie. Tylko ktoś zniszczony mógł niszczyć innych, a z tego, co się o niej dowiedziałem, miała na swoich rękach tyle krwi, że z pewnością kryła się za tym jakaś historia. Historia, być może podobna do mojej, może całkiem inna, ale dziwny głos w głowie mówił mi, że moja i jej przeszłość mogły mieć ze sobą coś wspólnego. Pewnie była to wina tych bredni, które wygadywała moja siostra.

– Wchodzisz do mojego domu jak do siebie i mówisz o ślubie, to brzmi jak wariactwo.

– Nie weszłam jak do siebie, zadzwoniłam do drzwi, a twój ochroniarz mnie wpuścił – sprostowała, a ja prychnąłem pod nosem, przecież nie o to mi chodziło. – Zresztą, sam dałeś mi wizytówkę i wiedziałeś, że zjawię się, żeby odebrać dług.

– Ale nie w takiej formie.

– Dług to dług, nie było mowy o tym, jaki może być lub nie. Jesteś mi coś winien. Spełnisz mój warunek albo możesz szykować się na wojnę.

– Bo co? Pobiegniesz do tatusia z płaczem, aby cię ratował? – prychnąłem, kręcąc przy tym głową.

Nie znosiłem, gdy stawiało się mnie pod ścianą, żądało ode mnie czegoś, czego nie zamierzałem dać, a jednak nie miałem wyboru... Nigdy nie dopuszczałem do takich sytuacji i teraz moja irytacja wzięła górę, lecz gdy spojrzałem na twarz Blace, pomyślałem, że być może trochę przesadziłem ze swoimi słowami. Tak naprawdę ani razu nie dała mi powodu, aby myśleć o niej jak o córeczce tatusia, niezdolnej do obrony. Mimo to wkurwiała mnie i nie myślałem, co mówię... I właśnie wtedy w jej oczach zobaczyłem to, czego szukałem. Czystą furię. A więc wystarczyło podważyć jej umiejętności, aby zdjęła maskę perfekcji i ukazała swoje zniszczenia?

Teraz wiem, jak cię podejść, kochanie.

– To mój ojciec jest szefem, fakt. Faktem jest też to, że wystarczy jedno moje słowo, aby wypowiedział ci wojnę i cię zniszczył, ale nie potrzebuję jego pomocy.

– Ach nie? – rzuciłem z kpina w głosie.

Zdecydowanie nie było to rozsądne z mojej strony. Prowokowałem ją, choć wiedziałem, że ma rację, ale musiałem, po prostu musiałem zobaczyć ten ogień w jej spojrzeniu...

– Posłuchaj mnie. – Wstała. Oho, ktoś tu się zdenerwował, jak słodko. Czuję nietypową satysfakcję z denerwowania jej, podobną, jaką odczuwałem, kiedy przelewałem krew wrogów. Jednak ta była, o dziwo, bardziej kusząca, aż nie mogłem się jej oprzeć. – Gdybym chciała, mogłabym cię zabić, torturować i skrzywdzić każdego, na kim ci zależy, i żaden z twoich nieudolnych ludzi ani ty nie powstrzymalibyście mnie. Lepiej więc nigdy więcej mnie nie lekceważ.

– To groźba? Przychodzisz do mojego domu i mi grozisz?

– Zmusiłeś mnie do tego.

– Do niczego cię nie zmusiłem, ale mogę szybko to zmienić, jeśli właśnie tego sobie życzysz.

– Zaraz naprawdę ci coś zrobię – odparła, wywracając przy tym oczami. – I wcale nie będzie to coś miłego.

Zaśmiałem się. Ta dziewczyna rzeczywiście miała w sobie ogień, a ja z każdą chwilą coraz bardziej fascynowałem się podpalaniem go. Co poradzić, lubiłem, gdy rzeczy i ludzie płoneli. Z tą zasadniczą różnicą, że jej jak na razie nie planowałem skrzywdzić.

– I kto się teraz unosi? – Dumny uśmieszek zagościł na mojej twarzy. W końcu udało mi się doprowadzić ją do wybuchu, jedynie małego, ale czułem podekscytowanie na samą myśl, że udaje mi się wdrzeć pod jej maskę. To nie była skala Etny, ale od czegoś musiałem zacząć. Często to, co rozpala się powoli, sieje największe zniszczenia. – Usiądź na tyłku, kochanie, i dokończ swoją opowieść.

– Daruj sobie te protekcyjne czułe słówka, bo one na mnie nie działają.

– Czemu od razu zakładasz, że są protekcyjne?

– Bo znam facetów twojego pokroju.

– Ale nie znasz mnie i ewidentnie widzisz we mnie coś więcej, skoro to właśnie do mnie przysłaś.

– Uch, po prostu... Po prostu się zamknij, co? Albo ci w tym pomogę.

– Jestem bardzo ciekaw, w jaki sposób byś tego dokonała.

– Pozwolisz mi dokończyć wyjaśnienia czy będziesz zgadywać, do czego jesteś mi potrzebny?

– Ależ proszę, słucham uważnie.

Zanurzyłem usta w alkoholu, patrząc, jak wraca na swoje miejsce na kanapie, lecz już bez spokoju, jakim emanowała, gdy tu weszła. Udało mi się ją wytrącić z równowagi i byłem z tego cholernie zadowolony. Sam nie wiem, dlaczego tak na mnie działała, ale dogryzanie jej było iście piekielną rozrywką, której nie mogłem i nie zamierzałem sobie odmawiać.

Jej wybuchowy temperament utwierdził mnie tylko w tym, że – tak jak myślałem – w seksownym ciele kryła się bestia, pod pięknymi oczami skrywał się mrok, a kuszące usta mogły zabić. Była zgubą z krwi i kości.

Być może była moją najbardziej krwawą pomyłką.

– Pewnie doskonale wiesz, jakie w tym świecie panuje przekonanie co do kobiet. Uważa się, że naszym jednym celem jest dobrze wyjść za mąż – prychnęła, odrzucając włosy na plecy. – W moim przypadku nigdy nie pozwolę, aby ktoś dyktował mi, co mam robić, ale tak czy siak muszę kogoś poślubić. Złamałam wiele zasad, bawiąc się w brudne męskie gierki, ale ślubu nie przeskoczę... I, szczerze mówiąc, mam dość komentarzy, że moja samowolka skończy się, kiedy wyjdę za mąż, albo tych słabych ofert... Co więcej, wtedy będę rządzić mafią ojca, więc...

– Więc, chcąc nie chcąc, musisz wyjść za mąż, to rozumiem. Tylko co ja mam z tym

wspólnego?

– Słuchaj uważnie, to się dowiesz.

– Nic innego nie robię, odkąd tu przyszedłeś, ale powoli przechodzisz do sedna sprawy.

Zmroziła mnie wzrokiem, co jedynie wywołało u mnie rozbawienie. Co prawda sam trochę to przeciągałem, bo nie mogłem sobie odmówić rozrywki i chciałem trochę się z nią podroczyć.

– Ojciec, a w zasadzie bardziej matka, za wszelką cenę chce mnie wyswatać. Oczywiście znajduje samych cieniasów, którzy wymagają, abym siedziała w domu i gotowała obiady – prychnęła, nie kryjąc swojego rozdrażnienia tym faktem. – Ich niedoczekanie. Chcąc uniknąć kolejnych randek z piekła rodem, stwierdziłam, że mam narzeczonego. Ciebie.

– I nie pomyślałaś, aby najpierw mnie o to zapytać? A co ważniejsze, wyjawić mi, co ja bym z tego miał? Bo jak na razie nie widzę w tym układzie niczego dla siebie. – Zmierzyłem ją wzrokiem od stóp do głów. – Co prawda jesteś śliczna, ale to jednak chyba za mało...

Gdy wróciłem spojrzeniem do jej twarzy, o mało nie wybuchnąłem śmiechem na widok jej miny. A może obserwowanie tego, jak ją denerwuję i doprowadzam do szału, było wystarczające? Zdecydowanie mogłaby mi zapewnić tym niebywałą rozrywkę i to nawet bez rozbierania się. Choć coś mi mówiło, że Blace była konkretną, ognistą kobietą, która rzuciła iskry wszędzie, gdzie tylko się pojawiała, więc z pewnością w sypialni również zasiałyby swój płomień.

– Założę się, że gdyby sprawdzić, to okazałoby się, że stanąłby ci na mój widok. – Założyła ręce na wysokości piersi, mierząc mnie nieprzeniknionym spojrzeniem. Kiedy się złościła, jej tęczówki ciemniały, i był to wyjątkowo pociągający widok. – Skończ więc tę błazenadę i pogadajmy na poważnie.

– Jediną osobą, która jest tutaj skora do żartów, jesteś ty, moja droga, skoro myślisz, że możesz ot tak tutaj wpaść i żądać ode mnie ślubu.

Nie myślałem o ślubie od... co najmniej zeszłego tygodnia, gdy Lena znowu męczyła mnie tym tematem, ale to nie było na poważnie. Tak naprawdę nigdy nie było. Wiedziałem, że prędzej czy później do niego dojdzie i bynajmniej nie z miłości. W mafijnych strukturach ślub stanowił pewien obowiązek, szczególnie u wysoko postawionych osób. Choć inni przedstawiciele nie chcieli widzieć kobiet u władzy, nie chcieli widzieć też mężczyzny bez kobiety u jego boku. Absurd. Doskonale znałem ten sposób myślenia i sam go nie popierałem.

– Doskonale wiesz, jakie są tradycje naszego świata. Choć są patriarchalne, głupie i absurdalne, nie zawsze możemy od nich uciec. Czy będąc w takim wieku, nie powinieneś mieć już żony i dzieci?

– Mam tylko dwadzieścia siedem lat. – Spojrzałem na nią z oburzeniem. Czy ona naprawdę insynuowała, że jestem stary? Jej niedoczekanie. – I z tego, co wiem, to ledwo trzy

więcej niż ty.

– U mężczyzn inaczej się na to patrzy. – Wzruszyła ramionami. Wystarczyła chwila, aby z powrotem przybrała na twarz perfekcyjną maskę spokoju, a ogień schowała gdzieś w środku. Ale nie na długo. Nie, dopóki ja będę miał coś do powiedzenia... – Nie uwierzę, że ani razu nie słyszałeś od nikogo, że powinieneś się ożenić.

– Nawet jeśli, co to ma do rzeczy? – spytałem. – Nie myśl sobie, że wyświadczasz mi przysługę tą ofertą. To ty chcesz czegoś ode mnie, więc lepiej wyjaśnij mi, jakie będę mieć z tego zyski.

– Naprawdę nie wiesz? – Uniosła brwi.

– Skarbie... – Nachyliłem się w jej stronę. Moje wargi niemal stykały się z jej ustami i ledwo mogłem oprzeć się pokusie, aby ją pocałować. Musiała smakować obłądnie, ale to nie był odpowiedni moment. – Gorące ciało i ciasna cipka – o ile taka jest, bo nie miałem jeszcze okazji sprawdzić – to jednak za mało, chcę czegoś więcej.

Wtedy twarz królowej lodu przybrała czerwony odcień, a ja wiedziałem, że gdyby tylko spojrzenia mogły zabijać, już byłbym martwy. Jej ogień tak szybko się wzniecał i równie szybko gasił. Obserwowanie, jak się podpala, było naprawdę fascynującą zabawą.

– Gdybym wiedziała, jakim jesteś seksistą, pewnie bym tu nawet nie przyszła.

– Wypraszam sobie. – Pokręciłem głową. – Czy okazałem ci brak szacunku? Nie wydaje mi się. Atakujesz mnie, więc ci się odpłacam. Dobrze wiesz, że właśnie tak to działa, mała. I mówię samą prawdę, jesteś śliczna, nie mogę zaprzeczyć, ale co możesz dać mi ty, czego nie da żadna inna?

– Wszystko – rzuciła, patrząc mi prosto w oczy.

– To znaczy?

– To proste. Ja będę miała męża, który nie będzie mnie kontrolował, zabraniał uczestniczenia w życiu mafii, zrobię na złość matce i nadal będę sobą. Ty zyskasz więcej władzy, łącząc nasze mafie. Zapewniam też, że bardzo ci się przydam. Jestem świetnym strzelcem i zabójczynią. Jak mówią, co dwie głowy to nie jedna. Nie będę cię ograniczać, wymagać nie wiadomo czego. Nie jestem kurą domową, ale umiem gotować, a przede wszystkim jestem świetna w łóżku.

– Ach, więcej jednak użyłaś karty seksu.

– Czemu miałabym nie używać mocnych stron? – Założyła nogę na nogę, nachylając się w moją stronę. – Gwarantuję, że byś nie narzekał, ale skoro twierdzisz, że ta cipka to dla ciebie za mało, nie wiem, czy ją dostaniesz...

Oblizwała swoje ponętne wargi, w jej oczach błysnęło rozbawianie, zupełnie jakby rzucała

mi wyzwanie. Pokręciłem głową, wypijając resztę trunku za jednym razem. To brzmiało... Jakbym oglądał reklamę, a ona chciała mi się jak najlepiej sprzedać. A mimo to zdawało się, że to nadal ona rozdawała tutaj karty.

Nie mogłem zaprzeczyć – ten sojusz byłby mi na rękę. Nasze mafie były najpotężniejsze, ich połączenie dałoby mi większy rynek zbytu, większą władzę i więcej możliwości. Na coś takiego zdecydowanie nie mogłem narzekać, a nawet bardzo by mi się to przydało. Co więcej, siostra przestałaby mi suszyć głowę o związki, ucichłyby plotki dotyczące tego, dlaczego nie mam żony, a natrętne laski dały mi spokój.

Tak, mogłem dostrzec puls tego układu, ale czy było warto? W zamian dostałbym wyszczekaną, zadziorną, seksowną kobietę, którą z przyjemnością bym drażnił, ale wiedziałem, że i ona byłaby w stanie doprowadzić mnie do szału.

– Potrzebujesz aż tak dużo czasu, aby się zastanowić? – ponagliła mnie. Widać zależało jej, żebym szybko podjął decyzję, a dzięki temu miałem nad nią przewagę.

– To ślub, a nie kupno ciasta.

– Gdybym była ciastem, uzależniłbyś się już po jednym gryzie.

Coś mi mówiło, że mogła mieć rację. Nigdy nie spotkałem dziewczyny jak ona i samo droczenie się z nią wywoływało elektryzujące napięcie w moim ciele. Co byłoby, gdybym posunął się dalej? Gdybyśmy przenieśli nasze docinki na strefy cielesne? Oczywiście chciałem posmakować jej ust, poczuć, jak zaciska się na moim kutasie, ale czy mógłbym to zrobić bez skrzywdzenia jej?

To wszystko nie było takie proste. I pomyśleć, że gdyby moi ludzie porwali odpowiednią osobę, teraz nie siedziałbym tutaj, zastanawiając się, czy ślub z tą wariatką mi się opłaci.

– Jesteś okropnie arogancka, wiesz?

– Raczej nie dorównuję twojemu ego. Wielu chciałoby być na twoim miejscu, tak tylko mówię.

– To dlaczego nie pójdziesz do jednego z nich?

– Bo chcę ciebie.

Odchrząknąłem pod intensywnością jej spojrzenia, jakim mnie obdarzyła, a także jej bezpośredniości i pewności siebie. Jeśli potrafiła onieśmielić mnie, jak działała na innych? Zdecydowanie mogła mi się przydać w interesach. Rozumiałem jej pobudki, nieskromnie mówiąc, byłem najlepszą partią. Zdawałem sobie też sprawę, że i ona miała wybór, z pewnością ogromny, a jednak z jakiegoś powodu wybrała właśnie mnie. Miałem uwierzyć, że wszyscy pozostali kandydaci nie spełniali jej wygórowanych oczekiwań? Byłem dla niej najlepszą opcją, zachcianką, a może czymś innym? Przeszłość nauczyła mnie, aby nikomu nie ufać i zawsze mieć zapasowy plan.

– Gdyby miało do tego dojść... potrzebowalibyśmy umowy.

A ja o wiele więcej whiskey. Nie można było w ciągu kilku minut zmienić całego życia bez dużej dawki silnego alkoholu. A gdy tylko spojrzałem w jej oczy, przekonałem się, że jedna butelka może nie wystarczyć.

– Oczywiście.

Czułem, że jej zadowolony z siebie uśmiech jeszcze przyniesie mi zgubę. Ale cóż, jeśli pójdę na dno, pociągnę ją za sobą.

– Poczekaj tu, przyniosę papier i więcej alkoholu.

– Nie zaprosisz mnie do swojego gabinetu? Nie tam podpisuje się umowy?

– Dopóki nie zostaniesz moją żoną, nie liczę, że dopuszczę cię do umów czy tajnych dokumentów. To zawsze może być podstęp.

– Schlebia mi, że masz mnie za tak dobrą aktorkę, a nawet boisz się, że mogłabym ci zaszkodzić, ale nic z tego – odparła. – Jestem szczerą. Gdybym chciała to zrobić, nie uciekałabym się do postępu, tylko strzeliła ci w głowę.

– Jakże czarująco.

Coś mi mówiło, że byłaby do tego zdolna, i szczerze, ciekawiło mnie, jakby wyglądała z bronią w ręku. Z pewnością to gorący widok.

– Nie jestem słodką panienką, która będzie ci słodzić i udawać głupiotką, tylko krwawą kobietą mafii, więc się przyzwyczaj.

– Nie będziesz więc używać mojej karty kredytowej do zakupów, spa czy innych kobiecych bzdur? – spytałem, chcąc tym ją jakoś podejść, ale tym razem osiągnąłem przeciwny efekt.

– Jasne, że nie. Słyszałeś kiedyś o niezależności finansowej kobiet? Mam swoje pieniądze, skarbie. Ale myślę, że gdybyś zobaczył, jakie koronkowe bielizny kupuję na tych bzdurnych zakupach, albo jak gładkie jest moje ciało po całym dniu w spa, sam wcisnąłbyś mi pieniądze w rękę, aby potem móc to podziwiać.

Oblizalem wargi, nie mogąc przestać o tym myśleć. Ona ubrana w skąpą bieliznę, rozłożona na moim łóżku... Potrząsnąłem głową, próbując wyrzucić z niej ten obraz. Mała manipulantka wiedziała, jak mnie podejść.

– Niczego nie dotykaj. – Odchrząknąłem, wstając.

– Nawet ciebie?

Zatrzymałem się w pół kroku, wypuszczając z ust spięty oddech. Gdyby tylko wiedziała, z jakim ogniem igrała i jak bardzo mogłaby się sparzyć, jeśli posunęłaby się za daleko... To bolałoby bardziej, niż była na to gotowa.

– Siedź na tyłku i się nie ruszaj.

– Nie wykonuję poleceń – zawołała za mną, gdy byłem już na schodach.

Ciężko westchnąłem, kręcąc głową. Czy na pewno wiedziałem, co robię? Życie pod jednym dachem z taką szaloną, wciąż prowokującą mnie kobietą mogło przypominać piekło. Jednak moje życie było nim już od dawna, a ona stanowiła urozmaicenie i wyzwanie, od jakiego nie mogłem ot tak odejść.

Musiałem działać szybko i zdecydowanie, bo życie to gra, w której zasady zmieniają się błyskawicznie i niespodziewanie.

– No proszę, a jednak mnie posłuchałaś – zauważyłem, gdy wróciłem do salonu, a ona nadal siedziała w tym samym miejscu na kanapie. Na stoliku przed meblem postawiłem butelkę tequili z dwiema szklankami oraz teczkę z papierami i długopisem.

– Robię tylko to, na co sama mam ochotę – odparła.

– Powiedz więc, na co liczysz z mojej strony?

– Tak, jak powiedziałam, na to, że się ze mną ożenisz.

– Dość duża cena jak za spłacenie długu, nie uważasz?

– Trzeba było zatrudnić odpowiednich ludzi, którzy by porwali właściwą osobę, choć nie wiem, czy tak łatwo poszłoby wam z moją przyjaciółką... – odparła.

– Obie jesteście takie zadziorne?

– Nic ci nie mówi imię Promise? Oznacza obietnicę i to nie byle jaką. Moja przyjaciółka jest nie tylko córką potężnego bossa, ale przede wszystkim sama w sobie jest krwawą obietnicą.

– Ona jest krwawą obietnicą, a ty krwawą pomyłką, huh?

– Nie jestem pomyłką. – Pokręciła głową. – To twoi ludzie popełnili błąd, więc ty jesteś za to odpowiedzialny. Choć nie sądzę, abyś teraz tego żałował.

I pomyśleć, że naprawdę tylko jedna pomyłka zapoczątkowała to wszystko. Czy nadal spokojnie bym pracował, nie wiedząc o istnieniu kogoś takiego jak Blace Gent, gdyby moi ludzie porwali Promise, a nie właśnie ją? Prawdopodobnie. Jednak stało się tak, a nie inaczej. Życie to ciąg nieprzewidywanych zdarzeń, za którymi trzeba nadażyć i do których trzeba się dostosować.

– A więc twierdzisz, że ta pokręcona sytuacja mi się podoba?

– W pewnym stopniu tak.

Pokręciłem głową, to brzmiało absurdalnie. Nie lubiłem, gdy moje plany się sypały, a musiałem wiele zmienić przez porwanie nie tej osoby, co trzeba. Teraz też przez Blace miałem wiele zamieszania i z pewnością miałbym go o wiele więcej, gdybym przystał na jej propozycję. Wolałem swój spokój, trzymanie się planu, mroku, jak więc mogłem lubić to wybuchowe szaleństwo, które ona niosła za sobą?

Jednak z jakiegoś powodu nie wyrzuciłem jej za drzwi i było w tym coś więcej niż honor, który nakazywał mi spłacić dług. Ta dziewczyna miała coś w sobie, a jej oferta choć szalona, była także biznesowo kusząca.

– Więc jak niby wyobrażasz sobie nasze potencjalne małżeństwo? – zapytałem.

– To proste – odrzekła. – Będę czynnie uczestniczyć w mafii, czy tego chcesz, czy nie. To oznacza zero sekretów, traktowania mnie protekcyjnie czy robienia czegoś za moimi plecami. Skoro mafie się połączą, razem będziemy rządzić. Nie ty sam, tylko my razem.

– Naprawdę nie jestem głupi, nie musisz mi tego tłumaczyć jak dziecku.

– Z reguły mężczyźni są głupszy niż dzieci, wolałam więc powtórzyć, żebyśmy mieli jasność. – Wzruszyła ramionami i sięgnęła po butelkę alkoholu. Napełniła swoją szklankę do pełna, a potem przechyliła do ust. Nawet nie skrzywiła się od cierpkiego smaku dobrze znanego mi trunku, jedynie kontynuowała: – Chcę, żeby to było partnerstwo, bez ograniczeń żadnej ze stron. Wiadomo, że to umowa, ale nie życzę sobie, abyś mnie ośmieszał i pokazywał się z innymi.

– Umiem być dyskretny.

Zamrugnęła oczami, zacisnęła wargi i wypila kolejny duży łyk alkoholu. Czyżby tego nie przewidziała w swoim planie? Przyszła tutaj z wymaganiami, pewna, że na wszystko się zgodzę, ale przecież nie mogła być tak naiwna, aby wierzyć, że to będzie takie proste.

– Gwarantuję, że po jednej nocy ze mną nawet nie pomyślisz, aby iść do jakiejś innej.

Pociągała mnie ta jej pewność siebie i nie tylko to. Cała Blace emanowała ogniem, w którym chciałem się spalić, ale nie byłem pewny, czy dla nas to w ogóle możliwe. Zaczynając od tego, że nie było żadnych nas, nie byłem dla niej odpowiednią osobą. Chciała widzieć we mnie partnera, nie dostrzegając, że jednocześnie mogę stać się jej najgorszym koszmarem. Jednak czy to do mnie należało ostrzeżenie jej? Sama powinna wiedzieć, na co się pisze, skoro już weszła do jaskini lwa. Nie wyglądała na kogoś, kto łatwo odpuszcza i rezygnuje, lecz każdy miał swoje granice. Jak wiele ona mogłaby znieść, zanim zacznie żałować tej pomyłki, która nas połączyła?

– Aż tak się zamyśliłeś o tym, jak wyglądałaby nasza wspólna noc? – wytrąciła mnie

nagle z zamyślenia.

- O ile do takowej nocy dojdzie.
- Co masz na myśli?
- Przekonasz się – odparłem.
- Chyba nie powiesz, że ci się nie podobam.

Mój brak zainteresowania jej osobą chyba ją uraził. Nie była przecież w stanie wnikać w moje myśli i zobaczyć, jakie brudne, niegrzeczne rzeczy tam z nią robiłem. Możliwość pokazania jej, że nie zawsze jest górą, że mogą ją osiąść, zdobyć, złamać, a przy tym dostarczyć najlepszych doznań, o jakich nawet nie śniła, była bardziej niż kusząca. Jednak na razie to były jedynie głęboko skryte fantazje.

– Skarbie, bo pomyślę, że bardziej zależy ci tu na seksie niż na małżeństwie – zaśmiałem się pod nosem.

- A jeśli zależy mi na jednym i na drugim?
- To uważaj, bo zbyt wiele oczekiwań to przepis na wielkie rozczarowanie.

– I kto to mówi? – prychnęła. – Jesteś kimś, kto bierze to, czego chce, oczekujesz, że każdy będzie się ciebie bał, słuchał cię i szanował. Czy to nie są zbyt wielkie oczekiwania?

– Zapracowałem na nie.

– Ja także nie oczekuję, że dostanę cokolwiek za darmo – stwierdziła. – Jestem w stanie ponieść każdą cenę za to, czego chcę.

– Każdą? – podchwyciłem, przyglądając się jej z zaciekawieniem.

– Złamane kości, pot, łzy, przelana krew... Mafijne waluty wcale nie są mi obce i świetnie umiem nimi dysponować.

Uniosłem kącki ust. Musiałem przyznać, że miała w sobie pazur. Zdecydowanie nie była delikatną laleczką z porcelany, a królową zrobioną z diamentu – twardego i niezniszczalnego. Może przy kimś takim jak ona nie musiałbym się tak bardzo kontrolować z obawy, że ją skrzywdzę?

– Jeśli to wszystko, przedstawię ci moje warunki. – Zmieniałem nieco kurs naszej rozmowy, na co przytaknęła, wlepiając we mnie swoje uważne spojrzenie. Odchrząknąłem i zacząłem mówić: – Tak jak mówiłaś, wzajemny szacunek to podstawa. W domu możemy się kłócić, ale na zewnątrz wszyscy mają widzieć nas jako zgrany duet, nie możesz publicznie mnie upokarzać, kłócić się ze mną, tak jak robisz, odkąd cię poznałem, czy działać przeciwko mnie.

Byłem pewien, że zajdzie mi za skórę więcej niż raz... dziennie. Po takiej dziewczynie mogłem się spodziewać wszystkiego i tutaj, w zamkniętych czterech ścianach, mogłem to znosić. Co więcej sam zamierzałem ją prowokować, bo cholernie podniecało mnie, gdy wybuchała, ale poza domem musielibyśmy stwarzać wręcz idealne pozory.

– To raczej oczywiste. – Oczywiście musiała wtrącić swoje trzy grosze.

– Tak, skoro mafia będzie wspólna, tak samo jak interesy i pieniądze, wymagam absolutnej lojalności.

– Kotku, jeśli na to zasłużysz, mogę nawet za ciebie zabić. Ale jeśli mnie zdenerwujesz, to sam znajdziesz się na moim celowniku – odparła. – To wszystko jest dość jasne, jeśli ty będziesz grał razem ze mną, ja będę grała z tobą. Wydaje mi się, że razem możemy stworzyć naprawdę niepokonaną drużynę. Ty nie boisz się pobrudzić rąk ani ja nie umyвам się od brudnej roboty, mamy wpływy i możliwości, aby wiele razem zdziałać.

Przytaknąłem. Widziałem tu możliwe korzyści, bo jej rodzina rzeczywiście miała pewną renomę, a i kobieta w mafii była niedocenianym atutem.

– Właśnie dlatego w ogóle rozważam twoją ofertę.

– To nie jest byle jaka oferta, a prawdopodobnie najlepsza szansa, jaka ci się trafi w życiu.

– Skromności ci nie brak, prawda? – zakpiłem.

– Mówię tylko, jak jest. – Wzruszyła ramionami, patrząc na mnie. – Z pewnością nikt nie zaoferuje ci lepszej umowy niż ja. Tak samo jak ty jesteś najlepszym z dostępnych kandydatów, dlatego właśnie tu jestem i toczymy tę rozmowę. To czysty biznes.

– Biznes... – powtórzyłem po niej. – Wszystko sobie już przemyślałaś, co?

– Nie wszystko, ale wiem, że razem mogliśmy osiągnąć naprawdę wiele. Współpraca może być trudna, ale możliwa. Jeśli jednak będziesz ze mną walczył, ja będę walczyła z tobą, oddając każdy cios dwa razy mocniej, i gwarantuję, że łatwo nie odpuszczę.

Wydawała się przygotowana na wszystko, co powiem i zaproponuję. Ciekawe, jak długo myślała o tej opcji. Choć ona nie miała się o tym dowiedzieć, ja nie mogłem przestać myśleć o niej od naszego spotkania, lecz nawet w najbardziej szalonych snach nie przewidziałbym takiego obrotu spraw. Dziewczyna, którą moi ludzie omyłkowo porwali, była tutaj, prosząc, abym ją poślubił.

Mówią, że narzeczoną można znaleźć wszędzie, kto by pomyślał, że znajdę ją właśnie w krwawej pomyłce.

– Dobrze, bo ja także nie zamierzam odpuścić – oznajmiłem.

– Niczego innego się po tobie nie spodziewałam.

– Wygląda więc na to, że pomijając twój trudny charakter, łatwo nam będzie się dogadać, bo chcemy tego samego.

– Mój trudny charakter? – Blace uniosła brwi, a na jej ustach pojawił się uśmieszek. – Uwierz, ty też nie jesteś księciem na białym koniu.

– Zdecydowanie nie – przyznałam jej rację. – W tej historii jestem bardziej mrocznym charakterem i właśnie dlatego do mnie przyszedł, właśnie dlatego to mnie pragniesz.

– Schlebiasz sobie. – Wywróciła oczami.

– Nawet jeszcze nie zacząłem – odparłem. – Odnosząc się do twoich wcześniejszych słów, wystarczy, abym cię dotknął, a zapomnisz o każdym innym facecie, a po nocy ze mną nie byłabyś w stanie ani myśleć o innych, ani nawet chodzić.

– Jesteś taki pewny siebie?

– Nie bawię się w półśrodki w życiu ani tym bardziej w czasie seksu, idę na całość albo wcale. Seks ze mną to ból, który zmienia się w piekielną, cudowną rozkosz.

Uśmiechnąłem się, widząc, jak dziewczyna rozchyła wargi, z pewnością wyobrażając sobie tę scenę. Och, ja też ją widziałem i byłem bardziej niż podniecony. Chciałem się na nią rzucić i zderzyć z niej tę sukienkę. Pokazać jej dotyk tak silny, że się pod nim rozpada, i rozkosz tak wielką, że zapomina o całym świecie. Gdybym tylko mógł...

– Każdy umie się przechwalać.

– To coś więcej, ale nie wiem, czy będziesz miała okazję się o tym przekonać.

– Niby dlaczego nie?

Byłem pewny, że gdybym odważył się jej teraz dotknąć, w tym konkretnym miejscu, poczułbym, jak bardzo jest mokra, jak bardzo podnieciła ją nasza mała rozmowa, pełna dwuznacznych insynuacji. Gdyby ona odważyła się na taki gest, z pewnością wyczułaby, jaki jestem twardy na myśl o pieprzeniu jej, jednak to... To miało się nie wydarzyć.

Czy w ogóle mogłem jej dotknąć?

Mimo podniecenia rosnącego w jej oczach, które chciałem rozniecić, wiedziałem, że to ja muszę być tym, który zachowa kontrolę. Ona nie miała pojęcia, na co się pisze – ja przeciwnie, wiedziałem, że to istne piekło. Byłem pewien, że będzie mnie prowokować, a ja będę przechodził katusze, nie ulegając jej. Czy byłem więc masochistą, skoro mimo tego chciałem mieć ją blisko?

– Bo nie będzie to konieczne – odrzekłem. – Umowa może dotyczyć biznesu czy lojalności, a nie seksu.

– Oczywiście, bo tego aspektu nie trzeba tak kontrolować i zamykać w sztywnych ramach. Przyjemność jest jak żywiół.

– Ogień, tak jak ty?

– Bingo. – Puściła mi oko.

Była wyraźnie zadowolona z naszej wymiany zdań i porozumienia, do jakiego doszliśmy. Może zabrzmieć to dziwnie, ale również nie miałem powodów, aby narzekać. Więcej władzy, więcej pieniędzy, więcej biznesów – to jak muzyka dla moich uszu. Nawet wizja większej ilości wrogów wcale mnie nie odstraszała, jedynie kusila. A ona... Blace Gent była królową ognia, która wdarła się do mojego lodowego zamku i naprawdę nie wiedziałem, czy szybciej ona rozpuści mnie, czy ja ugaszę ją. Próba przekonania się o tym mogła być cholernie ryzykowna, ale od zawsze byłem człowiekiem żyjącym na granicy, więc nic czułem lęku, jedynie ekscytację. A gdy coś budziło we mnie adrenalinę, nie mogłem z tego zrezygnować.

Rozdział 7

Blace

– Gotowy? – spytałam, poprawiając mu czerwony krawat, który idealnie pasował do mojej sukienki, w końcu sama go wybrałam.

– To tylko rozmowa z twoją rodziną. Uwierz mi, umiem nie tylko zabijać, ale i zjednywać sobie ludzi.

– Dobrze wiedzieć...

– Nie wierzysz mi? – spytał, wyczuwając powątpienie w moim głosie.

– Wolę przekonać się w praktyce.

– Cóż, zdaje się, że nie masz już innego wyboru, sama weszłaś do piekła, moja droga, więc teraz...

– Więc teraz muszę grać razem z diabłem lub go pokonać – odparłam, patrząc przy tym prosto w oczy mojego towarzysza.

– Diabeł nie gra w zwykłego pokera, więc nie wiem, czy sobie poradzisz. – Puścił mi oko.
– Swoją drogą, schlebia mi, że tak wysoko mnie cenisz.

– Nie przesadzaj.

– Jestem świetny w przesadzaniu i w wielu innych rzeczach.

Wywróciłam oczami, poprawiając swoje włosy. Zapowiadało się bardzo ciekawe spotkanie...

Całą noc rozmawialiśmy z Cashtonem na temat naszego małżeństwa. To takie dziwne planować swoją przyszłość z kimś, kogo w zasadzie się nie zna. Jeden podpis na papierze miał zmienić wszystko. A podobno słowa nie mają takiej siły jak broń... Przeciwnie – nasz świat zmieniały zarówno umowy, jak i przelana krew. Wszystko ulegało zmianom i teraz dokładnie czułam, jak one dosięgają i mnie.

Małżeństwo z Cashtonem miało zmienić wszystko. Jedno pomyłkowe porwanie, przez które poznaliśmy się, nie mogąc o sobie zapomnieć. Jeden spontaniczny pomysł, który przywiódł mnie z powrotem do jego domu. Jedna noc pełna rozmów.

Tak, na początku twierdził, że to szaleństwo, i trudno było się z nim nie zgodzić. Proponować ślub komuś, kto porwał cię przez pomyłkę? Takie rzeczy się raczej nie zdarzały, ale trzeba było przyznać, że ze wszystkich możliwości ta i tak stanowiła tę najlepszą.

Wiedziałałam, że on nie będzie mnie ograniczał. Tylko by spróbował... Już wiedział, że nie

można mnie usadzać i nie zamierzał mnie zmuszać ani mi pobłażać. Naszą relację mogłam nazwać gorącym droczeniem się, rywalizacją, kto bardziej zdenerwuje drugą stronę, i skłamałabym, gdybym powiedziała, że mnie to nie podniecało. Co więcej, mój przyszły mąż miał do zaoferowania nie tylko władzę, ale także gorące ciało i swoje mroczne sekrety, nawet jeśli o tym jeszcze nie wiedział. Od pierwszego spotkania coś mnie do niego przyciągało, fizycznie i duchowo. Zamierzałam rozebrać go na czynniki pierwsze, dotrzeć do głębi jego mrocznej duszy, a przy okazji do innych ukrytych części na jego ciele.

A gdy czegoś chciałam, zawsze to brałam bez proszenia o pozwolenie. Kiedy jest się kobietą w mafii, i to kobietą, która nie chce siedzieć na tyłku w domu, nic nie robiąc, zawsze słyszy się „nie”. Dlatego trzeba po prostu brać to, czego się chce, bez względu na opinię innych. Nie zamierzałam się zatrzymywać dlatego, że komuś coś mogło się nie podobać.

– Skoro tak, chodźmy, czas zacząć przedstawienie. – Chciałam złapać go za rękę, jednak on od razu ją cofnął, przez co z irytacją zmarszczyłam brwi. – Będzie problem, jeśli boisz się dotknąć narzeczonej. Jak chcesz udawać, że jesteś we mnie szaleńczo zakochany?

– Nie muszę cię dotykać. Pamiętaj o umowie i pohamuj swoje pragnienia rzucenia się na mnie.

– Nie schlebiaj sobie, wcale aż tak mi się nie podobasz.

– Aż tak? – powtórzył z zadziornym uśmiechem. – Czyli jednak?

– Mówił ci ktoś już kiedyś, że jesteś cholernie irytujący? – odgryzłam się.

– Owszem. – Ze spokojem pokiwał głową. – Wszyscy już nie żyją.

– Czy ty mi właśnie grozisz? – Uniosłam brwi.

– Chwilę przed rozmową z twoimi rodzicami, podczas której mamy obwieścić nasze zaręczyny? Ależ skąd. W przeciwieństwie do ciebie mam odrobinę kultury i umiem zachować się w towarzystwie.

– Ciekawie... – odparłam z przekąsem.

– To jak, Blace? – Spojrzał na mnie z rozbawieniem. – Dasz radę trzymać na wodzy swoje pragnienia wobec mnie i zachowywać się jak grzeczna dziewczynka?

– Nie jestem grzeczna, ale dobra, skończmy już ten temat, i tak wiem, że prędzej czy później będziesz mnie błagać.

– Ja nie błagam.

– Poprawka, ty nie błagałeś. Kiedy zostaniesz moim mężem, wszystko się zmieni.

– Z pewnością oboje jesteśmy tak uparci, że będzie to zacięta gra – odparł z

rozbawieniem i spojrzął na mnie. – No już, uśmiechnij się i do dzieła.

Zacisnęłam wargi i przytaknęłam, nadal nie mogąc wyrzucić z głowy jego słów. Czy to coś złego, że go pragnęłam? Byłam kobietą, miałam swoje potrzeby i nie bałam się o nich głośno mówić, czy ich zaspokajać, za to on... Gdybyśmy chcieli się pieprzyć, moglibyśmy, ale żadne z nas nie mogło zmusić do tego drugiego. To miało sens. W zasadzie to była lepsza umowa niż wszystko, na co mogły liczyć inne kobiety w aranżowanych małżeństwach, i powinnam się z tego cieszyć. Byłoby tak, gdyby nie fakt, że on zastrzegł, że do niczego między nami nie dojdzie. Jaki facet nie chce pieprzyć się z żoną? Ze mną? Zwykle mężczyźni sami się na mnie rzucali, a on nie chciał. Coś mi tu nie grało.

Byłam pewna, że podczas naszych rozmów czułam od niego namiętne wibracje, nie wyobraziłam sobie tego, jak na mnie patrzył ani jak reagował, gdy wspominałam o swojej cipce czy seksie. Podobałam mu się i pragnął mnie tak bardzo jak ja jego. Dlaczego więc zamiast z tego skorzystać, wołał powiedzieć nie? Uwodzenie zdecydowanie było jednym z moich największych atutów, nie zamierzałam z niego zrezygnować, zresztą miałam też swoje potrzeby.

Choćbym chciała, nie miałam teraz czasu na przekonywanie go czy droczenie się z nim, teraz musieliśmy odegrać show. Weszliśmy na patio, gdzie znajdowała się moja rodzina. Matka czytała jakąś gazetę, a ojciec z bratem dyskutowali z pewnością o sprawach mafii. Spokojny, zwyczajny dzień w rodzinie Gent, który zaraz miałam zmienić. Czułam w środku malutki ognik podekscytowania na myśl o szoku, jaki zaraz wywołam.

– Moi drodzy, chcę, abyście kogoś poznali – odezwałam się, zwracając ich uwagę.

Jako pierwszy podszedł do nas ojciec, jak zawsze chłodny i opanowany. Z pewnością nie wkurzył się, widząc obok mnie faceta tylko dlatego, że wiele słyszał o potędze Tresso. Nasze obszary niemal się zazębiały, a choć Los Angeles to spore miasto, nie działało w nim wcale aż tak wiele grup. Nasza rodzina i rodzina Tresso zdecydowanie były tymi na szczycie łańcucha. O kimś takim się słyszało, szanowało albo chociaż udawało, że się szanuje.

– Thomas Gent.

– Cashton Tresso. – Ucisnął jego dłoń. – Wiele o panu słyszałem, choć nie mieliśmy jeszcze okazji się poznać.

– Wzajemnie, jeśli to, co słyszałeś, pochodziło z ust mojej córki, nie wiem, czy były to same dobre rzeczy – zażartował.

– Tato, przecież wiesz, że nigdy źle o tobie nie mówię.

– W rzeczy samej – przytaknął Cashton. – Wiele pan osiągnął w naszym biznesie i jest to godne podziwu.

Lizus.

A więc Cashton Tresso naprawdę umiał być uprzejmy, kulturalny, a nawet czarujący.

Widać, gdy kogoś nie porywał, potrafił robić dobre pierwsze wrażenie.

– To samo mógłbym powiedzieć o twoim dorobku, ale zdaje się, że nie jesteś tu dziś, aby rozmawiać o mafii, czy się mylę? – Ojciec spojrział na mnie pytająco. Co powiedzieć, dobrze mnie znał i wiedział, kiedy coś kombinowałam. Ledwo co spławiłam jednego amanta, a teraz sama przyprowadzam innego i to takiego z nazwiskiem Tresso? Dobrze myślisz, tatusiu, jestem gotowa zagrać w tę grę i wygrać.

– To prawda, o mafii i interesach będziemy mogli porozmawiać potem, jak już usłyszycie cel tego spotkania.

– Jakież on jest? – zapytał Thomas, przyglądając się nam uważnie.

– Jestem tu, aby prosić o rękę pana córki.

Musiałam pochwalić Cashtona, ani razu się nie zawahał, nie dał po sobie poznać, że to wszystko gra, ani że to ja prosiłam o ślub. Idealnie chłodny, twardy niczym skała. Zdecydowanie umiał stwarzać pozory i był nie do zdarcia. Jednak nawet jeśli on był najtwardszą skałą, ja byłam pieprzonym diamentem i nie dało się mnie rozbić.

– To nie będzie takie proste – odezwał się mój brat, wstając i podchodząc do nas.

Oho, ochroniarz mojego serca numer dwa.

Brat również nie pozwalał facetom się do mnie zbliżyć, no chyba że miałam ich zabić. Wariactwo... Ich zdaniem byłam dość silna, aby kogoś skrzywdzić, ale nie, aby uchronić się przed rozczarowaniem, nachalnym facetem czy złamanym sercem. Dla jasności, umiałam jedno i drugie.

– Ty z pewnością jesteś Jason. – Cashton wyciągnął do niego dłoń, którą mój brat uścisnął, nadal przyglądając mu się z nieufnością. – Blace wiele mi o tobie opowiadała, bardzo ceni sobie twoje zdanie, więc liczę, że i ty będziesz przychylny naszemu małżeństwu.

– Cóż, jak mówiłem, to nie będzie takie proste – odparł Jason, drapiąc się po brodzie. – Jeszcze pięć minut temu nie wiedzieliśmy, że spotykasz się z moją siostrą, a teraz ot tak prosisz o jej rękę? Czy to nie za szybko?

– Jason, nie wymyślaj...

– Chcę tylko wiedzieć, jakie on ma intencje wobec ciebie, czy nie chce cię jedynie wykorzystać i skrzywdzić – dodał, patrząc ostro na Cashtona.

Uwielbiałam opiekuńczość brata, to, jak się o mnie troszczył. Z pewnością sama zareagowałabym podobnie, gdyby przyprowadził do domu narzeczoną, ale teraz nie było mi to na rękę.

– Można powiedzieć o mnie wiele, niekoniecznie dobrego, ale mam swoje zasady i nie

krzywdzę kobiet – odparł Tresso, nie uginając się pod jego spojrzeniem. Jakżeby mógł, pręcej spodziewałabym się po nim jakiegoś wybuchu, ale nie, cały czas był perfekcyjnie spokojny. – Tym bardziej nie zamierzam skrzywdzić Blace, masz moje słowo.

Słowo dane przez mafiosa wiele znaczyło. O ile zwykli ludzie rzucali słowa na wiatr, przeklinali innych, życzyli im śmierci, zapewniali o czymś, nie dotrzymywali obietnicy, a potem zachowywali się jak gdyby nigdy nic, o tyle w naszym świecie słowa miały większą wartość. Oczywiście to spisane umowy były ważniejsze, jednak te ustne także stanowiły wielką moc. Złamanie ich byłoby ujmą na honorze i powodem do wojny.

– A skąd to nagle zainteresowanie moją siostrą? – nie odpuszczał mój brat.

– Dopiero niedawno miałem przyjemność ją poznać. – Zwrócił wzrok na mnie. – I nigdy w życiu nie spotkałem takiej kobiety, jak ona. Wiem, czego chcę, i nie będę czekał, aż ktoś mnie ubiegnie. Ale rozumiem twoje zaniepokojenie... – Ponownie spojrzał na Jasona. – Cieszę się, że moja dziewczyna może liczyć na kogoś takiego jak ty.

Moja dziewczyna...

No proszę, Cashton starał się, zupełnie jakby brał udział w przesłuchaniu do filmu albo naprawdę walczył o rolę idealnego narzeczonego.

Jego słowa sprawiły, że srogi wyraz twarzy mojego brata momentalnie się zmienił. Cashton wcześniej mówił prawdę, umiał omamić słodkimi słówkami i sprawić, aby ludzie jedli mu z ręki. Co prawda na mnie tak dobrze to nie działało, ale ewidentnie była to kolejna przydatna cecha, którą mogłam dodać do listy jego plusów. Na samym jej szczycie plasował się jego wygląd, wulgarnie słownictwo oraz niebezpieczeństwo.

– Cóż, tak. Jest moją siostrzyczką i nie pozwolę, żeby ktoś ją skrzywdził.

– To jest nas dwóch. – Skinął mu głową Tresso. – Zranienie jej nie jest moim zamiarem, ale gdy ktoś inny zechce, to zrobić, z rozkoszą wyeliminuję zagrożenie.

Tresso naprawdę stanął na wysokości zadania. Najpierw nazwał mnie swoją dziewczyną, a teraz jeszcze to... Gdybym nie wiedziała, o co tak naprawdę tutaj chodzi, sama bym mu uwierzyła, był na tyle przekonującym aktorem. Tą gadką chyba kupił zarówno brata, jak i ojca. Nie sądziłam, że pójdzie mu tak łatwo.

– Skoro nas sobie nie przedstawiono, jestem Jelena Gent – odezwała się na końcu matka, podchodząc do nas. – Proszę, wyjaśnij nam, dlaczego tak właściwie chcesz poślubić Blace?

Powiedziała to takim tonem, jakby nie mogła w to uwierzyć, jakby szukała tu jakiegoś fałszu, kłamstwa. Zupełnie tak, jakby jej zdaniem nikt nie mógł mnie pokochać, zechcieć ani nawet polubić. Jakby bycie ze mną było karą.

Milutko.

– Jest przepiękna, inteligentna, sprytna, a przede wszystkim rozbawia mnie i stawia mi wyzwania – mówiąc to, Cashton patrzył prosto na mnie. Cholera, aż przeszedł mnie dreszcz. – Myślę, że jesteśmy podobni.

Nawet nie wiesz, jak bardzo podobni, kochanie. Żądni krwi, władzy, zepsuci, pełni mroku...

Im bardziej był idealny, tym bardziej chciałam zburzyć jego mur i wdrzeć się do środka. Bez względu na to, jakim cierniami czy drutami kolczystymi było otoczone jego serce, chciałam sprawdzić, czy istnieje. Byłam gotowa spić każdą trucizną z jego ust, wiedząc, że i on mi się nie wywinie. Stał się ucieczką od moich problemów i sposobem, aby nadal zostać na szczycie, jednak jego mrok przyciągał mnie niczym zakazany owoc.

– Zatem usiądźmy i porozmawiajmy. – Głos ojca przerwał gonitwę myśli w mojej głowie.

Przyjrzałam mu się uważnie, wydawał się nadal nieufny, w końcu chodziło o jego córeczkę, ale Cashton zrobił na nim dobre wrażenie. Wiedziałałam, że dostrzegł mafijne korzyści, choć bardziej zależało mu na moim dobru. Przekonanie go było w zasadzie pestką. Jason raczej nie klóciłby się ani z nim, ani ze mną, jego także Tresso przekonał. Za to Jelena wyglądała tak, jakby tylko czekała, aż coś się rozpadnie. Spłoszyłam jej kandydata, więc nic dziwnego, że chciałyby odwdzięczyć mi się tym samym, ale nic z tego. Tresso z pewnością umiał sobie radzić z natrętnymi babami i choć tym razem musiał rozegrać to bez rozlewu krwi, czułam, że sobie poradzi. Przecież nie wybrałam byle kogo na swojego partnera.

– Jak to będzie wyglądać? – spytała, a raczej od razu przeszła do ataku Jelena. – Rozumiem, że każesz jej zrezygnować z mafii?

„Każesz”... W jakim świecie żyła ta kobieta, że nadal myślała, iż mężczyźni mogą coś nakazywać kobietom? Gdy faceci tak myśleli, to było okropne, jednak kiedy kobieta robiła to innej? Istny horror.

– W żadnym razie – odpowiedział mój partner, zdzierając uśmiech z twarzy kobiety. O tak, właśnie na ten moment czekałam. Czy to wredne z mojej strony, że cieszyłam się z jej porażki? Pewnie tak, ale miałam to gdzieś. Skoro ona nigdy nie walczyła o mnie, tylko ze mną, sama musiałam o siebie zadbać. – Imponuje mi taka, jaka jest, i nie chcę jej zmieniać. Wolałbym, aby aktywnie uczestniczyła w mafijnym życiu. Z jej zdolnościami na pewno więcej zyskamy, ale oczywiście będę o nią dbać i ją chronić – odparł, przenosząc wzrok na mojego ojca. – W żadnym razie nie będę wymagać, aby się niepotrzebnie narażała.

Mój ojciec pokiwał głową, wyraźnie usatysfakcjonowany tą odpowiedzią, czego zdecydowanie nie można było powiedzieć o Jelenie. Większe mafijne imperium i szczęście córki? Dla Thomasa to zdecydowanie było wszystko, czego teraz potrzebował. Za to kobieta u jego boku wolała nie mieć nic, bylebym tylko ja również została z niczym.

– W rzeczy samej. Nasze mafie mogłyby się połączyć i dobrze na tym wyjść – stwierdził mój ojciec.

– I kto wtedy by tym zarządzał, Blace? – wtrąciła Jelena, a przez jej sarkastyczny ton głosu aż ścierpła mi skóra.

– To chyba naturalne, że dzieci przejmują władzę po ojcu, prawda? – odezwałam się. – Tacie przyda się odpoczynek, choć oczywiście to jego decyzja.

– Władzę powinien przejąć Jason, nie ty – stwierdziła ostro Jelena.

Dlaczego tak łatwo było jej bronić jego i atakować mnie? Dlaczego mogła kochać mojego brata i chcieć dla niego tego, co najlepsze, a mnie najchętniej by się pozbyła? Nauczyłam się z tym żyć, przyzwyczyłam się do tego, ale i tak czasem było mi przykro...

– Mamo, aby rządzić muszę mieć żonę, a naprawdę jeszcze mi się nie spieszy do małżeństwa – odparł Jason. – Blace świetnie sobie poradzi.

– A co z tobą?

– Przecież nie zostanie z niczym – odparł Cashton. – W żadnym razie nie chcę wtrącać się w wasze prywatne sprawy, ale nasze dwie rodziny mogą się połączyć, działać razem, częścią będą dowodzić ja z Blace, a częścią Jason. Nie widzę tu żadnych powodów do sporów.

– Dokładnie – przytaknął mój ojciec. – To brzmi jak dobry plan.

– Owszem, ale chciałeś chyba powiedzieć, że częścią będzie rządzić mój Jason, a częścią ty, prawda? Blace nie może rządzić.

– „Mój Jason”... O mnie nigdy tak nie mówiła. Jeszcze za wszelką cenę chciała mnie usadzić w domu, jakbym nie mogła robić niczego, czego ona nie robiła.

– Nie, miałem na myśli dokładnie to, co powiedziałem, ja i Blace.

Gdybym nie wiedziała, że to gra, sama mogłabym uwierzyć, że jestem ważna dla Cashtona, a może i nawet coś do niego poczuć. Tak twardo stał po mojej stronie, walczył za mnie tak, jak mało kto to robił... Wiem, że chodziło tu o jego honor, pozycję, władzę i naszą umowę, ale mimo to było miło, gdy ktoś dla odmiany potrafił postawić się Jelenie. Jason i tata zawsze mnie chronili, ale nie przed nią. Ta walka była tylko moja i tak jak w każdej kwestii radziłam sobie sama. A teraz obok mnie był on.

– Ale żona tak wysoko postawionego człowieka mafii powinna siedzieć w domu, gotować obiady, sprzątać i rodzić dzieci – odrzekła kobieta niemal z oburzeniem.

– Ty niby gotujesz i sprzątasz? – wtrąciłam z kpiną w głosie. – Zdaje się, że mamy od tego służbę, a ty nawet nigdy nie kiwniesz palcem.

Jej wrogie spojrzenie i cała ta napięta atmosfera budziła we mnie iskrę, która zaraz mogłaby zmienić się w płomień i wybuchnąć. Pewnie tak by się stało, gdyby nie chrząknięcie Cashtona.

– Mamy dwudziesty pierwszy wiek, droga pani – odparł z całkowitym spokojem, którego mu teraz zazdrościłam.

Był niczym pieprzona góra lodowa, zachowując zimną krew, podczas gdy we mnie aż wrzała lava. Takie połączenie mogło nie być najbezpieczniejsze, oboje mogliśmy się zniszczyć, ale i tak nie zamierzałam się zatrzymywać przed zderzeniem. Za bardzo tego chciałam, już nie tylko dla samych zysków.

– Świat idzie do przodu. Nie będę mówił Blace, co ma robić, a czego nie, sama najlepiej wie, czego potrzebuje. Posiadam w swojej rezydencji kucharza, choć przychodzi tylko na specjalne okazje. Potrafię sam ugotować posiłek i radziłem sobie tak przez lata, więc i teraz nie będę wymagał, aby Blace mnie w tym wyręczała. Sprzątaczką także przychodzi kilka razy w tygodniu, więc naprawdę nie musi się pani martwić o stan mojego domu. Nie jestem mężczyzną, który nie umie sam uprać sobie skarpetek czy odgrzać zupy. Zdecydowanie nie potrzebuję służącej czy opiekunki i absolutnie nie widzę w takiej roli Blace.

Niesamowite, jak grzecznie i bez podnoszenia głosu załatwił ją na szaro, aż ją zatkało. Wow, nawet ja byłam pod wrażeniem. Był taki spokojny, nie dał po sobie poznać żadnych emocji, a jednak jego głos emanował dominacją i władzą. To było... Wibracje uderzyły w moje ciało, a już szczególnie w podbrzusze, i teraz byłam jeszcze bardziej pewna, że chcę go u swego boku. Pokazał, że potrafi stanąć po mojej stronie, gdy to konieczne, a w dodatku robił to w tak pociągający sposób, że nie mogłam nie myśleć o tym, jak zwraca się tym samym tonem głosu do mnie w sypialni...

– Więc w jakiej roli ją widzisz? – zapytał Jason. Z ociąganiem przeniosłam spojrzenie z Cashtona na brata. Jego postawa także nie zdradzała wiele emocji, ale ja dobrze go znałam i potrafiłam czytać drobne znaki. Nie był wrogo nastawiony do Tresso, ale potrzebował potwierdzenia... – Co takiego urzekło cię w mojej siostrze, że akurat jej pragniesz? Skoro nie chodzi o sam fakt posiadania kobiety w domu, musi chodzić o inne jej atuty.

Powiedział to w taki sposób, że nie miałam wątpliwości, o co mu chodzi. Martwił się, czy dla Tresso ta umowa nie była tylko sposobem, aby zdobyć moje ciało. Słodki, Jason. Naprawdę myślał, że musi mnie chronić? Właśnie za to go uwielbiałam, ale wydawało mi się, że prędzej to ja zaciągnęłabym Cashtona do sypialni niż on mnie, zwłaszcza biorąc pod uwagę to, jak powściągliwy potrafił być.

– Z pewnością lepiej ode mnie wiesz, że drugiej takiej jak Blace nie znajdzie się na całym świecie – odrzekł. Jelena prychnęła pod nosem, ale ją zignorowałam. Wolałam skupić się na kompletach z ust twardego mafiosa, który nagle musiał stać się romantykiem, aby przekonać moją rodzinę. – Zmieniła coś we mnie... W momencie, w którym ją spotkałem, nic już nie było takie samo jak wcześniej... – Przeniósł wzrok na mnie, a pod wpływem jego intensywnego spojrzenia oddech uwiązał mi gdzieś w gardle. – Wiem, że jeszcze wiele o sobie nie wiemy i czeka nas sporo wyzwania. Może to egoistyczne, ale nie zamierzam pozwolić jej odejść. Razem możemy stworzyć coś niepokonanego.

Możliwe, że mężczyzna minął się z powołaniem i powinien być aktorem, bo to, jak

wszystkich oczarowywał, nawet mnie samą, było po prostu niezwykle.

– Nie potrzebujesz Blace, aby robić interesy mafijne i osiągnąć sukces – zaskrzeczała Jelena, przerywając tę dziwnie intymną chwilę, w której patrzyliśmy z Cashtonem prosto w swoje oczy. Przekłeta kobieta.

Cashton z ociąganiem odwrócił ode mnie wzrok, przenosząc go na moją matkę. Nie wiem dlaczego, ale chciałam, aby nadal na mnie patrzył, chciałam badać kolor jego oczu, to, jak spokojne się wydawały, choć wiedziałam, że krył się w nich wielki mrok. To właśnie jego chciałam odkryć i wydobyć na powierzchnię. Można powiedzieć, że byłam poszukiwaczką skarbów, lecz nie szukałam tego, co świeciło się najbardziej, lecz na przekór – tego, co było najbardziej mroczne i ciemne.

– Myli się pani, Blace ma mafię we krwi, to widać, gdy tylko się na nią spojrzy. Sama w sobie jest krwawą królową, a jak wszyscy wiemy, każdy król potrzebuje królowej.

– Podoba mi się to podejście – stwierdził Thomas. – Moja córka potrzebuje silnego mężczyzny, który nie będzie jej ograniczać, ale w razie czego będzie w stanie powstrzymać ją przed popełnieniem błędu. Jest bardzo wybuchowa.

– Tato... – Wywróciłam oczami.

– Zdążyłem zauważyć – zaśmiał się mój narzeczony i posłał mi rozbawiony uśmiech, za który miałam ochotę do niego strzelić. Chwilę temu sama niemal rozpływałam się pod wpływem jego słów, a teraz znowu mnie irytował. Ale to nic, sama tego chciałam i zniosę to, nawet jeśli rodzina miałaby mnie zawstydząć, a on się z tego wyśmiewać. – Niemniej jestem pewien, że sobie z nią poradzę.

– Zobaczymy, kto z kim sobie poradzi. – Puściłam mu oczko, kładąc dłoń na jego kolanie.

Przez jego spojrzenie przebiegł jakiś cień. Możliwe, że było to zaskoczenie, ale wydawało mi się, że dostrzegłam w nim coś jeszcze. Jednak to uczucie ukrył szybciej, niż byłam w stanie go rozgryźć. Z każdą chwilą czułam, że mężczyzna jest jeszcze większą zagadką, niż mogłabym się tego spodziewać.

– Z pewnością będzie to bardzo ciekawe – odparł, odzyskując rezon.

– Żebyś wiedział... – mruknęłam, obserwując go uważnie.

Chciał ze mną zadzierać? Proszę bardzo, to skończy się na zdzieraniu ubrań i skóry aż do krwi.

– Jeśli Blace cię wybrała, ufam, że jest tego pewna – odezwał się mój brat, który przez cały ten czas nam się przyglądał. – Nie podejmuje decyzji bez przemyślenia, a skoro tak, nie mam nic przeciwko.

Uśmiechnęłam się do niego z wdzięcznością. Wiedziałam, że nie ominie mnie pogadanka

o tym, dlaczego nie powiedziałam mu wcześniej, ale mimo że był niewtajemniczony, i tak mnie wspierał. Jak zawsze.

– Ojczy? – Przeniosłam wzrok na mężczyznę, który pełnił funkcję głowy tej rodziny.

– Masz moją zgodę, Cashton. Wierzę, że zadbasz o moją córkę, ona będzie szczęśliwa, a nasze mafie razem będą świetnie prosperować – oznajmił. – Ale jeśli tylko dowiem się, że w jakikolwiek sposób ją skrzywdziłeś...

– Tato... – jęknąłem przeciągle. – Umiem sobie poradzić.

– To się nie stanie – odparł od razu Tresso. – Gwarantuję, że moim zamiarem nie jest skrzywdzenie jej i nigdy celowo do tego nie dopuszczę.

Wydawało mi się, czy jego głos zdrzął przy sobie „celowo”? Oczywiście nie można było przewidzieć tego, co przyniesie los, ani wykluczyć, że będziemy się kłócić i spierać, jednak czy tylko o to chodziło?

– A ja zdecydowanie potrafię o sobie zadbać – dodałam. – Nie musicie się martwić. – Przechyliłam głowę na bok, patrząc na mojego partnera. – Ufam mu.

Wiedziałałam, na co się pisałam, sama go o to poprosiłam, sporządziliśmy umowę i wcale nie byłam taka delikatna, jak wszyscy myśleli. Zresztą, niby jak miałby mnie zranić, skoro to ja byłam najostrzejszą bronią?

– A moim zdaniem Blace potrzebuje kogoś, kto uzmysłowi jej, że powinna siedzieć w domu i wykonywać polecenia, a nie zezwoli na jej frywolne zachowania – odezwała się Jelena.

Oczywiście musiała mieć coś do dodania i to w dodatku nic miłego. Czy ta kobieta naprawdę nie mogła się ode mnie odczepić?

– Jak dobrze, że twoje zdanie nie ma tu żadnego znaczenia. – Uśmiechnęłam się sztucznie.

– Jak śmiesz...

– Spokojnie, drogie panie – odezwał się Cashton. – Nie mam zamiaru być powodem konfliktów w waszej rodzinie, ale tak czy inaczej, poślubię Blace. Jest kobietą idealną dla mnie i cokolwiek pani o niej powie, to nie zmieni mojego zdania.

Skubany był naprawdę niezłym aktorem. Ktoś z zewnątrz mógłby pomyśleć, że Cashton Tresso stracił dla mnie głowę, podczas gdy tak naprawdę nie byłam pewna, czy w jego skutym lodem ciele nadal bije serce, czy był w ogóle zdolny do miłości. Zdecydowanie potrafił mamić ludzi i zdobyć dokładnie to, czego chciał. To czyniło z niego niebezpiecznego przeciwnika i cennego sojusznika, a dla mnie idealne wyzwanie.

– W takim razie wypijmy za zaręczyny mojej córki – odezwał się Thomas, biorąc

kieliszek z szampanem ze stołu, a wszyscy inni poszli w ślad za nim, choć Jelena zrobiła to z widocznym ociąganiem. – I za połączenie naszych mafii.

– To na pewno będzie owocna współpraca. – Brunet skinął głową, wypijając alkohol, po czym jego spojrzenie powędrowało na mnie.

Uśmiechnęłam się do niego, zadowolona z takiego obrotu spraw. Zupełnie jakbym sama napisała scenariusz, choć nie doceniłam zdolności głównego gracza, który nieźle mnie zaskoczył. Tak czy siak, wszystko ułożyło się wprost idealnie.

Ludzie Cashtona pomyłkowo mnie porwali, za co zapłacili krwią. Lecz teraz ta krwawa pomyłka mogła być moim biletem nie tylko do lepszego życia, większej władzy, niezależności, ale także przeżycia przygody u boku niebywałego mężczyzny pełnego mroku. Takiej szansy nie można było zmarnować.

CHOMIKO – WARIETA

Rozdział 8

Cashton

– Tu jest twoja sypialnia.

Oprowadzałem Blace po swoim... naszym domu. To wszystko potoczyło się tak szybko, że nawet ja – osoba, która zawsze planuje kilka kroków do przodu – byłem tym zaskoczony. Jednego dnia moi ludzie ją porwali, zaraz potem świętowałem nasze zaręczyny z jej rodziną, a kolejnego wprowadziła się do mnie. To istne szaleństwo, którego zdecydowanie nie planowałem. Nie miałem wiele czasu na długie rozmyślenia, choć w głowie kilkakrotnie analizowałem tę sytuację. Posłuchałem intuicji. To małżeństwo przynosiło korzyści nam obojgu. Dlaczego więc z tego nie skorzystać? W końcu to umowa jak każda inna.

– Nie będziemy dzielić łóżka, mężu? – spytała, celowo przeciągając ostatnie słowo. – Rozczarowujesz mnie.

Kpina w jej głosie była niczym nieme wyzwanie. Rozczarowuję... Z łatwością pokazałbym jej, jak bardzo się myli, gdybym tylko mógł... Pokręciłem głową. Najwyższy czas, abym przyzwyczyił się do jej komentarzy, w końcu będziemy dzielić... wszystko.

Miała mieszkać w moim domu, działać w mojej, nie... w naszej połączonej mafii, być niemal wszędzie tam, gdzie ja. To duża zmiana dla samotnika, jakim do tej pory byłem. Cóż, na szczycie nie było wiele miejsca i jak dotąd nie znalazłem nikogo, z kim chciałym je dzielić. A potem ona znalazła mnie.

– Twój mężem będę dopiero za tydzień.

– To tylko taki mały szczegół. Rozumiem, że chcesz dopełnić tradycji i spędzić ze mną noc dopiero po naszym ślubie? Myślałam, że jesteś bardziej nowoczesny niż tradycyjny.

Oblizalem wargi, lustrując ją wzrokiem. Przepiękna. Seksowna. Odważna. Zadziorna. Jej zielone oczy błyszczały niemal dziko, namiętnie, a długie włosy przywodziły na myśl czekoladę. Odkąd tylko ją zobaczyłem, wiedziałem, że ma w sobie coś szczególnego i było to o wiele więcej niż wygląd. Blace Gent była doskonałym wyzwaniem, diabelskim charakterem w anielskim ciele, idealnie nadającym się do polowania, bo wiedziałem, że nie pozwoli mi się zdobyć. I właśnie dlatego jej pragnąłem.

– Nie wiesz, jaki jestem – rzuciłem.

– Ale się dowiem – odrzekła z przekonaniem.

– Tylko, jeśli ci na to pozwolę.

Z przyjemnością utemperowałbym jej cięty język, zdobył nad nią kontrolę, sprawił, aby mi się oddała i błagała. Blace Gent była jak Himalaje, niezdobyta, a ja uwielbiałam wyzwania – im bardziej niemożliwe, tym lepiej. Bo tam, gdzie innym brakowało powietrza, ja dopiero

zaczynałem się rozkręcać. Moja intuicja łowcy podpowiadała mi, że zdobycie Blace mogło być najbardziej zajmującą próbą ognia, jakiej bym się podjął.

– Nie potrzebuję twojego pozwolenia – odparła dziewczyna.

– To się jeszcze okaże.

Mogłem to zrobić. Chciałem. Ba, nawet sama była gotowa mi się oddać, widziałem to pożądanie w jej oczach. Widziałem, że jest jak głodna lwica, gotowa zapolować, aby osiągnąć spełnienia. Rozgrywka między dwoma tak zaciętymi charakterami jak nasze mogła być naprawdę pochłaniająca i pragnąłem to wykorzystać. Z każdą chwilą, każdym jej docinkiem i dwuznacznym tekstem coraz mocniej jej pragnąłem, aż w końcu nie wiedziałem, czy będę w stanie wytrzymać to napięcie.

Ale musiałem.

Obiecałem jej rodzinie, że będę ją szanował i jej nie skrzywdzę, sam tego nie chciałem. Była moją partnerką, a nie wrogiem. Chociaż lubiłem pływać we krwi pokonanych, nie krzywdziłem niewinnych. A my razem mimo wszystko mogliśmy stworzyć dobry team, który seks mógłby doszczętnie zepsuć. Ona miała zupełnie inne zdanie, ale nie wiedziała jeszcze, do czego byłem zdolny. Nie byłem dla niej odpowiedni. Mogłem pokonać jej wrogów, zabić za nią, dopełnić umowy, ale nie mogłem dać jej szczęścia ani spełnienia. Lepiej, aby szybko to zrozumiała. Rozczarowania są naturalnym następstwem życia, a wbrew pozorom bywają mniej bolesne niż nadzieja.

– Jesteś strasznie uparty – wypomniła mi. – I celowo zmieniasz temat.

– Ja? To ty nie możesz wytrzymać ani chwili bez docinków.

– Tylko publicznie mam zachowywać się grzecznie. Tutaj mogę ci dogryzać, ile chcę, więc lepiej uważaj.

– W rzeczy samej. Nikt nie musi wiedzieć o tym, co dzieje się w domu.

– Nikt nie musi wiedzieć, że śpimy razem przez ślubem.

– Albo że tego nie robimy – odparłem, na co dziewczyna wywróciła oczami. Zdaje się, że tak samo jak ja nie lubiła, gdy coś nie szło po jej myśli i gdy nie dostawała tego, czego chciała. – A teraz rozpakuj się i czuj, jak u siebie.

– Taki mam zamiar.

Oczywiście. Byłem przekonany, że będzie robić wszystko, jak chce i według własnych zasad. Zdawało się, że nic jej nie powstrzyma.

Poza mną.

– Za pół godziny podadzą kolację w jadalni, zatrudniłem najlepszego kucharza dań wegetariańskich.

Dziewczyna spojrzała na mnie zaskoczona, a na jej twarzy dostrzegłem coś na kształt uśmiechu, a może nawet uznania. Naprawdę tak niewiele trzeba, aby zrobić na niej wrażenie? A może miała mnie za takiego potwora, iż sądziła, że nie stać mnie na miły gest? Lecz jeśli tak właśnie było, dlaczego pragnęła ze mną zostać? Zwykle umiałem odczytywać ludzi, jednak ona nadal stanowiła dla mnie zagadkę.

– To zaskakująco miłe z twojej strony, dzięki.

– Jeśli uważasz mnie za takiego dupka, który się tobą nie przejmuje, to czemu mnie wybrałaś?

– Jeszcze nie wiesz, że kobiety zawsze wolą tych złych? – Uśmiechnęła się zadziornie.

Pokręciłem głową. O kobietach wiedziałam tyle, ile musiałem, aby czerpać przyjemność ze zbliżeń, i tyle, ile zaobserwowałem u mojej siostry. Wbrew pozorom nie byłem ich znawcą, a i tak miałem pewność, że Blace stanowiła wyjątek od reguły.

– Chcę, żeby było ci tu dobrze – stwierdziłem jedynie.

Oboje czerpaliliśmy zyski z naszej umowy, choć musieliśmy też zmienić nasze życia. Nie była moim wrogiem, więc nie zamierzałem utrudniać jej codzienności. Różnie o mnie mówiono, ale nie byłem aż takim diabłem, jakim mnie malowali, ani tym bardziej nie zamierzałem krzywdzić własnej żony. Nawet jeśli to była tylko umowa, z momentem podpisania jej zdobyła mój szacunek i moją lojalność. Można było mówić o mnie różne złe rzeczy, ale zawsze dotrzymywałem danego słowa.

– Tak? Sam się o to zatroszczysz?

Podeszła do mnie i przejechała ręką po moim ramieniu. Wiedziałem, do czego zmierzała, i nie mogłem się jej dziwić. Z jej temperamentem z pewnością potrzebowała się wyżyć. Prezentowała się niczym gorący wulkan, który co chwilę potrzebował wybuchu... I skłamałbym, mówiąc, że nie chcę być tym, który ją do niego doprowadzi. Zobaczyć jej rozgrzane do czerwoności policzki, pot na czole, słyszeć jej błagalne jęki i czuć jej rozgrzane ciało ocierające się o moje... Zdecydowanie był to obraz, którego nie mogłem wyrzucić ze swojej głowy.

Musiała myśleć o tym samym, o czym świadczyły figlarne ogniki widoczne w jej oczach. I mogła mieć bardzo podobne upodobania do moich, ale to nadal nie było to samo. Nie mogłem dać jej tego, czego chciała, bez skrzywdzenia jej. Nawet jeśli oznaczało to skazanie się na dobrowolne tortury i walkę z potrzebą dotknięcia jej. Jednak wszystko, czego dotykałem, niszczyłem. Choć widok tej kobiety zniszczonej i złamanej byłby piękny, potrzebowałem jej w całości, więc musiałem się powstrzymać.

– Zrobię wszystko, abys czuła się tu dobrze, w końcu będziesz moją żoną. Zapewnię ci szacunek, bezpieczeństwo, przywileje, pieniądze...

– Mam to wszystko i bez tego – przerwała mi. – Wiem, że mi to dasz, bo sama o to zadbam.

Zachowywałem się taktownie i dyplomatycznie, a ona jak zwykle wchodziła mi w słowo, próbując za wszelką cenę przebić się przez mój mur.

Ostrożnie, maleńka, bo to, czego pragniesz, może cię zniszczyć.

– Więc? Chcesz czegoś więcej?

– A ty? – odbiła piłeczkę, przyglądając mi się z ciekawością. – Nie wiem... jakaś bliskość, uczucia?

– Tego nie było w umowie – stwierdziłem rzeczowo.

– W takim razie dobrze, że umiem znaleźć luki w prawie.

Uśmiechnęła się kokieteryjnie, puściła mi oczko i zniknęła w sypialni, zamykając za sobą drzwi. Myślała, że będę się za nią uganiał? Może to rozbudzanie i znikanie działało na innych, ale ja nie byłem jak faceci, których wcześniej spotkała. Wiedziałem, że celowo się ze mną droczyła i testowała moją wytrzymałość. Zdawała się przy tym dobrze bawić i nie przejmować tym, że igrając z ogniem, może się sparzyć. Biorąc pod uwagę jej gorący temperament, mogłem stwierdzić, że pewnie się do tego przyzwyczaiła, a może nawet to lubiła...

Nikt inny na jej miejscu nie odważyłby się ze mną tak pogrywać albo już by za to zginął, ale Blace... Ta dziewczyna miała w sobie mroczny ogień, a ja nie zdecydowałem jeszcze, czy wolę go rozniecić, czy ugasić.

Zależy, co będzie mi bardziej na rękę.

– Masz pół godziny – przypomniałem, wiedząc, że mnie słyszy, i skierowałem swoje kroki na schody.

Pomyśleć, że jeszcze niedawno Blace Gent nie istniała w moim świecie i wiodłem niespokojne, samotne życie bez jej wybuchowego charakteru. Jedna pomyłka postawiła ją na mojej drodze i zdawało się, że zostanie na niej już na zawsze. Czy mogłem się z tego powodu cieszyć lub narzekać? Na razie to było zbyt niejasne. Bardzo opłaczalne ze względu na interesy i bardzo niepokojące przez to, jak na mnie działała.

– Panie Tresso – odezwał się jeden z moich ludzi, który zwykle pełnił wartę na zewnątrz. Tym razem wszedł do środka, przerywając moje rozmyślenia o przyszłej żonie. – Panna Justice próbuje dostać się do domu.

Zacisnąłem wargi i pokręciłem głową. Przekłęta suka. Czemu nie rozumieją, że są tylko zabawkami do pieprzenia i niczym więcej? Skąd w ogóle wzięła mój adres? Zawsze bardzo pilnowałem tego, aby nie znosić śmieci do domu, a tu proszę... Nie mogłem się jednak tym zająć

teraz osobiście, przecież zaraz miała zjawić się tu Blace.

– Wyrzucić ją stąd, jak będzie trzeba, zabij.

Gdy ktoś ignorował moje zasady, stawałem się bezlitosny. Specjalnie wybierałem kluby oddalone od domu, aby suki, które przepierzyłem, mnie nie znalazły i nie nachodziły. Stawiałem sprawy jasno, rznąłem je i znikałem, nie mogły liczyć na nic więcej. Czemu więc niektóre i tak robiły sobie nadzieje?

Nadzieja była matką głupich, dlatego już dawno się jej wyzbyłem.

Zająłem miejsce przy stole w jadali i westchnąłem z irytacją, słysząc dźwięk swojego telefonu.

– Tak?

– Naprawdę się żenisz i nic mi o tym nie powiedziałaś? – słysząc głos mojego dobrego przyjaciela, Zouisa, rozluźniłem się. – A co niby z tą gadką, że nigdy nie stracisz głowy dla żadnej panny?

Pokręciłem głową. Zouis działał w Venice, dlatego często na siebie wpadaliśmy, robiliśmy wspólne interesy albo po prostu spotykaliśmy się na drinka. Przy natłoku pracy i braku pewności, komu można zaufać, dobrze było mieć choć jedną taką osobę. Trochę już razem przeszliśmy i wiedziałem, że na Zouisie mogłem polegać jak na nikim innym.

– Nadal nie straciłem głowy, to tylko umowa, małżeństwo aranżowane.

– Zdaje się, że tego nie chciałeś – zauważył słusznie.

– Sama mnie poprosiła, a raczej zarządziła.

– O proszę, muszę ją poznać.

– Tak, Blace jest dość szczególną kobietą...

– Skoro z własnej woli chce być z tobą, to na pewno – zaśmiał się. – Więc kiedy ślub i gdzie moje zaproszenie?

– Za tydzień, wiesz, że jesteś mile widziany.

– Więc możesz się mnie spodziewać.

– Samego?

– To się jeszcze zobaczy.

Uniosłem brwi zaintrygowany. Czyżby mój przyjaciel znalazł kogoś, a ja i nic o tym nie

wiedziałem? Nie miałem jednak czasu, aby się nad tym zastanawiać, bo zaraz zobaczyłem Blace u szczytu schodów.

– W porządku, więc do zobaczenia.

– Trzymaj się.

Odłożyłem telefon na bok, skupiając całą swoją uwagę na dziewczynie, która schodząc po schodach, z każdym krokiem była coraz bliżej mnie. Przebrała się w grantową sukienkę, której dekolt idealnie eksponował jej piersi, a materiał opinał się na jej ciele, eksponując wszystkie atuty. Wyglądała naprawdę gorąco, zupełnie jakby chciała mnie sprowokować, i najpewniej tak właśnie było.

– Wystroiłaś się specjalnie dla mnie?

– Pomyślałam, że będziesz chciał mieć przyjemne widoki. – Mrugnęła do mnie i usiadła przy stole. – W końcu będziesz moim mężem i mam zamiar zadbać, aby było ci ze mną dobrze.

Oczywiście, wykorzystasz moje słowa przeciwko mnie, wykorzystasz mnie... Uważaj, skarbie, jeden krok za daleko i dla żadnego z nas nie będzie ratunku.

– Oczywiście...

– Z kim rozmawiałeś?

– Ze znajomym. Zouis przyjedzie na nasz ślub. – Przytaknęła. – A ciebie aż tak ciekawi, co robię i z kim rozmawiam? Nie wiesz, że ciekawość to pierwszy stopień do piekła?

– Dopiero pierwszy? – zaśmiała się. – Kochany, ja jestem już o wiele dalej, więc będziesz musiał się pospieszyć, aby mnie dogonić.

Ta dziewczyna była... Czy była jakąś moją karą za wszelkie grzechy, że musiałem się z nią użerać? Jakimś dowodem świata, że jednak nie mogę mieć i złamać wszystkiego?

– Zawsze jesteś taka...

– Pewna siebie?

– Denerwująca.

– Och, doprawdy? – Wydawała się rozbawiona moimi słowami. – A nie jest tak, że denerwuje cię, że to nie ty masz kontrolę nad sytuacją, że się ciebie nie boję, a umiem postawić na swoim?

– Wydaje ci się, że wiesz wszystko?

– Twoja reakcja utwierdza mnie w tym, że mam rację – odparła zadowolona z siebie.

– Przy każdej nadarzającej się okazji będziesz się ze mną spierać?

– Prawdopodobnie tak. – Wzruszyła ramionami, a mnie rozbawiła jej szczerość. – Ale teraz mogę zrobić przerwę, aby kolacja nam nie wystygła.

Z pewnością byś ją ogrzała swoim płomieniem, tak jak i mnie...

Pokręciłem głową. Przy tej dziewczynie musiałem mieć się na baczności bardziej, niż przypuszczałem. Nie była wrogiem, a jednak niepostrzeżenie wdzierła się do moich myśli i kusiała, nie wiedząc, jak wiele będzie nas kosztować przekroczenie granicy.

– Smacznego. – Odchrząknąłem.

– Wzajemnie.

Jeszcze niedawno nie znałem Blace Gent, a teraz jadła ze mną kolację w moim domu i już za kilka dni miała zostać moją żoną.

– A ty zaprosiłaś kogoś na ślub? – spytałem.

– Kilku znajomych – odrzekła. – W tym Promise, będziesz mógł jej podziękować, że wygląda tak podobnie do mnie – zaśmiała się.

– Ja? To ty więcej zyskałaś na tym układzie, więc to ty powinnaś dziękować swojej przyjaciółce.

– To się jeszcze okaże, kto co zyskał – odparła, wkładając widelec z jedzeniem do ust. – Swoją drogą, będzie sporo gości, ojciec już wszystkim się pochwalił, że jego córeczka wychodzi za mąż.

– Jest z ciebie dumny...

– Tak... I nawet cię polubił.

– Mówiłem, że umiem przekonywać do siebie ludzi.

Jej ojciec był zgodny zarówno co do małżeństwa, jak i połączenia naszych mafii, tak samo jak jej brat. Jedyne matka była przeciwna, czego nie rozumiałem, lecz mimo to przedstawienie sytuacji jej rodzinie poszło dobrze. Tak jak później wspólna kolacja. Następnego dnia kupiłem pierścionek i oświadczyłem się Blace, co było trochę śmieszne, zważywszy na to, że to ona przyszła do mnie z propozycją ślubu. Wydawała się jednak zachwycona, gdy klęknąłem przed nią na jedno kolano. Myślała, że wygrała, że dostanie to, czego będzie chciała.

Wybacz mi, kochanie, ale to ja zawsze spełniam swoje zachcianki.

– Mnie też przekonasz? – spytała.

- Nie muszę, sama do mnie przysłaś.
- To nie znaczy, że nie możesz się postarać.
- O co dokładnie mam się starać, Blace?

Jej imię na moim języku miało-słodko gorzki smak i dziwnie przypominało mi moją ulubioną tequilę, sprawiając, że chciałem się nim upijać.

- O mnie.

Uniosłem brwi, przyglądając się jej. Grała w grę, której zasad jeszcze nie znałem, i nie zdziwiłabym się, gdyby sama je tworzyła.

- Już cię mam, moja droga, sama mi się zaoferowałaś.
- Jest wiele sposobów, na które jeszcze mnie nie masz.

Pokręciłem głową. Po zaręczynach kolejnym etapem było wspólne mieszkanie, czyli moment, w którym znajdowaliśmy się teraz. Codzienne spędzanie razem czasu, codzienny widok, codzienne droczenie się i przytyki z jej strony, codzienne prowokacje... Dziwnie mi było z myślą, że nie będę już sam w tej wielkiej willi. Z pewnością udałoby nam się unikać, ale wiedziałem, że z nią to niemożliwe. Ona chciała czegoś, czego nie mogłem jej dać. A może po prostu bawiło ją denerwowanie mnie?

– Nie myśl o mnie tak dużo, bo jedzenie ci wystygnie – zaśmiała się, widocznie zadowolona z tego, jak sobie ze mną pogrywała.

- A ty uważaj na słowa, jeśli nie chcesz ponieść konsekwencji.
- Skrzywdziłbyś własną żonę?

„Żonę”... To słowo brzmiało dziwnie obco, i choć zostało jeszcze kilka dni, to było już przypieczętowane. Został tylko ślub, a potem długie wspólne życie...

- Nie, ale to nie znaczy, że nie mogę cię nauczyć szacunku.
- Na szacunek trzeba sobie zasłużyć.
- Mnie musisz szanować bez względu na wszystko.
- Będę robić to, co mi się podoba – odparła buntowniczo.
- Więc nie zdziw się, kiedy ja zrobię to samo.

Nauczenie jej odrobiny pokory byłoby niezwykle kuszące. Nie chciałem jej zmieniać ani

tłamsić. Zwróciła moją uwagę taka, jaka była, i na pewno nie zgadzałem się z jej matką, że powinna siedzieć w domu i nic nie robić. Blace była żywołem, którego nie powinno się więzić. Nie zamierzałem tego robić, ale kilka lekcji tego, jak powinna odnosić się do męża, byłoby przyjemnych dla nas obojga... Mogłoby być.

Westchnąłem, wiedząc, że to nie będzie wcale takie proste. Sam przez nieuwagę zaprosiłem ją do swojego życia, a teraz nie mogłem się już od niej uwolnić. I w zasadzie nawet tego nie chciałem. Za to nie wiedziałem, jak radzić sobie z własnymi pragnieniami przy niej... Mimo wszystko byłem pewien tego, że obecność Blace zmieni moje życie. Pytanie tylko w którą stronę to zmierzy – bliżej raju czy jeszcze głębiej piekła...

CHOMIKO - WARNIA

Rozdział 9

Blace

Jak wyobrażałam sobie swój ślub? Szczerze, dokładnie tak jak wyglądało to teraz. Aranżowane małżeństwo dla dobra mafii i własnego z przystojnym, władczym mężczyzną, którego ledwo znałam. Nigdy nie fantazjowałam o byciu księżniczką, którą uratowałby jakiś książę. Wolałam być królową, która sama sobie radziła i wydawała krwawe wyroki. Od zawsze wiedziałam, że kiedyś skończę jako żona jakiegoś bossa, a ze wszystkich dostępnych dla mnie opcji Cashton był najlepszy. Przede wszystkim sama go wybrałam, a nie zostałam do tego zmuszona. Nikt nie mógł decydować o mnie i moim życiu.

Tresso spełniał wszystkie moje wymagania. Był przystojny, pociągający, żądny władzy, dominujący, tajemniczy, inteligentny, sprytny, dobrze wychowany. Udało nam się sporządzić satysfakcjonującą dla nas umowę, opartą na szacunku i równości. Co więcej, Cashton był zagadką, którą chciałam rozwiązać, i wyzwaniem, które z rozkoszą podjęłam.

Umiał oczarować albo przerazić ludzi, nadawaliśmy na tych samych falach i czułam, że razem możemy poprowadzić nasze imperium krwawą drogą do dominacji nad światem.

– Wow, wyglądasz przepięknie – powiedziała Promise, gdy tylko weszła do pokoju, w którym szykowałam się do ceremonii.

– W końcu muszę zrobić wrażenie na mężu, nie? – Uśmiechnęłam się do swojego odbicia w lustrze, a potem odwróciłam w stronę przyjaciółki. – Dobrze, że jesteś.

– Miałabym przegapić ślub najlepszej przyjaciółki z gościem, który ją porwał, myśląc, że to ja? – zaśmiała się. – I pomyśleć, że teraz mogłabym być w tej sukni, gdyby to jednak mnie porwali jego ludzie.

– Mało ci adoratorów, Promise? – Uśmiechnęłam się do niej ciepło.

Znałyśmy się od dawna i nigdy nie pokłóciłyśmy się o faceta. Taka prawdziwa przyjaźń to rzadka sprawa, zwłaszcza w mafijnym świecie, jednak Promise była dla mnie jak siostra.

– Adoratorów jak adoratorów, bardziej rozrywki i kogoś, kogo mogę pokonać – odparła.

– Cóż, pokonanie Cashtona będzie moim osobistym prezentem ślubnym. – Uniosłam kąciki ust, wyobrażając sobie tę chwilę.

– Patrząc na niego, stwierdzam, że to będzie trudne zadanie.

– A myślisz, że niby dlaczego zwróciłam na niego uwagę?

– Jasne, nie lubisz niczego, co łatwo przychodzi.

– Cashton jest inny niż wszyscy – przyznałam. Skoro nie było go obok, mogłam sprawić

mu kilka komplementów, o których miał się nie dowiedzieć. – Ma w sobie coś takiego, co mnie do niego przyciąga.

– Po prostu chcesz się z nim pieprzyć, nie wymyślaj – roześmiała się moja przyjaciółka.

– Jasne, to też. W końcu za kilka chwil zostanie moim mężem, a przez te wszystkie mroczne plotki na jego temat, aż chcę poznać to jego groźne oblicze na własnej skórze.

Ludzie bali się Cashtona, podczas gdy ja uwielbiałam to, co wywoływało strach. Był władczy i dominujący, a ja przepadałam za odbieraniem władzy takim jak on. Lubiłam namiętne gierki, wymykające się poza granice, a przede wszystkim polubiłam jego i to, jak na mnie działał.

– Mogę przeszkodzić? – spytał Jason, stając w drzwiach.

Nawet nie zauważyłam, kiedy się zjawił. Chyba zbyt wiele myślałam o moim przyszłym mężu, a przecież powinnam się skupić. Tego dnia z pewnością każdy będzie chciał ze mną porozmawiać, pogratulować mi, musiałam być w formie i sprawiać jak najlepsze wrażenie.

– Jasne, do zobaczenia potem – odparła Promise i odeszła.

– Jak się czujesz? – zapytał mój brat, podchodząc bliżej.

– Jak panna młoda w dzień swojego ślubu? – roześmiałam się.

Spodziewałam się, że będę się bardziej stresować. W końcu miałam spędzić życie z facetem, którego prawie nie znałam. Fakt, sama go wybrałam i miałam na niego teczkę, ale nikt nie mógł mi powiedzieć, jak się zachowywał, gdy zostawał sam w domu. O tym mogłam przekonać się jedynie sama. Jednak się nie bałam. Gdy był obok, odczuwałam dziwny spokój. Mężczyźni jak on powinni przerażać, a ja czułam się przy nim bezpiecznie.

Cóż, nigdy nie byłam zbyt normalna.

– Mam nadzieję, że będziesz szczęśliwa, na tyle, na ile jest to możliwe w stylu życia, jaki prowadzimy.

– Dzięki, Jay. Nie podejrzewałeś, że to ja pierwsza wyjdę za mąż, co?

– Nie martw się tym, z pewnością ojciec kogoś mi znajdzie.

– Proszę tylko, żeby to nie była pustka cizia. Chciałabym szwagierkę, z którą da się pogadać.

– Aż tak nisko mnie cenisz? – zaśmiał się. – Zresztą czemu miałbym pytać cię o zdanie, ty mnie nie zapytałaś.

– Jason...

Decyzja o moim ślubie była szybka i spontaniczna, ale wiedziałam, że to jest to, co muszę zrobić. Czasem po prostu czuje się taki impuls, wewnętrzny głos, który mówi, że to jest droga, którą powinno się wybrać. Takie miałam odczucia co do Cashtona.

– W porządku. – Uśmiechnął się łagodnie brat. – Wiem, że umiesz o siebie zadbać, ale jeśli w jakikolwiek sposób cię skrzywdzi, zabiję go.

W naszej rodzinie takie wyznania odpowiadały deklaracji „kocham cię”. Gdy było się w stanie zabić dla kogoś, ta osoba znaczyła naprawdę wiele.

– Wiem. Ale sądzę, że nie będziesz musiał.

– Oby. Wydaje się w porządku.

– Przecież nie wybrałabym dla siebie jakiegoś dupka, jak ci przysłani przez Jelenę. – Wywróciłam oczami. – Cashton może nie jest księciem na białym koniu, ale ja wcale kogoś takiego nie szukam.

– Jasne, gdy większość dziewczyn marzy o księżętach i filmowych gwiazdach, moja siostra fantazjuje o zabójczych mafiosach – zaśmiał się nieco, a ja mu zawtórowałam.

Zdecydowanie miałam niebanalny gust i mogłam się tym chwalić. Nie zadowalałam się tym, co wszyscy, szukałam głębiej i dalej. Teraz te poszukiwania zaprowadziły mnie wprost do ołtarza.

– Dziwnie jest bez ciebie w domu – przyznał. – Choć matka jest spokojniejsza.

Pokiwałam głową, to było do przewidzenia. Nie mogłyśmy razem przebywać, więc zejście sobie z oczu było rozsądne. Najważniejsze, żeby tylko nie myślała, że uciekłam. Odeszłam, ale jako zwyciężczyni.

– Dobra, ale nie zagaduj mnie, bo spóźnię się na własny ślub.

– Wtedy powiesz, że wszyscy przyszli za wcześnie, bo ty się przecież nie spóźniasz. – Puścił mi oczko. – Biegnij do swojego mężczyzny, zanim zmieni zdanie.

– Proszę cię. – Wstałam. – Ze mnie się nie rezygnuje.

– Fakt, co teraz będzie z tymi zrozpaczonymi facetami, którzy ustawiali się przed naszym domem w kolejce?

– Jakby mnie to obchodziło. – Potrząsnęłam z rozbawieniem głową. – Teraz interesuje mnie tylko mój mąż.

– No pięknie, a o bracie to już wcale nie myślisz, co?

– Zawsze będę o tobie myśleć. – Położyłam rękę na jego ramieniu. – Jesteś moją rodziną,

Jason. Rodzina jest na zawsze.

Wpojono mi, że rodzina jest najważniejsza, szanowałam i kochałam brata i ojca, z matką bywało różnie. Teraz zakładałam nową rodzinę i liczyłam, że pomimo możliwych sprzeczności ja i Cashton będziemy szczęśliwi, chociaż w jakimś małym stopniu. Wiedziałam, że będzie mnie szanował. A może kiedyś dojdziemy do momentu, w którym będziemy w stanie zabić dla siebie.

Posiadanie takich ludzi wokół siebie może uratować, a jednocześnie zabić, bo stanowi największą słabość. Jednak dopóki płynie krew, gra nadal trwa.

CHOMIKO - WARNIA

Rozdział 10

Cashton

– Myślałam, że krwawa noc to jakaś staromodna tradycja odebrania dziewictwa w noc poślubną, choć od razu mówię, że nie jestem dziewicą, a nie to.

Roześmiałem się, prowadząc ją z zasłoniętymi oczami do piwnicy. Podobało mi się, że była zdana na moją łaskę i cała władza należała teraz do mnie. To uczucie zawsze wywoływało przyjemny dreszcz podniecenia.

– Uważaj, schody.

– Mógłbyś po prostu podać mi rękę, żebym się nie wywróciła. Jeśli będę mieć siniaki, wszyscy pomyślą, że lubisz perwersyjny seks.

I ani odrobinę się nie pomyła.

Zacisnąłem wargi i niepewnie złapałem jej dłoń. Przymknąłem oczy, czekając na znajome uczucie obrzydzenia i furię, ale... Nic takiego nie nastąpiło. Uchyliłem powieki, popatrzyłem na nasze złęczone dłonie, na nią i nie mogłem w to uwierzyć. Dotknąłem jej dłoni bez skrzywdzenia jej i bez palącej potrzeby, aby to zrobić... To było... Wow. Zwykle gdy kogoś dotykałem, to budziło bestię schowaną wewnątrz mnie. Każdy dotyk sprawiał, że chciałem krzywdzić, ranić, zabijać, aż zobaczę krew i znowu poczuję ulgę, ale teraz... Dotknąłem Blace i nadal byłem sobą, żadne demony i obsesje nie przejęły nade mną kontroli.

– Wszystko w porządku? – Jej cichy głos wyrwał mnie z trasy, w jaki wprawił mnie jej dotyk.

– Ehkm, tak, chodźmy. – Poprowadziłem ją dalej. – Krwawa noc to tradycja mojej rodziny. Polega na tym, że strzela się do zdrajców ze związanymi oczami. Im więcej zabijesz, tym lepiej to o tobie świadczy, ale przede wszystkim chodzi reakcję na krew. Nie widzisz nic, a nagle morze krwi, którą dopiero co przelałaś. To wywołuje szok i jeśli ktoś sobie z tym nie radzi, nie nadaje się do mafii. Zwykle tej próbie poddaje się tylko mężczyzn, ale jak sama chciałaś, nie jesteś tylko moją żoną, lecz też pełnoprawną działaczką mafii, muszę więc poddać cię tej próbie.

– W porządku. Tylko się nie rozczaruj, gdy mój wynik będzie lepszy od twojego.

W jej głosie nie wyczuwałem strachu, niepewności ani zawahania. Była twarda, zupełnie jak ja. Nie wiem, ile dokładnie krwi przelała w swoim życiu, ale mogłem przypuszczać, że już uodporniła się na ten widok, więc ten test będzie jedynie formalnością. Mimo to chciałem to zrobić. Bardziej niż prezenty ślubne chciałem zobaczyć piwnicę spływającą krwią. Czy byłem popieprzony? Och tak, zdecydowanie, i zakładam, że nikt nie mógł mnie naprawić. Nawet ona.

– Proszę. – Podałem jej pistolet do ręki, który od razu idealnie chwyciła. – Stoją naprzeciwko ciebie, ale nie wiesz gdzie dokładnie. Musisz użyć swoich zmysłów i intuicji – wyszeptąłem ostatnie zdanie do jej ucha i odsunąłem się, zostawiając jej pole do popisu.

Byłem bardzo ciekaw jej wyniku, a tym bardziej późniejszej reakcji. Niektórzy nie mogli znieść widoku krwi, podczas gdy dla innych była ona codziennością. Ja nie zaliczałam się do żadnej z tych grup. Czerwona maź była dla mnie jak puszcza Pandory. Krew przyciągała mnie, jakbym był wampirem. Uwielbiałem uczucie, które czułem, gdy obserwowałem, jak wypływa z martwego ciała, które sam zabiłem. Moje dłonie pokryte krwią wrogów dawały mi poczucie satysfakcji i spokoju... Dopiero kiedy widziałem krew, moje demony zniknęły, a ja mogłem spokojnie spać. Nie było to normalne, ale nauczyłem się z tym żyć. Przelewałem krew najpierw z obowiązku, a potem żeby przetrwać z samym sobą. Nikt nie mógł tego w stu procentach zrozumieć. Zastanawiałem się, czy ona by mogła...

Wtedy usłyszałem wystrzał z broni i kolejny, a potem następny... Spryciara celowała w każde miejsca dwa razy, po czym zmieniała cel. Dwa. Nie raz, aby nie chybić, ale też nie trzy, aby nie zużyć na dużo amunicji. Miała potencjał.

– Mogę już to zdjąć? – zapytała, gdy oddała ostatni strzał.

Stanąłem za nią i odwiązałem jej przepaskę. Jej oczom ukazało się to, co ja widziałem przez cały czas. Cztery ciała. Dwa z kulą utkwioną w głowie, a pozostałe dwa – w sercu. Morze krwi. Świeżej, czystej krwi zdrajców, którzy nie zasługiwali na inny koniec.

Uważnie przyglądałem się jej reakcji. Nie spodziewałem się, że ucieknie albo się rozplacze, ale każdy gest mógł zdradzić, czy ten widok ją zniszczy, czy nie. A może już była zniszczona?

– Okej, napatrzyłam się. Możemy iść czy jest coś jeszcze?

– Nic nie powiesz?

Może nie dało się jej przestraszyć, bo tak jak ja przeszła w życiu rzeczy o wiele gorsze od tego widoku? Tylko ktoś, kto został zraniony, mógł krzywdzić innych i tylko ktoś, kto został złamany, mógł być tak wytrwały. Coraz bardziej ciekawiło mnie, co skrywa w sobie i swojej przeszłości Blace oraz jaką drogę musiała przebyć, zanim ja się na niej pojawiłem.

– A co mam powiedzieć? – Wzruszyła ramionami, odwracając się prosto w moją stronę.

Jej chłodne spojrzenie przeszło mnie na wskroś. Nie było w nim żalu, współczucia, troski czy wyrzutów sumienia. Dostrzegłem w nim tylko lód. Znałem to spojrzenie na pamięć, patrzyło na mnie każdego dnia z lustra. Właśnie tacy ludzie byli najbardziej niebezpieczni i tylko oni mogli stać na czele mafii.

– Należało im się, więc ich zabiłam. Można to nazwać selekcją naturalną albo walką o przetrwanie. Tak czy siak, oni nie żyją, a my tak, więc czy możemy stąd iść i spędzić noc poślubną w ciekawszy sposób?

Pokręciłem z niedowierzaniem głową. Czy jej wytrwałość i mrok przestaną mnie w końcu zadziwiać? Niby chciałem, aby poległa, wtedy mógłbym rozkoszować się zwycięstwem, ale

podświadomie wiedziałem, że śpiewająco zda każdy mój test. Nie miałem pojęcia skąd, ale odkąd ją tylko poznałem, wiedziałem, że jest moją bratnią duszą. Tak samo skażoną, zniszczoną i przeklętą. Tacy jak my nie mogą zaznać szczęścia ani spokoju, ale za to mogą rządzić piekłem w towarzystwie.

– Na co masz ochotę, żono?

To słowo brzmiało tak dziwnie słodko, choć miało także nieco cierpki smak w moich ustach. Zaledwie kilka godzin temu wypowiedzieliśmy słowa tradycyjnej przysięgi: „Ślubuję szanować cię, wspierać i zabić każdego, kto zechce cię skrzywdzić”. Przyjęliśmy gratulacje od rodziny i przyjaciół, a potem wróciliśmy tu. Do codzienności. Teraz moją codzienność miałem dzielić z nią.

– Na ciebie.

– To nie wchodzi w grę.

Wyszliśmy z piwnicy, po czym weszliśmy schodami na górne piętro domu, gdzie znajdowały się sypialnie. Według tradycji powinienem teraz zdzierać z niej sukienkę i pieprzyć ją do upadłego, aż zacznie błagać, abym pozwolił jej dojsć. O niczym innym nie marzyłem...

– Bo? Nie mów, że dlatego, że nie jestem dziewicą.

– Nie – westchnąłem. Nie byłem takim hipokrytą. Sam nie byłem prawiczkim, więc dlaczego miałbym wymagać czystości od niej? Nigdy nie rozumiałem tej tradycji. – Chodzi o mnie, ja... – Niewiele osób o tym wiedziało, ale skoro miała spędzić ze mną życie, musiała wiedzieć. – Mam pewną przypadłość, nie mogę nikogo dotknąć.

Powiedziałem to. Kurwa. Poza Leną nikt nie miał pojęcia o demonach, które męczyły mnie zarówno za dnia, jak i w nocy. Nikt z mafii nie wiedział i nigdy nie mógł się dowiedzieć. Moje słabości mogły stać się ich siłą, a na to pod żadnym pozorem nie mogłem pozwolić. Jednak powiedziałem jej...

– Och, więc jak...

– To skomplikowane, kiedyś ci wyjaśnię – przerwałem jej.

Nie byłem gotowy, aby od razu dzielić się z nią całą biografią. Fakt, fascynowała mnie, była twarda i zdawała się lojalna, ale czy mogłem jej ufać? Mafia to jedno, zdradzenie mnie nie byłoby jej na rękę, ale moje słabości mogły odegrać tu inną rolę. Na razie zbyt mało się znaliśmy, abym wpuścił ją od razu do swojej mrocznej jaskini.

– Teraz idź spać.

Ani drgnęła, patrzyła na mnie, jakby na coś czekała. Miała piękny ślub jak z bajki, z bestią, która nie mogła zamienić się w księcia i dać jej przyjemności tej nocy. Nawet jeśli potrzeba rozrywała mnie na strzępy, nie byłem na tyle zepsuty, aby skrzywdzić jedyną osobę,

która mogła mnie zrozumieć, którą obiecałem chronić.

– Dobranoc, Blace.

– Cashton...

– Śpij dobrze.

Przełamałem się i złożyłem krótki, delikatny pocałunek na jej czole. Czułem się dziwnie, dotykając jej w jakikolwiek sposób, ale nie było w tym nic przerażającego ani nawet mrocznego. Po postu nie byłem przyzwyczajony, aby kogoś dotknąć i nie chcieć zabić, tym samym nie potrafiłem być delikatny. A jej naprawdę nie chciałem skrzywdzić.

– Możesz o tym ze mną porozmawiać.

– Jest już późno.

– Nie zamykaj się na mnie! – uniosła głos. – Wiem, że ledwo się znamy, ale jesteśmy małżeństwem. Będziemy dzielić życie, więc nam obojgu będzie łatwiej, jeśli chociaż spróbujemy sobie zaufać. Umiem zrozumieć i wysłuchać, nie musisz obawiać się, że wykorzystam to przeciwko tobie, czy zмагаć się z tym sam. Już nie.

Była nawet słodka, gdy tak się starała, zupełnie jakby jej na mnie zależało. Jednak czy nie wiedziała, że ludzi takich jak ja nie da się naprawić?

– Nie psujmy całkiem dobrych wspomnień tego dnia i wieczoru, Blace – odparłem, na tyle spokojnie, na ile pozwalały mi na to emocje. – Zobaczmy się rano.

Spojrzałem na nią po raz ostatni tej nocy, a potem odszedłem, nie oglądając się za siebie. Ruszyłem do sypialni, zostawiając ją na korytarzu. Chyba była zbyt zaskoczona, aby się klócić. A może zawiedziona?

Mąż roku...

Od początku jednak wiedziała, że nasze małżeństwo to nie będą czułości i kwiaty, a krew i ból. Lepiej, żeby zaczęła się przyzwyczajać, bo tylko znając zasady tej gry, można było je złamać i wygrać.

Rozdział 11

Blace

– Poznasz dziś moich ludzi. Tych, których pracują w domu już znasz, mówię o najbardziej zaufanych współpracownikach, którzy są wtajemniczeni we wszystko – oznajmił Cashton przy śniadaniu.

Zero pytania, czy się na to zgadzam, czy może mam jakieś inne plany. Po prostu rozkazał i liczył, że się podporządkuję. Szczerze? Niczego innego się nie spodziewałam i nawet mi to nie przeszkadzało. Walka w każdej sprawie dla samej zasady nie miała sensu, swoje pokłady ognia zamierzałam wykorzystać do potyczki, która będzie tego naprawdę warta.

– W porządku – odparłam tylko. – Wiem, że mamy sporo spraw do ogarnięcia w związku z fuzją mafii, ale nie myśl, że mi uciekniesz.

– Ja nigdy nie uciekam.

– Ach nie? A wczoraj?

Przyglądając się mu z uniesionymi brwiami, dostrzegłam na jego twarzy cień zmieszania, który zniknął jeszcze szybciej, niż się pojawił.

Całą noc myślałam o jego dziwnym zachowaniu i do późnej godziny nie mogłam zmrużyć oka. To, czego nie rozumiałam wcześniej, nagle stało się jasne. Już wiedziałam, czemu nie chciał wziąć mnie za rękę na spotkaniu z moimi rodzicami, czemu mówił, że nie dojdzie między nami do zbliżenia, czemu tak dziwnie się zachował, gdy dotknął mnie w piwnicy. Teraz to rozumiałam. Nie mógł nikogo dotknąć. Ale jak w takim razie zabijał? Czy wtedy mu to nie przeszkadzało? I co z seksem? Bo trudno było mi uwierzyć, że żył w celibacie. Biła od niego zbyt wielka namiętność i pożądanie. Coś więc mi tu nie grało, potrzebowałam odpowiedzi, których nie mógł dać mi nikt poza nim.

– To nie jest odpowiedni moment na tę rozmowę, Blace.

– Rozczarowałaś mnie, wiesz? Myślałam, że naprawdę jesteś taki twardy, groźny, mroczny, a tymczasem jesteś tchórzem...

– Słucham?

Zastygł w bezruchu z filiżanką kawy w prawej ręce, która była już w połowie drogi do jego ust. Z pewnością nikt nigdy nie miał odwagi tak się do niego odezwać, ale ja nie zamierzałam mu pobłażać, bać się go czy chować przed nim.

– Chyba naprawdę chcesz mnie zdenerwować, skoro powiedziałaś coś takiego.

– Jedyne wypełniam postanowienia naszej umowy, drogi mężu – odrzekłam. – Pamiętasz zapis o szczerości? Właśnie jestem z tobą całkowicie szczerą, mówię ci, co myślę. Może to czas,

abyś i ty był szczery ze mną albo chociaż z samym sobą.

– Robię to także dla twojego dobra, Blace. Nie wiesz, co by się stało... – Pokręcił głową.
– Nie poradziłabyś sobie.

– Ja?! – uniosłam głos. – Jeśli masz jakiś problem, nie zrzucaj winy na mnie. Moglibyśmy to normlanie przedyskutować, ale jeśli wolisz zgrywać nie wiadomo kogo, to twoja sprawa. Tylko nigdy więcej nie mów, że robisz coś dla mojego dobra, bo nie jestem porcelanową lalką, którą można łatwo zniszczyć. Jestem twarda.

Mierzyliśmy się ostrymi spojrzeniami, żadne z nas nie miało ochoty odpuścić. W końcu zmrużyłam oczy, zgarniając ze stołu filiżankę z kawą, i skierowałam się w stronę schodów.

Cashton ewidentnie miał swoje mroczne strony, które chciałam odkryć. Teraz jednak bardziej mnie to złościło niż fascynowało. Sama tego chciałam, sama weszłam do jego życia i nie było nic, co mogłoby mnie przerazić. Powinien bardziej mnie doceniać.

– Przebiorę się i możemy zacząć pracę – rzuciłam tylko, zanim zniknęłam.

Początek naszego małżeństwa był niczym burza, lecz czego innego można się spodziewać po spotkaniu ognia z lodem? To było pewne, że w jakiś sposób się zniszczymy, choć liczyłam, że w ten przyjemniejszy.

Pół godziny później mąż zabrał mnie do piwnicy, w której poza salą tortur i zabójstw mieścił się także skład z bronią i właśnie tam zjawili się jego ludzie, a od teraz nasi ludzie.

– Jak wiecie, rodzina moja i Gent połączyła się, to samo dotyczy mafii. Nie obchodzi mnie, czy to się wam podoba, czy nie, ale od teraz działamy jak jeden zgrany zespół – zaczął Cashton. – Blace została moją żoną, a to oznacza, że macie ją chronić tak samo jak mnie, choćby kosztem swojego życia. Jesteście winni jej szacunek i oddanie.

Dumnie stałam u jego boku, czując, jakbym wygrała na loterii. Znałam mężczyzn z tego świata z opowiadań znajomych. Kilku z nich – tych, którzy próbowali mnie zdobyć – miałam również przyjemność poznać osobiście. Mało który zachowywał się jak Cashton. On nie trzymał mnie w domu z dala od tego świata, był ze mnie dumny i chwalił się mną. Przyjemnie łechtalo to moje ego.

– Jej rozkazy mają być wykonywane tak, jak moje. Bez mrugnięcia okiem.

Tym pozytywnie mnie zaskoczył. Mogłam się spodziewać, że będzie walczył, a jednak, tak jak było w umowie, postawił na partnerstwo w każdej sprawie.

Zaszczyciłam go uśmiechem, wiedząc, że okazywanie uczuć w takich sytuacjach nie jest pochwalane, a on nie przepada za dotykiem.

– Dlaczego kobieta ma wydawać nam rozkazy?

Och, a więc jednak nie wszyscy byli zachwyceni z mojej roli? Cóż... miałam do gdzieś, a w zasadzie... W zasadzie nawet cieszyłam się z takiego obrotu spraw, bo dzięki temu mogłam się wykazać.

– Masz z tym jakiś problem...? – zapytałam, robiąc krok do przodu i patrząc na tego, kto śmiał zadać to bezsensowne pytanie.

– Rocko – przedstawił się szatyn, występując z szeregu. – Z pewnością jesteś piękna, jesteś również żoną szefa, więc do naszych obowiązków należy chronienie cię. Ale masz jakieś pojęcie o mafii, skoro chcesz rządzić?

Dlaczego mężczyźni prawie zawsze patrzyli na kobiety jak na ładne opakowanie, nie chcąc zajrzeć do środka? Kto zostawia nieotwarte prezenty, oceniając je tylko po tym, co widnieje na zewnątrz? Przecież cała zabawa polega na tym, aby odpakować i odkryć niespodziankę, ale widać faceci byli bardziej leniwi niż dzieci. A to mogło być ich zgubą.

– Po pierwsze mój drogi, nie wydaje mi się, abyśmy przeszli na ty, więc okaż trochę szacunku komuś, kto jest ponad tobą. A po drugie jeśli nazwisko Blace Gent nic wam nie mówi, z przyjemnością się przedstawię.

Chwyciłam pierwszą lepszą broń z brzegu i postrzeliłam go w stopę. Ten, który ośmielił się we mnie wątpić, upadł na podłogę z bólu, a inni patrzyli na to z szokiem wymalowanym na twarzach.

– Może czujecie, że macie nade mną przewagę, bo jesteście mężczyznami. Jeśli tak, to jesteście w cholernym błędzie. Bez problemu mogę was torturować, upuszczać z was krew, łamać wasze kości, a na koniec was zabić. Niech nie zmyli was mój wygląd. Jeżeli wejdziecie ze mną na ścieżkę wojenną, zniszczę was. To było jedynie drobne ostrzeżenie. Jeśli nadal nie wierzycie, zapytajcie tych, którzy ze mną zadarli. Ach. Nie możecie, bo wszyscy są trzy metry pod ziemią, tak jak całe ich rodziny. Więc niech to będzie darmowa lekcja dla was. Nigdy nie lekceważcie kobiet, a już na pewno nie mnie.

Oblizyłam wargi, odkładając broń. Wiedziałam, że na szacunek i lojalność trzeba sobie zasłużyć. Tylko że to nie ja zamierzałam robić wrażenie na nich, to oni powinni podlizywać się mnie. To ja byłam tutaj królową, a oni pionkami. Każdy powinien znać swoje miejsce.

– Mam nadzieję, że przekaz dotarł – odrzekł Tresso.

Kiedy na niego popatrzyłam, nie dostrzegłam w nim złości, a chyba nawet rozbawienie. Postrzeliłam jego człowieka, a on nie zareagował. Ciekawe, co musiałam zrobić albo kogo zabić, aby wpadł w szal. Koniecznie musiałam to sprawdzić...

– Wolałbym, abym moja żona nie musiała was zabijać, ale jeśli do tego dojdzie, nie powstrzymam jej.

Mimowolnie rozchyliłam wargi. Dostałam więcej, niż się spodziewałam. Publicznie, bez zawahania stanął po mojej stronie, pokazując, że moje decyzje są tak samo ważne jak jego, że

stanowimy jeden front. Widocznie nadrabiał sobie punkty stracone zeszłej nocy.

– Czy to jasne? – dopytał mój mąż, gdy nie uzyskał żadnej odpowiedzi.

– Tak, szefie.

– Yhym. – Odchrząknąłem. – Nadal tutaj jestem. Nie chcecie mnie ignorować. Rozumiemy się?

– Tak... szefowo.

Miód na moje uszy, a raczej whiskey na moje podniebienie. Naprawdę lubiłam, gdy ludzie zaczynali rozumieć, na co mnie stać, i patrzeć na mnie inaczej, z szacunkiem, a nawet ze strachem. Zdaje się, że ja i Cashton te cechy mieliśmy wspólne.

– Wspaniale. Od teraz będziecie współpracować z moimi ludźmi. Jeśli więc macie jakieś prywatne niuanse do nich, przełknijcie dumę albo wypad. To nie przedszkole, nie potrzebujemy tu dzieci, a odpowiednich ludzi.

– Myślę, że zrozumieli – odrzekł Cashton, obejmując mnie w talii.

Spojrzałam na niego zaskoczona. A więc mimo swojego problemu, o którym mówił, zdecydował się mnie dotknąć i to w dodatku przy innych... Spoglądając na twarze zebranych, widziałam na nich to samo zaskoczenie i szok. A więc zrobił to dla mnie... Tym małym gestem uzmysłowił im, że naprawdę się ze mną liczy, że jestem inna niż wszystkie i zginą, jeśli zrobią coś, co mi się nie spodoba.

Wow. To było... Naprawdę mi zaimponował, przez co jeszcze mniej go rozumiałam. Na początku wydawał się pełnym mroku mężczyzną, ale nie spodziewałam się, jak wiele tajemnic może kryć się w nim kryć. Podniecał mnie i droczył się ze mną, co było proste, ale też doprowadzał do szału jak wczoraj, a potem robił coś takiego... Dotarło do mnie, że rozgryzienie go może być trudniejsze, niż przypuszczałam, ale to nic straconego. Miałam dużo czasu i zamierzałam go dobrze wykorzystać.

– Skoro wszystko jasne, chodźmy. Mamy jeszcze mnóstwo spraw do załatwienia.

Złączyłam nasze dłonie, wyłapując grymas na jego twarzy, i pociągnęłam go do wyjścia. Nie chciałam go do niczego zmuszać, ale dopóki nie dostałam szczerzej odpowiedzi, mogłam tylko zgadywać i prowokować go. Nie byliśmy idealni, ale nasz start znajdował się tam, gdzie dla innych była meta. Zaczynaliśmy z wysokiego piedestału, z jeszcze wyższymi ambicjami i razem zamierzaliśmy podbić świat.

Oboje byliśmy żądni krwawej władzy.

– Niezłe zrobiłaś przedstawienie. – Nie wiem, czy to była pochwała, czy jedynie suchy komplement, ale wywołał tym niewielki uśmiech na mojej twarzy.

– Musiałam pokazać, kto tu rządzi.

– My.

– Oczywiście, kochanie. – Mrugnęłam do niego. – Ale ty także się popisałeś, nawet mnie zaskoczyłeś.

– Myślałaś, że nie będę dotrzymywał umowy, którą sam podpisałem?

– O to bym cię nie posądzała, ale nie sądziłam, że aż tak się zaangażujesz.

– Angażuję się we wszystko, co robię.

– Czyli w nasze małżeństwo także? – podłapałam. – Bo wiesz wczorajszej nocy nie wyglądałeś na zbyt zaangażowanego...

Tresso zacisnął szczękę, po czym rozluźnił ją, obdarzając mnie rozbawionym uśmiechem. Tak, mógł się spodziewać, że łatwo nie odpuszczam i będę mu to wypominać. Dopiero mnie poznawał, ale zdawało się, że zaczyna rozumieć mój sposób działania.

– Aż tak bardzo się na mnie napaliłaś, że usychałaś z tęsknoty? – zakpił.

– Umiem zatroszczyć się o samą siebie – oznajmiłam, patrząc prosto w jego oczy.

– Ach tak? – Uniósł brew.

– Właśnie tak – przytaknęłam. – To nie czasy, w których kobieta mogła jedynie czekać, aż mężczyzna raczy łaskawie ją zaspokoić, same umiemy sprawić sobie przyjemność. Ja tylko zamierzałam podzielić się tym z tobą, ale skoro nie chciałeś...

Wyłapałam, jak oblizal wargi, z pewnością wyobrażając sobie, jakby to wyglądało.

Ja myślałam o tym całą noc, więc teraz twoja kolej, kochany.

– Pogrywasz sobie ze mną – stwierdził sucho.

– I świetnie się przy tym bawię.

– Ktoś powinien dać ci nauczkę.

– Niby kto? Ty? – roześmiałam się. – Nie wydaje mi się, abyś był do tego zdolny.

Chciałam go sprowokować. Chciałam, aby wybuchł, pokazując swojej prawdzie oblicze, swój mrok, swoje tajemnice, krzywdy i sekrety. Chciałam zrozumieć jego przypadłość i zachowanie.

– Igrasz z ogniem, Blace.

– Każdego dnia. I świetnie się przy tym bawię – odparłam. – Co więcej, ja nie boję się sparzyć, a ty?

Patrzyłam w jego oczy, czekając na reakcję. Miał rację, igrałam z ogniem, chcąc doprowadzić do wybuchu. Nawet jeśli nie było to rozsądne, nie zamierzałam się zatrzymać, dopóki nie odkryję wszystkich jego mrocznych kart. W końcu byliśmy małżeństwem, jego mrok to mój mrok. Byliśmy partnerami – w mafii, zbrodni, życiu. Ramię w ramię przeciwko światu. To marzenie każdej żony mafiosa. A skoro już to miałam, miałam zamiar sięgnąć po znacznie więcej, zaczynając od mrocznych sekretów mojego męża i jego ciała w mojej... naszej sypialni.

– A ja nie dam ci się tak łatwo sprowokować – odparł chłodnym tonem głosu. – Jeśli czegoś chcesz, będziesz musiała bardziej się postarać, bo na razie wygląda to jak prowokacje rozkapryśzonej nastolatki. Takie zachowanie już ci nie przystoi. Może w swojej rodzinie byłaś traktowana jak księżniczka, ale nazwisko Tresso zobowiązuje do nieco większej odpowiedzialności i dojrzałości.

Zmrużyłam gniewnie oczy, nie zamierzał mi powiedzieć prawdy, więc wolał zaatakować. Doskonale znałam tę strategię, była jedną z moich ulubionych. Jednak nie w tym momencie.

– Jesteś naprawdę słodki, myśląc, że to ty tutaj rządzisz i że ze mną wygrywasz.

– Zdawało mi się, że nie jesteśmy rywalami, a małżeństwem. Chyba sama tego chciałaś.

– Owszem. Chciałam także spędzić noc poślubną z mężem albo chociaż przeprowadzić z nim szczerą rozmowę. Jeśli jednak nie jesteś chętny mi tego dać, wezmę to sobie sama.

– Naprawdę myślisz, że możesz się tak rządzić?

– Naprawdę myślisz, że możesz mnie powstrzymać?

Musiałam przyznać, że nie doceniałam jego uporu. Miał tak wiele twarzy... Czarująco przekonujący przy mojej rodzinie, niezwykle kulturalny przy gościach na ślubie, władczy przy swoich pracownikach, a nawet imponujący i godny zaufania, gdy stał po mojej stronie. Bywał też zadziorny, zabawny, dominujący i irytująco skryty.

– Jesteś... – zaczął.

– Twoją najlepszą pomyłką? – podsunęłam mu.

– Jeśli mówimy o pomyłce, to jedynej, która nadal istnieje. Zwykle pozbywam się każdego błędu, ale ty... – zamyślił się. – Ty nie jesteś moim błędem, Blace.

Coś wewnątrz mnie drgnęło, kiedy usłyszałam te słowa. To brzmiało niemal jak komplement. A może tylko tak chciałam myśleć? Cashton bywał strasznie skomplikowany, o czym dość szybko się przekonałam. Nigdy nie spotkałam kogoś takiego jak on i nigdy też tak bardzo nie chciałam odkryć żadnej tajemnicy jak ta, którą był on.

Wiedziałam, że Cashton Tresso będzie wyzwaniem. Nie sądziłam jednak, że tak wielkim, że mogłoby mnie ono pochłonać. Cóż, teraz i tak było już za późno. Moja ciekawość została wystawiona na próbę, tak samo jak pożądanie, a ja zamierzałam zaspokoić obie te rzeczy. Nie miałam w planach zrezygnować. Byłam gotowa uczynić wszystko, aby zdobyć mojego męża w każdym znaczeniu tego słowa.

– Więc kim jestem? – spytałam, przechylając głowę na bok i przyglądając się mu z zaciekawieniem.

– Właśnie tego zamierzam się dowiedzieć.

Przytaknęłam. Zdawało się, że oboje szukaliśmy odpowiedzi na to, kim dla siebie jesteśmy i jak zachowywać się w naszej relacji, wyciągając z niej to, co najlepsze, i nie dając pochłonać się w pełni przez mrok. Przed nami była długa i z pewnością wyboista droga, jednak żadne z nas nie wyglądało na łatwego zawodnika, który szybko by odpuszczał.

Rozdział 12

Cashton

Rano przechodząc obok drzwi prowadzących do sypialni Blace, zatrzymałem się na moment, słysząc jej przytłumiony głos. To nadal było takie dziwne. Przez lata przywykłem do samotności, ale teraz ona tu była... Gdy uchyliłem drzwi, nie zobaczyłem jej śpiącej w łóżku, tak jak się spodziewałem. W ogóle jej tam nie było. Za to zza uchylonych drzwi do łazienki, która była połączona z sypialnią, tak samo jak garderoba, dobiegał dźwięk nie tylko wody, ale i jej głosu.

Zaintrygowany podszedłem bliżej i zrozumiałem, że śpiewa. Jej głos sprawił, że aż mnie zamroczyło i przystanąłem, opierając się o drzwi. Jej głos... tak delikatny, piękny, melodyjny. Jak coś tak niewinnego i czystego mogło wydobyć się z kogoś, kogo postrzegałem za skażonego mrokiem, jak samego siebie?

Nie wiem, co to było, ale czułem, jakby jakaś niewidzialna siła przyciągała mnie do niej. Uchyliłem drzwi akurat w momencie, w którym wyszła spod prysznic. Głos ustał, za to widziałem jej nagie, mokre ciało, które działało na mnie równie mocno. Sterczące od wody sutki, gładka, niemal lśniąca skóra. Mój wzrok nie chciał zatrzymywać się na jej twarzy, sunąc coraz niżej na miejsca, których wcale nie powinienem widzieć.

Kurwa.

Kontroluj się, Cashton. Kontrola.

Pragnąłem jej. Tak kurewsko jej pragnąłem. Chciałem zostawić ślady dłoni na jej ciele, gryźć jej skórę, wchodzić w nią raz po raz, aż błagałaby, żebym dał jej rozkosz. W każdej chwili, gdy była blisko, pragnęłam tego coraz bardziej, a teraz znalazłem się na skraju. Jak miałem kontrolować samego siebie, gdy w moim wnętrzu płonął niemożliwy do ugazania ogień pożądania?

– Cześć, podglądasz mnie? – przywitał mnie jej radosny głos. – Trzeba było przyjść wcześniej, mógłbyś dołączyć do mnie pod prysznicem. Ale teraz też możemy zrobić coś miłego...

Ledwo się powstrzymałem, a ona mnie prowokowała. Nie zdawała sobie sprawy z tego, z jakim potworem miała do czynienia? A może była masochistką i pragnęła, abym przestał się kontrolować? Wyglądała na dziewczynę, która mogła rozpętać wojnę jedynie dla kaprysu, a potem wyjść z niej bez szwanku. Niestety nie mogłem tego powiedzieć o moich obolałych, spragnionych częściach ciała.

– Słyszałem, jak śpiewasz. – Odchrząknąłem, nie mogąc oderwać wzroku od jej ciała.

Była piękna. Jasna, gładka skóra, pokryta kilkoma tatuażami. Jakiś malunek na ramieniu, róża po piersią, serce przy obojczyku... Ciekawe, kiedy je zrobiła, co znaczyły i czy miały związek z kimś innym. Czy w jej życiu był ktoś inny? Czemu w ogóle mnie to obchodziło? Moje

rozbiegane myśli przypominały teraz chaos, nie potrafiąc znaleźć sobie miejsca, podobnie jak spojrzenie... Nie wiedziałem, gdzie go zatrzymać. Mój wzrok sunął raz na średnie, okrągłe jak piłeczki piersi, raz na brzuch albo długie, zniewalające nogi i wreszcie na to, co pomiędzy nimi. Jeszcze ukryte, ale czekające na mnie, abym je wziął.

Widziała to i specjalnie mnie torturowała. Najpierw osuszyła ręcznikiem włosy, dopiero potem powoli, jakby dając mi czas do ataku, wycierała ciało. Była jak lwica, która chciała, aby lew na nią polował, a jednak nie miała zamiaru dać się zjeść.

– Podobało ci się?

– Owszem.

– A ja? – Zrobiła krok do przodu. – Podobam ci się teraz?

Widziałem w jej oczach ogień pożądania, który z przyjemnością bym rozpałił i sprawił, że pochłonąłby nas oboje. Tylko czy mogłem to zrobić? Tak, dotknąłem jej dwa razy, ale to trwało sekundy i było całkiem niewinne, a to, co chciałam z nią zrobić teraz, zdecydowanie takie nie było. Ogarnięty pożądaniem mogłem całkiem stracić kontrolę, a wiedziałem, jakie to przynosi skutki.

Uważaj, czego pragniesz, Blace, bo ktoś taki jak ja, może zmienić cię w popiół.

– Co ty robisz? – spytałem, gdy podeszła bliżej i złapała mnie za rękę.

– Nie wyjaśniłeś, w jaki sposób nie możesz nikogo dotykać. Ostatnio byłeś w stanie złapać mnie za rękę. Nie sądzę, abyś żył w celibacie, więc po prostu powiedz, jak mam to zrobić. Jaki dotyk możesz znieść? Jak mam cię dotknąć, jak mam pozwolić ci się dotknąć, żeby było ci dobrze?

Zmarszczyłem brwi, przyglądając się jej. Czy ona martwiła się o mnie? Nie tylko o fakt, że nie dostała tego, czego chciała, że sama była niezaspokojona, ale także o mnie. Tego się nie spodziewałem.

– Nie mogę. – Zacisnąłem szczękę.

– Bo co? – Uniosła wyzywająco brwi. – Daję ci szansę. Podaję ci się niemal na tacy, czego nigdy nie robię, bo chcę, aby nasze wspólne życie było udane, i przyznaję, jestem zdesperowana chęcią pocucia cię... Nie uwierz, że ty tego nie czujesz.

– Czuję – powiedziałem, powoli oblizując wargi. – Wiesz, jak wyglądasz. Wiesz, że każdy facet się za tobą ogląda, ja także mam oczy.

– Ale jako jedyny jeszcze nic nie zrobiłeś.

– Ponoć właśnie dlatego mnie chciałaś, bo jestem inny od reszty – wypomniałem jej.

– Więc pokaż mi, jak bardzo jesteś inny, ale nie unikając mnie, a robiąc to lepiej niż inni.

Zrobiła krok do przodu, przez co jej nagie ciało niemal ocierało się o moje ubranie, a intensywność jej spojrzenia przyprawiła mnie o drżenie. Blace była moją zgubą, tylko zbyt późno się o tym przekonałem.

– No chyba że nie dasz rady... – dodała specjalnie.

Jeśli kuszenie nie działało, przechodziła do prowokacji, zawsze gotowa zaatakować z innej strony, byleby tylko wygrać.

– Taki władczy, twardy mafiosa, a może to jedynie brednie? Może tak naprawdę się boisz i nie umiesz przejąć dowodzenia? Albo wcale nie jesteś taki dobry w łóżku? Jak to jest, Cashton, czy to dla ciebie zbyt trudne?

Podniecenie w mojej krwi zmieszało się z wkurwieniem i razem wybuchło płomieniem, na który tak czekała.

Och, Blace, nawet nie wiesz, w co się wpakowałaś.

Poczułem, jak tama pęka i gwałtownym ruchem przyszpiliłem ją do ściany, wpijając się w jej usta.

Kurwa.

Smakowała jak mięta. Słodka, gorzka, uzależniająca pokusa, krwawa zagłada. Gdy tylko nasze wargi się zetknęły, poczułem, jak powoli zaczynam tracić kontrolę, przejmowany przez pożądanie. Jej usta wołały mnie niczym syreni śpiew i nagle poczułem potrzebę posiadania tych ust na własność, w każdej chwili. A gdy czegoś potrzebowałem, robiłem się nieobliczalny.

Blace otarła się o mnie, zaciskając ręce na mojej koszuli i rozpinając ją, a wtedy się opamiętałem. Ciężko dysząc, oderwałem się od jej warg, które mogły być moją zgubą. Było za późno, by zatrzymać pożądanie, co uwydatniała erekcja w moich spodniach. Jednak nadal mogłem powstrzymać siebie.

Ta szalona, zadziorna dziewczyna bardziej przydałaby mi się po mojej stronie niż jako wróg. Obiecałem jej nie skrzywdzić, a ja nie łamię słowa. Właśnie dlatego nie mogłem jej pieprzyć, bo nie umiałem tego robić delikatnie.

Może zniosłaby trochę perwersji, ale nie zniosłaby mnie.

– Co...?

– Przyjdź na siłownię, zrobimy sparing. Muszę sprawdzić, jak bardzo wytrzymała jesteś. I obojgu nam przyda się spuścić z siebie trochę napięcia.

Mój głos był chłodny jak lód, a to tylko dlatego, że cało moje ciało płonęło w ogniu

pożądania, aby ją osiąść. Musiałem zamknąć spragnione demony w środku i ogrodzić je lodową wieżą, aby za szybko się nie wydostały. To i tak się stanie, ale mogłem zyskać trochę czasu.

– Nie tak wytrzymała, abyś mnie rozpalał i zostawiał – fuknęła.

To nie pora na fochy, kochana.

Nie chciałem jej zawodzić, kurwa, przecież to było idiotyczne. Nigdy nie zdarzyło mi się zostawić żadnej kobiety niezadowolonej, nawet gdy tylko przychodziłem, pieprzyłem i znikalem, one wciąż błagały o więcej, a nie byłem w stanie zaspokoić własnej żony. Czułem się jak idiota, ale przecież robiłem to dla jej dobra. Wołałem ją zdenerwować, niż zniszczyć, bo wiedziałem, że niektórych zniszczeń nie da się cofnąć.

– Doprowadź się do porządku i przyjdź.

Odwróciłem się w stronę drzwi, lecz zatrzymał mnie jej głos. Teraz nie był słodki i piękny jak wtedy, gdy śpiewała, a mroczny i groźny. Dlaczego obie te wersje przyprawiały mnie o dreszcze?

– Nie.

– Słucham?

Powoli odwróciłem się w jej stronę. Nikt nigdy mi się nie sprzeciwiał, a ona... Pragnąłem jej tak bardzo, że samo patrzenie na jej ciało sprawiało mi niewyobrażalny ból, jakby pożądanie rozsadzało mnie od środka. Nie wziąłem jej tu i teraz tylko dla jej dobra, ale ona nie umiała tego zrozumieć.

– Minął pieprzony tydzień, odkąd jesteśmy małżeństwem, a ty pocałowałeś mnie dopiero po raz pierwszy. Rozumiem, że masz problem, ale przecież uprawiałeś już seks, dlaczego nie możesz zrobić tego ze mną?

Bo cię zniszczę.

– Po prostu nie mogę.

– Bo co? – Wyrzuciła ręce w górę w irytacji, a może z bezradności. – Naprawdę tego nie rozumiem, a bardzo bym chciała. Wybierasz, kogo możesz dotknąć, a kogo nie? To jakaś ściema, aby mnie zwodzić?

– Nigdy cię nie oszukałem – odparłem ostrzej, niż planowałem, a moje oczy zapewne ściemniały. – Powiedziałem ci o tym, żebyś spróbowała mnie zrozumieć, żeby pokazać, że próbuję ci zaufać, a nie po to, żebyś mnie o coś oskarżała.

– Nie robiłabym tego, gdybyś mi to wyjaśnił – odparła. – Co takiego mają tamte dziewczyny, czego nie mam ja?

Zatrzymałem się w pół kroku, słysząc jej słowa. Czy pewna siebie, przebojowa i wybuchowa niczym huragan Blace właśnie porównywała się z jakąś inną laską i to przeze mnie? Kurwa, wcale tego nie chciałem. Nie zamierzałem uderzać w jej poczucie wartości. Nie chciałem, aby przeze mnie cierpiała w żaden sposób... Ale widać jedyne, co potrafiłem zrobić, to krzywdzić innych. Powinienem wyświadczyć jej przysługę i nie zgodzić się na ten ślub, zamiast ulegać pragnieniu droczenia się z nią i większej władzy. Myślała, że będę jej ratunkiem, a stałem się jej zgubą. I było już za późno, aby to cofnąć. Teraz mogło być już tylko gorzej.

– Nie o to chodzi... Jesteś idealna, to nie twoja...

– Jeśli powiesz, że to nie moja wina, to strzelę cię w twarz – ostrzegła ostrym tonem głosu. – Jesteś ponoć twardym mafiosem, więc nie syp mi tutaj tandetnymi tekstami i oklepanymi wymówkami, bo stać cię na więcej.

Owszem, było mnie stać na o wiele więcej mroku, zła i brutalności, ale czy na więcej dobra i szczęścia? Raczej nie.

– Co niby chciałabyś usłyszeć, aby skończyć tę awanturę?

– Nie chodzi o to, co chcę usłyszeć, a to, co muszę – odrzekła.

Uparta i inteligentna. Jej charakter i umysł mogły być moją zgubą, tak samo jak jej kuszące ciało. Widać oboje mieliśmy przepaść w tej relacji, jednak dla mnie od dawna nie było nadziei, a ona... Zabrałem wiele dusz do piekła, lecz nigdy nie chciałem skazać na to niewinnej kobiety, tym bardziej tej, która sama mi zaufała i oddała swoje życie w moje ręce.

– Nie mogę ci teraz nic więcej powiedzieć. – Rozłożyłem bezradnie dłonie.

Chciałbym, naprawdę, ale cena moich pragnień była zbyt wysoka, aby ona mogła ją zapłacić.

– Ale z ciebie dupek – syknęła. Owinęła się ręcznikiem i podeszła do mnie, patrząc mi prosto w oczy. – Nie wiem, dlaczego nie chcesz mnie pieprzyć, ale nie uwierzę, że całkiem z tego zrezygnowałeś. Masz kogoś na boku?

Ta seksowna kobieta nagle zmieniła się w szalonego potwora. Z jej oczu ciskały iskry wściekłości. Wydawała się odrzucona i zazdrosna, tylko dlaczego? Aż tak zależało jej na seksie? Bo raczej nie na mnie... Nie mogłem jej zrozumieć, nie żebym sam należał do łatwych w obyciu ludzi. Dobraliśmy się...

– To nie jest twój interes.

Wyminąłem ją, chcąc w końcu skończyć tę przepychankę, która nie mogła przynieść nam nic poza zszarganymi nerwami i stratą czasu. Niekiedy usilne szukanie odpowiedzi i próby naprawy sytuacji były bezcelowe. Wtedy jak z piosenką na playliście trzeba było kliknąć „pomiń” i iść dalej. Tylko że oczywiście ona nie zamierzała mi na to pozwolić.

– Mylisz się. – Szarpnęła mnie za ramię. – Jestem twoją żoną, do cholery, i jeśli to jeszcze do ciebie nie dotarło, zabiję każdą, którą chociaż dotkniesz, jasne? Nie myśl, że nie byłabym w stanie skrzywdzić i ciebie.

Pokręciłem głową. Taka wkurzona i groźna wydawała się jeszcze bardziej pociągająca, ale wiedziałem, że nic nie robi. Jasne, może i mogłaby kogoś zabić, ale czy to by coś zmieniło? Sprawa cielesności była zamknięta.

– Uważaj, żebym ja nie skrzywdził ciebie.

Tym razem mnie nie zatrzymała, ale zanim wyszedłem, usłyszałem jeszcze jej cichy głos.

– Może lepiej, żebyś to zrobił, niż mnie ignorował, bo w ten sposób także mnie krzywdzisz.

Walnąłem ręką w ścianę, wyrażając swoją bezsilność zmieszaną z irytacją, i zszedłem do siłowni. Koniecznie potrzebowałem się teraz wyżyć. Miałem w sobie zbyt wiele furii, mroku i pożądania, które skumulowane były nie do zniesienia i jak najszybciej musiały znaleźć ujście. Wysiłek fizyczny był najlepszą opcją, nie tą, której pragnąłem, ale tą, którą mogłem zrealizować.

Ta kobieta doprowadzała mnie do szaleństwa. Nie bała się mnie, stawiała się, groziła, robiła, co chciała. I to wszystko nie tylko mnie wkurwiało, ale i podniecało. Nikt nie miał tyle odwagi co ona, nikt nie wydawał mi się tak podobny do mnie. Mimo wszystko imponowała mi. Zjednała sobie moich ludzi, przeszła inicjację krwawej nocy, miała dobre pomysły co do biznesu, praca z nią była profesjonalna i skuteczna. Ostatnie dni były nawet miłe – rozmowy przy posiłku, partnerstwo w zbrodni. Jednak ona chciała więcej, a ja nie mogłem jej tego dać. Nie byłem zdolny do miłości ani delikatności. Nie byłem zdolny do tego, aby jej nie skrzywdzić, gdy stracę kontrolę, a przy niej to zdawało się zbyt proste. Działała na mnie szybciej i intensywniej niż alkohol, aż zacząłem myśleć, że będę chodził jak na kacu przez resztę życia.

– Będziesz tak walił w ten worek czy zmierzysz się ze mną? – usłyszałem ponownie głos Blace.

Gdy się odwróciłem, zobaczyłem ją w drzwiach. Nawet nie zauważyłem, kiedy się zjawiła. Miała na sobie szare spodnie od dresu i tego samego koloru sportowy stanik, a włosy związała w wysoki kucyk. Niestety niewiele do zmieniło. Pewnie nawet gdyby założyła worek na ziemniaki, i tak by mnie pociągała. Miałem to, czego chciałem, najbardziej wybuchową, seksowną kobietę, jaką kiedykolwiek poznałem.

– Poradzisz sobie?

– A ty? – prychnęła.

Założyła rękawice bokserskie i wyprowadziła idealny cios, którym mogłaby powalić kogoś niedoświadczonego, ale ja zdążyłem się uchylić. Jeśli myślałem, że podziwianie jej nagiego ciała, to najbardziej podniecające zajęcie, nie miałem jeszcze pojęcia, jak zadziała na mnie sparing z nią. Nigdy nie byłem fanatykiem bijących się kobiet, jednak Blace robiła to z taką

gracją, że nie dało się oderwać od niej wzroku. Wyraz jej twarzy był skupiony, a każdy ruch emanował siłą, niemal władczością i seksapilem. To było coś, czego nie doświadcza się podczas walki z facetami. To było kolejne nowe doświadczenie, które tylko ona mogła mi dać.

– No dalej. Nie martw się, nie polecę na skargę do tatusia, jeśli mnie uderzysz – kpiła ze mnie. – Chyba że nawet w ten sposób nie jesteś w stanie mnie dotknąć?

Och, a więc nadal była zła i zamierzała się odegrać, sprowokować mnie... Nie mogłem się jej dziwić ani uciekać od odpowiedzialności, a to oznaczało, że czekała nas ostra i długa rozgrywka. Szkoda, że jedynie na siłowni.

– Radzę ci uważać...

Skakaliśmy między sobą na ringu niczym kot i pies. Ona być może chciała mi przyłożyć, ale za każdym razem blokowałem jej cios, sam nie celując na tyle dobrze, na ile umiałem. Wolałem się z nią bawić, droczyć i prowokować, niż wygrać... Naprawdę wyjątkowo nie zależało mi na szybkim zwycięstwie, ale może to normalne, skoro nie była moim wrogiem, a żoną? Nie potrzebowałem jej pokonywać, wystarczyła mi ta dziwnie przyjemna chwila między nami.

– Jeśli ty tego nie zrobisz, zrobi to ktoś inny – odparła, jakby doskonale wiedziała, że się powstrzymuję, nie tylko w kwestii sparingu.

Byłem pewny, że miała na myśli o wiele więcej niż ten jeden aspekt. Wyraźnie to czułem, tak samo jak złość bijącą z jej ciała. Nawet taka zmęczona, spocona, zdenerwowana była pociągająca. Czy istniało jakiegokolwiek zajęcie, przy którym nie wyglądałaby gorąco? Chyba sam skazałem się na tortury, bo samokontrola przy niej to jakiś mało śmieszny żart.

– Aż tak lubisz przegrywać, że ciągle mnie prowokujesz?

– Ja nie przegrywam, mogę co najwyżej sobie ciebie odpuścić.

Zacisnąłem szczękę, o wiele bardziej wściekły niż chwilę wcześniej. Naprawdę śmiała mi rzucać taki tekst w twarz? I jak w ogóle miałem go rozumieć? Przecież nie mogła mnie zostawić ani zdradzić, mieliśmy umowę, a ona... Ona by tego nie zrobiła, nawet gdybym przesadził. Mimo całego mroku, jaki od niej czułem, była lepsza ode mnie, musiała być, bo nie istniał nikt inny tak bardzo zniszczony jak ja.

– Nie możesz.

– Niby jak mnie powstrzymasz, skoro nie zamierzasz się nawet do mnie zbliżyć?

Przerywała liny mojej samokontroli i zmuszała, abym pokazywał jej swoje najgorsze oblicze. Była masochistką czy miała obsesję na punkcie potworów jak ja?

– Miałem cię za bardziej wytrwałą, sama do mnie przyszłaś, a teraz co, chcesz uciec?

– Nie uciekam. – Gniewnie zmrużyła oczy. – Jestem tu jedyną, która walczy.

– A niby co ja robię teraz?

– Nic.

– Nic? – Uniosłem brwi. – To może pokażę ci, jakie jest to nic...

Powaliłem ją na materac, chcąc pokazać, że nie może mnie ustawiać, nie może się tak rządzić. Tak, nasza relacja była dziwna, a ja popieprzony, ale nie zamierzałem jej stracić. Skoro sama weszła do piekła, należała do mnie. Zdawało się, że kiedy leżała na materacu, walka była skończona i to ja wygrałem, jednak gdy tylko spojrzałem w jej oczy, nachylony nad jej ciałem, zdałem sobie sprawę ze swojego błędu. To nie był mądry ruch, bo w takiej pozycji jeszcze trudniej było mi utrzymać kontrolować. Znajdowała się tak blisko, że czułem jej oddech na swoim karku, a jej zielone oczy świdrowały mnie na wylot, jakby próbowały dostać się do środka. Mała złościca wiedziała, jak mnie podejść. Sprowokowała mnie, zmusiła, abym przypomniał jej, kto tutaj rządzi, ale jednocześnie to ona dostawała to, czego chciała – mnie bliżej siebie.

Mogła mieć wszystko i wiem, do czego potrzebowała małżeństwa. Ale teraz, gdy miała spokój i władzę, po co była jej moja bliskość?

– Posłuchaj mnie uważnie, żono, bo chyba musimy coś sobie wyjaśnić. – Patrzyłem ze złością prosto w jej oczy. – Jeśli zobaczę cię z innym, zabiję jego, całą jego rodzinę, każdego przyjaciela, znajomego, a ciebie zamknę w domu jak księżniczkę w złotej wieży. Zdecydowanie tego nie chcesz, a ja nie cofnę się przed niczym, aby chronić to, co moje, więc nie prowokuj mnie, jeśli nie jesteś gotowa zmierzyć się z konsekwencjami.

Ogień w jej oczach przyciągał mnie niczym magnes, chciałem w nim spłonąć, wiedząc, że to przyniesie mi ekstazę.

– Nie byłbyś w stanie zamknąć mnie w złotej klatce, bo nawet o uwięzione ptaki trzeba dbać, a ty byś tego nie robił.

– Dbam o to co moje.

– Jesteś pewny? – Uniosła brwi. – Jak mogę być twoja, skoro nigdy mnie nie oznaczyłeś?

– Zrobiłem to. Masz pierścionek i obrączkę.

– To za mało.

Wciąż chciała więcej. Nienasycona, żadna władzy, emocji... Była podobna do mnie. Najpierw myślałem, że dzięki temu mnie zrozumie, ale jak miałyby to zrobić, skoro nie dawałem jej szansy? Teraz myślałem, że nasze podobieństwa mogą nas zniszczyć, a na pewno dolać benzynę do już i tak płonącego ognia pożądania.

– Jeśli chcesz więcej, powinnaś nauczyć się żyć z rozczarowaniem, bo ja dam ci dokładnie tyle, ile sam będę chciał, ani mniej, ani więcej. A ty nic na to nie poradzisz.

Podniosłem się, odczuwając niespodziewaną pustkę po jej bliskości, ale tak musiało być. Nie powinienem się zbyt przywiązywać czy uzależniać, choć na to zdaje się było już za późno.

– Jeszcze zobaczymy, kto wygra.

– Zachowaj energię na walki, które masz szansę wygrać. Ja nie jestem twoim wrogiem.

– Nie. – Wstała, mierząc mnie nieprzeniknionym spojrzeniem. Jakżebym chciał wejść w jej umysł i odczytać, co o mnie myśli. – Jesteś moim mężem i zrobię wszystko, abyś traktował mnie tak, jak żona powinna być traktowana.

Była zirytowana, ale nie tylko ona. Moja cierpliwość dawno przekroczyła granicę, a pożądanie było już ledwie możliwe do powstrzymania. Ta gra, w którą tak usilnie graliśmy, mogła kosztować nas wiele nerwów.

– Masz więcej niż każda na twoim miejscu. Szanuje cię, nie zmuszam do niczego, masz miejsce w mafii...

– Tylko nie mów teraz, jaką wielką łaskę mi robisz! – krzyknęła, a ja aż cofnąłem się o krok.

Och, w końcu Panna Lodowa zapłonęła i wybuchła. Od dawna czekałem na ten moment, a teraz nie mogłem nasycić się tym widokiem. Tak przyjemnie było patrzeć, jak płonie we własnym ogniu, taka gorąca, silna. Jednocześnie rozrywało mnie to od środka, gdyż doskonale wiedziałem, że nie mogę jej posiadać, że ten ogień nie może się tlić, tylko musi zgasnąć.

– Nie myśl, że nie odkopię każdego twojego brudnego sekretu, mrocznego pragnienia i nie wykorzystam ich przeciwko tobie.

– Ponoć jesteście rodziną, a nie wrogami.

– Przecież cię nie skrzywdzę. – Uśmiechnęła się, wzruszając ramionami. – Tylko sprawię, że nie będziesz mógł się mnie oprzeć i pierwszy raz to ty przegrasz, kochanie.

Już nie mogę ci się oprzeć, maleńka.

Nigdy nie robiłem sobie nic z żadnych gróźb i bynajmniej nie zamierzałem się ugiąć przed własną żoną, jednak słowa Blace zawisły w powietrzu niczym iskry.

Już teraz ledwo się kontrolowałem, a ona chciała wystawić mnie na jeszcze większą próbę?

– Powodzenia – odparłem jedynie, nie mogąc przecież pozwolić jej dostać się do moich

myśli. – Daj znać, jak coś wymyślisz.

– Na pewno będziesz pierwszym, który się o tym dowie – rzuciła sucho.

– Świetnie, tymczasem czas zająć się pracą...

Wyminąłem ją i ruszyłem na górę. Im dalej znajdowałem się od niej, tym spokojniejsze były moje zmysły, choć wcale nie czułem się z tym lepiej. Koniecznie potrzebowałem lodowatego prysznica i skupienia na pracy, aby wybić sobie z głowy wszelkie pozycje, które chciałem z nią wypróbować. Wszystkie sposoby, na jakie chciałem ją osiąść...

Przebywanie blisko niej, tak ubranej, patrzącej na mnie z wściekłością i pożądaniem, pod wpływem tak silnych emocji było istną torturą. Zniosłem w życiu wiele, ale to... To mogło mnie zniszczyć. To tak, jakby wrzucić mnie do wulkanu z lawą, gdzie tylko ona mogła przynieść ukojnie, a konkretnie seks z nią. Tylko tak mogłem ostudzić swój zapal...

Zawsze, gdy czegoś chciałem, brałem to, a teraz sam siebie powstrzymywałem i z doświadczenia wiedziałem, że prędzej czy później wywoła to katastroficzne skutki.

Blace była inna niż wszystkie. Lena myślała, że mogła mnie uratować, ale ja dochodziłem do wniosku, że prędzej mnie zniszczy. Podobno to ja siałem zniszczenie, a teraz ta jedna dziewczyna zdawała się równie niszczycielska co ja, jeśli nie bardziej, zwłaszcza gdy chodziło o moją samokontrolę.

Rozdział 13

Blace

Moje małżeństwo z Cashtonem było lepsze niż zapewne wiele aranżowanych małżeństw w mafii. Nigdy nie podniósł na mnie ręki ani głosu – no dobra, kłóciliśmy się i oboje krzyczeliśmy, ale to nie było to samo. Szanował mnie, słuchał moich decyzji, razem rządaliśmy, a nawet jedliśmy wspólnie śniadania i kolacje. Nie brzmi to jak wygórowane oczekiwania, jednak dla kobiet w mafii to potrafił być szczyt marzeń, a nawet więcej. Wiedziałam, że w tym świecie płci pięknej było trudniej, dlatego nie powinnam narzekać na swoje położenie, tym bardziej że sama je sobie wybrałam. Sama tego chciałam i było to doskonałe rozwiązanie, aby uwolnić się od natrętnych zalotników i Jeleny, a także zdobyć więcej władzy w mafii. Przystojny mąż w pakiecie to tylko dodatkowy plus. Powinnam się cieszyć. Nie zamierzałam jednak kierować się tym, że inni mieli gorzej, i na tym poprzestać. Chciałam więcej. Moje zdolności i wiedza nie ustępowały mężczyznom, więc pragnienia i marzenia także nie powinny.

Marzenia powinny być wielkie, a o czym mogłam marzyć w tej sytuacji? Tak to już jest, że zawsze pragnie się tego, co nieosiągalne, niedostępne, i dlatego też moje pragnienia niekontrolowanie biegną w stronę męża.

Do tej pory Cashton nie zrobił nic, na co mogłabym narzekać, no poza tym, że nie chciał się ze mną pieprzyć i właśnie to doprowadzało mnie do szału. Nie chciałam ideału, chciałam go prawdziwego, a z jakiegoś powodu on powstrzymywał się przy mnie. Nie wiem, czy chciał mnie chronić, czy nie doceniał, ale nie pokazywał mi swojej prawdziwej twarzy, którą tak bardzo chciałam zobaczyć.

W pracy był zimny i bezduszny, ale nigdy o tym nie rozmawialiśmy, nie mówił mi o swoich traumach i doświadczeniach, a przede wszystkim w zasadzie mnie nie dotykał. Zrobił to zaledwie kilka razy – raz złapał mnie za rękę, raz pocałował, raz przycisnął swoim ciałem do ściany. Jak na żonę i spragnioną kobietą to było dla mnie o wiele za mało.

Myślałam, że oszaleję. Pragnęłam go, odkąd tylko go zobaczyłam. Chciałam go dotykać, całować, zobaczyć nago i poczuć w sobie. Po ostatnim zajściu w łazience i po tym, jak na mnie patrzył, wiedziałam, że też tego chciał, a jednak nie pozwalał sobie na to.

Naprawdę chodziło tylko o jego problem z dotykiem czy o coś więcej? A jeśli o to pierwsze, dlaczego niby nie mógł, a jednak czasem mnie dotykał? Musiałam to odkryć i zrozumieć. Jakikolwiek nie byłby tego powód, zamierzałam go poznać i zmienić nastawienie mafiosa, bo nie zamierzałam żyć w celibacie. Cashton był moim mężem i chciałam, aby był nim w każdym calu. A gdy czegoś pragnęłam, musiałam wziąć to w swoje ręce i działać, przecież nikt nie daje w życiu nic za darmo, tym bardziej kiedy jest się kobietą. Jednak dla mnie to żadna przeszkoda, i tak byłam gotowa, nawet obmyśliłam plan.

– Zawieź mnie do klubu – powiedziałam szoferowi, którego znalazłam na zewnątrz.

– Pan Tresso wie, że pani się tam wybiera?

– Nie, zrobię mężowi niespodziankę.

Miał jakieś sprawy do załatwienia w swoim klubie, lecz liczyłam, że całkowicie o nich zapomni, gdy tylko mnie zobaczy. Specjalnie ubrałam czarną sukienkę z dekoltem i szpilki na wysokim obcasie, a usta pokryłam czerwoną szminką. Nigdy nie miałam problemu z uwodzeniem facetów. Nawet ci, którymi się nie interesowałam, ulegali mojemu urokowi, jednym wyjątkiem był mój mąż.

Już niedługo.

Dziesięć minut później limuzyna zatrzymała się pod lokalem Reno – to najlepszy klub mojego męża w samym środku miasta. Kazałam Louisowi, szoferowi, poczekać i pewnym krokiem weszłam do środka.

Rozejrzałam się dookoła, uważnie skanując wzrokiem lokal, lecz nigdzie nie znalazłam tego, kogo szukałam. Podejrzewałam, że prowadził jakieś rozmowy biznesowe, a przynajmniej tak to przedstawił.

– Podać coś ślicznotko? – zapytał barman.

– Szukam męża, Cashtona Tresso.

Wyraz jego twarzy momentalnie się zmienił. Moje nowe nazwisko wywoływało podobne reakcje co rodzime – szok, szacunek, strach. Uwielbiałam te uczucia.

– Och, nie poznałem pani. Pan Tresso jest na górze w pokojach prywatnych.

– Który numer?

– Umm, szesnaście, to jego ulubiony, ale nie wiem, czy powinna pani...

Uniosłam rękę, przerywając mu. Nie potrzebowałam rad, dokładnie wiedziałam, po co tu przyszedłam. Chciałam uwieść męża i sprawić, aby wreszcie przestał się powstrzymywać, tylko wypuścił z siebie bestię i dał nam obojgu to, czego tak pragnęliśmy – dziki, namiętny seks. A potem rozmowę, w której wyjaśni mi wszystko.

– Dzięki.

Ruszyłam schodami na górę i bez problemu odszukałam drzwi z odpowiednim numerem. Bez zastanowienia pociągnęłam za klamkę i otworzyłam je. Omiotłam wzrokiem pomieszczenie, a to, co zobaczyłam, sprawiło, że zamarłam. Cała moja pewność siebie, chęć zaskoczenia go i uwiedzenia wyparowały. Boże, jaka byłam głupia. Jak mogłam pomyśleć, że w prywatnym pokoju będzie sam, z inwestorami lub kumplami? Ach tak, bo miałam go za porządnego i uczciwego człowieka, który dotrzymuje postanowień umowy i mnie szanuje. Robił wszystko, aby sprawić takie wrażenie, lecz jak widać, to była jedynie zasłona dymna dla jego zepsutych czynów. Wiedziałam, że ma w sobie mrok, jednak sądziłam, że idzie on w parze z honorem, że to mrok, który chciałabym odkryć, a nie taki, który mógłby mnie upokorzyć.

Bo właśnie tak czułam się w tej chwili, upokorzona i oszukana. Podczas gdy ja myślałam o nim, nie mogąc wytrzymać z szalejącego pożądania, gdy zastanawiałam się, dlaczego nie może mnie dotknąć i jak to naprawić, on był tutaj. Z inną.

Nie liczyłam na miłość ani cudowne małżeństwo, ale oboje obiecaliśmy sobie szczerłość. Do tego jeszcze niedawno sam mówił, że zabije każdego, kto się do mnie zbliży, jakbym była jego własnością, choć nigdy tego nie udowodnił. A teraz co? Miałam być piękną lalką na wystawie, której nawet nie dotknie, a on będzie bawił się z innymi? Nagle wydało mi się, że ta najlepsza opcja była jednak najgorszą... Cashton miał być złotym środkiem, moją szansą na zachowanie władzy, niezależności i jako takiego szczęścia w życiu. Nie chciałam kogoś, kto mówiłby mi co mam robić i mnie ograniczał, ale tamci chociaż nie szczędziliby mi cielesnych przyjemności, nie sprawiając, że czułabym się jak idiotka, gdy mąż woli inną ode mnie.

– A więc tak zabawia się mój mąż, gdy powinien pracować. – Szorstkość w moim głosie raniła mnie samą.

Nie raz podejmowałam spontaniczne decyzje, kierując się intuicją i nigdy mnie ona nie zawiodła, aż trafiłam na niego... Na początku powiedział, że jestem jego krwawą pomyłką. Tylko co, jeśli to on był moją największą pomyłką?

Założyłam ręce na wysokości piersi i posłałam mu lodowate spojrzenie. Dopiero wtedy oderwał wzrok od dziwki, która w samej bieliźnie obrabiała mu kutasa, a on trzymał ją za włosy. To było po prostu obrzydliwe... Dobrze, że czekałam z kolacją na niego, bo inaczej teraz wszystko bym zwróciła. Chociaż nie, źle, że czekałam, i już nigdy więcej nie będę na niego czekać.

– Blace... – Zamarł zaskoczony moim widokiem. Po chwili wstał, chowając swój sprzęt z powrotem w spodniach. Jednak było już za późno, wiedziałam to, czego nie zamierzał dać mi, bo wołał zostawić dla innej. – Co ty tu tutaj robisz?

– Niespodzianka, kochanie. – Przeciągnęłam to słowo. – Chciałam cię zaskoczyć, ale widzę, że zrobiłeś to lepiej. Sądziłam, że masz jakiś problem albo nie chcesz mnie skrzywdzić, ale jak się okazuje, twój jedyny problem to słaby gust. Wolisz zużyte suki, które może mieć każdy, zamiast żony? – Pokręciłam głową z obrzydzeniem. – Wszystko w zaciszu, aby świat nie odkrył twojego niewygodnego sekretu? Ciekawe, jak będzie się miała twoja pozycja, gdy okaże się, że żona zostawiła cię po niespełna miesiącu od ślubu...

– Blace...

Odrzuciłam się na pięcie i trzasnęłam drzwiami. Powiedzieć, że byłam wściekła, to nie powiedzieć nic. Najchętniej rozstrzelałabym tę sukę i zniszczyła lokal, ale wiedziałam, że najbardziej bolesna zemsta, to ta podana na zimno.

Musiałam tylko ją zaplanować.

Nie docierało do mnie, że tak cholernie dałam się nabrać. Jak mogłam uwierzyć, że

Cashton jest inny od reszty? Dawał mi swobodę i szacunek, a jednak jak każdy mafijny dupek rznął dziwki na boku. Gorzej, ci dranie chociaż zabawiali się z żonami i z dziewczynami, on wołał każdą poza mną.

Nigdy nie sądziłam, że pozwolę mu się zranić, a jednak teraz czułam się nie dość, że wkurwiona, oszukana i upokorzona, to także właśnie zraniona. Tylko dlatego odczuwałam odrzucenie, skoro nie powinnam przejmować się kimś, kto nie umiał mnie doceniać?

To miało być jedynie dobrze działające małżeństwo dla wygody i zysków, jeśli on nie zamierzał przestrzegać zasad naszej umowy, ja także nie miałam takiego zamiaru. Mój mąż zasłużył na srogą lekcję tego, jak należy traktować kobiety mojego pokroju. W zasadzie to było bardzo proste: nie denerwuj mnie, bo zginiesz.

Byłam naprawdę wściekła i myślałam tylko o tym, aby jak najszybciej wyjść z klubu, lecz przechodząc obok, baru zatrzymałam się. Zanim wyżyłabym się na kimś, musiałam załatwić jeszcze jedną sprawę.

– Następnym razem, gdy będziesz wiedzieć, co robi mój mąż, dajesz mi znać. A tamta ma zostać zwolniona. – Położyłam na blacie wizytówkę i plik pieniędzy, po czym wyszłam.

Chłodne powietrze owiało moją skórę. Chłodne niczym moje relacje małżeńskie i zemsta, jaką zgotuję mężowi. Tylko wewnątrz siebie czułam gorący, spalający mnie płomień. Byłam wściekła. Musiałam to z siebie wyrzucić. Znałam tylko jeden dobry sposób, jakim była przemoc. Tylko to, czego nauczyło mnie życie i mafijna rodzina. Atakiem odpowiadałam na atak i atakiem się broniłam.

Dlatego też zaczekałam na zewnątrz, niecierpliwiając się z każdym przesunięciem wskazówek zegara, aż dostrzegłam swój cel. Nie musiałam znać jej imienia ani powodów. Sięgnęła po to, co należało do mnie, a każdy, kto to zrobił, musiał zginąć.

Niektórzy ludzie mają się za bogów albo są tak nierozważni, że nie doceniają życia, nie zdając sobie sprawy, że każdy dzień może być tym ostatnim. Wystarczy jedna kulka wycelowana prosto w serce i koniec. Bum. Jesteś i nagle cię nie ma. Czy to aż takie trudne do zrozumienia?

Dla mnie zmienienie tego stanu rzeczy było takie proste. Nigdy nie pudłuję, mogłam w sekundę zakończyć czyjeś życie, ale tym razem chciałam zamienić dwa słowa z ofiarą.

– Jak długo to trwa? – spytałam, gdy mój pistolet ocierał się o jej szyję. Kimkolwiek była, nie miała ze mną szans. Nie spodziewała się, że się na nią czaję i nawet nie zdążyła krzyknąć, gdy przycisnęłam jej ciało do zimnej ściany.

– Od zawsze. Cashtona trudno zaspokoić. – Spojrzała na mnie z wyższością. – Ty ewidentnie sobie z tym nie radzisz, skoro przychodzi do mnie.

Bum. Jeden celny strzał i po wszystkim.

Suka, miała czelność mówić do mojego męża po imieniu, mieć się za lepszą i jeszcze mi

pyskować. To więcej przewinień niż te, za które dostała karę. W zasadzie byłam dla niej nazbyt łaskawa, zapewniając jej szybką, bezbolesną śmierć. Nie chciałam jednak więcej patrzeć na obraz przed moimi oczami i to nie ona była moim epicentrum gniewu. Był ktoś, kogo cierpienia pragnęłam bardziej.

Wsiadłam do limuzyny, czując, jak ukojenie spływa na moje ciało, jak zwykle po egzekucji, i zatrzasnęłam drzwi. Nie tylko do wnętrza auta, ale także do mojego. Chciałam stworzyć z Cashtonem prawdziwy związek, ale skoro on tym gardził, nie zasłużył na moją dobrą stronę. Właśnie obudził diabolicę, a ja nie bawiłam się w cyrografy, po prostu zabierałam duszę i ją niszczyłam bez względu na zasady.

– Dokąd? – zapytał szofer.

– Do domu.

Mówiąc to słowo, musiałam przełknąć jego gorzki i gorzki sam rozczarowania. Mogłam się spodziewać, że Cashton zachowywał się zbyt idealnie jak na mafiosa. Musiał mieć jakiś brudy sekret, ale nie sądziłam, że jest nim fakt, iż chodzi do klubu, aby dziwki robiły mu loda i kto wie co jeszcze. Podczas gdy ja męczyłam się ze swoim pożądaniem i próbowałam się do niego zbliżyć, on wybierał inną drogę.

Dlaczego tak mnie to zabolalo? Doskonale wiedziałam, że życie to nie bajka, a nasze małżeństwo nie jest wypełnione miłością, a mimo to poczułam się zdradzona i upokorzona.

Mój mąż za to zapłaci.

Wyjęłam z kieszeni telefon i wystukałam szybką wiadomość do znajomej.

Blace: Jesteś w stanie dowiedzieć się o wszystkim, co robi mój mąż, gdy go nie ma w domu?

Odpowiedź od Diane przyszła od razu.

Diane: Jestem hakerką, a nie detektywem, kochana. Ale mogę zamienić słówko z Dylanem, za odpowiednią ceną zajmie się tym i zachowa dyskrecję.

Blace: W porządku.

Diane: Powiesz, co się stało?

Blace: Tylko jeśli powiesz mi, czy szukając informacji o Tresso, natknęłaś się na coś lub na kogoś, kto szczególnie działa mu na nerwy.

Tym razem musiałam nieco dłużej poczekać na odpowiedź, przez co zniecierpliwiona stuknęłam paznokciami o obudowę komórki, aż ta znowu zawibrowała.

Diane: Readen Willow, ma sieć konkurencyjnych klubów, nie raz walczyli o te same

nieruchomości czy miejsca w spółkach.

Blace: Gdzie go znajdę?

Diane: Najpewniej w jego najlepszym klubie – Devil's Night.

Prychnęłam pod nosem.

Co za beznadziejna nazwa.

Blace: Masz jego zdjęcie?

Chwilę później na ekranie smartfonu ujrzałam wysokiego, dobrze zbudowanego bruneta o błękitnych oczach.

Diane: Wyjaśnisz mi, o co chodzi?

Blace: Zamierzam się zemścić na mężu.

Diane: Jak?

Blace: Dam znać, jak się dowiem.

Diane: Tylko nie zrób niczego głupiego.

Blace: Spróbuję.

– Zmiana planów – odezwałam się do szofera. – Wiesz, gdzie znajduje się klub Devil's Night?

– Oczywiście proszę pani, ale czy to dobry pomysł teraz tam jechać? – spytał mężczyzna.

– Bez urazy, ale nie pytałam o twoją opinię, po prostu mnie tam zawieź.

– Oczywiście.

Sama nie wiedziałam, po co w ogóle tam jechałam. Nie kierowały mną rozsądne intencje, a złość, wściekłość i potrzeba odreagowania. Na samą myśl o powrocie do domu i widoku Cashtona robiło mi się niedobrze. Nie mogłam wrócić też do rodzinnego domu, już widziałam tę radość Jeleny, gdyby odkryła, że mój genialny plan wcale nie był taki genialny... Ojciec z bratem za to za bardzo by się przejęli i zrobili aferę, a tego także nie potrzebowałam. Sama umiałam załatwić swoje sprawy, musiałam tylko ochłonąć. Najlepszą opcją był drink, a przecież równie dobrze mogłam go wypić w klubie rywala mojego męża.

Auto zatrzymało się pod klubem po około dziesięciu minutach, a ja wysiadłam, kierując się do wnętrza. Najpierw jednak musiałam przekonać dwójkę ochroniarzy, aby mnie wpuścili.

– Nazwisko?

– Blace Tresso – odparłam, widząc, jak wymieniają między sobą spojrzenia. – Wcześniej znana jako Blace Gent. Może wasz szef o mnie słyszał – dodałam, widząc, że nadal nie są przekonani, czy mnie wpuścić, czy nie.

– Tak piękną kobietę lepiej widzieć, a nie tylko o niej słyszeć – rozległ się głos z wnętrza i po chwili ujrzałam mężczyznę ze zdjęcia.

Readen na żywo prezentował się lepiej... Ciemne włosy, jasne oczy, jasna cera, dwudniowy zarost, czarna koszula, dżinsowe spodnie.

– Zapraszam do środka, chętnie dowiem się co pani Tresso robi w moich progach.

– Wystarczy Blace – odparłam i weszłam za nim do środka.

Byłam zaskoczona tym, co tam zobaczyłam. Spodziewałam się tłumu ludzi, głośnej muzyki, przepychu, a tymczasem wewnątrz wyglądało bardzo ekskluzywnie. Owszem, grała muzyka, były drinki i goście, ale nie aż tak liczne i pospolite grono jak mogłabym pomyśleć.

– Mogę zaproponować ci drinka? – zaoferował Readen.

– Owszem, najmocniejszego jakiego masz – odparłam, wywołując tym jego rozbawienie.

– Lubisz się ostro bawić czy ktoś cię poważnie zdenerwował?

– Oba.

Podeszliśmy do baru, skąd mężczyzna wziął całą butelkę tequili z lodem oraz dwie szklanki, po czym zaprowadził mnie do jednego z wolnych stolików. Obite czerwonym aksamitem kanapy i lustrzane stoliki wyglądały bardzo elegancko.

– Chodzi o twojego męża?

– Zawsze jesteś taki ciekawski? – Uniosłam brwi, przyglądając się mu.

– Niecodziennie żona mojego wroga zjawia się w moim klubie, muszę być czujny, maleńka. – Mrugnął do mnie. – Więc lepiej powiedz mi, w jakiej roli tutaj przysłaś. Jako wróg mój czy jego?

– Czy od razu wszystko musi być takiego wrogie? Chciałam sprawdzić, jak bardzo mogę go zdenerwować, przychodząc tutaj.

– Zadziora z ciebie – zaśmiał się, nalewając alkohol do szklanek. – Wiesz, jeśli chcesz go zdenerwować, znam na to świetny sposób...

Nachylił się w moją stronę, łapiąc mnie za brodę i patrząc mi w oczy. Och, oczywiście, że

znał. Miło dla odmiany było być pożądaną. Wystarczyło, że na mnie spojrział, już miał grzeszne myśli i był gotów je zrealizować, nie to, co mój mąż. Ale mimo że byłam wściekła, w przeciwieństwie do Cashtona miałam zasady i nie zamierzałam ich łamać.

– Z pewnością, ale chcę jedynie się napić, sprawdzić, czy Tresso będzie mnie szukał i ewentualnie porozmawiać z tobą o interesach.

– Interesach? – spytał zaintrygowany. – Nasze nazwiska nie współgrają ze sobą zbyt dobrze, piękna. Chyba że chciałabyś zmienić swoje.

Zaśmiałam się, kręcąc przy tym głową. Jego teksty w żadnym razie na mnie nie działały, ale miło było znowu czuć się adorowaną. Kto by pomyślał, że zatęsknię za tymi zalotami, których jeszcze nie tak dawno miałam serdecznie dość. No ale przecież nie mogłam przewidzieć, że mój mąż będzie mnie traktować jak powietrze.

– Powiedz mi coś. Flirtujesz ze mną ze względu na mnie czy mojego męża?

– Naprawdę masz wątpliwości? A widziałaś się w lustrze w ostatnim czasie?

Roześmiałam się, czując, jak złość powoli opuszcza moje ciało, a na jej miejscu pojawia się rozluźnienie. Trochę alkoholu, słabego podrywu i śmiechu wyjątkowo dało radę powstrzymać mnie przed dalszymi zniszczeniami.

– Wyćwiczyłeś sobie już te teksty, co?

– Wcale nie.

– Jasne, znam takich jak ty.

– Takich jak ja? Złotko, nic o mnie nie wiesz.

– Ach nie? Więc wcale nie jesteś bogatym facetem, który myśli, że może wszystko kupić, a kobiety potrzebuje tylko w nocy?

– Czy to twój mąż sprawił, że masz takie złe zdanie o mężczyznach?

– Znam gorszych od niego.

– Ciekawe... Choć nie sądzę, aby Tresso był dobrym punktem odniesienia. Zaslugujesz na coś więcej.

– Znasz mnie trzy minuty, naprawdę nie jestem taka naiwna, aby ci w to uwierzyć.

– Obserwuje cię od dawna, Blace, i wiem o tobie o wiele więcej. O tobie i o tym, co tak bardzo cię ciekawi – odparł, a ja drgnęłam, zaintrygowana i niepewna.

Obserwował mnie? Czy to była groźba? Wiedziałam, że łącząc z mężem nasze mafie,

łączyliśmy nie tylko zyski, ale i wrogów – moi stawali się jego, a jego moimi. Tyle że ja szybko wykańczałam każdego, kto wchodził mi w drogę, a Cashton jak widać nie, skoro jego rywal siedział przede mną i był w świetnej formie.

– Wolisz zdjęcia, filmiki czy wiadomości?

Przygryzłam wargę, doskonale wiedząc, co miał na myśli – dowody na zdradę Cashtona. Dokładnie to, o co prosiłam Diane. Czyżbym miała to teraz na wyciągnięcie ręki? Nie byłam aż tak naiwna, aby wierzyć, że ktoś taki jak on pomoże mi z dobrej woli, wszystko miało swoją cenę. Tylko czy ja w ogóle chciałam to widzieć?

– Czego ode mnie chcesz? – spytałam.

– Chcę jedynie, aby Cashton zapłacił za to, co zrobił.

– Nie rozumiem. – Pokręciłam głową. – Skąd wasza nienawiść, to coś więcej niż rywalizacja?

– To o wiele bardziej skomplikowane i widzę, że nie masz o niczym pojęcia.

– Gdyby nie mój informator, nie wiedziałabym nawet o twoim istnieniu.

– Wcale się nie dziwię, że on trzyma to przed tobą w sekrecie.

A więc ich rywalizacja miała jakieś drugie dno, o którym nie miałam pojęcia? Dlaczego nic nie wiedziałam? Ani o dziwkach w klubie, ani o jego wrogach... Myślałam, że ja i Cashton jesteśmy na tyle blisko, aby się nie oszukiwać.

– O co chodzi? – spytałam, a on westchnął, potrząsając głową. – Nie możesz tak zaczynać, a potem nic mi nie dawać.

– Ależ z przyjemnością dam ci, co tylko zechcesz.

Wywróciłam oczami. Przyjście tu było głupie, ale skoro dostałam już strzępki informacji, musiałam zdobyć więcej.

– Nie mam ochoty na amory, tylko na zemstę, najlepiej krwawą, więc powiedz mi jedno. Dużo osób będę musiała zabić?

– Pytasz mnie, z iloma dziwkami twój mąż cię zdradza?

– Nie. – Powoli pokręciłam głową, przystawiając szklanekę do ust i wypijając spory łyk alkoholu. – Z iloma był kiedykolwiek.

Uniósł brwi w zaskoczeniu. Tak, ja też byłam zaskoczona tym, jak wielki mrok budził we mnie Cashton. Zawsze miałam w sobie upór i potrzebę pokazania każdemu, że ma się ze mną liczyć. Zawsze przelewałam krew, atakowałam i walczyłam za samą siebie, ale to, co czułam

teraz, było zupełnie inne, o wiele bardziej mroczne.

– Jesteś aż tak zaborcza?

– Konsekwentna – odpowiedziałam. – Powiedział mi coś, a te spotkania świadczą o tym, że kłamał. Nie wybaczam kłamstw.

– Cóż, w takim razie z pewnością tyle, że przyda ci się pomoc.

– Radzę ci nie popełniać tego błędu, jakim jest niedocenienie mnie.

Czułam się teraz jak nieobliczany, niepowstrzymany ogień. Dokładnie tak określił mnie kiedyś Cashton i teraz to mogło stać się jego ogromnym problemem. Czas, aby mój mąż nauczył się, że z ogniem się nie zadziera, bo można się nie tylko poparzyć, ale i spalić.

– Nie o to chodzi. Jasne, zabijesz je, ale chyba nie masz cmentarza na własność, aby pochować te wszystkie ciała?

Kurwa. Wściekły ogień zemsty znowu wrócił, wybuchając pod moją skórą i nie tylko w niej. Na tyle mocno zaciskałam dłoń na szklance, że ta pękła, raniąc mnie i zostawiając smugi czerwonej krwi na mojej dłoni. Tylko że to nie moja krew miała płynąć niczym rzeka.

– Nic ci nie jest? – Readon poderwał się gwałtownie, zabierając odłamki szła, zanim ja nawet zareagowałam.

Czułam się jak w trasie. Patrząc na swoją krew, wyobrażałam sobie, że to krew tych suk, które miały mojego męża, gdy ja nie mogłam go mieć. Nigdy nie czułam, aby mój umysł był uwięziony w tak mrocznym miejscu jak teraz. To jego wina. Ja byłam jego krwawą pomyłką, on moją krwawą zgubą.

– Blace?

– Zostaw, to tylko krew.

– Nie ma opcji, trzeba to opatrzyć.

Jego słowa docierały do mnie jak przez mgłę. Nie protestowałam nawet, gdy złapał mnie za nadgarstek, jedynie wstałam i poszłam za nim na zaplecze. Usiadłam na stole, ale to wszystko było tak machinalne, że nie byłam nawet pewna, czy ja wykonuję te ruchy. Po chwili poczułam ukłucie, gdy wyjmował ostatnie odłamki szkła, piecźnie pod wpływem wody utlenionej, a potem miękkiego materiału bandaża, którym owinął moją dłoń. Jednak odczuwałam to wszystko w niewielkim stopniu, bo tak naprawdę w tym momencie nie czułam nic poza chęcią zemsty.

– Masz hotel, prawda?

Podniósł wzrok, patrząc na mnie zaskoczony, ale powoli pokiwał głową. Ponoć zawsze robiłam piorunujące wrażenie, ale chyba nigdy aż tak krwawe.

– Tak...

– Potrzebuję noclegu – odparłam, sięgając do torebki i wyjmując z niej plik pieniędzy.

Mój głos brzmiał tak obco i chłodno, zupełnie niczym lód. Czy można było jednocześnie się spalać i zamarzać? Bo ja właśnie tak się czułam.

– Zostaw to. – Odtrącił moją dłoń z banknotami. – Zrobiłaś sobie krzywdę w moim klubie, najlepszy pokój w hotelu będzie na mój koszt. Nawet dopilnuję, aby nikt cię tam nie znalazł.

Nikt, czyli Cashton. Czy chciałam, aby mnie znalazł? A może nie? Nie byłam pewna.

– Nie lubię mieć długów.

– Przeciwnie, moja oferta to spłata mojego długu za to, co ci się stało.

– Nie musisz...

– Pozwól mi sobie pomóc.

Wyglądał na naprawdę porządnego gościa. Dlaczego więc Tresso tak bardzo go nie znosił i o co chodziło w tej ich rywalizacji? Nie powinno mnie to interesować, a jednak miałam dość tego, że ciągle wodzi się mnie za nos.

– Nie jestem księżniczką, którą trzeba ratować. Jeśli na to liczyłeś, bardzo się rozczarujesz. Sama umiem sobie poradzić.

– Oczywiście, gdybyś jednak zmieniła zdanie... – Wyjął z kieszeni marynarki wizytówkę i wręczył mi. – Gdybyś potrzebowała wypić drinka w klubie, noclegu w hotelu czy ucieczki od Tresso, mogę pomóc.

– Ucieczki? – Uniosłam brwi. – Gdybym chciała, mogę po prostu odejść, ale w żadnym razie nie jest to twoja sprawa.

– Naprawdę tak myślisz? Jedyna ucieczka od Tresso to w worku na zwłoki. Myślałem, że skoro jesteś jego żoną, już o tym wiesz.

– Jak sam zauważyłeś, mój mąż ma przede mną sporo sekretów, ale nie boję się go.

– Wydajesz się mądra i w sumie nie rozumiem, co skłoniło cię do małżeństwa z kimś takim jak on. Chyba że nie miałaś wyboru?

– Sama zdecydowałam o tym małżeństwie. Ono przynosi korzyści i mnie, i jemu.

– Jeśli jesteś masochistką, to z pewnością na tym skorzystasz.

Nie wiem, o co mu chodziło, ale ten facet mieszał mi w głowie. Miałam tego dość. Zdecydowanie zbyt wiele się wydarzyło jak na jeden wieczór. Przyłapałam męża na zabawianiu się z inną, zabiłam ją, upiłam się, skaleczyłam w rękę, rozmawiałam z jego rywalem, odkrywając kolejne sekrety Cashtona. Czułam, jakby moja głowa parowała od tego nadmiaru informacji i miała zaraz wybuchnąć.

– Daj mi klucz do tego pokoju, a potem święty spokój.

– Odprowadzę cię.

– Nie...

– Błace, nie kłóć się ze mną – przerwał mi. – Ja tutaj jestem szefem i mówię, że zaprowadzę cię do pokoju.

– Dupek – mruknęłam pod nosem, wywracając przy tym oczami.

Obrażanie kogoś, kto w pewnym sensie mi pomógł i mógł być niebezpieczny, nie było zbyt mądre. Jednak czy od kobiety, która wiedziała i przeżyła to, co ja dzisiaj, można było wymagać mądrych decyzji? Choć raz chciałam pieprzyć konsekwencje i odpuścić.

– Mogę być kim zechcesz, maleńka, ale zapamiętaj, że nie jestem twoim wrogiem.

Nic mu nie odpowiedziałam, a już po chwili znaleźliśmy się przed jednymi z wielu drzwi prowadzących do pokoi hotelowych. Budynek był połączony wewnętrznym przejściem z klubem, dlatego tak szybko udało się nam tu dostać.

– Na pewno sobie poradzisz? – spytał Readan, otwierając mi drzwi kartą. – Wyglądasz na dość...

– Piękną? Wściekłą? Wkurwioną?

– Pijaną – odparł z rozbawieniem.

Właśnie wtedy moje ciało, jakby na potwierdzenie jego słów, wpadło na drzwi, niemal tracąc równowagę. Rywal mojego męża znów przybył mi z pomocą, łapiąc mnie w tali. Kiedy podniosłam wzrok, jego twarz znajdowała się zdecydowanie zbyt blisko mojej i widziałam w jego oczach, że chce to wykorzystać.

– Choć piękną także... – dodał.

Przymknęłam oczy, potrzebując chociaż chwili, aby odzyskać kontrolę nad swoim ciałem zalanym procentami, lecz on chyba odczytał to nieco inaczej. Gdy otworzyłam je ponownie, jego usta prawie zetknęły się z moimi. Jednak na szczęście zdążyłam zrobić unik.

– Wybacz, Readan, mam swoje zasady, których nie łamię. Nigdy nie zdradzam.

– Nawet jeśli on...

– Nawet. – Pokręciłam głową. – Moje zasady są dla mnie ważne.

– Jesteś dla niego zbyt dobra.

– Nikt nigdy nie nazwał mnie zbyt dobrą.

– Bo nigdy wcześniej nie byłaś żoną Cashtona Tresso – odparł. – Szkoda, że on pierwszy cię znalazł. Może w innym życiu...

Zmarszczyłam brwi, kompletnie nie rozumiejąc, jak mam to odebrać, więc jedynie stałam i patrzyłam na niego.

– Dobranoc, Blace.

– Dobranoc.

Weszłam, zatrzasnąwszy za sobą drzwi i opierając się o nie plecami. Z moich ust wydostał się pełen zmęczenia, spięty oddech. Nie, nie zamierzałam uważać się nad sobą ani marnować czasu. Nie byłam jedną z tych, którym można było złamać serce, to ja łamałam kości.

– Readen! – Gwałtownie otworzyłam drzwi, wołając mężczyznę, który już odchodził, ale zatrzymał się w pół kroku, słysząc mój głos. – Chce pełną listę nazwisk kobiet, z którymi mój mąż miał kiedykolwiek do czynienia. Zapłacę, ile zechcesz.

Potrzebowałam ukojenia gniewu i rozproszenia myśli, a tylko krew mogła mi to zapewnić.

Rozdział 14

Cashton

Gdy tylko wróciłem do domu chciałem porozmawiać z żoną i wszystko jej wyjaśnić. Niestety nie znalazłam jej, nie odbierała telefonu ani nie odpisywała na wiadomości. Nie byłem na tyle głupi, aby dzwonić do jej rodziców, mówiąc, że zgubiłem ich córkę, więc musiałem sam szukać. Robiłem to przez całą noc... Jej telefon ostatnio logował się pod klubem Devil's Night i tam też znajdował się szofer, ale jej nie znalazłem. Po Blace nie było żadnego śladu przez długie godziny, przez które popadałem w obłęd, a gdy w końcu na coś trafiłem, było jedynie gorzej. Moim oczom ukazało się zdjęcie jej rozmawiającej z Readenem... Jak go znalazła? Czy to on znalazł ją? Chciała się odegrać na mnie i przespać z moim wrogiem? Nie, przecież nie zrobiłaby tego... Na pewno nie, ale nie wiem, do czego była zdolna w takim stanie.

Byłem nawet na tyle zdesperowany, aby wybrać numer, którego nigdy nie powinienem był używać.

– Gdzie, do chuja, jest moja żona?! Jeśli jej coś zrobiłeś...

– Karma bywa suką, prawda, Cashton? – usłyszałem rozbawiony głos Readena po drugiej stronie linii. – Nie doceniasz jej, jeśli myślisz, że mógłbym jej coś zrobić. Jest na to zbyt twarda. A skoro tego nie wiesz, to utwierdza mnie tylko w przekonaniu, że na nią nie zasługujesz.

Czy zasługiwałem na Blace? Nigdy się nad tym nie zastanawiałem, bo przecież nie zawarliśmy małżeństwa z miłości, a z obopólnych korzyści. Nie chciałem jej skrzywdzić, bo nie dość, że obiecałem to jej ojcu, to w dodatku na to nie zasługiwała. Dlatego właśnie w pewnych sprawach trzymałem ją na dystans, przekonany, że postępuję słusznie. A le czy na pewno tak było? Teraz chyba nawet nie chciała mnie znać, skoro nie mogłem jej znaleźć.

– Gdzie ona jest?

– Przecież nie lubisz zwierzyny podanej na tacy, za to uwielbiasz gonić białego króliczka. Teraz masz okazję pobiegać za żoną – zakpił. – Powodzenia.

Mimo wściekłości i desperacji, aby ją znaleźć, nie zamierzałam dzwonić do niego po raz drugi, gdy się rozłączył. Mogłem jedynie szukać jej na własną rękę.

Nie potrafiłem znieść myśli, że coś mogło by się jej stać i to z mojej winy. Że ją straciłem. Chciałem tylko porozmawiać i wszystko jej wyjaśnić. Przecież to wcale nie było tak, jak myślała. Nie dotknąłem tamtej dziewczyny, nie dotykałem żadnej. Ona tylko mi obciągała, nie doszło pomiędzy nami do niczego więcej... Cóż, dla mojej żony to pewnie i tak będzie marne tłumaczenie.

– Blace wróciła? – spytałem ochroniarza przy drzwiach, gdy zajechałem pod dom o dziewiątej rano po niespokojnej nocy.

– Tak, zdaje się, że jest na górze.

– W porządku. – Skinąłem głową i odwróciłem się, jednak ponownie zatrzymał mnie głos mężczyzny.

– Proszę pana... Gdy wróciła, miała na sobie ślady krwi.

Najpierw zmroziło mnie z zaskoczenia, potem zacisnąłem szczękę, aż w końcu ruszyłem na górę. Kto wie, do czego była zdolna, zwłaszcza kiedy była wściekła. Po co spotkała się z Readenem? Zabiła kogoś? Do tej pory nie nadażyła się okazja, bym sprawdził, czy plotki o jej brutalnych zabójstwach są prawdą, ale jak widać ktoś już miał taką „przyjemność”. Nacisnąłem klamkę, lecz drzwi były zamknięte.

– Blace, otwórz.

– Szybko ci poszło – prychnęła.

Usłyszałem hałas, aż w końcu dźwięk przekręcanego zamka, lecz jedynie uchyliła drzwi, nie wpuszczając mnie do środka. Stała, patrząc na mnie, jakby była gotowa rozszarpać mnie na strzępy.

Nerwowo przełknąłem ślinę. Obiecałem jej nie skrzywdzić, a chyba właśnie to uczyniłem... O ironio zrobiłem to właśnie po to, aby jej nie zranić.

– Możemy porozmawiać?

– O tym, że mnie zdradzasz? Może nasze małżeństwo nie jest oparte na miłości, ale wymagam szacunku i wierności.

– Tylko mi obciągała...

– Czyli mogę iść do klubu i znaleźć jakiegoś gościa, który zrobi mi minetę i nie będzie ci to przeszkadzać?

Zacisnąłem szczękę, kręcąc głową. Oczywiście, że przeszkadzałoby mi to. Sama myśl o tym, że mogłaby być z innym... Musiałem wziąć głęboki wdech, aby nie opanowała mnie wściekłość i chęć mordu. Nie mogła być z innym... Poza tym, że nic jej nie powstrzymywało. Ona mogła dotykać kogo chciała, jakiś dupek mógł ją dotykać i sprawiać, aby szczytowała, a ja... A ja nie mogłem dotknąć nikogo. Gdy nasze dłonie albo usta zetknęły się wtedy w łazience, nie czułem złości ani obrzydzenia. Ogarnęło mnie ukojenie. Jednak jak daleko mogła sięgać ta granica? W którym momencie nie mógłbym się powstrzymać przed skrzywdzeniem jej?

Ryzyko było zbyt wielkie. Nie chciałem jej zranić, lecz właśnie to zrobiłem.

Na co dzień Blace była zadziorna i wredna, ale teraz wyglądała jak kipiący złością wulkan. Odkąd pierwszy raz ją zobaczyłem, chciałem, aby zdjęła swoją maskę i pokazała prawdziwy mrok, jaki czaił się w jej duszy. Teraz widziałem to bardzo wyraźnie i wcale nie czułem się dumny, że rozbiłem jej fasadę.

Jej gniew był skierowany przeciwko mnie i sam sobie na to zasłużyłem.

Czego się spodziewałem? Wiedziałem, że to, co robię, jest złe, że jeśli się dowie, będzie wściekła, a jednak nie mogłem się powstrzymać... I to przez nią. To ona podniecała mnie tak, że nie mogłem się na niczym skupić, a mój kutas niemal cały czas był twardy jak stal. Czułem niepohamowaną potrzebę, aby ją pieprzyć, ale nie chciałem jej skrzywdzić, więc wybrałem tę drugą opcję...

– Przepraszam – odezwałem się.

Rzadko mówiłem to słowo, ale wiedziałem, że zasłużyła na przeprosiny. Miała rację, obiecałem jej szacunek i nawet jeśli robiłem to dla jej dobra, wyszło zupełnie na odwrót.

– I to ma wystarczyć? – prychnęła. – Powiesz przepraszam, kupisz kwiaty i pójdziesz pieprzyć kolejną, a ja będę siedzieć w domu jak niezaspokojona idiotka? Po moim trupie. Nie, wróc. Po twoim trupie, drogi mężu.

– Posłuchaj...

– Nie – przerwała mi ostro. Jej głos niczym diamenty mógł ciąć szkło, lecz teraz na jej drodze byłem tylko ja. – Lepiej stąd idź, bo nie chcę cię teraz widzieć. A ty nie chcesz chyba, abym użyła broni.

– Nie zrobisz tego.

– Chcesz się przekonać? – Zmrużyła oczy. – Zabiłam tamtą laskę, nie wiem nawet, jak miała na imię, i nic mnie to nie obchodzi. I wiesz co? Zabiłam też każdą, z którą kiedykolwiek byłeś – dodała, a ja wytrzeszczyłem oczy w zdumieniu. Więc dokonała niemal masowego zabójstwa i to przeze mnie. – Zaskoczony? – Uśmiechnęła się złośliwie. – Nie odwiedzisz już żadnej swojej kochanki, a ja zrobię to samo z każdą kolejną, którą znajdziesz, choćbym miała wybić wszystkie dziwki w kraju. Czy to jasne?

Oto była jej mroczna strona, którą sam uwolniłem – mściwa, niepowstrzymana, żadna zemsty. Tak podobna do mojej... Właśnie dlatego wiedziałem, że miałem przerażane.

– Myślisz, że będę rozpaczać? Mam ją gdzieś. Je wszystkie mam gdzieś.

– Tak samo jak mnie? – Uniosła brwi.

– Nie... – Zrobiłem krok w jej stronę. – Ciebie nie mam gdzieś. Tak samo jak ty mnie. Dlatego je zabiłaś, myśląc, że mnie skrzywdzisz. Ale tak się nie stało, bo nie możesz tego zrobić.

Rozumiałem jej rozżalenie. Sam pewnie zareagowałbym równie wybuchowo i zabił każdego, kto chociażby na nią spojrzał. W moim przypadku jednak było gorzej. Oni mogli ją mieć, a ja nie... Mimo wszystko należała do mnie, a ja do niej. Byliśmy małżeństwem i dlatego, nieważne jak wściekła, wiedziałem, że nie potraktowałyby mnie tak jak tamtej laski.

– Nie mogę? – powtórzyła, a ton jej głosu przywodził mi na myśl jadowitą żmiję. – No to patrz, drogi mężu.

W ułamku sekundy złapała mnie za rękę i... Przejechała po niej ostrzem ukrytym w rękawie. Kurwa. Skąd ona to, do cholery, miała? Po co ukrywała nóż w rękawie? Po jaką cholere? Była w domu, tu była bezpieczna. Przed czym miałyby się bronić? Jak zahipnotyzowany patrzyłem na krew wypływającą z otwartej rany wewnątrz dłoni. Nikt nigdy nie zbliżył się do mnie na tyle, aby upuścić moją krew. Zawsze byłem trzy kroki przed wrogami i wygrywałem, nie dając się zaskoczyć. Teraz pozwoliłem się przechytrzyć, bo z jej strony nie spodziewałem się ataku. I w tym momencie na rękach miałem krew swoją, a nie wrogów.

– Kiedy będziesz opatrywał tę ranę, zastanów się nad tym, czy warto ze mną zadzierać. Do kolejnej mogą być potrzebne szwy, a potem... – Wzruszyła ramionami.

– Zabiłabyś własnego męża?

– Zawsze musi być ten pierwszy raz, czyż nie? – odrzekła niewzruszona. Zdawała się zimna jak lód, pozbawiona uczuć, jakbym był jej kompletnie obojętny. Ale czułem, że to tylko pozory, że była na mnie naprawdę wściekła, i właśnie dlatego tak się zachowywała. – Wiesz, co powiedział mi kiedyś jeden mafiosa, który chciał się ze mną umówić zaraz po tym, jak zmarła jego żona? Że pierwsze małżeństwo jest jak pierwsza ofiara. Rzadko wychodzi idealnie, ale można uczyć się na błędach.

Zagryzłem wargę, patrząc na nią z konsternacją. Tym dla niej byłem, błędem? Czyżby tak szybko mnie skreśliła przed jeden wieczór? Nie minęło dużo czasu od naszego ślubu, a ja nie zamierzałem dać jej odejść, nawet gdybym musiał zatrzymać ją siłą. Nigdy mi na tym nie zależało, ale jeśli chodziło o nią – chciałem, aby dała mi szansę. Tylko dlatego jeszcze jej nie ukarałem za jej lekkomyślność. I dlatego, że wyjątkowo sobie na to wszystko zasłużyłem.

– W takim razie dobrze, że oboje mamy swoje pierwsze ofiary dawno za sobą. Zresztą słyszałem trafniejszą metaforę małżeństwa, bardziej pasującą do nas. – Spojrzałem na nią, lecz nie zareagowała, więc kontynuowałem: – Podobno pierwsze małżeństwo jest jak pierwszy nabój, tylko najlepsi trafiają od razu. Tak się składa, że ja jestem najlepszy i ty jesteś najlepsza, a więc dobraliśmy się wprost doskonale.

– Doskonale, aby zniszczyć sobie nawzajem życie?

– Nawet jeśli. Będziemy walczyć ze sobą do końca naszych dni, ale nie zostawisz mnie.

– Och, chodzi o to, co powiedziałam w klubie? Boisz się, że wniosę sprawę o rozwód i zniszczę twoją reputację? Biedactwo.

Otwarcie ze mnie kpiła, a ja nie mogłem jej oddać. Co miałem powiedzieć? Obwinić ją o coś, co było moim błędem? Nakrzyczeć za sekrety, które sam stworzyłem? Dobrze wiedziałem, że nic nie zabija jak trafiona kula, jednak słowa były równie niszczycielskie i ich także nie dało się cofnąć.

– Nie zrobisz tego.

– Taki jesteś pewny?

– Jesteś w ogóle wściekła na mnie czy na siebie, że nie umiałaś mnie uwieść?

Plask. Jej otwarta dłoń wylądowała na mojej twarzy. Nie powiem, miała w sobie ogromną siłę, jak na taką drobną kobietę. A ja z pewnością byłem idiotą. Powinien się zamknąć, jeśli chciałem się z nią dogadać, ale jednocześnie podniecało mnie wkurwanie jej i obserwowanie, jak wpada w furię. Ewidentnie coś było ze mną nie tak, ale ona również nie była normalna, co napawało mnie przekonaniem, że nasza skomplikowana historia dopiero się rozpoczyna.

– Jeśli zamierzasz mnie obwiniać o to, co się stało, powinieneś już teraz znaleźć cholernie dobrego prawnika, bo cię zniszczę.

– W mafii nikt się nie rozwodzi.

– No patrz, jakoś też kobiety nie są u władzy, nie zabijają, czy nie wybierają sobie same męża, a jednak taka właśnie jestem. Czymże więc jest jedna złamana zasada więcej?

Blace była jak Wezuwiusz – wulkan, uspiiony przez tysiące lat, który niespodziewanie wybuchł i zmiotł z powierzchni ziemi całe miasto.

– Nigdy nie pozwolę ci odejść – odparłem twardo.

Była moja, a ja nie traciłem tego, co zdobywałem. Nigdy. Sama do mnie przyszła, podpisaliśmy umowę, dałem jej słowo, a ja nie łamię danego słowa. Co więcej... Miała w sobie coś, przez co chciałem, aby przy mnie była. Nie byliśmy długo małżeństwem, ale już przywykłem do jej obecności i nawet jeśli doprowadzała mnie do szału, wolałem, aby była ze mną na takich zasadach niż jakichkolwiek innych z innym facetem.

– Nigdy nie zapytam cię o pozwolenie – odparła. – Ty nie pytałeś, czy możesz wsadzić fiuta w tamtą sukę.

– Jakbym zapytał, to byś mi pozwoliła? – prychnąłem. – Zrobiłem źle, ale lepiej, gdy o tym nie wiedziałaś.

– Ja pierdolę. – Złapała się za głowę, wyraźnie zdenerwowana. – I to ciebie uważają za jednego z najinteligentniejszych mafiosów? Bo jeśli tak, i światem nadal będą rządzić tacy faceci, to bardzo szybko wszystko chuj trafi.

– Bardzo dużo przeklinasz, gdy jesteś zdenerwowana – stwierdziłem.

Próbowałem zachować spokój, kłócąc się i krzycząc na siebie nigdy nie doszlibyśmy do porozumienia. Wystarczy, że ona była wściekła, ja musiałem zachować rozsądek. Ona była jak wulkan, który uderzał o mnie, skałę. Musiałem przetrwać i nie dać się wyprowadzić z

równowagi. Zachowywanie kamiennej twarzy było proste w czasie akcji czy egzekucji, jednak przy Blace... Ta dziewczyna jednym ruchem wywoływała we mnie więcej emocji niż całe morze przelanej krwi. A zdawało mi się, że to niemożliwe.

– Dużo też zabijam, pokazać ci?

– Jasne, jeśli ci to pomoże, możemy znaleźć razem wrogów i...

– Nie możemy nic zrobić razem – weszła mi w słowo, przez co zacisnąłem szczękę, kręcąc głową.

Czy istniał ktoś bardziej uparty niż Blace? Poza mną oczywiście.

– Dam ci czas na ochłonięcie, bo tak nie da się rozmawiać. Jednak to jeszcze nie koniec.

– Och, z pewnością to nie jest koniec. Ale nie licz, że to ty postanowisz o tym, kiedy do niego dojdzie, tylko ja.

– Odpocznij i zjedz śniadanie.

– Nie mów mi co mam robić!

– Kiedy cię ignoruję, jest źle, a jak się martwię, to też?

– Dupek z ciebie – syknęła. – Zresztą może już jadłam śniadanie, z Readenem.

Krew odpłynęła mi z twarzy, poczułem rządę mordy. Wiedziałem, że powiedziała to specjalnie. Wściekła czy nie, Blace była przebiegłą manipulantką, która uwielbiała mnie prowokować. Wyglądało na to, że gdy ona się złościła, cały świat musiał stawać w płomieniach.

Mogłem jej pobłagać, ale to nie oznaczało, że będę tańczyć, jak mi zagra. Na to nie mogłem wyrazić zgody.

– Po co mi to mówisz, co?

W jednej chwili złapałem ją za szyję, przyciskając do ściany tak, żeby nie mogła się ruszyć. Dotknąłem jej, czując wściekłość. Musiałem się bardzo pilnować, żeby nie zrobić jej krzywdy. Miałem wrażenie, że to walka z samym sobą, której nie mogę przegrać.

– Chcesz, żebym go zabił, a ciebie ukarał, o tym marzysz?

– O tobie? Wtedy to nie byłyby marzenia, tylko koszmary – prychnęła. – Odsuń się ode mnie. Zrobisz to po dobroci albo siłą. Jeśli krwawiąca ręka, to dla ciebie za mało, co powiesz, jak wbiję ci nóż w...

– W serce? – wszedłem jej w słowo. – Nigdy go nie miałem, skarbie, więc na próżno byś go szukała. A gdziekolwiek indziej trafisz, nie zabijesz mnie. Nie masz dość odwagi, aby to

zrobić. I szczerze mówiąc, za bardzo mnie lubisz, aby pozbyć się mnie ze swojego życia.

Fuknęła urażona. Prawda bywała bolesna i kuła w oczy, tak jak mnie uwierał jej dotyk, którego potrzebowałem, a nie mogłem mieć.

– Jesteś...

– Kimś, kto poważnie się wkurwi, jeśli jeszcze raz usłyszysz to imię w tym domu.

– Readen? – Uśmiechnęła się przebiegle, nie przejmując się palcami zaciśniętymi na jej szyi. – Aż tak go nienawidzisz? Ciekawe, co byś zrobił, gdybym ci powiedziała, że mnie pocałował.

Za każdym razem gdy myślałem, że Blace zatrzyma się przed jakąś granicą, ona ją wprost burzyła, za nic mając zasady. I teraz to ja skłaniałem ją do tych nierozsądnych decyzji. Oboje intensywnie na siebie wpływaliśmy, prowokowaliśmy i pchaliśmy ku ostateczności. Czy jakiś sposobem zatrzymamy się przed krawędzią, czy skoczmy razem, walcząc jak dwa wściekłe lwy, tak jak teraz?

– Jeśli tknął cię chociaż palcem...

– To co? Wybuchniesz z wściekłości, że ty nie możesz tego zrobić? Och, jakże mi przykro, za błędy się płaci, kochany.

– Właśnie Blace, za błędy się płaci, i ty także poniesiesz konsekwencje za swój.

– Mój największy błąd stoi właśnie przede mną. – Zmrużyła gniewnie oczy.

– Doprawdy? Za to ty jesteś moją najlepszą pomyłką i nigdy nie pozwolę ci odejść.

– Jeśli myślisz, że masz tu coś do powiedzenia...

– Myślę, że mógłbym cię zniszczyć, ale wolę cię taką, jaką jesteś, więc ochłoń i przyjdź porozmawiać.

Odwróciłem się, słysząc, jak trzasnęła drzwiami, i ruszyłem na dół. Ciągnięcie tej awantury nie oczyściłoby atmosfery ani nie naprawiło wyrządzonych szkód. Niektórych słów czy czynów nie dało się cofnąć, ale jeszcze gorsze było poddanie. Ja nigdy się nie poddawałem i bynajmniej nie zamierzałem tym razem.

Blace potrzebowała chwili spokoju i byłem w stanie to uszanować. Ja potrzebowałem szansy, aby jej to wszystko wyjaśnić. Razem potrzebowaliśmy czegoś, co choć na chwilę zabrałoby z nas mrok, abyśmy mogli spojrzeć w lustra i na siebie nawzajem bez chęci spalenia całego świata na popiół.

Niestety nawet ja, posiadając wszystko – od szmaragdów po diamenty, od alkoholu po narkotyki, od klubów po hotele, od władzy nad ludźmi po ich krew – nie miałem władzy nad

demonami czającymi się w umyśle ani możliwości, aby je powstrzymać.

Każdy z nas miał w sobie mrok, który przerażał nas samych, i czasem nawet nie od nas zależało, czy i jak bardzo dawaliśmy się mu pochłonać. Bywało tak, że skoczenie z klifu w ciemną przepaść było jedyną opcją, która pozostawała. Wtedy, gdy umierała nadzieja, a budziły się demony, istnienie zaczynało się od nowa. Łatwiej było żyć, nie dbając o innych, lecz kiedy raz wpuściliśmy mroczne głosy do głowy, nie sposób było się ich pozbyć. Robiły sobie coraz więcej miejsca, nie zostawiając wolnej przestrzeni. Aż pewnego dnia budziłeś się, patrząc w lustro i zastanawiałeś, czy to nadal ty. Żadne pieniądze nie mogły kupić wewnętrznego spokoju, żadne groźby nie były w stanie przestraszyć demonów, żadne używki nie mogły na stałe uciszyć ich głosów, żadne zbrodnie nie były dość wystarczające, gdy ich wołania rzucały na kolana.

Byłem zwycięzcą, lecz na koniec dnia, zostając sam na sam ze swoimi myślami, stawałem się przegrany. Ona zdawała się to rozumieć i dlatego możliwość jej straty przyniałała mnie bardziej niż inne porażki.

Blace nie zeszła na dół ani na śniadanie, ani na obiad, ani nawet nie zjawiała się na kolacji. Unikała mnie, a ja za cholere nie wiedziałem, co zrobić. Chciałem dać jej przestrzeń, lecz z każdą kolejnym przesunięciem wskazówek zegara czułem coraz większą potrzebę niszczenia wszystkiego na swojej drodze. Taki już byłem, niszczyłem wszystko, ale jej naprawdę nie chciałem zranić ani zepsuć naszej relacji. Patrząc na okoliczności, do tej pory naprawdę dobrze sobie radziliśmy. Polegaliśmy na sobie, działaliśmy razem, a teraz...

Teraz wszystko spieprzyłem, jednak nie po raz pierwszy ani zapewne nie ostatni. Bo choć można było sobie kupić nowe życie, nie można było kupić magicznej gumki, która wymazałaby całą przeszłość, wszystkie winy, rany czy wyrzuty sumienia.

Z tej bezradności sięgnąłem po butelkę whiskey, lecz nawet jej opróżnienie mi nie pomogło. Nic nie mogło uciszyć demonów we mnie, które teraz krzyczały w rytmie wyrzutów sumienia. Nie nadawałem się do jakichkolwiek relacji, dlatego najlepiej, abym był sam.

– Cashton?

Zamarłem, słysząc jej głos. To było nawoływanie anioła czy diabła? Nawet kiedy na nią spojrzałem, nie byłem pewien, czy przybyła ukoić mój ból, czy poleć go benzyną. Dochodziła druga nad ranem, a ona zjawiała się w kuchni ubrana w satynową koszulkę nocną. Cholera. Ci, którzy twierdzili, że alkohol zabija emocje, ewidentnie byli debilami. Teraz pożałowałem jej dziesięć razy mocniej.

– Koniec ignorowania? Teraz znowu czas na kłótnię?

– Upiłeś się – stwierdziła sucho, patrząc na szklankę i butelkę. – Idź do łóżka.

– To rozkaz? – Uniosłem brew. – Na jakiej zasadzie niby mi rozkazujesz?

Powinienem się zamknąć, ale nie mogłem. Widziałem, jak ciężko westchnęła, a w jej spojrzeniu już nie palił się ogień zemsty. Czyżby panna zacięta w blasku księżyca nie była taka

twarda i pewna siebie?

– To nie był rozkaz, tylko sugestia.

– Nie mogę spać.

– To zadzwoń po jakąś dziwkę, z pewnością utuli cię do snu – syknęła. Och proszę, i znowu wrzał w niej płomień. Zmieniała się tak szybko jak obecne układy polityczne i moje sprzeczne pragnienia.

– Nigdy nie przyprowadziłbym żadnej do domu – stwierdziłem. – I z żadną nie spałem. Zawsze śpię sam, o ile uda mi się zasnąć.

Nic nie powiedziała. Wyminęła mnie, biorąc z szafki szklanke, i naląła sobie wody. Nawet takie zwykłe ruchy doprowadzały mnie do szału, gdy widziałem, jak delikatny materiał porusza się na jej ciele. Nie mogłem znieść tej napiętej atmosfery między nami. Teraz nie było tak, jakbyśmy mieli się na siebie rzucić i pieprzyć, a prędzej zabić.

– Twój głos pomógłby mi zasnąć – znowu palnąłem bez przemyślenia.

– Słucham?

– Twój śpiew. Za każdym razem, gdy go słyszę, czuję się... dobrze. Wtedy głosy w mojej głowie znikają.

Zmarszczyła brwi, przyglądając się mi. Tak, z pewnością wypłem za dużo i gadałem bzdury, a może... Może to właśnie była prawda, którą do tej pory przed nią ukrywałem?

– Chodź, odprowadzę cię.

– Myślałem, że mnie nienawidzisz.

– Nie chcę, abys zabił się po drodze do łóżka, wolę zrobić to sama.

Uniosłem kąciki ust i ruszyłem schodami do sypialni, a ona podążyła krok w krok za mną. Zatrzymała się w wejściu do pokoju, ale po westchnięciu weszła do środka. Czy zaprosiłem ją tu wcześniej?

– Zostaniesz?

– Po co? Przecież mnie nie dotkniesz, nie pocałujesz, nie będziesz ze mną spał. Skoro nie potrzebujesz żony, w jakiej roli mam tutaj być, jako twoja opiekunka?

Zacisnąłem wargi, kładąc się do łóżka. To wszystko było takie pojebane...

– Ja tylko nie chcę cię skrzywdzić... Nie potrafię kochać...

Zapadła nieprzyjemna, głucha cisza, zagęszczając atmosferę. Jak można było naprawić błędy, których się nie żałowało? Było mi przykro, że ją zraniłem, ale wiedziałem, że ta opcja i tak była dla niej mniej bolesna.

– Nigdy nie prosiłam cię o miłość.

– Mógłbym dać ci wszystko, ale ty nie chcesz drogich prezentów czy wakacji. Chcesz tego, co może cię zniszczyć.

– Zawsze miałam dziwny gust.

Zaśmiałem się pod nosem, czując ulgę, że choć przez chwilę na siebie nie wrzeszczymy. Czy to oznaczało zawieszenie broni, czy po prostu było jej mnie szkoda, bo się upiłem?

– Wiem, że masz mnie za dupka i chcesz mnie zabić, ale jestem też pijany, więc może mogłabyś przymknąć na to oko i zostać na chwilę?

Alkohol zdecydowanie nie działał na mnie dobrze. Nigdy nikogo nie potrzebowałem ani nie chciałem, ale przy niej... Byłem rozdrażniony niczym głodny lew, który nie może zapolować na sarnę. Tylko że ona nie była przekąską, a dumną lwicą. Być może jedyną godną mnie rywalką. Takie wyzwania dodawały życiu smaku, a ja zdecydowanie potrzebowałem odmiany po moim mdławym jadłospisie życia.

– Mam zaśpiewać ci kołysankę do snu? – prychnęła.

– Poproszę.

Jej zacięty wyraz twarzy zmienił się w zaskoczenie. Nie wiem, czy zrobiło się jej mnie żal, czy pod powłoką demona tkwił także anioł, ale przystała na moją prośbę. Usiadła na brzegu łóżka, a jej melodyjny głos wypełnił pomieszczenie. Gdy śpiewała, nie brzmiała na złą ani obrażoną, jakby wtedy nie mogła udawać. Przymknąłem powieki i poczułem, że wreszcie, po raz pierwszy od dawna, uda mi się spokojnie zasnąć i śnić bez koszmarów.

Miałem wrażenie, że widzę ją prawdziwą, nawet jeśli przez zamknięte oczy.

Jej głos był dla mnie ukojeniem, lekarstwem i drogowskazem. Wyglądało na to, że potrzebowałem jej o wiele bardziej, niż mogłem się spodziewać.

Pewnie nawet nie zdawała sobie z tego sprawy, ale ta noc była najlepszą, jaką miałem. Nawet jeśli naszym jednym zbliżeniem był jej śpiew, którego słuchołem, dawno nie było mi tak dobrze.

A przynajmniej noc była najlepsza, dopóki rano się nie obudziłem, a po mojej żonie nie został żaden ślad, poza mglistym wspomnieniem jej słodkiego głosu i moich pijackich słów.

Rozdział 15

Blace

Ostatnie wydarzenia wywołały we mnie wiele skrajnych emocji, z którymi nie byłam pewna, jak sobie poradzić. Dość często działałam impulsywnie, najpierw robiąc, a dopiero potem myśląc, lub – jak w tym przypadku – najpierw zabijając, a potem myśląc. Miałam cały dzień i noc na ochłonięcie. Dość szczególną noc, w której zobaczyłam pijaną wersję Cashtona i nawet go... Nie, nie powinnam mówić, że go lubiłam po tym, co zrobił... To było... skomplikowane.

Cashton miał wiele tajemnic, jak na mafiosa przystało. W pracy był zimny, bezwzględny, a nawet przerażający, choć na mnie to nie działało. A na pewno nie tak, jak powinno. Przy nim czułam się bezpieczna i spokojna, poza chwilami, w których szalałam z podniecenia. Wtedy odczuwałam zagrożenie, lecz nie przez niego, a własne instynkty, które mogły mnie zdradzić. Obawiałam się chwili, gdy pożądanie zwyciężyło z rozsądkiem, bo wtedy mogłam dać się zranić. Właśnie dlatego większe ryzyko widziałam w sobie niż w nim. Moja intuicja nigdy się nie myliła. Jednak jak było z nim?

Od początku wydawał mi się odpowiednim kandydatem, szanował mnie, traktował na równi w pracy, nie ograniczał. Naprawdę czułam, że razem możemy wiele zdziałać, zrozumieć się. Kiedy rozmawialiśmy, leciały między nami iskry, uwielbialiśmy się droczyć, choć ja chętnie przeniosłabym te zagrywki na inny poziom.

Wiedziałam, że nie będę się ukrywać, obrażać bez końca ani nawet zabijać każdego, kogo popadnie. Wbrew pozorom nie mogłam też ot tak od niego odejść. Co by powiedział mój ojciec, cały świat? I z kim bym wtedy skończyła? Bo przecież nie pozwoliliby mi zostać samej... Mogłam trafić na kogoś o wiele gorszego. Niestety taka była prawda. Cashton popełnił błąd, ale czy dość duży, aby skreślać go na zawsze? W pierwszym momencie byłam o tym przekonana, ale gdy ochłonęłam, postanowiłam przemyśleć to wszystko na spokojnie.

Gdybym była w stanie zrozumieć jego problem z dotykaniem... Czemu nie chciał mojej bliskości – choć pożądanie między nami nas spalało – a szedł do innej? Gdyby tylko umiał mi to wyjaśnić i zmienić swoje zachowanie... Jednak czy mężczyźni tacy jak Tresso mogli się zmienić? Zdawał się twardy jak skała, wykuty z lodu, lecz ten lód mogłam przecież rozpuścić.

Rano przy moim łóżku czekał bukiet ogromnych krwistoczerwonych róż, droga bombonierka z czekoladkami i moja ulubiona butelka białego wina. Byłam mile zaskoczona, choć jeśli myślał, że to wystarczy, aby mnie udobruchać, bardzo się mylił. Ale przynajmniej się postarał i nie dał byle czego.

Jak się okazało, to nie był koniec niespodzianek. Nie zjawił się na śniadaniu, bo – jak stwierdził – chciał dać mi przestrzeń. Napisał to w liście do mnie. Tak, liście.

Blace,

przyznaję, że wyszło źle. Przepraszam za to, co zobaczyłaś. Nie zdradziłem Cię. Odkąd jesteśmy razem, to był pierwszy raz, kiedy poszedłem do klubu. Jak mówiłem, nie umiem nikogo

dotknąć i na pewno nie dotykałem jej. Dla mnie to nie miało żadnego znaczenia, ale rozumiem, bo pewnie sam zareagowałbym podobnie na twoim miejscu. Wiedz, że nie chciałem Cię zranić. To wszystko dlatego, że tak bardzo mnie pociągasz, a ja nie mogę Cię dotknąć... Nie mogę Cię skrzywdzić. Ze wszystkich osób na świecie Ciebie jednej nie mogę zranić i nie wybaczyłbym sobie, gdyby tak się stało. Liczę, że zrozumiesz. Jeśli nie, nie myśl, że cały czas będę taki szarmancki, jesteś moją żoną, a ja pilnuję tego, co moje. Odpocznij dziś. Daję Ci czas na przemyślenie spraw. Mam ważne spotkanie, porozmawiamy potem.

Cashton

I tym oto sposobem mój kochany mąż sprawił, że przez cały dzień wszystkie moje myśli krążyły wokół jego osoby. Miotalam się między złością a próbą zrozumienia go. Przeprosił, a wiedziałam, że to ważny gest dla człowieka jak on. Wydawał się honorowym mafiosem i za takiego go miałam aż do tamtego wieczoru... Twierdził, że nie chciał mnie zranić, ani że jej nie dotknął, że nie mógł. Jak miałam to rozumieć? Wszystko wydawało się takie niejasne. Potrzebowałam, aby mi to wyjaśnił. Jednak jak na złość, nie było go tutaj.

Jeśli chodzi o dobre rzeczy – szanował mnie, dopuszczał do władzy i mafii, jedliśmy razem śniadania i kolacje, a czasem nawet obiady, miałam ochroniarza, z którym mogłam chodzić na zakupy czy na spotkania. Ćwiczyliśmy razem, jednego dnia nawet umówiliśmy się na bieg i ten, kto wygrał, miał robić śniadanie. Uwodnił wtedy, że naprawdę potrafi gotować...

Mąż idealny.

No prawie, bo mnie zdecydowanie brakowało jednego. Seksu. Przecież to ważna część małżeńskiego życia. Z tego, co się orientowałam, faceci kochali seks i z reguły żony mafiosów miały przeciwny problem, ale mi oczywiście trafił się odmieniec.

Cashton był cholernie przystojny i pociągający, a ja nie mogłam się opanować. Od wielu dni nikogo nie miałam, nie dopuszczałam zdrady ani myśli o życiu w celibacie. Co mogłam zrobić? Wkurzać się na męża i ciągnąć tę farsę, w której oboje byśmy się nakręcali, ale zamiast dać upust swoim emocjom i się zaspokoić, szukalibyśmy chwilowej odskoczni gdzie indziej? To nie miało sensu. Chyba musiałam przełknąć dumę i wziąć sprawę w swoje ręce.

Nadal byłam zła. Tak, przeprosił, powiedział, że to nic nie znaczyło, a tamtej laski nie było już na świecie. Jednak czy ot tak mogliśmy to przeskoczyć i skupić się znowu na sobie, zbliżyć się do siebie, zamiast ciągle oddalać? Czy tak naprawdę istniała jakaś inna opcja? Jakie to byłoby życie, gdybym unikała męża albo wciąż z nim walczyła bez ani grama przyjemności? Chciałam czegoś więcej, a to oznaczało, że musiałam o to zawalczyć. Musiałam przełknąć gorzki smak dumy, aby zyskać słodkie zwycięstwo.

Dlatego zamiast czekać, żeby zrobić mu awanturę, postanowiłam zmienić rozdanie i zrobić wszystko, aby tym razem mi nie uciekł. Nasze problemy dotyczyły dotyku i seksu, a więc właśnie w ten sposób zamierzałam je rozwiązać. Jeśli on nie miał zamiaru dać mi tego, czego chciałam, sama planowałam to sobie wziąć i pokazać mu, że tak naprawdę w naszej relacji nie ma ograniczeń.

Zmieniłam zły nastrój w szybkie działanie i podczas gdy Cashton był na spotkaniu, przygotowałam dla niego niespodziankę w jego sypialni. Były świece, opaski na oczy, kajdanki, zabawki i seksowny zestaw czarnej bielizny, który ukryłam pod satynowym szlafrokiem.

Tej nocy mój mąż mi się odda. Ta noc rozwiąże wszystkie nasze problemy, a potem bez napięcia i seksualnej frustracji będziemy mogli usiąść i porozmawiać, między nami znikną wszelkie bariery. Naprawdę w to wierzyłam. Co więcej, innego pomysłu nie miałam.

Chwilę po godzinie, o której miał wrócić, usłyszałam kroki. Uśmiechnęłam się i czekałam. Tak długo na niego czekałam, a teraz wreszcie zamierzałam zrealizować swoje pragnienia.

– Blace? – Zmarszczył brwi na mój widok, po czym omiół wzrokiem pomieszczenie. – Co tu robisz? Co się dzieje?

– Niespodzianka. – Podeszłam do niego, podając mu jeden z dwóch kieliszków wypełniony czerwonym winem. – Co prawda zasłużyłeś bardziej na karę, ale do tego też dojdziemy. Przyda ci się odprężenie po ciężkim dniu, oboje zasługujemy na trochę relaksu.

– Blace...

– Cii. – Położyłam palce na jego ustach, a on uniósł brwi zaskoczony moim zachowaniem. Pewnie spodziewał się milczenia albo kłótni, ale czy to, co mu właśnie serwowałam, nie było o wiele lepsze? – Teraz ja tutaj rządzę. Twój sposób nawalił, a więc tym razem to ja ustalę zasady, a ty się mnie słuchasz, tak? – Uśmiechnęłam się słodko. – A gdybyś miał wątpliwości, to było tylko pytanie retoryczne. Nie masz nic do gadania i tak zrobię to, co zechcę.

– Nie jesteś już wściekła?

Wydawał się zdezorientowany. Taki twardy mafiosa teraz zdawał się zagubiony po tym, jak wrzuciłam go do swojego świata.

– Postanowiłam produktywniej wykorzystać swoje emocje. Mówiłeś, że masz problem z dotykiem, choć jednak trzymałeś mnie za rękę i całowałeś. Odnoszę wrażenie, że stanowią wyjątek od tej reguły, ale i tak dziś to ja będę dotykać ciebie, a nie ty mnie.

– Słucham?

Zaskoczenie na jego twarzy było genialne. Z pewnością przygotował się na kłótnię, a dostał coś zupełnie innego. Coś, na co nie mógł się przygotować. Dzięki tej przewadze to ja miałam wygrać. Choć w ogólnym rozrachunku liczyłam, że oboje wyjdziemy z tego zwycięsko.

– Dziś ja dominuję, kochanie. – Zakręciłam na palcu czarne kajdanki, uśmiechając się z satysfakcją. – Pokażę ci, jaką mogę dać ci przyjemność, jakie demony we mnie siedzą, jak razem może być nam dobrze. Wtedy zobaczysz, że cokolwiek cię blokuje, nie ma znaczenia.

Nic nie mogło teraz powstrzymać mojej determinacji i woli zwycięstwa. Pragnęłam go od dnia, w którym go zobaczyłam. Męczyły go demony, które chciałam uwolnić albo zniszczyć. Również nosiłam w sobie mrok i na pewno nie zamierzałam bać się tego, co skrywała jego dusza. Demony w głowie czy krew na rękach – tak czy siak, siedzieliśmy w tym razem. Byliśmy małżeństwem, a ja nie chciałam, aby było ono białe.

– Blace, to nie jest dobry pomysł.

– Racja, jest świetny.

Popchnęłam go lekko na łóżko, aby usiadł, i zrzuciłam swój szlafrok. Nie dało się nie zauważyć, jak rozszerzyły mu się źrenice, jak pożerał mnie wzrokiem. Kolejny plus na moje konto. Też mnie pragnął, ale się przed tym wzbierał. Ciekawe, że ktoś taki jak on trzymał swoje emocje na wodzy... Ale już niedługo. Zamierzałam nadać im nowy kierunek.

– Jeśli coś będzie ci naprawdę przeszkadzać, powiedz, a od razu przestanę, ale nie zrobię tego, gdy będziesz się po prostu bał przede mną otworzyć. Jakikolwiek mrok w sobie nosisz, nie boję się go. A dziś sprawię, że nam obojgu będzie przyjemnie.

Włączyłam cicho grającą składankę, którą wcześniej przygotowałam, usiadłam na jego kolanach i rozpięłam mu koszulę. Tak, byłam krwawą królową mafii, ale to nie znaczy, że nie mogłam mieć w sobie pierwiastka romantyzmu. Chciałam uprawiać seks z mężem i pragnęłam, aby był on wyjątkowy.

Cashton uważnie przyglądał się moim poczynaniom, gdy odpięłam pasek jego spodni i wyjęłam męskość na wierzch. Był duży i twardy, tak jak się spodziewałam.

– Chyba teraz nie zaprzeczysz, że cię podnieciłam? – Uśmiechnęłam się figlarnie. – Wątpię, aby ktoś inny tak na ciebie działał, myślę się?

– Przez ciebie cały czas jestem twardy. To chciałaś usłyszeć? – Spojrzał w moje oczy. – Że byłem z inną, bo ty mnie podnieciłaś? To sprawi, że będzie ci lepiej?

– Będzie mi lepiej, gdy mnie zerzniesz, a raczej, gdy ja zerznę ciebie, bo jak widać w tym związku to ja mam jaja i nie boję się konsekwencji, nie to co wielki pan mafiosa.

– Nie boję się. – Zacisnął szczękę.

Och nie, kotku. Ty po prostu jesteś przerażony kobietą równie potężną co ty, która może cię zniszczyć.

Często najtrudniejsze walki to te, które toczy się z samym sobą, z własnym ja i własnymi popapranymi myślami. Każdy człowiek z czymś się mierzył, a to, co przygniatało Cashtona, stanowiło ogromny ciężar, który wpływał na naszą relację. Dobrze, że byłam wytrwała i silna, bo dziś zamierzałam rozbić tę skałę w drobny mak, a czarny jak smoła węgiel przetworzyć w diament.

– Pozwolę ci popatrzeć na to, co będę z tobą robiła, bo coś mi mówi, że fantazjowałeś o moich ustach wokół swojego kutasa, ale za to założę ci to.

Skułam jego ręce kajdankami. W jego oczach widziałam zaskoczenie, iskierkę niepewności i rosnący płomień pożądania. Nie wiedział, do czego zmierzam, ale mnie nie powstrzymał, chyba chociaż w małym stopniu mi ufał. Domyślałam się, że nikt nie traktował go tak jak ja teraz, i właśnie dlatego chciałam to zrobić. Chciałam być dla niego wyjątkowa, dać mu to, czego nikt inny nie umiał.

– Pociągasz mnie od dnia, w którym cię zobaczyłem – wyznał.

– Wiem. Tym mnie także.

Kiedy miał już skute ręce i siedział nagi na łóżku, uklękłam między jego nogami, najpierw pieszcząc przyrodzenie w ręce. Twardy jak skała, duży jak napięcie między nami. Idealny. Przejechałam po nim językiem. Czułam to. Gorzki smak władzy i słodczy rozkoszy.

– Rozluźnij się, kochanie – nakazałam i wsunęłam jego kutasa wprost w rozgrzane usta.

– Och.

Właśnie takich jęków z jego strony oczekiwałam. Nie mógł złapać mnie za włosy i kontrolować tempa, musiał poddać się mnie. To ja łykałam go, doprowadzając na skraj, aby znowu jedynie delikatnie pieścić go językiem, powodując tym jęk frustracji, wydobywający się z jego ust. Był mój. Coraz bardziej napalony, gorący i prawdziwy. Nie miał nade mną władzy. Nie byłam jedną z panienek, które pieprzył. Byłam jego żoną. To mnie miał szanować, tylko ja mogłam doprowadzić go na skraj.

– To było smaczne, nie uważasz? – spytałam, gdy skończyłam robić loda mężowi, i oblizyłam wargi.

– Umiesz obciągać, jeśli o to pytasz. Ciekawe, gdzie się tego nauczyłaś.

– Może kiedyś ci zdradzę. Na razie mam wobec ciebie nieco inne plany.

Popchnęłam go delikatnie, aby położył się na plecach, a skute ręce zaczepiłam o poręcz łóżka, podobnie zrobiłam z nogami.

– Jesteś taki seksowny i cały mój.

Powoli przesuwając rękami po jego szyi, ramionach, torsie. Musiałam nauczyć się jego ciała, poznać je, zapamiętać. Chciałam odnaleźć każdy wrażliwy, bolesny fragment i wykorzystać go, aby doprowadzić do jego przyjemności albo go ukarać. Musiałam poznać jego powłokę równie intensywnie, co duszę.

– Podobają mi się te tatuaże. Musimy zrobić sobie wspólny.

– Ach tak? Dlaczego?

Wydawał się rozbawiony, a przy tym całkowicie zaaferowany tym, co robiłam. Jego wzrok podążał za moimi palcami, śledząc je z niemałym skupieniem. Choć tak bronił się przed dotykiem, teraz zdawał się nim zaczarowany.

Moje zwinne place badały każdy skrawek jego ciała, zachwycając się czarnymi malunkami. Tak długo na niego czekałam, że teraz chciałam nasycić się tą chwilą.

– Twoją tradycją była krwawa noc, u mnie po przejściu inicjacji członkowie robią sobie tatuaż. – Wskazałam na serce okryte cierniami na prawym ramieniu. – Symbolizuje, że za wszelką cenę będziesz chronić to, co kochasz, rodzinę i mafię. Pasowałoby ci.

– Tylko jeśli zrobisz sobie coś, co ja ci wybiorę.

– Umowa stoi.

Chyba zaczęliśmy się dogadywać. Czyżby to magiczne działanie obciążania, które miało upajający wpływ na mężczyzn, czy może wyrzucenie nadmiaru negatywnych emocji, które w sobie nosiliśmy?

Podobało mi się to, że opieraliśmy się na równych zasadach, w domu, w małżeństwie czy w mafii. Z obustronnym szacunkiem. To dobra podstawa, której większość aranżowanych małżeństw nie miała. Jednak ja, jak to ja, wiecznie nienasycona, chciałam więcej. Pragnęłam nie tylko jego troski, szacunku i współpracy. Chciałam jego, całego. Jego przyjaźni, obaw, marzeń, trosk, demonów, ciała, duszy i serca.

Krok po kroku zamierzałam to zdobyć, oddając mu siebie, o ile będzie o to walczyć. Bo wbrew pozorom to nie była słabość, tylko siła. Jedynie tak połączeni mogliśmy przetrwać.

– Powiedz. Dobrze ci teraz?

Całowałam skórę na jego szyi, kłusząc ją niczym wampir i zostawiając na niej krwawe ślady. Podobno lubił widok krwi, więc gdy rano spojrzysz w lustro, będzie mieć go pod dostatkiem.

Nie ma za co, kochanie.

– Nie narzekam.

– Robisz to celowo, aby dostać ode mnie więcej? – Uniosłam brew, patrząc na jego twarz. Czy pan „nie mogę pieprzyć mojej żony”, zaczął prosić mnie o więcej? Wybornie. – W takim razie i tak wygrałam, bo osiągnęłam to, co chciałam. Twoje zainteresowanie.

Puściłam mu oczko i wróciłam do całowania jego ciała w prostej linii od szyi do najczulszych miejsc. Gdy cały już był w śladach po moich zębach, równie czerwonych, jak te po szmince, zaczęłam prawdziwą zabawę.

Usiadłam na nim, ocierając się mokrą cipką o twardego kutasa. Wrogie napięcie wyparowało, gdy tylko się zbliżyliśmy, jednak to intensywne, ciężkie od namiętności nadal wisiało w powietrzu, otulając nas niczym gruby koc, spod którego nie chcieliśmy się wydostać.

– Och. Nawet nie musiałem nic robić, abyś była mokra. Taka jesteś niegrzeczna?

– Nawet nie wiesz jak bardzo, żałuj, że nie chciałeś spróbować. – Nabiłam się na niego. – Po tej nocy z pewnością już nie będziesz mieć żadnych oporów. I nawet przez myśl ci nie przejdzie, aby zabawiać się z innymi. Bo wtedy... – Oblizalam wargi. – Będziesz musiał błagać mnie na kolanach, abym dała ci to, co teraz. A uwierz mi, nie chcesz tego stracić.

Gdy się nie wie, jak coś smakuje, nietrudno z tego zrezygnować. Jednak kiedy raz skosztuje się tego smaku, przepada się już na zawsze. Dlatego zamiast tylko mówić, sprawiałam, aby mój mąż był pewny, co kładzie na szali.

– Zdecydowanie nie chcę – wymruczał.

Krwawy, niebezpieczny lew stał się potulny niczym kociak? Jak słodko. Właśnie uwiodłam i zdominowałam męża, ale ten nietypowy obrót spraw dawał nam długo wyczekiwane spełnienie.

Opuszczałam się na niego powoli, centymetr po centymetrze wpuszczając go całego do swojego wnętrza. Nawet jeśli nie był przyzwyczajony do tego, że to nie on rządził, rozkosz na jego twarzy była prawdziwa.

Może właśnie odkryłam sposób, aby obejść jego opory i zadowolić nas oboje.

Ta noc była nasza. Zbyt długo czekałam, aby zadowolić się jednym orgazmem. Chciałam więcej, chciałam wszystkiego. Jego ciała, jego ust, jego jęków, jego westchnień, jego krzyków. Chciałam słyszeć, jak szepcze moje imię, podczas gdy ja skaczę na jego fiucie. Chciałam oznaczyć go tak, aby nikt, łącznie z nim samym, nie miał wątpliwości, do kogo należy. Chciałam osiąść go na wyłączność w każdym calu i właśnie to robiłam. Rozbiłam jego mury, którymi się przede mną odgradzał. Zniszczyłam go, zdewastowałam i odbudowałam od nowa, bez muru między nami.

Teraz było lepiej.

Tak, byłam nienasycona, wiecznie spragniona i to mogło sprowadzić na mnie zgubę, ale na razie pragnęłam jedynie kutasa własnego męża i nic nie mogło mnie od niego odciągnąć.

Czy byłam szalona? Uzależniona od seksu? Kto wie. Na pewno byłam kobietą, która zawsze brała to, czego chciała. Posiadanie męża na papierku czy w domu od początku miało mi nie wystarczyć. Zamierzałam wziąć wszystko, aż nic nie zostanie.

Rozdział 16

Cashton

Zawsze szukałem władzy i kontroli, nie sądziłem, że to oddanie jej mnie wyzwoli.

Kiedy rano obudziłem się obok Blace, czułem... Za cholerę nie wiem, jak to nazwać, bo nigdy wcześniej nie doświadczyłem tego uczucia. Było na tyle intensywne, że miałem wrażenie, iż znajduje się w każdym mięśniu mojego ciała, przelewa się z krwią poprzez każdą żyłę. Pierwszy raz kobieta była w moim łóżku, pierwszy raz obudziłem się obok niej i czułem spokój. Spokój, którego tak mi brakowało.

– Dzień dobry – wymruczała dziewczyna, przeciągając się.

Wyglądała teraz jak kotka, słodka, a zarazem zadziorna. Nawet jeśli uroczo się uśmiechała, wiedziałem, że miała pazury, którymi w każdej chwili mogła podrapać. Właśnie taka mi się podobała.

– Cześć – przywitałem się, przyglądając się jej ciału, okrytemu jedynie cienką kołdrą. – Ta noc...

– Była niesamowita – weszła mi w słowo. – Od dawna tego chciałam i liczę, że nie zamierzasz mi teraz tego zepsuć.

Zaśmiałem się cicho, kręcąc głową. Nie przyjmowała odmowy za odpowiedź, dokładnie tak samo jak ja. To, jak byliśmy podobni, wciąż mnie zaskakiwało. Choć nic nie mogło się równać z niespodzianką, którą zrobiła mi zeszłego wieczoru.

– Mi też się podobało. Zaskoczyłaś mnie.

– Taki był plan. – Przyłożyła dłoń do mojego policzka i delikatnie go pogładziła. – Umiem być delikatna i ostra, miła i wredna, ty wybierasz, które oblicze zobaczysz.

– Podobała mi się ta dominująca Blace – przyznałem. – Nigdy wcześniej tak nie robiłem...

– Wiem. Mówiłeś, że nie chcesz mnie dotknąć, więc to ja dotykałam ciebie. I to sporo. – Obliznęła wargi, po czym oboje się zaśmialiśmy.

Seks mógł zbliżać, oddalać, niszczyć, ratować. Wszystko w zależności od tego, jak się go używało. Wydawało mi się, że nas zbliżył do siebie. Od dawna wisiało między nami napięcie, które teraz zastąpił błogi spokój. Nie czując konieczności tłumienia żądz, mogłem leżeć przy niej i zwyczajnie rozmawiać. Teraz naprawdę byliśmy małżeństwem. Pomyśleć, że jeszcze dwadzieścia cztery godziny temu panowała między nami wściekłość i wrogość, a teraz znajdowaliśmy się tak blisko...

Dzięki niej. To ona schowała dumę i zawałczyła, a przy tym zmieniała coś we mnie.

Niejedna na jej miejscu by odpuściła, ale nie ona. Naprawdę mi zaimponowała.

Blace mogła zmienić cały mój świat i mnie samego, nawet bardziej niż się spodziewałem.

– Bałem się, że cię skrzywdzę – wyznałem, odgarniając kosmyk włosów z jej twarzy. – Wiem, że jesteś twarda, ale to, co robię... – Zaciśnąłem wargi. – Nie mam problemu, gdy ktoś mnie dotyka, jednak sam mogę to zrobić, jedynie zadając ból. Zabijając, bijąc, pieprząc jak dziwki w klubie, bez litości, bez dbania o ich przyjemność. Zaslugujesz na więcej... Obiecałem, że cię nie skrzywdzę.

Nagle poczułem się odsłonięty, pozwoliłem, aby mnie poznała. Mnie i mój sekret, moją największą słabość. Inni mogli dotykać mnie, ale ja ich... Tylko aby skrzywdzić. Nie mogłem nikogo przytulić, pogłaskać, czule pocałować. Dlatego nie zbliżałem się do siostrzeńców, nie chciałem zrobić im krzywdy. Dlatego jedyne kobiety w moim życiu przed Blace to dziwki, które traktowałem jak przedmioty do używania sobie. Nawet gdybym chciał, nie mogłem zrobić tego inaczej. To było wbrew mnie. Może działało się tak przez to, jak zostałem wychowany, może przez coś innego. Fakt był taki, że jedyny dotyk z mojej strony, to ten, który mógł krzywdzić. Byłem przekonany, że utknąłem w tym już na zawsze i nic tego nie zmieni, aż pojawiła się ona... Kiedy trzymałem ją za rękę, nie chciałem jej skrzywdzić, a jedynie mieć blisko siebie. Nie wiem, jakby to było, gdybym dotykał jej w czasie seksu, bo tej nocy mi na to nie pozwoliła, ale czuć się rozpieszczanym przez nią, to było jak przypadkowe znalezienie się w niebie. Przecież zasługiwałem wyłącznie na piekło, a jednak na kilka godzin moje demony zniknęły, a ja odczuwałem błogie szczęście.

– Teraz jesteśmy małżeństwem i nie chcę, aby tak było tylko na papierku. Tak, jestem twarda, nie rusza mnie widok krwi i mogę zabić, ale nadal jestem człowiekiem, kobietą. Pragnę bliskości, seksu, namiętności, wspólnego spania, pocałunku, przytulenia...

Wydawało się, że cały jej mrok omijał serce, które pozostało czyste. Jak to było możliwe? W tym jednym chyba zasadniczo różniliśmy się od siebie.

– Nie jesteś typową żoną mafiosa, co?

Przesunąłem kciukiem po jej dolnej wardze. Dotykałem jej. Niespiesznie, powoli, delikatnie, czule. Nie wariowałem. Moje demony nadal spały. Moje zmysły nie płonęły z żądz niszczenia, a ja czułem spokój i ukojenie, jaki przynosił mi ten widok. Może jednak nie byłem potworem, który niszczył wszystko swoim dotykiem? Ona leżała przy mnie cała, nierozbita.

– Chyba od początku o tym wiedziałeś, a jednak się ze mną ożeniłeś. – Nachyliła się w moją stronę i wyszeptła: – Nie zmusiłam cię.

Rzeczywiście. Nasz związek nie był owocem miłości, a układu i umowy, ale oboje zrobiliśmy to świadomi zarówno korzyści, jak i strat. Skrupulatnie je przeliczyliśmy, lecz być może ja pomyliłem się w swoich rachunkach. Nie podliczyłem emocji, które mogły znaczyć więcej niż pieniądze, i wyrządzić większe szkody niż broń.

– Teraz odpuścisz czy będziesz mnie bardziej męczyć?

– Chcę się z tobą kochać, pieprzyć, czy jak to tam nazwiesz. Chcę czuć twoje ciało, twoje usta, twój dotyk, twojego kutasa we mnie – mówiła, a w jej oczach znowu pojawiły się isierki pożądania, dodając jej uroku. – Potrzebuję tego i wiem, że ty też. Wiem, że to umowa, ale możemy być prawdziwym małżeństwem, radzić sobie razem nie tylko z wrogami, ale przede wszystkim z własnymi demonami. Podziel się ze mną swoim ciężarem i razem wygramy.

Zmarszczyłem brwi, przyglądając się jej. Nikt zdrowy na umyśle z własnej woli nie pisałby się na dźwiganie takiej klątwy, a jednak ona się o to prosiła. Dlaczego? Nie byłem takim szaleńcem, by twierdzić, że mnie kocha, ale widocznie w jakiś sposób jej na mnie zależało. Tego też nie mogłem pojąć.

– Spróbujmy, nie skrzywdzisz mnie – nalegała. – Pokaż mi, jaki jesteś. Może przy mnie się opanujesz, może mi się spodoba.

– Ale...

– Ja rządziłam. Teraz będziesz rządzić ty, a potem razem. Wypracujemy najlepsze rozwiązanie.

– To oznacza wiele prób?

– Bardzo wiele.

Oblizalem wargi, nie mogąc powstrzymać wyobraźni, która podsunęła mi wiele smakowitych, grzesznych obrazów. Kolejny raz z nią w łóżku? Koniec walki z pożądaniem, z tym uczuciem rozrywającym od środka? Przy tym zakazany owoc to żadna pokusa.

Oby tylko była pewna tego, co robi, bo w innym razie konsekwencje nas zniszczą.

– Niech tak będzie, żono. – Puściłem jej oczko. – Chcesz zacząć od razu czy wolisz zejść na śniadanie?

– Wybór między seksem z tobą a jedzeniem? – Uśmiechnęła się zawadiacko, podnosząc.
– Wybieram, seks, kochany.

Gdy usadowiła się na moich kolanach, nie miałem już cienia wątpliwości. Była stworzona dla mnie – tak samo popieprzona, nienasycona, szalona i niebezpieczna.

Jeśli ktoś miał mnie naprawić, to tylko ona.

Jeśli ktoś miał mnie zrujnować i zniszczyć, to również tylko ona.

Ale na uspokojenie miałem świadomość, że posiadam nad nią taką samą władzę.

Rozdział 17

Blace

– Wyjaśnij. Dlaczego wyciągnęłaś mnie na zakupy, skoro mamy od tego służbę?

– Bo nasze rodziny przyjeżdżają na obiad, a ja chcę sama wybrać i ugotować to, co najlepsze.

I chciałam spędzić z tobą trochę czasu, tak zwyczajnie, bez mafii, tylko my.

Ostatnio wiele się wydarzyło i zmieniło, pomiędzy pracą w mafii a pracą nad własnymi emocjami i pożądaniem nie mieliśmy zbyt wiele czasu na takie normalne chwile. Wspólne śniadanie, rozmowa przy kawie, zakupy, spacer... Wbrew pozorom takie krótkie chwile miały naprawdę ogromne znaczenie. Zrozumiałam to już jakiś czas temu. Na koniec dnia nie liczyło się, ile pieniędzy się zdobyło czy ile ciał zostawiło za sobą, tylko to, jak czuło się z samym sobą. Nie wspominało się zysków i strat, a uczucia, które wywołał ten dzień. Najczęściej to właśnie małe, niepozorne chwile znaczyły najwięcej i najdłużej zapadały w pamięci.

– I tak nie ugotujesz nic lepszego ode mnie.

– Założymy się?

– Chętnie. Wygrany rządzi w sypialni.

Roześmiałam się. Jego brawura i pewność siebie nadal mnie zadziwiała, a przede wszystkim podniecały. Mój mąż był demonem nie tylko w piwnicy, ale i w sypialni, tak jak wcześniej myślałam. Bardzo się cieszyłam, że udało mi się go uwolnić, bo teraz nie mogłam się od niego opędzić. Właśnie tego pragnęłam. Dać nam wolność, wytchnienie, przyjemność.

– Smacznego, kochanie. Cieszę się, że masz na mnie apetyt.

– Apetyt, który nigdy nie zmaleje. Zawsze będę nienasycony i głodny, jeśli chodzi o ciebie.

Jego opory malały z każdym kolejnym naszym zbliżeniem, aż w końcu całkiem zniknęły. Najbardziej obawiał się pierwszego razu, gdy oddałam mu dowodzenie i całą kontrolę nad sobą. Dopiero wtedy w pełni go zrozumiałam. Przez kilka kolejnych dni nadal miałam siniaki i czerwone ślady na ciele, ale nie skrzywdził mnie. Za to dał mi najbardziej szalony orgazm, jakiego doświadczyłam.

Mimo że ujarzmił swój lęk przed zranieniem mnie, o dziwo, wołał, gdy to ja rządziłam. Ten bezwzględny, władczy mafiosa, który zawsze musiał mieć ostatnie zdanie, oddawał mi kontrolę w sypialni z dziką rozkoszą.

Lubił rządzić. Widziałam to w jego oczach, słyszałam w głosie i czułam na własnym ciele, gdy zostawiał na nim liczne ślady. Zdecydowanie miał w sobie iskrę dominacji, której

nauczył go świat. Lubił się dzielić – ja rządę, on rządzi. Nasze ciała zdawały się idealnie odczytywać każdy impuls i dopasowywać do pragnień drugiej osoby. W czasie seksu naprawdę byliśmy jednością. Mimo to moja dominacja dawała mu największą rozkosz... A ja... Ja chciałam sprawiać przyjemność sobie i dawać ją jemu, więc taki podział całkowicie mi odpowiadał, choć nadal mnie zaskakiwał.

Zawsze szukałam władzy i kontroli, aby udowodnić, na co mnie stać, ale nie sądziłam, że znajdę to w sypialni męża. Bynajmniej nie zamierzałam narzekać, zwłaszcza gdy taki układ nam obojgu dawał wolność i spełnienie.

Moje myślenie przerwał zmysł zabójcy, który nigdy nie próżnował, i całe szczęście. Nagle zobaczyłam kogoś celującego do Cashtona z broni i rzuciłam się, osłaniając go i powalając na ziemię.

– Co to, kurwa było?

Kula przeleciała obok nas, trafiając w inne auto na parkingu, przez co włączył się alarm, a niezidentyfikowany snajper zniknął. Cashton podniósł się pierwszy i pomógł mi wstać. To by było na tyle ze zwyczajnych zakupów, musieliśmy wrócić do obowiązków.

– Ktoś wiedział, gdzie nasz szukać – stwierdziłam.

– A to znaczy tylko jedno.

– Mamy szpiega – powiedzieliśmy jednocześnie.

– Obiad poczeka, najpierw musimy kogoś zabić.

Pokiwałam głową, zgadzając się z mężem. Droczenie się musiało poczekać, teraz mieliśmy pilniejsze sprawy do załatwienia.

W ekspresowym tempie wróciliśmy do rezydencji i zebraliśmy wszystkich najwyżej postawionych ludzi w piwnicy.

– Ktoś do nas strzelał – zabrzmiał donośny głos Tresso. – Jak to możliwe, że ktoś wiedział, gdzie będziemy, skoro nawet sam kilka godzin wcześniej nie miałem o tym pojęcia? Blace zaproponowała zakupy dopiero rano, więc ktoś musiał donieść, że wyszliśmy i dokąd się udaliśmy.

– A może to twoja żona?

Zwężałam oczy, chwyciłam pistolet i strzeliłam prosto w głowę temu, kto śmiał mnie oskarżać. Nie byliśmy w przedszkolu, a ja nie zamierzałam im pobrażać. Doskonale wiedzieli, na co się pisali, wchodząc w ten świat. Za to ja liczyłam na miły dzień z mężem, ale ktoś zrujnował moje plany, więc miałam ochotę przelać trochę krwi na poprawę humoru.

– Ktoś jeszcze? – spytałam. – Ja i Cashton jesteśmy zgodni. Ktokolwiek zechce to

podburzyć albo ma do mnie jakieś obiekcje, od razu zginie. Jeśli przyznacie się teraz, czeka was krótka śmierć.

– Jeśli nie – wszedł mi w słowo Cashton. – Osobiście będę łamać każdą waszą kość, aż umrzecie z bólu. Wasz wybór. W naszej mafii nie ma miejsca dla kretów.

Odpowiedziała nam jedynie głucha cisza. Lepiej, żeby wszyscy wiedzieli, że z nami się nie zadziera, bo inaczej powstanie piekło na ziemi, w którym pochowamy naszych wrogów.

– Masz jakieś podejrzenia? – spytałam, gdy zostaliśmy już sami.

Cashton zamierzał wzywać każdego osobno i przesłuchiwać. Skoro nikt się nie przyznał, musieliśmy bardziej uważać i dokładniej obserwować otoczenie. Nie wiedzieliśmy, czy chodziło o niego, o mnie, czy może o naszą połączoną władzę. Ktokolwiek knuł przeciwko nam, musiał skończyć martwy.

– W tym problem, że nie. Osobiście ich wybrałem, wiedzą, że w razie zdrady czekają ich tortury.

– Hmm, może ktoś zaoferował im w zamian coś wartego narażenia. Musimy się przygotować.

Rozglądałam się po piwnicy, oglądając broń. Zawsze lepiej mi się wtedy myślało, a przy okazji musiałam przyznać, że Tresso naprawdę miał potężną kolekcję. Z przyjemnością już wypróbowałam te wszystkie cudeńka. Większość kobiet wdychała na widok butów od Diora, czy torebek od Gucciego, jednak ja – choć uwielbiałam zarówno buty, jak i torebki – z jeszcze większym zachwytem patrzyłam na dzieła Smith & Wesson czy Glock Ges.

Nagle otworzyłam jedną szafkę i zamarłam.

– Co to...?

– Nic – warknął, zatrzasnął mi drzwi przed nosem.

Jednak było już za późno. Zdążyłam to zauważyć. Krew. Mnóstwo krwi w małych probówkach. Czyja była i po co ją zbierał? Choć nigdy nie przerażał mnie widok czerwonej mazi, nieco mnie to zniesmaczyło.

– Cashton. – Powoli odwróciłam się w jego stronę. – Musisz mi to wyjaśnić. Mówię poważnie, najwidoczniej jakiś wróg chce nas zabić, więc musimy sobie ufać.

– To nie ma z tym nic wspólnego.

Znowu był zamknięty w sobie i nieskory do mówienia. Wywarzałam te drzwi już kilka razy, a on wciąż je zamykał... Czy musiałam się ich pozbyć w całości i na dobre, aby do tego więcej nie wracać?

– Pewnie nie, ale jesteś moim mężem i muszę wiedzieć, co tu się dzieje.

– To nie dotyczy ciebie.

– Wszystko, co dotyczy ciebie, dotyczy także i mnie. – Założyłam ręce na wysokości piersi, przyglądając się mu. – Tak właśnie działa małżeństwo, jakbyś nie wiedział.

Nie chciał mi powiedzieć, widać kryła się za tym jakaś mroczna historia, ale przecież ja się nie bałam. Chciałam i musiałam poznać prawdę.

– Niech będzie, chodź.

Złapał mnie za rękę i pociągnął do wyjścia. Robiliśmy coraz większe postępy i to nie tylko w sypialni, gdy oddawał mi dowodzenie i sam zaznawał rozkoszy. Poza seksem też starał się mnie dotykać bez sprawiania mi krzywdy, i udawało mu się. Byłam dumna zarówno z niego, jak i z siebie. Byliśmy drużyną, jego wrogowie byli moimi, jego demony również. Razem mogliśmy przegrać lub wygrać, a opcja bycia na dnie nie wchodziła w grę, więc musieliśmy zwyciężyć.

Otworzył mi drzwi gabinetu na piętrze i następnie weszliśmy do środka. Coś czułam, że to poważna sprawa, lecz cokolwiek to było, byłam gotowa to udźwignąć i go wspierać. Nie sądziłam, aby istniał taki mrok, który mógłby mnie wystraszyć.

– Miałeś mi opowiedzieć, co to za krew, a nie pić – odrzekłam, gdy otworzył szafkę i wyjął z niej whiskey.

– To dla ciebie. Uwierz mi, będzie ci potrzebne.

Zmarszczyłam brwi, ale nie zaprzeczyłam. Usiadłam na kanapie i obserwowałam każdy ruch bruneta. Nalał alkohol do szklanki, podał mi i usiadł obok.

– Nie zawsze byłem mafiosem – zaczął. – W dzieciństwie miałem normalne życie, o ile tak można to nazwać... – Skrzywił się. – Mieszkałem tylko z matką, Celią, bo ojciec nas porzucił. Niestety ona zachorowała, poważnie... Potrzebowała krwi, ale nigdzie nie było jej grupy. Nie byliśmy bogaci, nie mieliśmy znajomości, nie dało się nic zrobić, więc w końcu... zmarła. – Zamilkł. Następnie przełknął nerwowo ślinę i westchnął.

Położyłam rękę na jego kolanie, aby dodać mu otuchy. Byłam tu i mógł mi zaufać, wyrzucić z siebie to, co od dawna skrywał w głębi siebie.

– Na kilka dni wylądowałem w domu dziecka, ale wtedy zjawił się dziadek ze strony ojca. To on zarządzał mafią i wychował mnie na swój wzór, na silnego mafiosa, który przejmie po nim interes, bo mój ojciec pijak nie byłby do tego zdolny.

– Bardzo mi przykro – powiedziałam. – Ile miałeś wtedy lat?

– Osiem.

Boże, był tylko niewinnym dzieckiem, które zostało wrzucone w brutalny, okrutny świat. Mały chłopiec, który powinien się bawić i nie martwić problemami dorosłych, stracił matkę i został zmuszony do stania się kimś innym, mafiosem. To musiało go bardzo przytłoczyć i wpłynąć na jego psychikę.

– To musiało być straszne, ale jesteś silny, dałeś radę.

– Musiałem. Nie byłem w mafii od małego, więc gdy dziadek mnie znalazł, musiałem szybko wszystko nadrabiać, uczyć się bić, zabijać.

– Czy to stąd bierze się twój problem z dotykaniem?

Odkąd go zobaczyłam, wiedziałam, że jego historia ma jakieś drugie dno, ale nie sądziłam, że tak mroczne i głębokie. Mimo że dało się w nim utonąć, chciałam je poznać. Chciałam poznać jego.

– Chyba tak. Wtedy zacząłem widywać się z ojcem, bił mnie. Ludzie, którzy mnie uczyli, także nie szczędzili mi kar, jeśli sobie nie radziłem. Aby sam nie cierpieć, musiałem krzywdzić. Przez lata nikogo nie dotknąłem tak, aby go nie skrzywdzić, i w końcu stwierdziłem, że nie potrafię inaczej.

– A ta krew?

– Gdyby spytać psychologa, pewnie stwierdziłby, że to jakaś chora obsesja. – Wzruszył ramionami, a ja zmarszczyłam brwi. – Matka potrzebowała krwi, ale nie dało się jej zdobyć. Gdy zacząłem pracować w mafii, krwi wrogów wszędzie było pod dostatkiem. Nie wiem dlaczego, ale zacząłem ją zbierać i nie umiałem przestać. Nie każdego, jedynie największych wrogów. Może, żeby sobie udowodnić, że mogę ich pokonać, żeby mieć dowód na to, że jestem silny, żeby już nigdy krew nie rozdzieliła mnie z kimś, kogo Kocham.

– Och...

Pokręciłam głową, nie mogąc znaleźć odpowiednich słów, aby go pocieszyć. To, co przeszedł, było straszne. Los nie potraktował go ulgowo, więc teraz on nie traktował tak wrogów. Rozumiałam to. Szanowałam. Teraz naprawdę widziałam go takiego, jakim był. Czy mogłam go winić za jego zachowanie, które wcześniej doprowadzało mnie do szału? Teraz widziałam, że próbował chronić przed tym mrokiem, a to znaczyło, że mimo całego piekła, przez które przeszedł, nadal tkwiła w nim cząstka dobra.

– Wiesz, że to nie wróci jej życia, a teraz masz władzę, pieniądze i znajomości, więc gdyby sytuacja się powtórzyła, mógłbyś działać. Nie potrzebujesz tej krwi w piwnicy.

– Wiem, ale...

– Ale i tak trudno zerwać z nałogiem.

– Dziwne, nie?

– Nie znam nikogo, kto byłby uzależniony od krwi, ale zawsze wiedziałam, że jesteś wyjątkowy.

– Wyjątkowy? – Uniósł brwi, patrząc na mnie, jakbym zwariowała. – Nie popieprzony?

– Nie. – Pokręciłam głową, uśmiechając się delikatnie. – Jesteś jedyny w swoim rodzaju, silny, niepokonany, odważny. Czasem irytujący, ale pod tym wszystkim kryje się dobre serce.

– Wcale nie.

– Właśnie, że tak. – Przyłożyłam rękę do jego klatki piersiowej. – Tylko ktoś, kto bardzo kochał matkę, zrobiłby coś takiego. A skoro umiesz kochać, jesteś dobry.

– Już nie umiem.

– Boisz się, że znowu kogoś stracisz, ale tak, umiesz.

Jeszcze nigdy nie czułam z nim takiej bliskości. Zaufał mi i opowiedział historię swojego życia. Otworzył się na mnie, a dzięki temu wszystkie sprawy nabrały nowego blasku. Tylko ktoś bardzo skrzywdzony mógł być tak bezwzględny i zamknięty w sobie. Teraz go rozumiałam, a zrozumienie jest przecież początkiem do wszystkiego innego. Aby kogoś wspierać trzeba go rozumieć.

– Dziwne, że jeszcze nie uciekłaś.

– I nie ucieknę. Utknąłeś ze mną już na zawsze.

– To ostrzeżenie? – Uniósł brwi, przyglądając się mi.

Wyglądał na spokojniejszego, jakby zrzucił z siebie wielki ciężar. Noszenie ciemności we dwójkę zawsze było łatwiejsze. Chyba nie spodziewał się, że nadal tu będę, bez krytykowania i oceniania go, ale tak właśnie było. Czas, aby zaczął bardziej doceniać moje możliwości.

– Za późno na ostrzeżenia – stwierdziłam. – I tak już się mnie nie pozbędziesz. Ani ja ciebie.

– Więc już całkiem wyparowała ci z głowy myśl o zabiciu mnie albo odejściu? – Uśmiechnął się delikatnie, a ja poczułam się dumna i szczęśliwa, że radzi sobie z tym i przechodzi przez to wraz ze mną.

– Kogo bym wtedy drażniła i z kim bym się pieprzyła? – zaśmiałam się lekko. – Chyba potrzebuje cię bardziej, niż sądziłam.

– Ach tak?

– Mhm. I ty także mnie potrzebujesz, któregoś dnia to przyznasz.

– Już mogę powiedzieć, że dobrze jest cię mieć przy sobie. Pomijając twój wybuchowy charakter, to, jak mnie prowokujesz i doprowadzasz do szału... Cały czas mi imponujesz i choć tego nie rozumiem, wspierasz mnie. Tak jak teraz. Nikt oprócz mojej siostry nie zna historii, którą ci właśnie opowiedziałem. Nie sądziłem, że ktoś zrozumie, a ty...

– A ja cię rozumiem. – Złapałam go za rękę. – Jesteś moim mężem i w końcu widzę w tobie prawdziwego człowieka, a nie tylko władczego mafiosa. Bardzo mi przykro, że musiałeś przejść przez taki koszmar, ale mnie to nie odstrasza. Jeśli demony przeszłości nadal cię dopadają, będziemy z nimi walczyć razem.

– Dlaczego?

Chyba nadal nie rozumiał, że pragnęłam, aby nasze małżeństwo było prawdziwe. Czy to naprawdę aż tak wiele? Wiedziałam, że w naszym świecie miłość to luksus, na który nie możemy sobie pozwolić mimo wielu zer na kontach, ale chciałam być chociaż szczęśliwa.

– Liczę, że zrobiłbyś to samo dla mnie.

– Twoje demony to nic w porównaniu z moimi.

– Tak czy siak, jesteśmy w tym razem.

Słowa nadal wydawały się tu niewystarczające, więc po prostu go przytuliłam. Na początku się spiął i zajęło mu chwilę, zanim się rozluźnił i mnie objął. Małymi krokami robiliśmy coraz większy postęp. Powoli otwierał się na mnie i walczył ze swoim lękiem dotyczącym dotyku. Kto wie, może z czasem minie też jego obsesja na punkcie krwi.

Wpływaliśmy na siebie silniej, niżbym się tego spodziewała. Stawiliśmy się wspólnikami, kochankami, przyjaciółmi, jednością. Jego przyjemność była moją przyjemnością. Mój ból był jego bólem. O takim małżeństwie zawsze marzyłam, choć nie byłam pewna, czy kiedykolwiek uda mi się takie zbudować. Z Cashtonem nie było łatwo i wiedziałam, że przed nami nadal długa droga, ale zmierzaliśmy w dobrym kierunku.

Rozdział 18
Cashton

– Dobra, pochwalcie się, kto przygotował te pyszności? – spytała Lena.

Moja siostra wraz z mężem Danielem i trójką dzieci siedziała przy stole, tak samo jak ojciec, matka i brat Blace i oczywiście my sami. Lena jak nikt inny wiedziała, że nie jestem rodzinnym człowiekiem, ale mojej żonie sprytnie udało się mnie podejść, robiąc z tego zakład.

– Ja zrobiłam danie bezmięsne, sałatki, sosy, ryż, Cashton wszelkie mięsa, ja ciasto czekoladowe, a on owocowe – odezwała się Blace.

– Nie krępuj się, aby powiedzieć, że moje jest lepsze – dodałem. – Założyliśmy się o to.

– Założyliście się, kto lepiej gotuje? – wtrąciła Jelena. – Przecież od tego jest żona. Blace nie mów, że nawet tego nie umiesz i ciągniesz go do kuchni.

Siedząca obok mnie brunetka zacisnęła wargi, uśmiechając się sztucznie. Zachowywała spokój, choć wiedziałem, że teraz najchętniej rzuciłaby się na matkę i zaatakowała ją. Nie mogłem zrozumieć ich relacji. Ja ze swoją matką byłem bardzo blisko, gdy jeszcze żyła, za to ta dwójka... Powiedzieć, że żyły jak kot z psem, to jakby nie powiedzieć nic. Zupełnie jak ja i mój ojciec, choć on mnie porzucił, skatował, a potem zmarł... Co takiego wydarzyło się między Blace i Jeleną, że pały do siebie tak wielką nienawiścią?

– Nikt cię nie pytał o zdanie. Cashton jest świetnym kucharzem, a pomysł zakładu był jego – odezwała się. – Lubimy tak się ze sobą droczyć, ale co ty możesz o tym wiedzieć.

– Blace – upomniał ją ojciec, na co przewróciła oczami.

– Mnie tam smakuje. – Jason postanowił uratować sytuację. – Brakuje mi twoich wypieków. Tak samo jak głośnej muzyki i ubrań walających się po podłodze ... – zaśmiał się.

– Dzięki, Jay. Mnie wcale nie brakuje jęków dochodzących z twojego pokoju.

Przynajmniej z bratem Blace miała dobre relacje, zawsze gdy o nim opowiadała, uśmiechała się. Miałem lepszą relacją z matką, ale jeśli chodzi o rodzeństwo, to ona wygrywała... Ja i Lena nie znaliśmy się prawie przez całe życie. Mamy innych ojców i gdy mama zmarła, ja uczyłem się u dziadka jak być mafiosem, a ona wychowała u swojego ojca. Dopiero kilka lat temu ponownie się spotkaliśmy. Choć teraz byliśmy blisko, to było nic w porównaniu z relacją Blace i Jasona.

– Mogę jeszcze ciasta? – spytał Tommy. – Jest przepyszne.

– Na które masz ochotę?

– Czekoladowe!

Blace posłała mi zwycięski uśmiech i podała malcowi talerz z ciastem. Jego mała buzia od razu się rozpromieniła, a oczy zalśniły. Nagle hałas rozmów przestał do mnie docierać, a ja patrzyłem na chłopca, nie mogąc oderwać od niego wzroku. Niespodziewanie ten niepozorny widok przedarł się przez mój mroczny pancerz, docierając aż do głębi.

– W porządku? – usłyszałem szept żony.

– Oczywiście. – Pokiwałem głową i napiłem się wina.

Czułem, jak przygląda mi się spod zmarszczonych brwi, widocznie nie dając się nabrać. Miała zwyczaj kopania zbyt głęboko i zbyt długo, a niektóre sekrety powinny zostać pogrzebane.

– Możemy odejść od stołu? – spytała Sofia.

– Jasne, pobawcie się na dywanie, ale bez rozrabiania, dobrze? – odrzekła Lena, na co dzieci pokiwały główkami.

Podziwiałem ją. Świetnie radziła sobie jako matka. Wiedziała, co zrobić, gdy któreś płakało, nie chciało jeść albo było przeziębione. Ja nie wiedziałbym, co robić. Umiałem zabijać, torturować, prowadzić interesy, ale dziecko... Dlatego ona była w tym lepsza. Prowadziła normalne życie, miała dom, męża, dzieci. To była codzienność, w której się odnajdywała i która zapewniła jej szczęście. Coś, czego ja nawet sobie nie wyobrażałem.

Życia moje i Leny kompletnie się różniły, a jednak udawało nam się dogadywać i spędzać ze sobą czas, choćby tak jak teraz.

– Powiedz, Cashton, jak ci się mieszka z Blace? – Z zamyślenia wyrwało mnie pytanie Jeleny.

– Lepiej, niż bym się spodziewał – odpowiedziałem, patrząc na dziewczynę.

Ta odpowiedź chyba nie usatysfakcjonowała jej matki, ale nie dbałem o to. Jakiegokolwiek problemy istniały pomiędzy nimi, nie zamierzałem się w to wtrącać, to nie była moja sprawa. Grunt, że w moim... naszym domu ta kobieta nie miała prawa obrażać mojej żony.

Na szczęście obiad minął dość spokojnie przy luźnych rozmowach o małżeńskim życiu i interesach. Czas szybko mijał i zanim się obejrzelśmy, nastał wieczór. Rodzina Gent szybko się pożegnała, a zaraz po nich zaczęła zbierać się Lena wraz z mężem i dziećmi.

– Wpadnijcie jeszcze – powiedziała Blace, gdy odprowadzaliśmy ich do drzwi.

– Dzięki za ciasto, ciociu. – Tommy przytulił moją żonę, a ja zmarłem na ten widok, czując dziwne ukłucie w sercu.

Blace przytuliła malca, a ja stałem za nimi, nie mogąc wykonać żadnego ruchu. Lena pochwyciła moje spojrzenie i pokiwała głową. Ona jako jedyna to dostrzegła.

– Wygląda na to, że dobrze się dogadujecie z Blace – oznajmiła, odciągając mnie na bok, abyśmy mogli przez chwilę porozmawiać sami.

– Tak, jest dobrze.

– Dałeś jej szansę poznać prawdziwego siebie? Widzę, jak na ciebie patrzy, zależy jej na tobie. A tobie na niej.

– Lena...

– Nie, nie zaczynaj z tym, że jesteś przeklęty, czy nie nadajesz się do miłości. – Pokręciła głową. – Ta dziewczyna może być twoją największą szansą, tylko jej na to pozwól. I powiedz jej o Tommym, wydaje mi się, że zrozumie.

– To zbyt wiele, nawet dla niej.

– Może czas, abyś zaczął bardziej doceniać ludzi wokół siebie, co? – podsunęła siostra. – Lepiej, gdy dowie się o tym od ciebie niż od kogoś innego.

Westchnąłem i pożegnałem się z nimi. Chwilę później zostaliśmy sami, a mnie nadal dźwięczały w głowie słowa Leny.

– Wydajesz się nieobecny – stwierdziła Blace, siadając obok mnie na kanapie z kieliszkiem wina. – Co się stało?

– Nie jestem zbyt towarzyski, rzadko organizuję takie rodzinne spotkania.

– Ale ci się podobało.

– Owszem.

– Co powiedziała ci siostra?

Westchnąłem. To było jasne, że panna zadziora nie da spokoju i będzie ciągnąć ten temat. Czyżby aż tak dobrze mnie znała, że zauważała zmiany w moim zachowaniu? Widać zbliżyliśmy się do siebie bardziej, niż myślałem.

– Że powinienem dać ci szansę.

– Czuję, że się polubimy – zaśmiała się nieco.

– I że ci na mnie zależy.

Brunetka rozchyliła wargi, jakby zaskoczona, po chwili jednak wrócił jej pewny siebie uśmiech. Upiła łyk wina, zwlekając z udzieleniem odpowiedzi, jakby chciała w ten sposób trzymać mnie w niepewności.

– Zależy mi na tobie – powiedziała, spoglądając w moje oczy. – A tobie na mnie?

– Też. – Pokiwałem głową. – I dlatego Lena uważa, że powinien powiedzieć ci prawdę.

– Prawdę? – Zmarszczyła brwi. – Jeśli po tym wszystkim nadal spotykasz się z dziwkami, to je zabiję, a ciebie związę i będę boleśnie torturować.

Roześmiałem się, tylko ona mogła od razu przewidywać najgorsze i szykować się do ataku. Chyba rzeczywiście myśleliśmy podobnie.

– Choć ciekawi mnie ta perwersja, to nic z tych rzeczy – zapewniłem. – Chodzi o Tommy’ego.

– To znaczy? Co z tym wspólnego ma syn Leny?

Zacisnąłem szczękę, rozluźniłem ją, następnie znowu zacisnąłem i rozluźniłem. Choć próbowałem, żaden dźwięk nie mógł wydobyć się z mojego ściśniętego gardła. Postanowiłem więc zwilżyć je alkoholem i kierując się impulsem, wyznać to, co od dawna skrywałem.

– To mój syn.

– Co?!

Szok na jej twarzy mówił wszystko. Jaka żona chciałaby się dowiedzieć, że jej mąż ma dziecko z inną? Jak widać, odkrywanie moich mrocznych sekretów nie dobiegało końca. Nie byłem pewien, czy ten jej nie przytłoczy. Normalni ludzie bardziej przeraziliby się krwi, ale nie ona. Sprawę z dotykem przyjęła naprawdę spokojnie i ze zrozumieniem, ale dziecko? Nie miałem pewności, jak na to zareaguje.

– Ma sześć lat i jest moim dzieckiem – kontynuowałem, gdy ona się nie odezwała. – To była wpadka. Jego matka... – Zacisnęłam wargi. – Poznałem ją, gdy pracowała w jednym z klubów, tańczyła na rurze. Nie łączyło nas nic oprócz seksu. Zawsze zakładałam prezerwatywę, a ona podobno się zabezpieczała, ale... zdarzyła się wpadka. Nie nadawała się na matkę, ale moje pieniądze zawróciły jej w głowie i chciała zostać przy mnie... Jednak po porodzie wróciła do klubu, mimo że nie musiała. Zaczęła brać narkotyki i w końcu przedawkowała. Dziadek nie chciał słyszeć o dziecku bez matki i to jeszcze wtedy, gdy moja władza w mafii nie była pewna. Chciał go oddać do domu dziecka, a ja wtedy pomyślałem o Lenie... Starła się o dziecko i nie mogła zająć w ciążę, więc pomogliśmy sobie nawzajem. Potem urodziła bliźniaki.

– Wow... To...

– Ta dziewczyna była siostrą Readena.

Skoro zacząłem wyznawać sekrety, musiałem powiedzieć wszystko, aby miała pełny obraz sytuacji i nie było między nami żadnych niedomowień.

– Co?! Twojego rywala, tego, którego klub odwiedziłam?

– Tak.

– To dlatego tak się nie znosicie?

– Obwinia mnie o jej śmierć.

– Przecież nic nie zrobiłeś...

– Sam nie wiem. – Wzruszyłem ramionami. – Może właśnie o to chodzi, że nic nie zrobiłem? Była mi obojętna, nie wyobrażałem sobie siebie w związku czy jako ojca. Dałem jej pieniądze na utrzymanie, aby nie musiała pracować, dzwoniłem i w sumie to wszystko... Nigdy nie interesowałem się ani ją, ani swoim dzieckiem, które się w niej rozwijało... A potem było już za późno.

– Ja... Nie wiem, co powiedzieć.

Pokiwałem głową. Nawaliłem na całej linii jako ojciec. To słowo nadal dziwnie brzmiało. Nie byłem jego ojcem. Porzuciłem go tak samo, jak mój mnie. Moje pieniądze czy opieka Leny nie usprawiedliwiały mojego tchórzostwa.

– Nie nadawałem się do tego wtedy i nie nadaję się teraz.

– Lena chce, aby poznał prawdę?

– Kiedyś będzie musiał, ale nie wiem, jak to zrobić. Nie wybacz mi.

– Nie, przestań.

Pokręciła głową i złapała mnie za rękę, a ja zmarszczyłem brwi, przyglądając się jej. Spodziewałem się awantury... Czemu znowu chciała mnie pocieszać, choć na to nie zasłużyłem?

– Zrobiłeś to, co wtedy było dla niego najlepsze. W mafii byłby narażony na krew, wrogów i wiele nieprzyjemności. Zapewniłeś mu bezpieczne, spokojne dzieciństwo. To z pewnością nie było dla ciebie łatwe.

Patrzyłem na nią zszokowany. Zawsze potrafiła mi dogryźć, a teraz, gdy mogła mi dokopać, pocieszała mnie?

– Jeśli chodzi o mnie, nie miałabym problemu, gdyby z nami zamieszkał – kontynuowała, chyba stawiając sobie za cel jak największe zaskoczenie mnie. – To twój syn i gdy będziesz chciał wyznać mu prawdę i sprowadzić go do domu, będę przy tobie.

Nagle dziwne ciepłe uczucie rozlało się po moim ciele. Niespodziewanie poczułem się nie tylko rozumiany, ale i akceptowany oraz wspierany. Dawała mi więcej, niż na to zasługiwałem.

– Umiąłabyś zająć się dzieckiem, które nie jest twoje?

– Nauczyłamby się. Nie rozmawialiśmy o tym, ale zawsze pragnęłam mieć dzieci. Wyglądam na twardą i bezwzględną, ale pragnę też bliskości, rodziny i dzieci. Mogłabym go pokochać, jeśli o to pytasz. Mógłby z nami mieszkać.

Miała w sobie mnóstwo mroku, który równoważył się z jej dobrem. Nadal nie mogłem pojąć, jak to możliwe, że ktoś tak wredny i twardy był jednocześnie tak delikatny i czuły. W przeciwieństwie do niej w moim wnętrzu panowała tylko ciemność.

– To się nie stanie. – Wstałem gwałtownie. Głosy w mojej głowie znowu szeptały, że nie jestem dobrą osobą, że nie nadaję się do roli ojca, że rodzina i miłość nie są dla mnie. – Lepiej mu będzie beze mnie.

– Ale...

– Koniec tematu! – uniosłem głos.

Nie chciałem na niej wyładowywać emocji, tym bardziej że nie zrobiła niczego złego, przeciwnie – wspierała mnie i rozumiała, dawała więcej, niż mógłbym oczekiwać. Niestety ten temat był niczym blizna, która nigdy się nie zagoiła. Mogłem przykrywać ją bandażami czy nawet tatuażami, ale każda rozmowa o tym była jak sypanie jej solą.

– W porządku, na razie nie będę naciskać. Odpocznij.

Westchnąłem. Gdy chciałem, aby walczyła, ona była słodka i miła. Gdy wolałem, aby nie utrudniła, ona pokazywała pazurki. Tak bardzo jak mnie wkurwiała, tak też jej potrzebowałem...

– Co powiesz na wspólną kąpiel? – spytałem łagodniejszym tonem głosu. Ostatnio zbyt dobrze układało się między nami, aby popsuł to jednym wybuchem złości.

– Chętnie. Zaraz przyjdę.

Pokiwałem głową i ruszyłem na górę. Potrzebowałem chwili samotności, aby oczyścić umysł.

Blace jako jedyna poznała większość moich demonów, a jednak nadal przy mnie była, wspierała mnie, ale nie wszystkie mroki przeszłości dało się uleczyć.

Zdawało się, że zależało jej na mnie na tyle, że była gotowa walczyć i mnie naprawiać, ale jak naprawić coś, co od zawsze jest zepsute? Nawet jeśli nasze podejście do świata było podobne, nigdy nie przeszła tego, co ja.

Dopuszczenie jej do siebie oznaczało, że zostanie moją kolejną ofiarą, bo byłem pewny, że skrzywdzę ją, tak czy inaczej. Rzecz w tym, że za nic nie chciałem do tego dopuścić. Zaczynało mi coraz bardziej na niej zależeć.

СНОМІКО _ WARNIA

Rozdział 19

Blace

– Co się dzieje?

Cashton zmarszczył brwi, wchodząc do salonu, w którym spotkał niecodzienny widok. Siedziałam na kanapie, z miską popcornu, butelką whiskey i szklankami, a w telewizji zaczynał się mecz piłki nożnej. Brunet wspomniał, że uwielbia oglądać tę grę, a ja choć za grosz nic z niej nie rozumiałam, chciałam z nim obejrzeć. Ostatnio wiele się działo, rodzinne spotkanie, mroczne sekrety wychodzące na wierzch, nasze szalone emocje i pożądanie, a także problemy w mafii, gdyż nadal nie wiedzieliśmy, czy i kto nas zdradził. Mimo tego wszystkiego trzeba było po prostu żyć tu i teraz, nie patrząc zbytnio wstecz ani w przód. Liczyła się ta chwila i właśnie dlatego chciałam spędzić czas w miłej atmosferze.

– Ponoć to lubisz, więc masz szansę napawać się, że w czymś jesteś ode mnie lepszy, i udzielić mi lekcji.

Byłam pewna, że to go przekona. Powoli na jego twarzy pojawił się uśmiech, po czym usiadł obok mnie.

– Spryciara z ciebie.

– Dopiero to odkryłeś? – zaśmiałam się. – Korzystaj, bo drugiej takiej okazji może nie być.

Chciałam, aby razem było nam dobrze, w łóżku i poza nim. Chciałam rozumieć jego problemy i wspierać jego pasję, dostając to samo w zamian. Nauczyłam się, że inwestowanie w ludzi z reguły się opłaca.

– Jako dziecko uwielbiałem grać w piłkę – wyznał. – Mama przychodziła na każdy mecz, a ja byłem taki dumny, gdy zdobywałem gole.

Uśmiechnęłam się, próbując wyobrazić go sobie jako małe, szczęśliwe dziecko wolne od problemów i mroku. Wszyscy tacy byliśmy, zanim ten świat nas zepsuł.

– Pewnie byłeś najlepszy.

– Oczywiście. Od zawsze byłem ambitny. Grałem jako napastnik.

– Co to znaczy? – zaśmiałam się ponownie. Gdyby zapytał mnie o rodzaj broni czy markę butów, z zamkniętymi oczami mogłabym podać mu szczegóły, ale piłka? W tej kwestii wyjątkowo byłam niczym typowa kobieta i nie miałam bladego pojęcia o tym sporcie.

– Tak jak on, trzynastka. – Wskazał na ekran telewizora. – Dziwi mnie, że nie znasz się na piłce. Umiesz wszystko, co faceci, zabijać, torturować, strzelać...

– A jednak jestem kobietą i piłka jakoś nigdy mnie nie kręciła.

– Więc dlaczego teraz oglądamy mecz?

Spojrzałam na niego, marszcząc brwi. Naprawdę nie wiedział? Tak, bywało, że byłam okrutną egoistką, gdy sytuacja tego wymagała. Jak wszyscy robiłam, co się dało, aby przetrwać. Ale w domu byłam po prostu sobą i nie zawsze chciałam nieść za sobą ślad zniszczenia.

– Dla ciebie.

Cashton drgnął, odrywając wzrok od ekranu i spojrzał na mnie. Najpierw na jego twarzy wymalowało się niezrozumienie i zaskoczenie, ale potem jakoś uformował się z tego piękny uśmiech.

– Wciąż mnie zaskakujesz. – Nachylił się i pocałował mnie w policzek.

Skóra w tym miejscu przyjemnie mnie zamrowiła, wysyłając impuls elektryczny do mojego kręgosłupa i wywołując uśmiech także na mojej twarzy. On również mnie zaskakiwał swoją czułością i bliskością, której dawał mi coraz więcej. Nie wiedziałam, czy próbował udowodnić sobie samemu, że da radę, czy mnie, ale podobało mi się to.

– Tak jak ty mnie. Bezwzględny mafiosa, który unika dotyku i pozwala żonie dominować w sypialni? – zachichotałam. – Niecodzienna sytuacja.

– Widać oboje jesteśmy popaprani – stwierdził i wziął mnie za rękę.

Zauważałam, że każdy kontakt cielesny ze mną przychodził mu coraz łatwiej. Nie robił tego bez przerwy, dzięki temu każdy dotyk był wyjątkowy, ale starał się. Czasem, gdy to ja leżałam związana w sypialni, a on miał dominować, widziałam jeszcze w jego oczach lęk, ale umiałam go skutecznie odgonić, a potem zatracaliśmy się w przyjemności. Nie łatwo było dojść do tej bliskości, lecz właśnie dzięki temu była ona szczególna.

– Podoba mi się to.

– Dogadujemy się w pracy i w łóżku, chcę, aby na każdej płaszczyźnie było dobrze.

– I jest – odrzekł. – Nie spodziewałem się, że tak zmienisz moje życie.

– Naprawdę?

– W sumie od początku wiedziałem, że wywołasz zamieszanie, ale sądziłem, że wciąż będziesz mnie irytować i złościć.

– Robię to.

Przecież nie mogłam się powstrzymać. Nasze droczenie i rywalizacja doprowadzały do namiętych zbliżeń w sypialni, ciągnęło nas do siebie. Inni mieli czułe słówka, podczas gdy

naszym flirtem i grą wstępną było dogryzanie sobie.

– Tak, ale też mnie rozumiesz, wspierasz, akceptujesz i pomagasz walczyć z demonami. Nawet teraz oglądasz ze mną ten mecz, choć nie musisz.

– Ale chcę.

Byliśmy dwójką ludzi z mrokiem w sercach i krwią na rękach, ale to nie znaczyło, że nie potrzebowaliśmy bliskości ani uczuć. Ja na pewno chciałam czuć, że komuś na mnie zależy tak, że byłby w stanie za mnie zginąć. Wiedziałam, że zaufanie ani więź nie pojawiają się ot tak i trzeba na nie zapracować. Ścieraliśmy się z Cashtonem jak dwa kawałki węgla, naciskaliśmy na siebie, licząc, że może kiedyś razem stworzymy niezniszczalny diament.

– Więc następnym razem moja kolej.

– Zabiorę cię na karaoke.

– W porządku. – Kiwnął głową, uśmiechając się. – Właściwie dlaczego lubisz śpiewać?

– W sumie nie wiem, mam tak od zawsze. – Zamyśliłam się. – Gdy śpiewam, jestem sobą, czuję się wolna. Są piosenki o szczęściu, o złamanym sercu, o wszystkim, w sam raz na każdy nastrój.

– Masz przepiękny głos. Kiedy pierwszy raz go usłyszałam, замуrowało mnie.

– Wiem.

Komplementy z ust mojego męża nadal brzmiały niecodziennie, ale przez to trafiały dokładnie tam, gdzie miały trafiać, i wywoływały większe wrażenie.

– Ale czy wiesz, że niemal codziennie przychodzę posłuchać, jak śpiewasz, gdy bierzesz prysznic?

– Na serio? – Spojrzałam na niego z niedowierzaniem.

– Oczywiście, twój głos jest moim słodkim uzależnieniem.

Upił łyk alkoholu, patrząc w moje oczy, a ja zadrżałam. Wypowiedział to w taki sposób, jakbym była jego błogosławieństwem i przekleństwem jednocześnie. Może tak właśnie było. Może zostaliśmy na siebie skazani przez krwawą pomyłkę i już nie mogliśmy się od siebie uwolnić.

Rozdział 20

Cashton

Bycie mafiosem to nie tylko brudna robota, krew, zabójstwa i mrok. Czasem to coś bardziej przyziemnego i materialistycznego. Jak uczestnictwo w eleganckich bankietach i przyjęciach. Taki był ten wieczór, choć tym razem nie byłem na nim sam, a z żoną u boku. Po raz pierwszy miałem z kim pokazać się w towarzystwie i wiedziałem, że każdy będzie mi jej zazdrościć.

– Zaczekaj – powiedziała Blace, przed wejściem, i poprawiła mój krawat. – Teraz jest idealnie.

– Idealne pozory.

– I mroczne wnętrza, na tym znamy się najlepiej. – Puściła mi oczko, złapała za rękę i weszliśmy do środka.

Związek z nią przynosił mi wiele korzyści, jednak zgadzając się na niego, widziałem je bardziej w kontekście mafii niż swoim. Połączenie z jej rodziną było opłacalne, a ona sprytna, zaradna i żądna krwi. Nie przypuszczałem jednak, że uda jej się dokopać do mojego wnętrza i nim wstrząsnąć.

Jeszcze niedawno myśl o dotykaniu kogoś bez wyrządzenia mu krzywdy wydawała mi się niemożliwa. Choć gdyby chodziło o kogoś obcego, z pewnością bym się nie powstrzymał, ale Blace mogłem dotykać. Trzymałem ją za rękę i nie czułem chęci mordy, jedynie spokój. Czasem udało mi się ją pocałować ot tak, w czoło czy policzek, albo przytulić. Czułem się wtedy dobrze. Jakby umiała uspokoić moje demony i odkryć we mnie coś dobrego, zakopanego pod tonami ciemności.

Jednocześnie nie czułem, jakby chciała mnie zmieniać. Przełamywała moje bariery, wystawiała mnie na próbę, dzięki czemu mogłem jej dotykać i spędzać z nią namiętne noce, jednak w pracy nie powstrzymywała krwawego potwora, który we mnie siedział. Stała przy mnie. Albo nade mną, gdy chodziło o zbliżenia fizyczne.

Blace zmieniła moje życie bardziej, niż się tego spodziewałem. Lena mogła mieć rację – jeśli ktoś mógł mnie naprawić, to tylko ona. Jednak bliskość, zrozumienie, a nawet zaufanie to jedno, a miłość to coś zupełnie innego. Czy umiałem kochać?

– Szampana? – Podałem jej kieliszek ze stołu z przekąskami, a z drugiego sam upiłem łyk.

– Chętnie. – Napiała się. – Ale wolałabym, żebyś ze mną zatańczył.

– Tutaj? Teraz?

– Oczywiście – zaśmiała się melodyjnie. – Boisz się widowni?

Zacisnąłem wargi. Niczego się nie bałem, ale publicznie nie okazywałem nigdy czułości, bliskości ani nikogo nie dotykałem. Na takich balach nigdy nie tańczyłem. Przychodziłem tu jedynie w interesach, nie żeby zrobić show, choć i tak wiedziałem, że o mnie plotkują. Teraz mieli podwójne powody, a zaraz mogłem dać im kolejne...

Jedna wystarczyło jedno spojrzenie w jej oczy, abym podjął decyzję. Była na tyle wyjątkowa, że dla niej mogłem spróbować. Zresztą wiedziałem, że gdybym odmówił, wypominałaby mi to.

– Z przyjemnością.

Złapałem jej dłoń i udaliśmy się na parkiet, na którym tańczyło wiele par, jednak nagle wszystkie oczy skupiły się na nas. Tańczący Cashton Tresso to niecodzienny widok.

– Ostatnio widziałam, jak tańczysz na naszym weselu – wyszeptała.

– Nie przepadam za tym.

– A jednak ze mną tańczysz już drugi raz. Czyżbym miała na ciebie aż tak wielki wpływ?

Uśmiechnąłem się pod nosem, obracając ją dookoła. Z pewnością wpływalismy na siebie, jakby nasza krew się przenikała i zmieniała DNA. Nie wiem, czy to była trucizna, czy lek, ale staliśmy się od siebie zależni, co napawało mnie dziwnym spokojem.

– W domu odbiorę sobie za to nagrodę – stwierdziłem.

– Oczywiście, że tak.

Wyglądała na taką beztroską i radosną, a mnie cieszył ten widok. Nie raz myślałem o sobie i o tym, co dobre dla mnie, ale teraz także o niej. Naprawdę chciałem jej szczęścia i dać jej wszystko, czego pragnęła. Wkradała się do mojego wnętrza tak małymi krokami, że nawet tego nie zauważałem, a w tym momencie już tam była. Obchodziło mnie, jak się czuje, co się z nią dzieje. Zależało mi...

– Pójdę do łazienki – oznajmiła, kiedy skończyliśmy tańczyć.

Przytaknąłem i udałem się do stolika z przekąskami. Czekałem, myśląc o niej, o nas i o wszystkim, co się działo. Pozwoliłem jej dostać się do swojego wnętrza i zburzyć długo budowane mury. Dałem jej wgląd na moje mroczne sekrety i jeszcze bardziej mroczne wnętrza. Zgodziłem się, aby miała nade mną kontrolę. Zmieniła mnie, a ja zmieniłem ją. Mogłem jej dotykać, znała moje tajemnice, nie musiałem nic ukrywać, dzięki temu czułem się wolny jak nigdy. Ona błyszczała niczym gwiazda, rządząc ramię w ramię ze mną w mafii czy dowodząc w sypialni. Kto by pomyślał, że jedna krwawa pomyłka tak odmieni moje życie...

Zatopiony we własnych myślach nie zauważyłem, jak szybko mijał czas. Jak długo kobieta może siedzieć w łazience?

Intuicja podpowiadała mi, że coś jest nie tak, więc udałem się do toalety, ale nie znalazłem tam Blace, a jedynie ślady krwi.

Wtedy zadzwonił mój telefon. To nie mogło znaczyć nic dobrego. Nie zniknęłyby ot tak. Nie była łatwym przeciwnikiem, a więc to nie był przypadek. Ktoś to zaplanował.

– Cashton, masz chwilę? – usłyszałem głos siostry, gdy odebrałem połączenie.

– Nie teraz, Blace została porwana.

– Co?! Jak to?

– Poszła na chwilę do łazienki, ale nie ma jej tam, jest tylko krew.

– Może nie jej.

– Jej – odparłem twardo. – Wszędzie poznam jej krew.

Lena milczała, widocznie nie chcąc komentować mojej obsesji na temat czerwonej mazi. Głośno westchnąłem, przeczesując włosy ręką. Ktoś próbował mnie osłabić, najpierw ten strzał, a teraz jeszcze to... Może przez ten cały czas to ona była celem?

– Cashton...

– Nie zdążyłem jej powiedzieć, że tylko z nią lubię tańczyć – wyszeptałem, sam nie wiem, czy bardziej do siostry, czy do siebie. – Ani że naprawdę mi na niej zależy, że chcę kiedyś dać jej dzieci, o których marzy, dać jej szczęście...

– Kochasz ją...

Zacisnąłem wargi, czując naraz wściekłość, bezradność i dziwne uczucie, które ścisnęło moje serce.

– Nie mogę jej stracić.

Rozdział 21

Blace

– Wypuść mnie pieprzony sukinsynu! Boisz się kobiety?

Popełniłam błąd i straciłam czujność. Ale skąd mogłam wiedzieć, że ktoś zajdzie mnie od tyłu w łazience na balu, uśpi, a potem zwiąże w jakiejś piwnicy? Gdybym miała broń i nie była związana, już by nie żył. Z pewnością o tym wiedział i stąd takie posunięcie. Jednak zawsze powinnam pozostawać czujna... Przy Cashtonie poczułam się zbyt bezpiecznie i zwyczajnie, na chwilę o tym zapominając.

– Zamknij usta, bo inaczej sam będę musiał to zrobić.

Prychnęłam pod nosem. Tacy faceci nigdy nie mogli obyć się bez groźby gwałtu, jakby to była ich najsilniejsza broń. Żalosne.

– Chcesz wkurzyć mojego ojca czy męża, a może obu?

– Zgadnij, kochanie.

– Nie jestem twoim kochaniem – warknęłam. – Rozkuj mnie i sprawdźmy, czy sobie ze mną poradzisz.

– Raczej nie.

Ot tak wyszedł, znowu zostawiając mnie samą w ciemnym i zimnym miejscu, na nic zdały się moje krzyki. Musiałam wymyślić coś innego.

Nigdy nie traciłam czujności, lecz przy Cashtonie... Niespodziewaniem czułam się bezpieczna i szczęśliwa, jakbym nie musiała już walczyć z całym światem. Jak widać, marnie się to dla mnie skończyło.

Mimo to nie żałowałam. Nieważne, czy ktoś porwał mnie ze względu na męża, czy z jakiegokolwiek innego powodu, wszystko, co przeżyliśmy z Cashtonem, było warte tej chwilowej niedogodności.

Jestem Blace Tresso i wyjdę z każdej opresji. Jedno porwanie dało mi męża, drugie też mnie nie zniszczy, a jedynie wzmocni.

Nie wiem, ile już minęło czasu. Głowa pękała mi od nadmiaru myśli, wściekłość paliła moje żyły, a bezradność wyrывała się ze mnie, chcąc ukarać za nieuwagę, która mnie tu sprowadziła.

– Gdzie ona jest?!

Wszędzie rozpoznałabym ten głos, który dobiegał zza drzwi. Nie miałam zegarka, ale nie

mogło minąć więcej niż kilka godzin od mojego porwania, a jednak on już tu był. Przybył mi na ratunek.

Wtedy z hukiem drzwi opadły na podłogę, a do środka wpadł Cashton wraz ze swoimi ludźmi. Gdy tylko mnie zobaczył, w jego oczach dostrzegłam wściekłość i coś jeszcze...

– Nic ci nie jest?

Podbiegł do mnie, od razu rozwiązując moje ręce i nogi.

– W końcu jesteś, nudziłam się. O wiele bardziej podobało mi się, gdy to ty mnie porwałeś.

Na chwilę jego gniew się ulotnił i zobaczyłam w jego oczach ulgę, po czym niespodziewanie przytulił mnie do siebie. Sam zainicjował intymny dotyk i to przy swoich ludziach. Robił coraz większe postępy.

– Co to jest?

Nagle znowu wróciła jego poważna mina, gdy zobaczył krew.

– Ach to. Próbowałam walczyć, ale to trudne, kiedy jest się związaną. Rzuciłam w niego nożem, więc rozciął mi skórę na łydce, ale to nic takiego.

– Jesteś cała we krwi.

Patrzył z przerażeniem na moją ranę i swoje dłonie umazane czerwoną cieczą. Przełknęłam nerwowo ślinę. Znałam jego problem dotyczący krwi i nie byłam pewna, jak zareaguje.

– Spokojnie, tak mam. – Spojrzał na mnie z niezrozumieniem, więc kontynuowałam: – To dziedziczna przypadłość, zawsze tracę dużo krwi, ale zwykle to nic groźnego.

Pokręcił głową, a ja nie mogłam rozgryźć, czy był wściekły, zły, czy coś zupełnie innego. Mimo wszystko znalazł mnie i uratował. Chyba nawet się martwił. To naprawdę duży postęp w naszej relacji.

Zwykle chciałam sama wszystko robić. W świecie, w którym rządzą mężczyźni, czułam ciągłą potrzebę udowodnienia swojej siły i niezależności. Jednak gdy go zobaczyłam, od razu poczułam się bezpiecznie.

– A więc ja mam obsesję na punkcie krwi, a ty przy byle zranieniu tracisz jej bardzo dużo?

– Więc chyba masz obsesję na moim punkcie. – Uśmiechnęłam się lekko.

Skoro już tu był, nie musiałam się niczym martwić. Wiedziałam, że zabije każdego, kto

zechce mnie skrzywdzić. Ta świadomość napawała mój umysł spokojem, a ciało ciepłem. Nie byliśmy idealni, ale zabilibyśmy dla siebie, a w mafii to oznaka największego poświęcenia i zażyłości. Tylko tego zawsze pragnęłam. I gdzieś pomiędzy kłótniami, seksem, problemami i codziennością znaleźliśmy to.

– Wracamy do domu. – Nie tylko pomógł mi wstać, ale też wziął mnie na rękę.

– Nie musisz...

– Zamknij się.

Nie powiedział tego z wrogością, a jakby z troską, więc zacisnęłam usta i po prostu przytuliłam się do jego torsu, pozwalając mu grać rycerza na białym koniu. Ten jeden jedyny raz mogłam być księżniczką w potrzebie, aby móc napawać się troską męża. Oboje wiedzieliśmy, że bym sobie poradziła, ale jego ratunek miał nas zbliżyć.

– Zabiłeś ich?

– Każdego z osobna.

– I nie zostawiłeś nic dla mnie? – Wydęłam wargi niczym obrażone dziecko i chyba nawet udało mi się go tym rozbawić.

– Każda na twoim miejscu byłaby przerażona, a ty jesteś gotowa jeszcze iść na krwawą jatkę.

– Myślałam, że już sobie wyjaśniliśmy, że nie jestem jak każda.

– Zdecydowanie. – Pocałował mnie w czoło, wywołując na mojej twarzy uśmiech. Nauczył się, jak być wobec mnie delikatnym, nawet na poligonie walki. Byłam z niego dumna. – Dobrze, że nic ci nie jest.

Moje serce zabiło szybciej, a ja poczułam, jakbym w jego ramionach znalazła nie tylko bezpieczeństwo i ukojenie, ale także dom, do którego zawsze chciałam wracać.

– Wiedziałam, że mnie uratujesz.

– Zawsze. – Spojrzał prosto w moje oczy. – Tej jednej rzeczy możesz być pewna. Nigdy nie zostawię cię samej i nie pozwolę nikomu cię skrzywdzić. Zabiję każdego, kto zechce cię zranić.

Uśmiechnęłam się, czule gładząc go po policzku. Był tutaj, prawdziwy. Uratował mnie, przytulił, zaniósł na rękach do auta i wyznał, że zrobi dla mnie wszystko. To nie był sen. Udało nam się stworzyć relację, o jakiej inni mogli tylko pomarzyć.

– Też zabiję każdego, kto zechce ci zaszkodzić.

Jego oczy lśniły łagodnym blaskiem. Czy to „zabiję dla ciebie” było naszą wersją „kocham cię”? Nie byłam pewna, ale chyba wszystko na to wskazywało. Skoro mogliśmy odebrać czyjeś życie, aby się ratować, to oznaczało, że byliśmy dla siebie najważniejsi.

Wszystko tak bardzo się zmieniło od momentu, gdy omyłkowo mnie porwał. Ta jedna krwawa pomyłka wyróciła moje życie o sto osiemdziesiąt stopni i nigdy nie przypuszczałabym, że będę z nim tak szczęśliwa.

Bo tak, mimo krwi, w której się ubabrałam, mimo mroku, w który weszłam, mimo wszelkich trudności i nawet mimo tego, że dopiero co zostałam porwana – byłam szczęśliwa.

Wpadłam w jego życie niczym szalejący, niemożliwy do niezauważenia ogień, podczas gdy on wdzierał się we mnie kropelka po kropelce niczym krew, aż w końcu przestałam wyobrażać sobie życie bez niego.

CHOMIKO - WARSZAWA

Rozdział 22

Cashton

– Proszę bardzo. – Postawiłem na brzegu łóżka tacę ze śniadaniem, które sam przygotowałem.

Tym razem nie chodziło o popisanie się zdolnościami kulinarnymi, a rozpieszczenie jej i zadbanie o nią. Nie dbałem o nikogo, odkąd byłem dzieckiem i zajmowałem się mamą. Później stwierdziłem, że tego nie umiem i dlatego też uważałem, że Tommy'emu będzie lepiej beze mnie. Teraz jednak, po tym jak Blace została porwana, czułem potrzebę, aby się nią zaopiekować. Nie chodziło o poczucie winy czy obowiązek, nic z tych rzeczy. Po prostu jakiś cichy głos wewnątrz mnie mówił mi, że chcę być dla niej dobry i być przy niej.

– Mmm, naleśniki z czekoladą podane prosto do łóżka i to przez mojego męża. Może powinnam częściej pozwalać się porwać, skoro po tym tak mnie rozpieszczasz.

Zaśmiałem się, przysiadając obok niej. Zawsze była skora to żartów, zachowując przy tym niezachwianą pewność siebie. Podziwiałem to w niej.

– Wolabym być jedyną osobą, która cię porywa.

– Tak? – Uniosła brew, przyglądając się mi. – Planujesz mnie porwać? To znaczy ponownie porwać tym razem celowo?

– Na razie nic mi o tym nie wiadomo, ale nawet jeśli, przecież bym ci tego nie zdradził.

– Oczywiście.

Zaczęła jeść naleśniki, a ja po prostu siedziałem obok, patrząc na nią. O dziwo wcale nie czułem się znudzony ani zniecierpliwiony, było mi po prostu dobrze. Odkrywałem inne warstwy swojej osobowości, o których myślałem, że już dawno zostały zabite, ale być może nadal we mnie żyły.

– Ubrudziłaś się.

– Gdzie?

Nieporadnie próbowała się wytrzeć, czym ponownie mnie rozbawiła. Kciukiem wytarłem czekoladę z okolic jej ust i oblizałem palec, patrząc jej w oczy. Rozchyliła wargi, przyglądając się moim ruchom. Czy też to poczuła? Jakby impuls elektryczny przeskoczył między naszymi ciałami, uruchamiając magnes, który nas do siebie przyciągał.

– Tutaj. – Nachyliłem się do niej i musnąłem jej wargi.

Przyciągnęła mnie za kark, namiętnie wpijając się w moje usta. Smakowała słodko i rozkosznie. Była delikatna, a zarazem stanowcza. Jak to możliwe, że za każdym razem jej usta

smakowały inaczej, a jednocześnie zawsze nie mogłem się od nich oderwać?

- Czy jeśli wybrudzę się w innych miejscach, też je pocałujesz?
- Co ci chodzi po głowie, łobuziaro?

Czytając w moich myślach, zsunęła ramiączka koszuli nocnej i palcem nałożyła czekoladę na swój dekolt. Oblizalem wargi, czując, jak pożądanie przepływała przeze mnie, powodując twardnienie kutasa. I to tyle jeśli chodzi o delikatnie dbanie o nią. Sama mnie prowokowała, abym zajął się jej innymi potrzebami, już niekoniecznie grzecznie.

– Jesteś niedobra – mruknąłem, popychając ją, aby się położyła. Nachyliłem się nad nią i zacząłem zlizywać słodkości z jej piersi. Nie wiem, jak to możliwe, ale jej skóra była jeszcze słodsza niż brązowa maź. – I co teraz?

Jej oczy świeciły niczym gwiazdy na niebie, a ten błysk oznaczał tylko jedno, była podniecona. Pragnęła mnie tak, jak ja jej.

- Poliz niżej.

Pokręciłem z rozbawieniem głową, rozdzierając na pół jej cienkie ubranie. W czasie zbliżeń zawsze coś niszczyliśmy, lecz ku mojej uldze nigdy nie niszczyłem jej, a ubrania i dekoracje.

- To już nie będzie ci potrzebne.
- Osobiście będziesz patrzeć, jak wybieram nowe, i nosić moje torby z zakupami.
- Jeśli mnie przekonasz.
- Znam na ciebie sposoby, kochany.

Jej zwinna ręka powędrowała do moich bokserów, zsuwając je i uwalniając gotowego do akcji penisa. Ścisnęła go w dłoni, a z mojego gardła wydobył się zduszony jęk.

- I wzajemnie, pani Tresso.

Sunąłem językiem przez jej brzuch po uda aż dotarłem do najczulszych miejsc. Specjalnie lizałem ją dookoła, omijając środek, aby się z nią podrażnić.

- Wiem, co zrobić, abyś błagała.
- Myślałam, że to ty wolisz błagać mnie, kiedy dominuję.

Nawet teraz musiała być zادیorną wredotą. Moją wredotą, dla której szalałem z podniecenia.

– Teraz rządzą ja.

Wsunąłem dłonie pod jej pośladki i ścisnąłem je, wrywając jęk z jej gardła. Językiem wróciłem do penetracji jej słodkiej, mokrej cipki.

– Mmm. – Wsunęła palce lewej ręki w moje włosy i pociągnęła za nie. – Cieszę się, że już możesz mnie dotykać.

Również się z tego cieszyłem. Gdy próbowałem się powstrzymać, wariowałem od podniecania, ciągle chodziłem nabuzowany i nic dobrego z tego nie wynikało. Kosztowało nas to jedynie kilka kłótni, gorszych dni i trupów. Nie wiem, jakby wyglądało moje życie, gdyby tamtego wieczoru Blace nie postanowiła wziąć spraw w swoje ręce. Postawiła mnie przed faktem dokonanym, zmuszając, abym zmierzył się ze swoimi demonami, i pokazała mi, jak dobrze może być, gdy to ona mnie dotyka. Ten raz był jak domino – zapoczątkował lawinę zbliżeń, w których za każdym razem posuwałem się dalej, pozwalając sobie na coraz więcej.

– Cieszę się, że tu jesteś.

– Naprawdę się martwiłeś, co?

Na chwilę oderwałem się od niej i uniosłem głowę, patrząc prosto w jej oczy. To powinien powiedzieć właśnie w ten sposób.

– Jak cholera – przyznałem. – Miałem ochotę wymordować cały świat, aby cię znaleźć i powiedzieć...

– Powiedzieć co? – Poglaskała mnie po policzku.

Jej delikatny głos i czuły dotyk podniecały mnie jeszcze bardziej, a jednocześnie wyzwałałby we mnie zapomniane emocje.

– Że uwielbiam z tobą tańczyć, tylko z tobą – powiedziałem, wywołując u niej uśmiech. – Że pójdę z tobą do tego klubu karaoke i że... – Oblizałem wargi, zastanawiając się, czy to ma sens. – Że mi na tobie zależy. Że kiedyś, w przyszłości, chcę dać ci dzieci, o których marzysz. Chcę dać ci szczęście i wszystko, czego pragniesz.

Rozchyliła wargi, patrząc w moje oczy zaskoczona, jakby szukała w nich potwierdzenia. Nie miałem nic do ukrycia. Nie odstraszył jej mój mrok, zbrodnie ani obsesje. Wbrew pozorom uczucia i bliskość przerażały mnie bardziej, ale była tutaj. Cała moja.

– Jesteś wyjątkowy. – Pocałowała mnie w usta. – Nawet nie wiesz, jak wiele to dla mnie znaczy.

– Jesteś szczęśliwa?

Nawet nie wiem, skąd w mojej głowie wzięło się to pytanie, ale chciałem wiedzieć. Chciałem, aby była szczęśliwa. Przy mnie. Tylko przy mnie.

– Tak. – Pokiwała głową. – Przy tobie jestem bardzo szczęśliwa.

Nie wiem, jak nazywało się uczucie, które właśnie wybuchło w moim wnętrzu niczym fajerwerki, ale zdecydowanie mogłem je polubić.

– Dobrze, bo cię nie wypuszczę.

– Cały dzień w łóżku? – zachichotała. – Piszę się na to, ale wieczorem idziemy śpiewać, skoro już sam zaproponowałaś...

– Co tylko chcesz – zgodziłem się, a następnie wróciłem do całowania i pieszczona jej ciała.

Zawsze dotrzymywałem słowa, lecz to dane jej było nadzwyczaj ważne. Gdy dotarło do mnie, że mogłem ją stracić, zrozumiałem, jak wiele dla mnie znaczyła. Pojawiła się w moim życiu niespodziewanie, lecz jej krew przeniknęła do moich żył i już nie mogłem się jej pozbyć. Nawet nie chciałem, przy niej byłem lepszy i silniejszy, a moje serce nie biło już tylko dla zemsty.

Biło także dla niej i właśnie dlatego chciałem mieć ją blisko.

Rozdział 23

Blace

– Mecz piłki nożnej dla dzieci?

Cashton zaplanował nam coś na dzisiejsze popołudnie, jednak za nic nie spodziewałabym się, że odbędzie się to na boisku. Po moim mężu mogłam się spodziewać sparingu na siłowni, strzelania na strzelnicy, zabójstw wrogów czy imprez w klubach. Jednak, jak widać, skoro to wszystko już zaliczyliśmy, postanowił mnie zaskoczyć. I mimo że minęło trochę czasu, odkąd byliśmy małżeństwem, nadal mu się tu udawało, i to nie tylko za sprawą sekretów czy tajemnic, ale także niespodzianek.

– Wiesz, że naprawdę to lubię. – Wzruszył ramionami, a ja czekałam, bo wiedziałam, że kryje się za tym coś więcej. – Finansuje boiska, te w domach dziecka i miejskie. A tutaj dziś ma grać Tommy.

– No proszę. – Pokiwałam głową z uznaniem. – Ten diabeł ma jednak aureolę?

– Nic z tych rzeczy – zaprzeczył. – Po prostu wiem, jak to jest nie móc robić tego, co się kocha, i być samotnym.

– To świetna sprawa. – Położyłam rękę na jego ramieniu. – Im bardziej cię poznaję, tym bardziej jestem z ciebie dumna. Nie miałeś nic, sam do wszystkiego doszedłeś.

– Ty tak samo – odparł, spoglądając na mnie. – Doskonale wiem, jak wygląda rola kobiet w mafii, a jednak dzielnie wywalczyłaś sobie miejsce na samym szczycie.

– Oboje mieliśmy trudny start, ale teraz znajdujemy się w dobrym miejscu.

– Skoro jesteś tu ze mną, na pewno jest to dobre miejsce.

Uśmiechnęłam się zaskoczona. Cashton wciąż mnie zaskakiwał. Walczył ze swoimi demonami i pozwalał mi rządzić w sypialni, sam przejmował kontrolę i mnie dotykał. Zaufał mi, pokazał prawdziwego siebie. Nie oddzielałam jego dobrej od złej strony. Całość to był on. I ten, który zabijał ludzi, aby mnie ratować, i ten, który rozpieszczał mnie w łóżku i pomagał tym dzieciom. To był cały Cashton. Bezwzględny mafiosa. Skomplikowany człowiek. Mój mąż.

– Usiądźmy. – Wskazał na pierwszy rząd trybun.

Po chwili na boisko wybiegły dzieci, w tym Tommy w żółtej koszulce z numerem dziewięć, a obok nas usiadła Lena z mężem i dwójką dzieci.

– Cieszę się, że nic ci nie jest – odezwała się kobieta, co przyjął z miłym uśmiechem. – Gdy rozmawiałam wtedy z Cashtonem, wydawał się przerażony. Nigdy nie widziałam go w takim stanie. Naprawdę mu na tobie zależy.

– Lena, skup się na meczu, a nie na pogaduszkach – upomniał ją brat.

Posłała mi porozumiewawcze spojrzenie. Obie wiedziałyśmy, że Cashton nie przepadał za przyznawaniem się do uczuć, ale to nie oznaczało, że nie były one prawdziwe. Mimo skomplikowanej historii, którą w całości mi opowiedział, Lena była dla niego ważna i zdawało się, że teraz są blisko. Jeśli zauważyła, co czułem do mnie... To była prawda. Naprawdę mu na mnie zależało.

– Jeśli teraz strzelą gola, wygrają – szepnął do mnie brunet.

Tak samo jak w czasie oglądania meczu w telewizji, co chwilę tłumaczył mi, co się dzieje na boisku, i omawiał zasady. Na początku myślałam, że po prostu chciał się popisać i pokazać, że jest lepszy, ale potem zauważyłam, że dzielenie się ze mną swoją pasją po prostu sprawia mi przyjemność.

Tak samo jak mnie, kiedy prosił, żebym mu zaśpiewała, gdy nie mógł spać i gdy ten jeden raz śpiewaliśmy razem na karaoke. Muzyka potrafi zbliżać, a wtedy czułam między nami nadzwyczaj silną więź.

Oczywiście drużyna Tommy'ego wygrała, a uradowany chłopczyk przybiegł do nas, przytulając najpierw Lenę i rodzeństwo, a potem Cashtona.

– Widziałeś, wujku? Wygrałem! Jestem tak samo dobry jak ty.

Dostrzegłam, jak wiele to dla niego znaczy, dlatego położyłam rękę na jego kolanie i uśmiechnęłam się. Może nie był jeszcze gotowy być idealnym ojcem, ale był idealnym wujkiem. Czas, aby przestał się tak surowo oceniać.

– Brawo, mały – powiedziałam. – Byłeś świetny.

– Wybieramy się na pizzę, aby uczcić zwycięstwo – odezwała się Lena. – Idziecie z nami?

Spojrzałam pytająco na Cashtona. Bądź co bądź to była jego rodzina, a przebywanie blisko syna mogło być dla niego zarówno cudowne, jak i bolesne. Nie zamierzałam robić nic bez jego zgody, byliśmy drużyną. W domu mogliśmy się kłócić i robić sobie na złość, ale przed światem zawsze bym go obroniła, tak jak on mnie.

– Czemu nie? – odrzekł.

Uśmiechnęłam się, łapiąc go za rękę, i razem spacerkiem ruszyliśmy do najbliższej pizzerii. To było takie zwyczajne popołudnie. Codziennosc, w której można było choć na chwilę zapomnieć o mroku i czyhającym niebezpieczeństwie. To było ciekawe doświadczenie, raz na jakiś czas można w ten sposób oderwać się od rzeczywistości.

– Dobrze się bawisz? – szepnęłam.

– Z tobą najlepiej.

Jego zadowolony uśmiech był moim dzisiejszym triumfem.

Wiele rzeczy może zbliżać do siebie ludzi. My zaczęliśmy do krwawej pomyłki i aranżowanego małżeństwa, powoli dodając od tego inne składniki. Znalazło się miejsce na wspólne podejście do świata, walkę, pracę, zemstę, przełamywanie barier, seks, a w końcu także zaufanie, bliskość, troskę i pasję. Potrawa, która miała wyjść z tych składników, musiała być naprawdę niezwykła. Tylko czy byliśmy na nią gotowi?

CHOMIKO – WARNIA

Rozdział 24

Cashton

Obudził mnie dźwięk dzwonka w telefonie Blace. Na wpół śpiąc, słyszałem, jak porusza się na łóżku i odbiera. Wolałem, aby znowu położyła się obok, a ja mógłbym zatonać w jej ciepłe i zapachu. Jak na kogoś, kto zawsze spał sam, zadziwiająco bardzo polubiłem jej nocne towarzystwo i nie tylko to niegrzeczne.

– Co?! Jak to? Dobra, zaraz tam będę.

Słyszając te słowa, zmarszczyłem brwi i otworzyłem oczy, a następnie przyjrzałem się żonie. Nie była zrelaksowana i odprężona jak zwykle po nocy ze mną, a wytrącona z równowagi. Każdy, kto wprowadzał ją w taki stan, stawał się moim wrogiem.

– Co się stało?

– Ktoś ostrzelał mój rodzinny dom. Wszyscy są w środku. Jadę tam.

Od razu się podniosłem. Choć dla mnie ci ludzie byli niemal obcy i łączyły nas tylko interesy, dla niej byli ważni. A to, co ważne dla Blace, staje się celem mojej walki.

– Nic im nie jest?

Zaczęła się ubierać.

– Wzięli ich z zaskoczenia, ale podobno sobie radzą.

– Weźmiemy ze sobą naszych ludzi.

Chwilę później ubrani i gotowi na ewentualną wojnę wyszliśmy z rezydencji do auta, które zawiozło nas do jej dawnego domu. Rzeczywiście ktoś ich zaatakował. Większość ludzi Thomasa rozgromiła najeźdźców, ale nie wyglądało to dobrze. Ktoś wiedział, jak i kiedy zaatakować.

– Sprawdźmy, co z twoją rodziną.

Złapałem ją za rękę, wchodząc do domu. Tutaj wszystko wyglądało spokojniej. Jednak zastanawiał mnie ten kolejny już atak. Najpierw zaatakowano na nas pod sklepem, potem porwano Blace na przyjęciu, a teraz jeszcze to. Może ktoś nie miał czegoś do niej, a do całej jej rodziny?

– Tato? Jason?

Mojej uwadze nie umknęło to, że martwiła się o brata i ojca, a o matce nawet nie wspomniała. Od samego początku wydawały się do siebie wrogo nastawione, ale nawet w takiej chwili o niej nie myślała...

– Blace. – Jason wyszedł zza drzwi i przytulił mocno siostrę. – Co ty tu robisz? Nie powinnaś przyjeżdżać.

– Jak to co? – Zmarszczyła brwi. – Jelena dzwoniła, podobno ojciec kazał mnie zawiadomić...

– Ojciec osobiście się nimi zajął i zabronił ci o tym mówić.

Ciekawe... Rodzinne sekrety mojej żony robiły się coraz bardziej zagmatwane.

– Przeklęta suka – syknęła Blace. – Powiedz jeszcze, że chciała mnie tu ściągnąć, żeby mnie zabić.

– Blace...

– Nie, Jay. Ojciec może ją kocha albo chociaż szanuje. Wiem, że ty też ją kochasz, ale nie zaprzeczysz, że mnie nienawidzi.

Chłopak westchnął i ponownie przytulił siostrę. Czułem się... dziwnie. Jednocześnie chciałem kogoś zabić i być tym, który ją pociesza, ale wciąż nie miałem pojęcia, o co tu chodzi.

– Zawiadomię ojca, że jesteście. Idź na górę, tutaj jesteście bezpieczni.

Brunetka przytaknęła i poprowadziła mnie do jej dawnego pokoju. Czułem, że czeka nas poważna rozmowa na temat jej rodziny, która mogła być równie skomplikowana, co moja.

– O co chodzi z tobą i Jeleną?

Westchnęła, siadając na łóżku, a ja podążyłem za nią. W jej dawnym domu, którego otoczenie teraz przypominało pole bitwy, mieliśmy odbyć szczerą rozmowę. Nietypowe – to słowo chyba stało się już synonimem naszej relacji.

– Już dawno powinnam ci powiedzieć, ale ten temat jest jak drzazga, której chcę się pozbyć, a nie mogę – odrzekła. – Jelena nie jest moją prawdziwą matką. Ojciec miał romans, ale przez to, że jest mafiosem, to nie mogło wyjść na jaw. Wtedy już był z Jeleną, Jason miał dwa lata, dlatego ojciec zmusił ją, aby uznała mnie za córkę. Wyjechali, aby nikogo nie dziwiło to, że nagle pojawiło się dziecko. Nikt poza naszą rodziną i teraz tobą o tym nie wie.

No proszę, nie tylko moja rodzina była popieprzona. Nie żebym się z tego cieszył, ale przynajmniej nie tylko ja byłem zły i w tym mroku mogliśmy się wzajemnie zrozumieć.

– I dlatego tak się nie znosicie?

– Jelena mnie nienawidzi. Przypominam jej o zdradzie ojca. Została zmuszona, aby mnie wychować i udawać do mnie miłość, ale nigdy mnie nie chciała.

– Ale aż tak, żeby chcieć cię zabić?

– Zawsze chciała się mnie pozbyć. Wysłać do szkoły z internatem, wydać za męża. Teraz mam wszystko, czego ona nie ma. Władzę, pozycję, a przede wszystkim męża, który o mnie dba i mnie nie zdradza. Jest zazdrosna i za wszelką cenę chce mi to odebrać.

– Byłaś tylko dzieckiem, to nie twoja wina, że twój ojciec...

Nie mogłem nawet dokończyć zdania, bo sam przecież świetnie wiedziałem o tym, że dzieci zawsze płaciły za błędy rodziców. Dlatego też czułem, że sam nie nadaję się na ojca.

– Wiem, ale moja matka... Nazywała się Laura, była tancerką i piosenkarką w klubie. To chyba po niej tak uwielbiam muzykę. – Uśmiechnęła się lekko. – Mój ojciec podobno szczerze ją kochał, nie tak jak Jelenę, ale nie mogli być razem przez zasady panujące w mafii. Jelena nigdy się z tym nie pogodziła, tylko że zamiast jego obwinia mnie.

– To bez sensu. – Pokręciłem głową.

Kiedy patrzyłem na jej rodzinę, myślałem, że miała dobre, szczęśliwe dzieciństwo, takie, jakiego mógłbym jej zazdrościć. Jak się okazało, także miała trudną przeszłość, zupełnie odmienną od mojej, ale równie bolesną.

– Wiele rzeczy jest tu bez sensu, ale nie wszystko da się zmienić.

– Co się z nią stało, z Laurą?

– Nie żyje. – Zaciśnęła wargi. Choć nigdy jej nie znałem, sam poczułem uścisk w sercu i położyłem dłoń na kolanie żony, chcąc przekazać jej moje wsparcie. – Pewnego dnia zaatakowano klub, zginęła.

– Tak mi przykro.

Przytuliłem ją. Tak po prostu, jak nigdy nikogo nie przytulałem. Przy niej się zmieniałem. Nie zmuszała mnie do tego, ale inspirowała. Przy niej czułem, że bycie mną nie jest przekleństwem.

– W porządku. – Uśmiechnęła się słabo. – Rodzina bywa skomplikowana, ale teraz mam nową, ciebie. – Poglaskała mnie po policzku, a ja rozchyliłem wargi i zamarłem. – Może kiedyś będzie nas więcej, a może nie, i tak cieszę się, że mam ciebie.

Wcześniej nikt nie nazywał mnie rodziną poza Leną czy dziadkiem, ale to się nie liczyło. Nie tak jak teraz. Z Blace nie łączyła mnie krew, a świadomy wybór. Chciała być moją rodziną z własnej woli. Nie była do tego zmuszona, tego chciało jej serce. Ta myśl była niesamowicie wyzwalająca.

– Wygląda na to, że utknęliśmy ze sobą. Zawsze będę cię wspierać. – Pocałowałem ją w czoło. – Ostatnio wydarzyło się dużo szalonych rzeczy, przyda nam się odpoczynek.

– Coś jak wakacje?

Ona i ja, daleko od wszystkiego. To brzmiało niezwykle kusząco. Chociaż na chwilę mógłbym przestać walczyć, martwić się i skupić na żonie, na rozpieszczaniu jej, poznawaniu i dbaniu o naszą relację. Czy niespodziewanie stałem się jednym z tych mężczyzn, którzy zrobiliby wszystko dla swojej kobiety? Nigdy nie sądziłem, że to mi się przydarzy, ale Blace zmieniała wszystkie moje przekonania. Byłem gotów zobaczyć, jak wiele jeszcze zmieni.

– Mhm. Dokąd chcesz jechać?

– Nigdzie konkretnie, po prostu tak daleko, jak tylko się da.

Uśmiechnąłem się, mając już w głowie plan dla nas na najbliższe tygodnie. Lena od dawna suszyła mi głowę, żebym odpoczął i wziął wolne, więc w końcu powinna być zadowolona. Choć tak naprawdę zależało mi przede wszystkim na szczęściu Blace, to ją chciałem zadowolić.

To z nią chciałem być bez względu na miejsce, czas i okoliczności.

– Jesteście tu, dobrze. – Naszą rozmowę przerwał Thomas, który wszedł do środka. – Musimy poważnie porozmawiać, wszyscy.

Wymieniłem spojrzenia z żoną i razem z mężczyzną udaliśmy się do jego gabinetu. Szybko i sprawnie poradzili sobie z atakiem, ale nadal nie wiedzieliśmy, kto go zlecił, i w tym było sedno sprawy.

– Nie chcę się wtrącać, ale jakiś czas temu ktoś celował do nas przed sklepem, a potem Blace została porwana...

– Porwana?!

– Nic mi nie jest, Caston szybko mnie uratował.

– Ale dlaczego nam o tym nie powiedziałaś? – spytał Jason.

– Nie widziałam potrzeby, mieliście swoje sprawy.

– Skarbie, zawsze jesteś jedną z moich najważniejszych spraw – odparł jej ojciec. – I przykro mi, że wcześniej cię nie słuchałem. Miałaś rację.

– O co chodzi? – Zmarszczyła brwi. – Często mam rację, ale w jakiej sprawie tym razem?

Jason i Thomas spojrzeli po sobie, a mnie nie mógł umknąć fakt, że Jeleny, która po nas zadzwoniła, nie było teraz w gabinecie. Zdecydowanie coś tutaj nie grało.

– Chodzi o Jelenę – odparł Thomas. Czyli moje przypuszczenia się sprawdzały. – Bardzo

mi przykro to mówić i przepraszam was oboje, że do tego dopuściłem i nie miałem o tym pojęcia, ale to ona stoi za atakiem na dom, a zapewne także na was i za twoim porwaniem, córciu.

– Rozumiem czemu miałyby zaatakować mnie, ale dom?

– Mieli rozkaz, żeby nikogo nie zabijać. Jedyne ciebie, jeśli się zjawisz – odezwał się zbołałym tonem głosu Jason. – Wyznał to ostatni z nich, zanim go zabiłem... – westchnął, przeczesując ręką włosy, po czym podszedł do siostry, uklęknął przed nią i złapał za rękę. – Przepraszam, Blace, obiecałem, że zawsze będę cię chronił, a nie zauważyłem, że ona chciała cię zabić...

– To twoja matka. Nigdy nie prosiłabym, abyś wybierał między nami, Jay, rozumiem to.

– Tu nie ma mowy o żadnym wyborze. Zdradziła nas, już nie jest moją matką.

– Jason...

– W porządku. – Pokręcił głową, wstając. – Poradzę sobie z tym.

– Pamiętaj, że nie jesteś sam.

Patrzyłem, jak Blace wstaje i przytula brata, a on powoli oddaje uścisk. Żdawało się, że byli sobie naprawdę bliscy. Nawet zdrada bliskiego członka rodziny nie podzieliła ich, a zbliżyła.

– Co się stało z Jeleną? – Odchrząknąłem, spoglądając na Thomasa.

– Uciekła, ale znajdziemy ją i ukarzymy tak, jak karze się zdrajców.

– Tato, Jason... – odezwała się Blace. – Mimo wszystko ona była dla was ważna, pozwólcie mi się tym zająć. Za wszystko, co mi zrobiła... Z przyjemnością zdejmę z was ten ciężar.

– To moim obowiązkiem jest cię chronić, nie na odwrót – odparł jej ojciec.

– Od dawna nie jestem już małą dziewczynką, umiem o sobie zadbać – stwierdziła. – A jeśli chcesz coś dla mnie zrobić... – Spojrzała na mnie, uśmiechając się delikatnie. – Przypilnuj dla nas interesów w mafii, gdy wyjedziemy na wakacje.

– Wakacje? Tak, to dobry pomysł, przyda ci się... wam obojgu. – Thomas pokiwał głową, po czym zwrócił się do mnie. – Cashton, dziękuję ci, że tak dbasz o moją córkę.

– Jest moją żoną, zawsze będzie przy mnie bezpieczna, o to możesz być spokojny.

– Chodzi o coś więcej, wydaje się szczęśliwa.

– Oboje jesteśmy.

To była prawda. W pokręcony, dziwny, a nawet krwawy sposób doszliśmy do tego miejsca, w którym byliśmy teraz. Sekrety zostały odkryte, demony ujarzmione, zdrajcy ujawnieni, a mrok nas nie przerażał. Razem odkryliśmy swoje lepsze strony, niezaspokojone namiętności i uczucia, których nawet się nie spodziewaliśmy.

Od krwawej pomyłki do krwawego szczęścia.

CHOMIKO - WARNIA

Rozdział 25

Blace

– Gdy mówiłeś, że zabierzesz mnie w wyjątkowe miejsce, nie sądziłam, że masz na myśli prywatną wyspę.

Nie wiem, czy założyliśmy się o to, kto kogo będzie bardziej zaskakiwać, a ja to przegapiłam, ale nadzwyczaj często mówiliśmy sobie o wzajemnym zaskoczeniu.

– Wiedziałem, że byle co cię nie zadowoli – stwierdził Cashton.

Lot prywatnym odrzutowcem na prywatną wyspę zdecydowanie nie był byle czym. Przepiękna plaża, czyste morze, lasy, cisza, spokój i ogromny kompleks pośrodku tego wszystkiego.

– Udało ci cię zrobić na mnie wrażenie.

– Na to liczyłem, chodź, oprowadzę cię – rzucił, po czym złapał mnie za rękę.

Naprawdę uwielbiałam, gdy to robił. Każdy zainicjowany przez niego dotyk przypominał mi o początkowych trudnościach, o walce, jaką stoczyliśmy, i o postępie, jaki zrobił. Byłam z niego dumna i szczęśliwa, że udało nam się przeskoczyć te przeszkody.

– To jest nasza willa. – Wskazał na największy budynek, jakbym miała wątpliwości. – Pozostałe to domki pracowników, mamy też małe spa, siłownię, kasyno i klub.

– Kazałeś wybudować klub i kasyno tylko dla siebie? – Uniosłam brwi.

– Lubię się dobrze bawić. – Wzruszył ramionami. – Nigdy nie wiadomo, kto będzie mi tu towarzyszył.

– Ach tak?

– Mhm, na przykład pewna śliczna brunetka, w obcisłej, czerwonej sukience, w której jej nogi wyglądają na jeszcze dłuższe, a tyłek jeszcze bardziej obłądnie.

Roześmiałam się głośno i wdzięcznie. Nawet gdy prawil komplementy – co wcale nie zdarzało się tak często – nie robił tego jak typowy człowiek, a w swoim wyjątkowym stylu.

– Mam rozumieć, że najpierw chcesz dokładnie zaprezentować mi sypialnię?

– Śliczna, jesteśmy tutaj praktycznie sami, możemy się pieprzyć nawet na plaży, jeśli masz takie fantazje.

Uśmiechnęłam się, wyobrażając sobie tę scenę. Od razu zrobiło mi się gorąco i to wcale nie przez temperaturę panującą na zewnątrz. Cała wyspa tylko dla nas? Nieograniczone pole do

popisu, setki możliwości do wykorzystania, miejsc, pozycji, zajęć, zarówno tych grzecznych, jak i niegrzecznych. Tak, zdecydowanie te wakacje to był dobry pomysł.

– Nie prowokuj, bo jak powiem ci o moich fantazjach, następne tygodnie spełnisz na zaspokajaniu mnie.

Po usłyszeniu moich słów, przybliżył się i złapał mnie za brodę. Każdy jego dotyk był dla mnie wyjątkowy. Może dlatego, że wiedziałam, jak długą drogę musieliśmy przebyć, aby się na to zdobył. Pamiętałam, jak próbował mnie chronić, wierząc, że mnie skrzywdzi. Teraz jego dotyk przynosił mi ukojenie i radość, a przy nim czułam się bezpiecznie i wyjątkowo. Nie sądziłam, że między nami zrodzą się aż tak silne i szczerze uczucia, a przelana krew napelni nasze serca odnawialną energią niczym woda z rzeki.

– Wtedy ty będziesz zaspokajać mnie, więc tak źle na tym nie wyjdę.

– Wiecznie nienasycony – zachichotałam, przesuwając kciukiem po jego dolnej wardze. – Co powiesz na to? Zabierzesz mnie wieczorem do kasyna i ten, kto wygra, będzie mógł spełnić swoją fantazję?

– Wszystko musisz zamieniać w rywalizację i grę, mała zadzioro?

Złapał między zęby moją wargę i pociągnął za nią. Jęknąłem. Lubiłam to. Lubiłam jego bliskość, dziki błysk w oczach, popęd i namiętność. Uwielbiałam granice, które razem przekraczaliśmy, także tę między przyjemnością a bólem.

– Przyznaj, że to cię kręci.

– Jak cholera.

– Więc przygotuj się na porażkę.

– Mamy wiele nocy, abym wygrał, abym pieprzył cię na stole bilardowym, na plaży, na barze w klubie, gdzie tylko sobie wymarzysz.

Jego głos wywołał dreszcz podniecenia na moim ciele, a ja nie miałam ani grama wątpliwości, że to jest właśnie miejsce, w którym chciałam być. Przy nim. Z jego szalonymi pragnieniami, mrokiem i czułością, której się przy mnie uczyłam. Dawałam mu siebie, dostając w zamian jego. Na podstawie z krwi zbudowaliśmy zamek zaufania, bliskości, pożądania, rywalizacji i współpracy. Wiedziałałam, że z nikim innym nie mogłabym zbudować czegoś tak wyjątkowego, jak z nim. Wbrew pozorom cała ciemność i trud dodawały tylko piękności naszej budowie. Połączyliśmy się jak dwa mroczne, zagubione serca.

– Więc zacznijmy nasze wakacje – odparłam, ruszając do środka budynku. – Najpierw wspólny prysznic, a potem możesz zrobić ze mną, co chcesz.

– Co chcesz? – wymruczał blisko mnie.

– Co chcesz. Nie mam ograniczeń ani zahamowań. Nie wobec ciebie.

Oblizałam wargi, nie mogąc się doczekać momentu, aż zerwiemy z siebie ubrania. Początkowy celibat zmieniliśmy w codziennie zbliżenia, lecz mimo to za każdym razem byłam go tak sama spragniona, jakbym nigdy nie miała dość.

Wiedziałam, że Cashton odmieni moje życie, nie spodziewałam się tylko, że zakocham się w nim aż do szaleństwa. Czułam to z każdym biciem serca i za każdym razem, kiedy patrzyłam mu w oczy. A co lepsze, czułam to również, gdy mnie całował, dotykał, gdy na mnie patrzył. Nie musiał nic mówić, czułam to. Oboje to czuliśmy. Krew w naszych ciałach płynęła tym samym rytmem i nie dało się już jej rozdzielić.

CHOMIKO – WARMIA

Rozdział 26

Cashton

– To były najwspanialsze dwa tygodnie w moim życiu – powiedziała Blace, gdy wysiedliśmy z prywatnego odrzutowca.

Jej słowa sprawiły, że moje serce zabiło szybciej. Nie jak wtedy, gdy byłem zdenerwowany, czy w sytuacji, w której adrenalina uderzała do krwi. Choć potrafiła to wywołać, potrafiła również coś, czego nikt inny nie umiał – uszczęśliwić mnie.

– Uwierzysz, jeśli powiem, że dla mnie też?

– Tak, nie okłamałbyś mnie.

Uśmiechnąłem się, patrząc na piękną kobietę, którą mogłem nazywać swoją żoną. Zrobiła więcej, niż mogłem marzyć. Dzięki niej czerpałem przyjemność z seksu i dotyku, bez lęku, że ją skrzywdzę. Dzięki niej moje serce biło nie tylko podczas zabijania, a dla niej... Kochałem ją.

– Jesteś zmęczona?

– Tylko trochę.

Mimo późnej pory limuzyna już na nas czekała, aby zabrać nas do domu. Nasz odrzutowiec, nasza limuzyna, nasz dom, nasza wyspa, z której wróciliśmy. To wszystko było nasze, nie moje.

– Wsiadaj, kochanie.

Czuły dotyk przychodził mi już niemal naturalnie, więc nadszedł czas na pieszczotliwe określenia. Chciałem zrobić dla niej tak samo wiele, jak ona dla mnie.

Nagle rozległ się huk, a ja rozejrzałem się zaskoczony. Teren miał być zabezpieczony i nikt nie miał prawa się tu dostać, a jednak...

– Cashton.

Zamarłem, odwracając się w stronę Blace. Krew. Wszędzie pełno krwi. Wylewała się z jej uda, w które dostała. W ostatniej chwili złapałem ją, zanim upadła na ziemię.

– Znaleźć i dostarczyć mi strzelca – rzuciłem z wściekłością do mojego nieudolnego ochroniarza. – Waszym zadaniem jest ochranianie nas za cenę własnego życia, a nie stanie obok. Każdy, kto miał dziś tu wartę, ma czekać na mnie w piwnicy. Jeśli nie dostanę głowy tego, kto to zrobił, będę zabijał wszystkich po kolei. – Zdenerwowany wsiadłem z ranną dziewczyną do limuzyny. – Do przychodni, już.

Jako mafiosa miałem zaufanego lekarza, który opatrywał rany i o nic nie pytał. Wiele

takich sytuacji się zdarzało, ale myśl, że teraz to przydarzyło się jej...

– Cashton...

– Cii, maleńka. – Pogłaskałem ją po włosach. – Nic nie mów, oszczędzaj siły. Wszystko będzie dobrze.

Już ja tego, kurwa, dopilnuję. Zabiłem tego, kto zaatakował nas pod sklepem, razem z Thomasem załatwiliśmy tych, którzy ostrzelali jego dom, Blace miała zająć się Jeleną, gdy tylko wrócimy, ale widać ona była szybsza albo ktoś inny także chciał nas skrzywdzić. Tak czy siak, ta osoba nie dożyje poranka.

Czułem się wściekły, jakby krew w moim ciele paliła, a demony chciały wyjść na zewnątrz i przeprowadzić krwawą zemstę. Zawsze miałem w sobie duże pokłady mroku, jednak teraz on się wprost ze mnie wylewał. Blace obudziła we mnie lepszą, delikatniejszą stronę, jednak, jak widać, możliwość straty jej rozbudzała moją złą stronę jak nic innego.

Tylko ze względu na nią jeszcze się powstrzymałem i nie rozpętałem tu piekła. Najpierw musiałem się upewnić, że ona jest bezpieczna. Dlatego pierwszym, co zrobiłem, było zanieśenie jej do przychodni i znalezienie lekarza.

– Zajmij się nią.

To nie było pytanie ani prośba. Gdy czegoś chciałem, brałem to, a gdy chodziło o nią, mógłbym nawet podpalić świat, aby ją uratować.

Stała się dla mnie wszystkim. Wdarła się do mojego wnętrza niespodziewanie szybko i skutecznie niczym krew i nie było już opcji, aby ktoś mi ją odebrał. Pierwszy raz w życiu wierzyłem, że mogę być dobry, że mogę kochać i nikt nie mógł mi tego zabrać. Nikt nie mógł zabrać mi jej, bo choć jeszcze niedawno moje życie zdawało się spokojne i wystarczające, Blace wyróciła je do góry nogami. Poznałem smak troski, namiętności, bliskości, a nawet miłości i wiedziałem, że teraz już bym bez tego nie przetrwał. Uzależniła mnie od siebie słodką trucizną, którą spijałem z jej warg.

– Zajmiemy się tym.

Na szczęścia kula nie uszkodziła kości, wyjęli ją, zaszyli ranę i podali leki przeciwbólowe, a potem zrobili badania ogólne. I oczywiście wszystkie czynności wykonywali w ekspresowym tempie, jak widać groźba śmierci bardzo motywuje.

– Wszystko wydaje się w porządku – odrzekł lekarz, gdy siedziałem obok Blace na łóżku i trzymałem ją za rękę. – Poza jednym...

Zamarłem, spoglądając na niego z mordem w oczach. Oddając ją w jego ręce, wymagałem, aby wszystko było idealnie. Każdy błąd mój kosztować go życie, lepiej, żeby mnie teraz nie wkurwiał.

- Gadaj – warknąłem.
- Doszło do poronienia.
- Co? – Blace wytrzeszczyła oczy, zaszokowana.

Przez cały czas była bardzo dzielna, nawet gdy ją bolało, nie płakała ani nie narzekała, ale teraz zobaczyłem, jak z jej twarzy odchodzą kolory.

– To był sam początek ciąży, może drugi tydzień, więc nie było szans na przeżycie. Niby kula nie trafiła w brzuch, ale stres, osłabienie i utrata krwi... Dziecko było za małe, aby to przeżyć.

– Nie mieliśmy pojęcia... – wyszeptła.

Zawsze silna, niezłomna, pełna mroku, a jednocześnie światła. Teraz wydawała się tak samo załamana jak ja, a jej cierpienie tylko dolewało oliwy do ognia i sprawiało, że tym bardziej chciałem wybuchnąć.

– Nic nie mogliście zrobić, co?! – Załapałem doktora za kołnierz, przyciskając go do ściany. – To za co wam, kurwa, płacę?

– Nie dało się, naprawdę... – wyjąkał.

– Cashton. – Jej cichy głos przywołał mnie do porządku. Tylko ona mogła zawrócić mnie ze skrajnej przepaści. – Puść go, to nie jego wina.

Odsunęłam się od mężczyzny, który pospiesznie opuścił salę, a ja zostałem sam z żoną i naszym pouczeniem straty za czymś, o czego istnieniu do niedawna nawet nie wiedzieliśmy.

Nie umiałem wychować własnego syna i nie wiem, czy drugi raz bym sobie poradził, ale chciałem to zrobić dla niej. Mając ją obok, zaczynałem wierzyć, że to może się udać. Chciałem dać jej dzieci, których tak pragnęła.

A teraz je straciliśmy, zanim zostało nam dane. Nie mogliśmy razem się cieszyć i planować przyszłości, bo od razu naszedł mrok. Nie mogłem znieść tego, że przeze mnie straciła coś tak cennego. Nie mogłem znieść jej bólu ani własnej rozpacz.

– Ktoś za to zapłaci.

Jeśli miałem jakiś przycisk, który powstrzymywał mnie przed wpadnięciem w obłęd, on właśnie się wyłączył.

Rozdział 27

Blace

– Nie wiem, co robić, od dwóch tygodni Cashton nie jest sobą – zwierzyłam się Lenie.

Na wyjeździe byliśmy blisko siebie, szczęśliwi jak nigdy, ale potem ta noc rozbiła wszystko w proch. Bolesnie odczułam stratę dziecka, o którym nawet nie wiedziałam. Byłam smutna, załamana, obwinałam się, ale nadal potrzebowałam bliskości męża, który zatracił się w swoim szale, i nawet mi trudno było do niego dotrzeć.

– Straciłaś dziecko, z pewnością cierpi, obwinia się.

– Wiesz o jego obsesji na punkcie krwi? – spytałam, a ona pokiwała głową. – Jest gorzej. Pije tylko czerwone wino, je tylko krwiste steki. Cała nasza piwnica jest w krwi, bo zabija tak wiele osób, że nie dają rady tego na bieżąco sprzątać. Na początku nie miałam nic przeciwko. Też chciałam śmierci tego, kto to zrobił, i wiedziałam, że on potrzebuje odskoczni, ukojenia, ale przesadza. Odrzącił mnie.

Nigdy nie był wobec mnie taki chłodny, jak przez ostatnie dni. Nawet gdy bał się mnie dotykać, w innych kwestiach pozostał czarujący i miły, a teraz...

– Klóćcie się?

– Unika mnie, krzyczy, jakby chciał, żebym przestała go ratować, ale nie mogę.

– Kochasz go?

– Bardzo. Nie poddam się.

Stał się dla mnie wszystkim. Razem zbudowaliśmy nasz związek i wierzyłam, że cokolwiek się stanie, zmierzmy się z tym. Poradziliśmy sobie już z tak wieloma przeciwnościami. Z widokiem jego z inną laską w klubie, z jego mrocznymi sekretami, ze zdradą Jeleny, z jego problemami z dotykiem... To wszystko było trudne, a jednak było już za nami. Po tym wszystkim byliśmy sobie bliżsi. Chciałam, aby teraz też tak było.

– Wiem, że on też cię kocha – odrzekła jego siostra. – Straciliście dziecko, ale przypomnij mi, co ma, że ma ciebie. I proszę, nie zrozum mnie źle, ale jest też Tommy. Kocham go i uwielbiam się nim zajmować, ale powinien być z ojcem.

Pokiwałam głową, wiedząc już, co powinnam zrobić. Upór i zadziorność zawsze były moimi mocnymi stronami, które on cenił, więc może w końcu uda mi się do niego dotrzeć.

– Dzięki za rozmowę.

Pożegnałam się z Leną i wróciłam limuzyną do domu, gdzie zastałam Cashtona wychodzącego z piwnicy, w zakrwawionym ubraniu. Nic nowego, taki widok był codziennością

przez ostatnie dni i nic nie zmieniły moje prośby, próby zaaranżowania kolacji, wyjścia czy namiętnej atmosfery. On pograżał się w swojej obsesji, a ja nie byłam pewna, jak go z tego wyciągnąć. Aż do teraz.

– Zaczekaj.

– Wezmę prysznic.

– Nie. Teraz. – Podeszłam do niego i złapałam go za rękę, ignorując ślady krwi. – Odpychasz mnie i unikasz, ale koniec tego. Jesteśmy małżeństwem, razem przeciwko światu. Razem musimy radzić sobie z problemami. Nie możesz sam pograżać się w mroku i zabójstwach, odcinając mnie od tego. Zaufałeś mi, mówiąc o swojej przeszłości i problemach, ja zaufałam ci, mówiąc o mojej matce i o wielu innych sekretach. Razem przeskoczyliśmy twój problem z dotykaniem, z tym też damy radę.

– Nie. – Wyrwał rękę z mojego uścisku. – Przeze mnie go nie ma. Przeze mnie.

– Zamknij się. – Ułożyłam rękę na jego policzkach i spojrzałam mu prosto w oczy. – To nie twoja wina. Nie obwiniam cię. Nie mam do ciebie żalu – oznajmiłam dobitnie. – Jestem w tym świecie od urodzenia, tak jak ty, i znam ryzyko. Śmierć otacza nas z każdej strony, możemy walczyć, ale nie zawsze to się udaje. To, co się stało, to straszna tragedia, ale nie jest twoją winą. Powinniśmy wspierać się, nie możesz mnie odtrącać teraz, kiedy najbardziej cię potrzebuję. Chcę, abys mnie znowu przytulał, dotykał, całował, abys zabrał ode mnie ten ból i przyniósł mi ukojenie, a ja zrobię to samo dla ciebie. Potrzebuję cię. Kocham cię.

Coś zmieniło się w jego twarzy, kiedy to powiedziałam. W jego oczach znowu zobaczyłam mojego Cashtona. Wiedziałam, że mam o co walczyć. Wszystko, co zbudowaliśmy przez ostatnie miesiące, było warte każdej przelanej krwi. Nie byliśmy już tymi samymi ludźmi, co w momencie poznania. Zmieniliśmy się, wpłynęliśmy na siebie i nie mogliśmy już bez siebie trwać.

– Kocham cię – powtórzyłam, wierząc, że te dwa słowa dotrą do jego wnętrza i wybudzą go z tej obsesji, w którą wpadł. – Wiesz, że nigdy o nic nie proszę, tylko to biorę, ale teraz cię proszę. Zacznijmy od nowa.

– Jak?

Westchnął, a ja w końcu spod jego maski obsesji i złości zobaczyłam zranienie i bezradność, które sama czułam. Dobrze wiedziałam, jak trudno jest sobie poradzić z tymi uczuciami, a tym bardziej je okazywać, ale po to tutaj byłam. Byliśmy razem i razem mieliśmy sobie z tym radzić, bo każdy ciężar jest lżejszy do zniesienia, gdy ma się z kim nim podzielić.

– Krok po kroku damy sobie radę tak, jak ze wszystkim. – Pogłaskałam go po policzku. – Chcę by było jak dawniej, my jako wspólnicy, kochankowie, partnerzy, małżeństwo. Razem pokonamy każdego wroga, razem postaramy się o drugie dziecko, razem znajdziemy swoje szczęście. Możemy wyjechać gdzieś daleko i zapomnieć, możemy iść na mecz, pośpiewać, zrobić konkurs, kto lepiej gotuje, powiedzieć prawdę Tommy'emu i sprowadzić go tutaj...

Możemy zrobić wszystko, co tylko zechcemy, byleby razem.

Patrzyłam w jego oczy z nadzieją. Ponoć była matką głupich, a ja zawsze byłam rozsądna, ale tym razem chodziło o coś więcej. O naprawienie naszych ran i zaczęcie od nowa.

Potrzebowałam tego. Potrzebowałam jego. Nas razem.

– Kocham cię – odezwał się Cashton, powodując tym szybsze bicie mojego serca. – Kocham cię do szaleństwa, Blace, nie chcę cię stracić.

– Nie stracisz – powiedziałam ze łzami w oczach. Nigdy nie płakałam, ale do tej pory złamaliśmy wiele „nigdy”. – Kocham cię.

Mąż przytulił mnie mocno, a wtedy rozplakałam się na dobre, dając ujście wszystkim emocjom, stracie, samotności, cierpieniu, bólowi. Musieliśmy to z siebie wyrzucić, aby móc zacząć od nowa.

CHOMIKO - WARMIA

Epilog Cashton

Ostatnie tygodnie były trudno, ale stanęliśmy na nogi. Co prawda spadłem na samo dno, ale ona mnie uratowała. Ratowała mnie każdego dnia, odkąd się poznaliśmy, nawet jeśli o tym nie wiedziałem.

To ona sprawiła, że mogłem jej dotykać bez obawy, że ją skrzywdzę.

To ona sprawiła, że odnalazłem wytchnienie i ukojnie, oddając jej kontrolę w czasie seksu.

To ona sprawiła, że przestałem obsesyjnie kolekcjonować krew wrogów.

To ona sprawiła, że mój dom nie był cichy i pusty, a pełen emocji.

To ona sprawiła, że moje serce przestało bić, tylko w czasie zabijania, a zaczęło dla niej.

To ona sprawiła, że Tommy dowiedział się, że jest moim synem i zamieszkał z nami.

To ona sprawiła, że pokochałem ją do szaleństwa.

To ona sprawiła, że stałem się lepszą osobą.

To ona sprawiła, że moje życie było lepsze, a ja szczęśliwszy.

– Wszystko w porządku? – Poczulem rękę Blace na ramieniu.

Stałem w drzwiach pokoju, który przerobiliśmy dla Tommy'ego, i patrzyłem, jak mały śpi. Nigdy nie sądziłem, że będę mógł nazywać go synem, a siebie jego ojcem, a jednak się udało.

– Tak. – Odwróciłem się do niej. – Dzięki tobie.

Pocałowałem ją w policzek i zamknąłem drzwi do jego pokoju, zmierzając do naszej sypialni.

– Widzę, że masz dobry humor. Mam nadzieję, że to, co chcę ci powiedzieć, jeszcze go poprawi.

– To coś związanego z seksem? – spytałem, gdy weszliśmy do naszego królestwa.

– Poniekąd – zaśmiała się.

– Nowa zabawka?

– Z pewnością będzie ich wiele – odrzekła, na co zmarszczyłem brwi.

Wtedy podała mi jakieś pudełeczko. Jak się okazało, to był test ciążowy, a na nim dwie kreski.

– Nie... – Pokręciłem z niedowierzaniem głową. – Jesteś w ciąży?

– Niespodziana.

Przytuliłem ją i uniosłem, kręcąc się z nią dookoła. Nagle spadł na mnie ogrom szczęścia, jasności, dobra i nadziei, a każdy z tych cudów nazywał się Blace Tresso.

– Nawet nie wiesz, jak się cieszę. – Ująłem jej twarz w dłonie i pocałowałem. – Będziemy mieli dziecko.

– Uwielbiam wiedzieć cię takiego.

– Z tobą trudno nie być szczęśliwym.

– Nawet gdy doprowadzam cię do szału?

– Wtedy szczególnie – przyznałem. – Dzwoniłaś już do ojca?

– Nie, zrobię to rano, zadzwonię też do Promise.

– A ja do Zouisa... Nadal nie mogę w to uwierzyć. – Pokręciłem głową.

– To znaczy, że się cieszysz?

– Nawet bardzo.

Uśmiechnąłem się, przycisnąłem ją do ściany i wpiłem się namiętnie w jej usta. Chwilę później całowałem jej dekollet, a sukienka mojej żony leżała na podłodze. To był najlepszy znany nam sposób na świętowanie tej wspaniałej wiadomości.

Wszystko w moim życiu zmieniło się na lepsze, odkąd pojawiła się w nim Blace.

Pomyśleć, że to wszystko przez jedną małą krwawą pomyłkę.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ

Od Autorki

Jak możecie zauważyć, uwielbiam romanse przepełnione emocjami, w których silna, pewna siebie kobieta wchodzi w brutalny, męski świat mafii i nie boi się zawalczyć o siebie. Bo pamiętajcie, dziewczyny, czy to w świecie mafii, czy po prostu w zwyczajnym życiu jesteście silne i nikt nie może Wam mówić, co możecie, a czego nie.

Pisanie tej książki było świetną przygodą, zżyłam się z Blace i Cashtonem i mam nadzieję, że Wy także ich polubiliście. Dziękuję każdemu, kto sięgnął po tę książkę.

CHOMIKO - WARNIA

СНОМІКО _ WARNIA